KRÓTKI WYKŁAD
ŚWIĘTYCH EWANGELIJ
NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU

Ks. Piotr Ximenes

TREŚĆ
świętych Ewangelij w tej książce zawartych

Contents

Krótki wykład świętych Ewangelij na Niedziele i Święta całego roku. Z włoskiego X. Piotra Ximenes na polskie przełożony. Tom I-II. Stanisławów. Nakładem i Drukiem Jana Pawła Pillera. 1848, str. 167+132. (1)
(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

NA NIEDZIELĘ I ADWENTU Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 21

Ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na cały świat. – Jeżeli nas trzęsienie ziemi, huk mocnego grzmotu, widok błyskawic, świst wiatru mocnego, i wszelka burza lub zjawisko jakie nadzwyczajnym strachem niekiedy przeraża, cóż za okropne wrażenie sprawi na nas, jak sobie wystawić możemy, zburzenie wszystkich żywiołów, wzruszenie ciał niebieskich, zniszczenie świata całego. Zbawiciel sam przepowiada nam: *że ludzie schnąć będą od strachu*. Lecz cóż nam czynić zostaje, dla ratowania się pociechą i ufnością w miłosierdziu Boskim, w ten straszliwy moment Sądu Boskiego? Oto skarbienie sobie za życia doczesnego cnót i zasług przed tym wszechmocnym Panem, przed którego Obliczem stanąć nam kiedyś przyjdzie. Bo cóż dalej mówi Jezus Chrystus: *Wtenczas ukaże się Syn Boski w obłokach z mocą wielką i Majestatem, a to gdy się dziać pocznie, poglądajcie i podnoście głowy wasze, gdyż się zbliżyło odkupienie wasze*. – Komuż to Zbawiciel z ufnością odkupienia na siebie spoglądać każe? czy grzesznikom zatwardziałym, wyzutym z wszelkich praw do miłosierdzia Jego, czyli też sprawiedliwym, którzy pamiętni zawsze na ten sąd straszliwy, o którym ich Zbawiciel uprzedził, przez miłość Boską i bojaźń utraty szczęścia wiecznego, wszystkie przykazania Boskie i przepisy Jego wiernie wypełniali. Któż o tym wątpić może, że ci ostatni celem tego nakazu Jego, pełnego dobroci i miłosierdzia byli? Spoglądajcie z ufnością na mnie, zawoła Zbawiciel na tych, którzy służąc wiernie Bogu w tym życiu swoim, wykonywając pilnie rozkazy Jego, w przypodobaniu się Jemu, szczęścia swojego

szukali. Spoglądajcie na mnie wy, którzy ku mnie gorącą miłością pałając we wszelkie cnoty ubogaceni, pobożnością i świątobliwością za przykład innym służyliście. Spoglądajcie z ufnością na mnie wy, którzy łatwo urazy bliźnich darując, na moje względy zasłużyliście sobie. Spoglądajcie z ufnością na mnie wy, którzy dobrymi uczynkami waszymi, pilnym wypełnianiem powinności stanu waszego, prawoście sobie do miłosierdzia i skarbu moich nagród zjednali. Spoglądajcie z ufnością na koniec i wy, którzy lubo zboczywszy z drogi prawej na chwilę, przez szczerą pokutę do łaski mojej przywróceni i do liczby moich wybranych policzeni zostaliście.

Z jakąż radością ujrzą natenczas prawdziwi chrześcijanie Zbawiciela ukazującego się pierwszy raz w całym Majestacie swej chwały, spoglądającego na nich wzrokiem pełnym miłosierdzia i miłości? tak jest, ich bojaźń zniknie, a świętej ufności rozkoszne uczucie zajmie ich serca i dusze. O jakże w tej chwili wszystkie ich, by też i największe ofiary dla Boga czynione, sowicie im nagrodzone zostaną. Cóż się przeciwnie z bezbożnymi stanie? usłyszawszy w głębi swojego serca nieszczęśliwy wyrok potępienia, przejęci straszną trwogą na widok potężnego i wszechmocnego Sędziego, którego gniew na siebie ściągnęli, nic im więcej nie zostanie jak zgryzota sumienia i okropnej rozpaczy męczarnia. Ach! starajmy się jak najusilniej uniknąć nieszczęścia tych ostatnich, a zasłużyć sobie na zbawienną ufność w miłosierdziu Boskim, która by trwogę naszą przy sądzie ostatecznym zmniejszyć i świętą pociechę w tej chwili stanowczej o naszym wiecznym losie przynieść mogła.

Spoglądajcie na mnie i podnoście głowy wasze. Te słowa Zbawiciela stosują się jeszcze do tych wszystkich, którzy na tej ziemi dla miłości Jego z namiętnościami, ze złymi skłonnościami walcząc, burz wewnętrznych, pokus i innych dokuczliwości doświadczać muszą, i bez pomocy łaski Chrystusa Pana, w przedsięwzięciu służenia Bogu zachwianymi by zostać niekiedy mogli. Na nich to woła Zbawiciel: Spoglądajcie na mnie otoczonego blaskiem chwały, i ja w życiu doczesnym krzyż ciężki na swych ramionach nosiłem, a teraz widzicie mnie wyniesionego na Majestat najwyższej godności. Spoglądajcie na mnie, nie ustawajcie w drodze zbawienia. Zbliża się czas odkupienia waszego. Krótki zawód dni waszych się kończy, bramy wieczności stoją dla was na pół otwarte. Zwyciężajcie pokusy, nie ustawajcie w ćwiczeniach pobożności, pomnażajcie się w gorliwości ku cnocie, starajcie się wytrwać aż do końca. Spoglądajcie na mnie.

Niech serca wasze w każdym ucisku i utrapieniu ochłody we mnie szukają; niechaj nadzieja rozkoszy niebieskich słodzi wam gorycze życia doczesnego i ulżywa trudności ofiar wymagających wykonania cnót mnie najupodobańszych.

Pan Jezus mówi dalej: *Spojrzyjcie na figę i na inne drzewa, gdy już z siebie listki wypuszczają, wiecie, że bliskie lato: tak i wy widząc to, co się dziać będzie, wiedzcie, że bliskie jest Królestwo Niebieskie*. Zbawiciel chcąc tym przykładem utkwić w nas jeszcze pamięć tych wielkich prawd, które ogłaszał, jako też uprzedzić nas, abyśmy po znakach od Niego namienionych zbliżenie się Jego poznali, chciał nas jeszcze nauczyć, abyśmy na ten stanowczy dzień życia naszego starania około zbawienia naszego nie odkładali. *Po rozwijaniu się drzew poznajecie, że bliskie jest lato*. To jest czas niezdatny do siewu, ani uprawy roli, lecz raczej do zbiorów; tak też i wy widząc, co się dziać będzie, wiedzcie, że już zbliżone Królestwo Niebieskie, że czas skarbienia sobie zasług przed Bogiem już minął, że zapłatę waszych dobrych, lub karę waszych złych uczynków odbierać wam przyjdzie. O jakże bezbożnych pamięć, na światowe rozkosze użytych momentów, ciężko trapić będzie; jakżeby wtenczas drogo jedną chwilę okupić gotowi byli dla uzyskania czasu do szczerej pokuty; do jakiejże rozpaczy nie przywiedzie ich myśl, iż własną winą tak okropne nieszczęście na siebie ściągnęli. Któż pojmie przeciwnie radość, uniesienie, szczęście niewymowne wybranych Boskich? Zbliżyło się Królestwo Niebieskie, brama miłosierdzia Boskiego otwarła się dla nich, zbierać będą owoce dobrych uczynków drogą pracą nabytych. Za upokorzenia wieczną chwałę, za umartwienia rozkosze, za uciski i bóle pociechy niewymowne odbierać w nagrodę będą. Daj Boże, byśmy i my w tym dniu ostatecznym w liczbie wybranych Pańskich znajdować się mogli.

Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Pan Jezus dla zapobieżenia wszelkim zarzutom, które byśmy składając się niewyrozumiałością tej ogłoszonej nam przez Niego prawdy, Sądu ostatecznego czynić mogli, stwierdza dziś przysięgą mowę swoją i mówi: *Zaprawdę, zaprawdę, Niebo i Ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą*. Wszystko, co na ziemi widzimy, wszystko, co najwyżej w tym życiu cenimy, bogactwa, zaszczyty, rozkosze, godności, wszystko się skończy; wszystko przeminie, świat cały za wyrokiem woli Najwyższego zniszczonym zostanie, ale co nie przeminie, co wiecznie trwałym

będzie, to słowa i wyroki Zbawiciela Jezusa Chrystusa, których sprawdzenia w przyszłym życiu świadkami będziemy.

A słowa moje nie przeminą. Nie przeminą i nie zmienią się słowa Jezusa Chrystusa mimo wszelkich usiłowań bezbożników, dla osłabienia w sercach niewinnych wiary w nie i nadania im fałszywego tłumaczenia. W nich jednych największą wiarę mieć, w nich nadzieję naszą pokładać, ich jednych, jako wiecznie trwających trzymać powinniśmy się. Porzućmyż więc to co przemija; nie spoglądajmyż więc już na wszystko co nas otacza, jako na cień ulatujący, a przez to samo zachowując w pamięci nietrwałość rzeczy doczesnych, odrywajmy serca nasze od ziemi i znikomych dóbr jej, dla wzniesienia i zatopienia ich w Bogu, i w nadziei osiągnienia tu Niebieskiej krainy, której trwałość i szczęśliwość wieczna, nam usty samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa zapewnioną została.

––––––––––

NA NIEDZIELĘ II ADWENTU **Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 11**

Tyżeś jest, który masz przyjść, czyli innego czekać mamy? – Nie dla utwierdzenia to swojej wiary w Chrystusie posłał Jan św. uczniów swych z tym zapytaniem, gdyż ani wątpić można, aby ten, który w żywocie jeszcze Matki swojej zostając, na zbliżenie się Zbawiciela z radości podskoczył, w starszym wieku duchem Boskim napełniony, o przyjściu Boga człowieka na świat nie wiedział był; lecz gorliwy o chwałę Boga, którego był poprzednikiem, chciał, by odpowiedź Zbawiciela nam wszystkim nauką się stała, a z niej dla nas korzyść utwierdzenia wiary naszej w Nim wynikła. Pan Jezus nie daje innej odpowiedzi jak tę: *Oznajmijcie Janowi coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają a ubogim Ewangelię opowiadają*. Jakoby mówił, niech dzieła moje o mnie świadczą; niech każdy przyzna, czyli ten, który tak wielkie cuda działa, może nie być od Boga posłanym? Wyrozumiawszy dobrze znaczenie słów Jezusa Chrystusa, większe jeszcze w nich cuda wykryć będziemy mogli. I tak: *ślepi widzą*, nie rozumie się tu tylko, że Zbawiciel ślepym od urodzenia wzrok przywrócił, ale co większa wszystkim ludziom w niewiadomości rzeczy niebieskich zostającym oczy otworzył, wykrywając im tajemnice Boskie, niedostępne rozumowi ludzkiemu, a które nam tak wielkiego i korzystnego światła udzieliły. I tak znajomość Boga w Trójcy Świętej zostającego,

przeznaczenie nasze po śmierci, godność dusz naszych do nieśmiertelności chwały wyniesionych, objawienie nam prostej do Nieba prowadzącej drogi, nie jestże to dobroczynna najświętsza nauka, stanowiąca doczesne i wieczne szczęście nasze? *Chromi chodzą*. Nie tylko się przez to rozumie uleczenie kaleków, ale też w znaczeniu duchownym wzmocnienie tych, słabego umysłu ludzi, którzy raz na dobrą, drugi raz na złą ważą stronę, a stałości w cnocie nie mają. Takich to łaska Boska wzmocnić i ustalić jedynie jest zdolna, i Pan Jezus dotychczas te cuda między ludźmi powtarza, a niejeden z tych chromych, natchnieniem Boskim przejęty, stale na drodze zbawienia postępuje. *Trędowaci biorą oczyszczenie*. Nie tylko się przez to rozumie, iż zarażeni tą chorobą jednym słowem Zbawiciela uzdrowieni zostawali, ale też jeszcze i to, iż wszyscy, trądem grzechu zarażeni, zbliżając się do św. Pokuty Sakramentu, przez Zbawiciela ustanowionego, od razu czystość i niewinność pierwotną odzyskują. Jednym słowem, biorąc w rozbiorze cuda Jezusa Chrystusa, głuchotę duchowną, czyli zapamiętałość grzesznika w złych nałogach zatopionego, którego sumienia uśpionego głos jedynie Boga obudzić może. Zmartwychwstanie umarłych czyli przywrócenie do życia łaski duszy martwej, prawie całkiem zginionej dla Nieba. Opowiadanie Ewangelii ubogim, to jest oznajmienie i wyrozumiałość rzeczy Boskich, udzielone pokornym i małym w duchu; czyliż można, zgłębiwszy te nieprzeliczone cuda, które Jezus Chrystus zdziałał i działa dotychczas, nie zawołać z uniesieniem: Tyś to jeden Synu Boga żywego, Oczekiwanie narodów, Zbawco świata mógł takimi dobrodziejstwy naród ludzki obsypać. Wierzymy w Ciebie, uwielbiamy Cię, w Tobie wszystkie nadzieje nasze pokładamy; w Tobie, w miłości Twojej szczęścia naszego szukać chcemy. Tak jest, niech wiara nasza martwą nie będzie, niech jej dobre towarzyszą uczynki; słuchajmy tego, którego nam Bóg słuchać przykazał, a drogą cnoty trafimy do tego Królestwa, do którego nam zasługi Zbawiciela naszego prawo zjednały.

———————

NA NIEDZIELĘ III ADWENTU Ewangelia u Jana św. w rozdz. 1

Jam głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską. – Jan św. zmuszony naleganiami kapłanów i Lewitów do dania świadectwa o samym sobie, przejęty duchem prawdziwej pokory, zamiast pragnąć wyniesienia i nabycia szacunku przed ludźmi, przedstawiając im godność swoją, jako poprzednika Zbawiciela, przepowiedzianego przez proroków, którego poczęcie Anioł ojcu

jego ogłosił, który od dzieciństwa Duchem Świętym napełnionym był; nie szuka i owszem jak tylko utajenia wielkości i godności swojej, i oddając jedynie świadectwo prawdzie, mogącej przyczynić się do chwały Boga człowieka, którego miał przyjście na świat ogłaszać, mówi: *Jam głos wołającego na puszczy, prostujcie drogę Pańską, jako przepowiedział Izajasz Prorok*. To jest, ja jestem spełnieniem proroctwa, za którego pośrednictwem Bóg chciał przyjście swoje na świat oznajmić; nie uważajcie na mnie, ale na Tego, któremu moje i wasze uwielbienie się należy, któregom wam ogłaszać przyszedł. O jakiż przykład pokory przedstawia nam Jan św.; w tej samej czynności nie chce być szacowanym z swej świętobliwości i tyle mu należnej godności, lecz i owszem chce, aby Bogu jednemu chwała z niej przypisaną była, i ludzie z jego wielkości pochop do uwielbienia Zbawiciela swego brali. Uczmy się od niego przypisywać Bogu wszystko, co się w nas znajdować może; uwielbiać łaskę Jego z cnót, którymi nawet przed ludźmi jaśnieć możemy, a sami nie myśląc o własnym wyniesieniu i szacunku, byśmy rozszerzeniem jedynie chwały Boga zajęci byli.

Jan św. mówi dalej: *Stanął między wami Ten, którego wy nie znacie*. Czyliż wszedłszy w nas samych możemy oddać sobie chlubne świadectwo, jakoby ten wyrzut do nas się nie ściągał? Znamyż my Boga Zbawiciela naszego? Czyliż serca nasze słuchają wewnętrznego głosu Jego, zachęcającego nas do cnoty, do zamiłowania dóbr niebieskich a zbrzydzenia grzechu i wzgardzenia ziemskimi dobrami? Znamyż my Jezusa Chrystusa, Jego naukę, Jego Boskie przykłady, a co większa Jego miłość ku nam, Jego dobrotliwość, Jego miłosierdzie nad nami; i czyliż serca nasze, obznajomione przez częste obcowanie z tym łaskawym Panem, przejęte Jego Duchem, zbliżają się do Niego czystymi uczuciami, którymi się jedynie Jemu przypodobać możemy? Znamyż my Jezusa Chrystusa, czyli znamy do jakiego szczęścia wynosi miłość Jego, jak hojnie wynagradza tych, którzy się na służbę Jego oddają, jakiego pokoju wewnętrznej radości zażywają ci, którzy się Jego miłośnikami być starają? Znamyż my Jezusa Chrystusa, udajemyż się z ufnością do Niego w strapieniach naszych, jako do Tego, któren nas najskuteczniej pocieszyć może; w wątpliwościach naszych jako do Tego, któren nam rady i natchnienia udzielać gotów; w ucisku i nędzy jako do Tego, któren nas wspomóc może, i uciekających się do Niego nigdy nie opuszcza? Znamyż my Jego wszechmocność, i mamyż w Nim doskonałą wiarę, iż On, jako Bóg wszechwładny i wszechwiedzący, staranny o dobro swych stworzeń, jednemu

włosu z głów naszych bez swej woli spaść nie dozwala? Znamyż my Jego dobroć i miłosierdzie, i wierzymyż, iż tyle łaskaw i o nas pamiętny, iż prędzej by matka dziecko swoje, owoc wnętrzności swoich, zapomnieć mogła, niźli On jednego z najmniejszych z ludzi? Znamyż my na koniec Jego miłość ku nam, miłość, która Go z Nieba na ziemię ściągnęła, do wydania się na największe męki za naród ludzki przywiodła? Ach! jeżeli Go znamy, tego Boga Zbawiciela, jeżeli się raczył wewnętrznie sercom naszym objawić, cóż nam czynić zostaje jak oddawszy się całkiem na służbę Jego, siły dusz i ciał naszych na wysławienie Imienia Jego wytężyć, Jego świętym natchnieniom powolni, zaprzeć się nas samych, zapomnieć prawie o doczesnych sprawach naszych, a Bogiem jedynie zajęci, w Nim i dla Niego żyjąc, wyglądać z upragnieniem dnia, któren nas z Nim wiecznie połączyć ma. Jeżeli zaś nie mamy jeszcze szczęścia znać z bliska i doskonale Boga, że jeszcze do serc naszych nie zapukał, i obcowanie Jego nie stało się poufałym duszom naszym, nie przestajmy Go prosić i błagać o udzielenie nam znajomości siebie samego, o łaskę objawienia się nam wewnętrznego. Pragnijmy oraz szczerze poznać Boga tyle, ile Go święci znali i znają dotychczas, a możemy być pewni, że ta znajomość sprawi nasze poświęcenie na ziemi, uszczęśliwi nas w tym życiu i wyjedna w przyszłym posiadanie Królestwa Niebieskiego, Amen.

____

NA NIEDZIELĘ IV ADWENTU Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 3

Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. – Te słowa wyrzeczone przez Jana św. do ludu zamieszkałego w krainie nad Jordanem, i wyszłe z ust jego z natchnienia Ducha Świętego dla przygotowania go do przyjęcia Boga Zbawiciela, któren mu się objawić miał, stosują się też i do nas chrześcijan, i nauczają nas jakim sposobem Jezusowi Chrystusowi i Odkupicielowi naszemu drogę do serc naszych torować mamy. *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego*, woła na nas, to jest: Przygotowujcie Bogu serca wasze, szczerą chęcią i czystą intencją poznania woli Jego i stosowania do niej uczynków waszych; *prostujcie ścieżki Jego*, postępując szczerze na drodze przykazań Jego, a wtenczas Bóg raczy zbliżyć się do was i skłonić do serc waszych.

Pan Jezus zawsze gotów udzielać łask swoich każdemu, choćby nawet najgrzeszniejszemu człowiekowi, lecz chce, aby

przynajmniej pragnieniem serca, prostą i szczerą chęcią nawrócenia się do Boga, naprzeciw Niemu wyszedł i wejrzenie miłosierdzia Jego na siebie ściągnął. Bóg woła wewnętrznie na każdego z nas: Przygotuj mi drogę do serca twego, gotówem mieszkanie w nim swoje założyć; lecz jeżeli głusi na Jego czułe zachęty, nie biegniemy ku Niemu w prostocie ducha naszego, gotów się Pan od nas odwrócić i na inne wdzięczniejsze serca łaski swoje przenieść. Gotujmy też także starannie serca nasze Panu w te dnie uroczyste, kiedy w nie sam wstępować raczy. Nie zbliżajmy się do Niego bez wzbudzenia w sobie serdecznego żalu za popełnione grzechy, mocnego przedsięwzięcia do zaczęcia lepszego i świętszego życia po pojednaniu się z Nim; starajmy się przyozdobić przybytki serc naszych, do których Pan Jezus wchodzić ma, w uczucia pokory, wdzięczności, ufności i gorącej miłości ku temu Bogu, któren dla naszego zbawienia Niebo opuszcza i ku nam się zniża, a odniesiemy jak największą korzyść z tych świętych Sakramentów, które wszystkim duchownym potrzebom zadosyć uczynić są w stanie, i źródłem naszego poświęcenia i wszelkich na nas spływających łask być nie przestają.

Cóż dalej mówi Ewangelia św. *Każda dolina napełnioną będzie, a każda góra i pagórek poniżon będzie, i miejsca krzywe wyprostują się, a drogi ostre staną się bitymi i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boskie*. Oto nieocenione korzyści wynikłe dla nas z przyjścia Jezusa Chrystusa na świat. *Każda dolina napełniona będzie*, to jest łaska Zbawiciela zarówna przepaść, którą grzechy nasze przed nogami naszymi wykopały, i za pomocą Jego, przez zasługi Jego, które próżność i ubóstwo serc naszych zapełnią, będziemy się mogli dostać do Nieba. *Każda góra i pagórek będzie poniżony*. To jest Pan sam swoim przykładem i swoimi słowy poniży pychę dumnych, nauczy korzyści wynikające z pokory i powie: Że brama Królestwa Niebieskiego jest niską, i tylko pokorni i mali w duchu przez nią przejść potrafią. Pokorni, to jest ci, którzy Bogu wszystkie cnoty i wszystko dobro, co się w nich znajdować może, przypisują, nad innych się nie wynoszą, za złych i nieużytecznych sług Boskich się być uznają, obraźliwymi nie są, lecz i owszem wzgardy bliźnich cierpliwie i w cichości serca znoszą, w pokorze się ćwiczą, i nie za zasługi swoje, lecz jedynie z miłosierdzia Boskiego zbawienia swego się spodziewają. *Miejsca krzywe wyprostują się*. To jest Pan nawróci do siebie grzeszników, i zwróciwszy ich z dróg krzywych, przestępstwa i bezprawiów, naprowadzi na drogę prostą prawdy i cnoty. *Drogi ostre staną się bitymi*. To jest Pan Jezus osłodzi

łaską i miłością swoją trudności zastępujące nam na drodze zbawienia, utoruje nam ją osobiście, a kazawszy nam postępować za sobą drogą krzyża i umartwienia, potrafi nam swe brzemię lekkim a swe jarzmo słodkim uczynić. *I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże*. To jest, Pan się objawi światu całemu, brama miłosierdzia Jego stanie otwartą dla wszystkich, chwała Imienia Jego rozniesie się po wszystkich czterech częściach ziemi, a cały naród ludzki odzyska przez niego stracone prawo do dziedzictwa Królestwa Niebieskiego. Nie utracajmyż na nowo grzechami naszymi tego tak drogo dla nas nabytego prawa do Nieba przez męki i śmierć Syna Bożego, ale raczej korzystając z łask i dobrodziejstwa Jego, zasłużmy sobie na uczestnictwo chwały Jego wiecznej w Niebie, do której nas przeznaczył.

____

NA DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 2

I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła w żłobie. Zbliżmy się myślą do tego ubogiego żłóbku, w którym Bóg Zastępów w przybranej postaci niemowlęcia leży, i korzystajmy z nauki, którą nam przy wstępie swoim na świat swym przykładem daje. Nie mógłże Pan Jezus obrać na swoje urodzenie miejsca w pysznym i bogatym pałacu, otoczyć się chwałą zaszczytów i pompy świata? Ach! któżby wątpić mógł, że Bogu nic niepodobnym nie jest; lecz dlaczegóż obiera lichą stajenkę, chce być uwinionym w ubogie pieluszki i leżeć w kamiennym żłóbku? oto dla okazania nam, iż gardzi dobrami tego świata, i nauczenia nas, ile się kocha w ubóstwie i pokorze, a nienawidzi serc zajętych dumą, miłością dostatków i bogactw, i chęcią wyniesienia się przed ludźmi. O jeżeli chcemy, aby Jezus Chrystus odpoczął w sercach naszych jak w tym żłóbku, któren za kolebkę obrał, starajmy się uprzątnąć w nim wszelkie uczucia pychy, wyniosłości, nadętości, hardości, i uczynić go małym, ubogim, przez zamiłowanie ubóstwa, pokory i wzgardę dóbr światowych.

Każden krok Zbawiciela naszego daje nam poznać Jego miłość tych dwóch cnót: ubóstwa i pokory. Kogóż zwołuje najprzód przez Anioła do oddania Mu hołdu po Narodzeniu swoim? pastuszków, ludzi prostych, nic nieznaczących u świata, a jednakowo mogących zasłużyć przez swoje ukryte cnoty na tak szczególne względy Boga Człowieka. Przed Bogiem patrzącym tylko na serca nasze, nie ma wielkości i godności jak ta, którą

cnoty, pokora i miłość Boga nam zjednywają. *I rzekł im Anioł: oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam narodził Zbawiciel Chrystus Pan*. Nie było i nie będzie szczęśliwszego dnia w świecie jak ten, w którym oczekiwany przez cztery tysięcy lat Zbawiciel się narodził. Zbawiciel, mający nas pojednać z zagniewanym na naród ludzki Bogiem, wybawić nas z niewoli grzechu, w której ludzie od przestępstwa Adama i Ewy żyć musieli; otworzyć zamkniętą bramę Nieba, wskazać nam prostą drogę do niego, i zlać na nas niewyczerpane źródła łask i miłosierdzia swego. Obchodźmyż i my z świętą radością pamiątkę tego dnia uroczystego, i rozmyślajmy w głębi serc naszych z wdzięcznością ku Bogu tę wielką tajemnicę Wcielenia Bożego.

Jezus Chrystus dla utwierdzenia wiary naszej w Bóstwo swoje, chce, aby Aniołowie zgromadzeni nad lichą chatką, w której się narodził, chwałę Imienia Jego głosili. *Przybyło*, mówi Ewangelia święta, *wiele Zastępów Niebieskich chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*. Głoszą chwałę tego Boga, któren się dla nas tak uniżył, iż postać człowieczą na siebie przybrać chciał, a swoim przykładem uczą nas, ile my, cel Jego tak wielkiego poświęcenia i miłości, uwielbiać Go winniśmy. O gdybyśmy się prawdziwie zastanowić chcieli nad tym, co Pan Jezus dla nas uczynił i jakimi dobrodziejstwy obsypać nas raczył, pewnie byśmy tak oziębłymi dla Niego być przestali, i, nawróciwszy się szczerze do Niego, w cnotliwym i pobożnym życiu dogodzenia, chwały Jego szukali.

Pokój ludziom dobrej woli. To błogosławieństwo, ta obietnica Aniołów, spełnia się dotychczas na ziemi. Ludzie jedynie dobrej woli, to jest ludzie pragnący szczerze kochać Boga i służyć Mu wiernie; ludzie pamiętni na zbawienie dusz swoich i pracujący na nie, używają tego niebieskiego pokoju, tej radości wewnętrznej, tego zaspokojenia sumienia, którego nie tylko wielcy grzesznicy, ale nawet oziębli względem Boga doznawać nie mogą. Człowiek pobożny, cnotliwy używa ciągłego pokoju. Jego serce nie trapią troski o przyszłość, bo oddany w opiekę Bogu, któremu ufa, spodziewa się, że go nigdy w złej doli nie opuści. Nie trapią żądze osiągnienia wielkich dostatków i używania rozkoszy, bo zgadzając się z wolą Boga, Jego miłość i łaska zaspokajają pragnienia jego duszy. Nie trapi gwałtowność namiętności, pychy, gniewu, zazdrości, bo za pomocą łaski Boskiej ciało jego poddane jest umysłowi. Nie trapi bojaźń Sądów

Boskich, bo się spodziewa, że miłosierdzie i dobroć Jego daruje mu lekkie przewinienia, których się z ułomności ludzkiej dopuścić mógł. Nie trapi nawet myśl ostatniej śmierci godziny, bo nawet wtenczas miłość Boga i ufność w Nim przeistoczy w słodycz gorycze cierpień skonania; uśnie spokojny na łonie Boga ten, co Mu wiernie służył przez życie. Ach! prośmy Boga usilnie o ten nieoceniony skarb świętego pokoju, któren rodzi miłość Jego w sercach, gdyż on jest zakładem szczęścia naszego na ziemi, szczęścia, któremu nic wyrównać nie może.

———————

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO SZCZEPANA
Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 23

Oto ja posyłam do was Proroki, Mędrce i Nauczyciele, a z nich jedne zabijecie i ukrzyżujecie, i będziecie je prześladować od miasta do miasta. Uważmy sobie dobrze, iż ten wyrzut, któren dziś Pan Jezus czyni niewdzięcznym i zakamieniałym, i w niedowiarstwie upornym kapłanom i przełożonym żydowskim w Jerozolimie, przywodząc im na pamięć sposoby, których Bóg używał dla nawrócenia ich do siebie i ułatwienia środków Zbawienia, uczyni kiedyś i nam chrześcijanom, jeżeli byśmy przez nasze złe postępki łaski Boskie rozproszyli, a uczyni w dzień sądu swego, kiedy nam z naszych spraw Jemu rachunek zdawać przyjdzie. Bóg tak pragnie zbawienia każdego człowieka, iż mu nigdy swej łaski i sposobów zbawienia nie usuwa; lecz kto na swoje potępienie zasługuje, ten rzec można, że się ciągle z rąk Jego wyrywa i od Niego dobrowolnie ucieka i stroni. I to jest pewna, że każdy potępiony o sprawiedliwości wyroku Boskiego tak przekonanym zostanie, iż nie na surowość Boga, ale na własną złość swoją wiecznie narzekać będzie. *Oto ja posyłam do was Proroki, Mędrce i Nauczyciele*. Posyłał ich i posyła Bóg dotychczas do nas *Proroków*, czyli kapłanów, przemawiających do nas słowami od Boga natchnionymi, mogącymi uczynić mocne wrażenie na sercach naszych. *Mędrców*, ludzi światłych, uczonych, utrzymujących dzielnie sprawę Boga nieznanego od wielu. *Nauczycielów*, ludzi świętych i pobożnych, którzy swoim przykładem uczą nas wykonywać wiernie przykazania Boskie i postępować drogą, którą nam wskazał. Posyła Bóg do serc naszych święte natchnienia, myśli pobożne, przemawia sam wewnętrznie do nas, czyni wyrzuty, zachęca, pociąga to za pośrednictwem książek, to ludzi pobożnych; lecz jakiż użytek z tych wszystkich łask dla nas wypływa? jakąż korzyść z nich

odnosimy? Nie zabijamyż Proroków, to jest pasterzów Boskich, oczerniając i obmawiając kapłanów; nie prześladujemyż Mędrców i Nauczycielów śmiejąc się i szydząc z pobożnych; nie zasługujemyż na zemstę sprawiedliwą Boga nie korzystając z zewnętrznych łask Jego i rozpraszając je? Ach! pamiętajmy na rachunek, który nam z nich kiedyś zdać Bogu przyjdzie, i lękajmy się zatwardziałości serca, otwierajmy z pośpiechem Panu drzwi dopóki do nich kołatać raczy.

Jeruzalem, Jeruzalem, ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś. Pan Jezus woła na nas wszystkich, abyśmy się pod skrzydła Jego opieki uciekali; chce, abyśmy garnąc się do Niego, jak rozproszone dzieci na łono matki, w łasce Jego, ochronę od zepsucia świata, moc przeciwko pokusom szatańskim i puklerz przeciw natarczywościom namiętności i złych skłonności naszych znaleźli. Chce, abyśmy pod skrzydłami wiary, nadziei i miłości boskiej przed czartem, światem i ciałem schronieni, w Bogu spoczynku i szczęścia naszego szukali. Chce, abyśmy z dziecinną ufnością we wszystkich troskach, bojaźniach, strapieniach do Niego się uciekali, pod skrzydłami Jego w miłości i łasce Jego przytułku i pociechy szukali. O nie uciekajmyż przed tak dobrym i łaskawym Panem; garnijmy się do Niego, uważajmy Go jak Ojca i dobroczyńcę naszego; rzućmy się z ufnością na łono Jego, zdając na Niego wszystkie kłopoty życia doczesnego; nie usunie się by nam dać upaść, lecz i owszem przyjmie łaskawie i miłością odpłaci miłość. Amen.

____

NA NIEDZIELĘ PO BOŻYM NARODZENIU **Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 2**

I błogosławił im Symeon. Uważmy sobie cnoty Symeona i jego proroctwa. Symeon był człowiekiem sprawiedliwym, bojącym się Boga, strzegącym pilnie przykazań Jego, bo też to stoi napisano w Piśmie św., że kto się Boga boi, nie przestępuje prawa i w najmniejszej rzeczy. Oczekiwał on z największym upragnieniem pociechy Izraela, to jest przyjścia Zbawiciela na świat, i nie przestawał z największą ufnością w gorących i nieustannych modłach prosić Boga o nie. A Duch Święty przemieszkiwał w nim szczególniejszym sposobem, i tenże sam Duch Przenajświętszy pobudzał go do błagania Boga o łaskę

oglądania Zbawiciela Jezusa Chrystusa i oczekiwania Go z niecierpliwością. Gdyż stoi i to w Piśmie św., że sam Duch Święty modli się w nas, kiedy się czujemy pociągnieni do modlitwy. Symeon przez wielką wiarę, ufność i świętobliwość życia swojego, zasłużył sobie odebrać od samego Boga obietnicę, iż nie ujrzy śmierci, dopóki oczy jego oglądać nie będą Chrystusa Pana. Uważmy sobie w tym, jak to Bóg spełnia wolę tych, którzy się Go boją, i wysłuchiwa łaskawie modły sług swoich. Dozwala Bóg dotychczas niektórym osobom widzenia Jezusa Chrystusa w tym życiu za pomocą rozmyślania, gdyż ci, którzy prawdziwie myśl Bogiem zajętą mają, prawie istotnie Boga oczami duszy widzą. Lecz zastanówmy się nad tym, co Bóg w Piśmie św. mówi: *Nie ujrzy mnie żaden żyjący*, oto dla nauczenia nas, iż dla oglądania Boga w duchu, potrzeba nam obumrzeć samym sobie za pomocą umartwienia, nie dogadzając ciału i podbijając je pod moc duszy. Ach! pragnijmy umrzeć tym sposobem w tym życiu dla Jezusa Chrystusa, a będziemy Go za to oglądać wiecznie w Niebie.

Lecz wróćmy się do Symeona, Bóg spełnia wszystkie żądania jego. Natchniony Duchem Świętym wchodzi do kościoła Jerozolimskiego, i spostrzegłszy dziecię Jezus, bierze Go na ręce swoje. O jak dobrym i łaskawym jest Pan, dając nam często więcej aniżeliśmy prosili i żądali. Prosił Symeon, by mógł oglądać Zbawiciela, a Bóg pozwala mu nie tylko widzieć Go, lecz jeszcze piastować, ściskać, do łona swojego przytulać. Wielu widziało dziecię Jezus w świątyni, lecz jako nie miało nic szczególnego w postaci swojej, nikt Go nie poznał prócz Symeona, któren tylko Go zoczył, zaraz Bogiem swym być uznał. Podobnie się też dzieje dotychczas, iż tylko ci, którzy w dobrym usposobieniu i godnie do świętych Sakramentów przystępują, poznają Jezusa Chrystusa i czują przytomność Jego w swych sercach. Symeon wziąwszy Jezusa Chrystusa na ręce swoje wyrzekł: *Teraz wypuść już Panie sługę Twego w pokoju*. Taką radością przejęte zostało serce świętego starca na widok Zbawiciela, iż ważąc za nic wszystkie dobra świata, uznał, że nie ma już nic do życzenia, i nie zostawało mu jak tylko, żeby dusza jego wiecznie z Bogiem połączoną być mogła. Uczmyż się z jego przykładu, co nam do szczęśliwej śmierci najbardziej przydać się może. Oto nadzieja, którą wszyscy święci mają i mieli, osiągnienia przyszłej nagrody, doświadczając w tym życiu jak Bóg wynagradza i pociesza tych, co do Niego należą, odpłacając im sto za jeden podług swej obietnicy. A przy tym wzgardę rzeczy i dóbr ziemskich, a stąd pragnienie opuszczenia ciała i złączenia się jak najprędszego z Jezusem Chrystusem. Uważmy sobie też i to, jakimi uczuciami

serca Maryi i Józefa przejęte zostały, widząc dziecię cudownie poznane i uwielbiane od Symeona. Józef i Matka Jezusowa dziwowali się temu, co o Nim mówiono.

Symeon obróciwszy się do Świętej Panny, rzekł prorokując, *iż serce Jej przeszyte będzie mieczem boleści*. Tak to Bóg udzielając pociech i smutków, według swego Boskiego rozporządzenia, chce od tej chwili przygotować Matkę do goryczy męki Syna swego. A dodając, mówi Symeon dalej: *że to dziecię będzie na zgubę i powstanie wielu w Izraelu*. Na zgubę nie z swej woli, lecz z winy tych, którzy Go za Boga, tak jak żydzi, nie uznawszy, z Jego pokory się zgorszywszy, Jego nauki wyszydziwszy, z dobrodziejstwa odkupienia niekorzystawszy, przez zatwardziałość serca na swe potępienie zasłużą. Na powstanie zaś i zbawienie wszystkich tych, którzy wzywając pomocy Jego, wstępując w ślady Jego, wypełniając rozkazy Jego, Niebo zasługom i łasce Jego winni będą.

Uważmy jeszcze świętość Anny, która także Jezusa Chrystusa cudownie w kościele poznała, i Jego Synem Boskim być wyznała. Zasłużyła sobie na tę łaskę wielkimi cnotami, a te były: czystość w stanie wdowim, nieustanna modlitwa, częste posty, zachowywanie wszystkich przykazań Boskich, uczęszczanie do świątyni Pańskiej i wytrwanie przez 80 lat w tych uczynkach pobożnych.

Wstępujmy w ślady tych świętych ludzi, starajmy się o nabycie ich cnót, a wtenczas zasłużymy sobie poznać Boga bliżej na ziemi i oglądać Go na wieki w Niebie, Amen.

____

NA DZIEŃ NOWEGO ROKU Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 2

A gdy się spełniło ośm dni, obrzezano dzieciątko. Pan Jezus dawszy nam w urodzeniu swoim w lichej stajence przykład miłości ubóstwa, daje nam dzisiaj w poddaniu się prawu, które Go z grzesznikami równa, przykład pokory i posłuszeństwa. A tak każden krok Jego staje się dla nas nauką, z której korzystać powinniśmy, stosując do niej czynności i sprawy nasze. Pan Jezus jako Bóg i człowiek, poczęty z czystej Panny za sprawą Ducha Świętego, nie potrzebował żadnego oczyszczenia, gdyż był samą czystością i świętością, jednakże poddał się pod prawo przepisane dla grzesznych dzieci Adama, a to dla dania nam

przykładu, jak skrupulatnie wszystkie przepisy prawa Boskiego zachowywać powinniśmy, jak się w pokorze ćwiczyć, jak posłusznymi stać się mamy. Uważmy sobie jeszcze i to, że Obrzezanie Jezusa Chrystusa wkłada na nas obowiązek obrzezania duchownego, które zależy w tym, abyśmy się starali okrzesywać serca nasze ze złych skłonności, z przywiązania do ziemi, i odmawiając niepotrzebnych i pieszczotliwych dogadzań ciału naszemu. Co tak, abyśmy sprzeciwiając się wrodzonemu pociągowi naszemu do grzechu, dla miłości Boskiej w cnotach, które nas najwięcej kosztować mogą, ćwiczyli się, sercem naszym do dóbr świata przywiązywać nie dawali się, i ciała postem i modlitwą martwili. Co większa, powinniśmy jeszcze kochać i wdzięcznymi być tym wszystkim, których Bóg używa za narzędzia do obrzezania nas duchownego, a tymi są ci wszyscy, którzy wyrządzając nam krzywdy, okrywając obelgami, niewinnie dręczą, gdyż tym sposobem najskuteczniej umartwiona bywa w nas nasza miłość własna, i sprawuje się nieznacznie uświęcanie nasze. Uważmy sobie jeszcze i to, iż Pan Jezus trzy razy szczególniej w życiu swoim krew przelał. Przy obrzezaniu, gdzie za narzędzie użył rąk Jemu najżyczliwszych osób Jego przełożonych Józefa i Maryi. W Ogrójcu, gdzie sam dobrowolnie chciał znieść walkę duszy z bojaźnią zbliżającej się okropnej śmierci aż do wylania krwawego potu. Przy męce swojej, gdzie narzędziami stali się ministrowie i słudzy szatana. Równie też i nasze duchowne obrzezanie czyli uświęcenie, dokonane być ma częścią przez naszych przełożonych, martwiących czasem swymi rozkazy wolę swych podwładnych, częścią przez nas samych przez dobrowolne umartwienia, częścią przez naszych niesprawiedliwych nieprzyjaciół. Bądźmy w pogotowiu na te trojakie cierpienia, które się do naszego uświęcenia przyczynić mogą.

I nazwane jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła. Chciał Pan Bóg, aby Synowi Jego nadano przy obrzezaniu, wskazane przy poczęciu Najświętszej Panny, Imię Jezus, najprzód dla wywyższenia Go dla Jego pokory, nazywając Go Odkupicielem i Zbawcą świata, bo to jest istotne znaczenie Imienia Jezus, a potem dla nauczenia nas, że przyszedł świat zbawiać przez rozlanie krwi, którą przy wstępie na świat przelewać począł. Najświętsza Panna Maryja, która pierwsza wyrzekła *Jezus Imię Jego*, niesłychaną słodycz w sercu swym uczuła i świętą radością w Bogu napełnioną została, gdyż to Boskie Imię Jezus zwykło się rozlewać jakoby balsam woniejący na dusze czyste i niewinne. Wielka jest godność tego Imienia, tak, że go nawet nikt godnie

wymówić nie może, jak tylko za sprawą i z pomocą Ducha Świętego.

Św. Apostoł Paweł mówił, że nikt pojąć nie zdoła wielkości i godności Jego. W Nim są zawarte wszystkie doskonałości Boga, gdyż jako Zbawiciel posiada właściwie dobroć, świętość, mądrość, wszechmocność, miłosierdzie, jako przymioty koniecznie do dokonania sprawy zbawienia potrzebne. W Nim są zawarte wszystkie skarby cnót, łask i darów, gdyż z Niego spływać mają na wieki na tych wszystkich, którzy zbawienie otrzymają. W Nim zawarte jest znaczenie wszystkich przybranych nazwisk, stosownych do urzędowań Boga Człowieka Jezusa Chrystusa, Pana, Nauczyciela, Lekarza dusz, Ojca, Sędziego, Adwokata, Pasterza, Opiekuna. Jest spełnieniem proroctw Izajasza, któren mówił o Nim na tysiąc lat przed Jego przyjściem. Imię Jego będzie: Cudowny, poradca, Bóg, potężny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju. Jezus jest dla wszystkich źródłem wszystkiego dobra. W tym Imieniu odbieramy odpuszczenie grzechów, w tym Imieniu wysłuchiwane bywają modlitwy nasze, uleczone choroby dusz naszych, zwyciężane pokusy, odwrócone niebezpieczeństwa. Jezus jest naszym światłem, naszym wodzem, podstawą i sprawcą wszelkich cnót. Ach! wzywajmy z ufnością to potężne Imię Jezus we wszelkich potrzebach naszych, a doznamy cudownego skutku modlitw naszych.

____

NA DZIEŃ ŚŚ. TRZECH KRÓLÓW

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 2

Oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy mówiąc: gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. Pan Bóg objawiwszy w Judzkiej ziemi Narodzenie Syna swojego pastuszkom, chciał jeszcze wiadomym je uczynić i poganom, i zwołać ich do oddania Mu pokłonu i hołdu, gdyż On jest równie Zbawicielem wszystkich ludzi na świecie, tak żydów jak pogan. Pierwszych uwiadomił przez poselstwo Anioła, drugich za pośrednictwem nowej zjawionej gwiazdy, a ten cud przepowiedziany był przez proroka Balaama. Wielu widziało tę dziwną gwiazdę i wiedziało jej znaczenie, iż była przepowiednią i ogłosicielką nowonarodzonego Zbawiciela świata, ale Mędrcy jedynie uczuli się pociągnieni chęcią udania się za nią. Podobnie też największa część ludzi, zajęta zachodem około spraw

doczesnych i interesami światowymi, nie uważa na światło natchnień Boskich, i wynajduje różne wymówki dla upoważnienia i uniewinnienia swego oporu i niedbalstwa. Wiele osób nie chcąc iść za głosem Boskim, wymawia się różnymi przeszkody, to brakiem czasu do modlenia się i myślenia o Panu Bogu, to trudnościami znajdującymi się na drodze pobożności, mówią tak jak stoi w Piśmie św.: nie pójdę tą drogą, bo tam stoi lew, któryby mnie pożarł; ale toż samo Pismo święte dodaje: kto się boi mgły, na tego spadnie śnieg, to jest, kto się lęka straty przemijających dóbr ziemskich, ten popadnie większej, bo wiecznej.

Ci trzej Mędrcowie odebrali w istocie wielką i szczególną łaskę od Pana Boga, będąc tak silnie powołanymi od Niego do opuszczenia wszystkiego, a udania się za szukaniem Jezusa Chrystusa. Ach! pragnijmy i my odebrać podobną łaskę od Niego, a przyjmujmy z jak największą wdzięcznością i uwagą każde natchnienie i myśl zbawienną, którą Pan do serc naszych podawać raczy. Wielu jest wezwanych a mało wybranych, bo wielu sprzeciwia się widokom Boskim nad sobą, boi się oddać Bogu serca swego zupełnie.

Ledwo się trzej Królowie puścili w drogę, aż oto ujrzeli gwiazdę idącą przed nimi. Tak się dotychczas Bóg z ludźmi obchodzi, a ktokolwiek puszcza się z świętą odwagą na drogę pobożności, drogę zbawienia, doświadcza szczególniejszej pomocy łaski Boskiej, która mu przyświeca, która go szczęśliwie prowadzi i do postępowania w doskonałości dopomaga. Szli Mędrcowie prosto za gwiazdą, nie odwracając się na tę ni na ową stronę, i stosując się do jej poruszeń. Podobnie też i my powinniśmy postępować prosto za światłem nadprzyrodzonym łaski Boskiej, Jego świętych natchnień i napominań Ojców duchownych czyli kapłanów, jakoby za jaką od Boga nam zjawioną gwiazdą. Gdy się zbliżali Królowie do Jerozolimy znikła im z oczu gwiazda, a Bóg dopuścił tego dla doświadczenia ich stałości wiary. Zasmuceni wprawdzie tą stratą zostali, ale nie odstąpili od przedsięwzięcia swego szukania Jezusa Chrystusa. Podobnie też i my pamiętajmy nie odstępować od przedsięwzięcia służenia Bogu, choć nam usunie pociech wewnętrznych i gorliwości ducha w modlitwie, i skryje przed nami gwiazdę pomyślności. Mędrcowie nie wiedząc w którą stronę kierować swe kroki, zaczęli się wywiadywać starannie od wszystkich o miejscu urodzenia Zbawiciela. Pamiętajmy i my za ich przykładem, w podobnych rzeczach, szukać także w radach osób duchownych pociechy i sposobu odzyskania straconej łaski

Boskiej. Przyjechawszy na dwór Heroda króla, zaczęli się wypytywać, gdzie się narodził Król nowonarodzony Jezus Chrystus. A w tym ich postępku budujmy się najprzód z ich wiary, jako bez żadnych powątpiewań; nie pytają się czy prawda, że się narodził, ale gdzie się narodził Ten, którego szukają, a przy tym ich nieustraszoność i śmiałość w oddaniu świadectwa prawdzie, śmiejąc wypytywać się o nowo narodzonego Króla Żydowskiego na dworze panującego króla Heroda. To ich pilne wyszukiwanie miesza króla i miesza miasto całe Jerozolimę. Jerozolima, Jerozolima, która powinna była radować się na wiadomość przyjścia na świat tak długo oczekiwanego Mesjasza i prawdziwego Króla swego, smuci się i miesza; oto prawdziwe nieszczęście, które najczęściej się zdarza, że ubożsi i mniejsi idąc za przykładem większych i możniejszych, naśladują we wszystkim ich złe czynności. Uważmy sobie teraz dziwne rozporządzenie Boga w postępku Heroda. Herod drżący na tronie od zazdrości i bojaźni, wywiaduje się pilnie od kapłanów, gdzie się miał narodzić Mesjasz według proroctwa i Pisma św.

Szukają w księgach, i odpowiadają mu, że w Betlejem; a tak Bóg sprawia, że bezbożnik przyczynia się mimowolnie do spełnienia samych widoków Boskich, i Jego złośliwa ciekawość i podejrzliwe poszukiwanie, służy do objawienia światu całemu miejsca wyrażonego w Piśmie, gdzie się miał narodzić Zbawiciel świata Chrystus Pan, i utwierdzenia wszystkiej wiary w Nim. Chce Bóg użyć pośrednictwa kapłanów do tłumaczenia Pisma pobożnym trzem Królom, bo taki jest wyrok Boski, że z ust kapłanów wychodzić ma głoszenie prawdy i mądrości; chce użyć pośrednictwa Pisma, bo tak Pan Jezus naucza: *zgłębiajcie Pismo, a ono wam da świadectwo o mnie*. Zastanówmy się też jeszcze i nad tym dziwnym rozrządzeniem woli Boga, któren zwołuje z daleka pogan do oddania winnej czci i hołdu Synowi swemu, a żydzi, którym był obiecany, i wpośród których się znajdował, nie wiedzą nawet o Jego przyjściu na świat. O jakże się sprawdzają te słowa Jezusa Chrystusa: *nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go Ojciec mój Niebieski do siebie nie pociągnie*. Mędrcowie uwiadomieni o miejscu urodzenia Zbawiciela, opuszczają jak najspieszniej dwór Heroda i udają się w dalszą drogę, aż oto widzą na powrót zjawioną gwiazdę. Tak Bóg zwykł postępować z ludźmi, że raz doświadcza, drugi raz pociesza, a każdy by podobno z królem Dawidem zawołać mógł: *Panie według wielkości cierpień moich, pociechy Twoje napełniły duszę moją radością*.

Mędrcowie przyjechawszy do Betlejem spostrzegli z podziwieniem zatrzymującą się gwiazdę nad lichą i ubogą szopką. Weszli do niej, ujrzeli Dziecię w żłóbku, Maryję i pastuszków, a oświeceni wewnętrznie światłem niebieskim łaski Boskiej, uznali od razu Jezusa Chrystusa za prawdziwego Boga, a serca ich na widok Zbawiciela niezmierną radością napełnione zostały. Padli na twarz dla oddania Mu winnego hołdu w upokorzeniu ducha, i spełnili w osobach swoich to proroctwo Pisma: *Wszyscy królowie ziemscy kłaniać, a wszystkie narody służyć Mu będą*. Złożyli Mu przy tym ofiary i dary swoje. Złoto jako Królowi, kadzidło jako Bogu, mirrę jako człowiekowi śmiertelnemu; czyli w duchownym znaczeniu: ofiarowali Mu złoto gorącej miłości, kadzidło czułego nabożeństwa, mirrę dobrowolnego umartwienia. Złóżmy i my podobne ofiary u nóg Pana Jezusa, a nie wypuści nas próżno, ale obdarzy hojnie, tak jak obdarzył świętych trzech Króli, dając im: Złoto Mądrości Boskiej dla wyrozumienia tajemnicy wcielenia, Kadzidło gorliwej i szczególnej pobożności, i Mirrę, czyli ostrożność w unikaniu grzechu i utwierdzenie w łasce Boskiej. Wrócili do siebie napełnieni świętą radością z skutku tak szczęśliwej podróży, a tej radości dozna każdy, kto starannie i wytrwale szuka Jezusa Chrystusa.

____

NA NIEDZIELĘ I PO TRZECH KRÓLACH
Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 2

Gdy już był Jezus we dwunastu leciech, Rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego. – Maryja i Józef przejęci duchem prawdziwej pobożności, zachowywali ściśle prawo we wszystkich jego przepisach, i chodzili trzy razy w roku do kościoła Jerozolimskiego, dla łączenia swych modłów z licznie zgromadzonym ludem i oddania Bogu dzięków za świadczone im dobrodziejstwa. Nie czynili tego jedynie dla zwyczaju, ale w chęci uczczenia Boga i przyczyniania się do chwały Jego. Pamiętajmy też i my ożywiać wszystkie nasze ćwiczenia pobożności duchem miłości Boskiej, chęcią przypodobania Mu się, gdyż wtenczas tylko ofiary nasze przyjemnymi stać Mu się będą mogły.

Poszedł z nimi i Pan Jezus, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię w Jeruzalem, tak, że tego wcale nie spostrzegli. Został dwunastoletni Pan Jezus w kościele, tyle dla dogodzenia pragnieniu serca swego zaczęcia pracować dla

chwały Boga swego, ile dla dania nam przykładu pobożności i przywiązania do służby Boskiej i czci oddawanej Mu publicznie w tym wieku, gdzie się nasz rozum zaledwo rozwijać zaczyna, nauczając nas jako i my od lat dziecinnych, lub przynajmniej najpierwszej młodości naszej, do pobożnego i cnotliwego życia sposobić się zacząć powinni. Został Pan Jezus w kościele nie tak przeciwko woli Maryi i Józefa, jak raczej mimo ich wiedzy, dla nauczenia nas i w tym swoim postępku, że posłuszni będąc we wszystkim rodzicom i przełożonym naszym, nie powinniśmy jednak ulegać woli ich, kiedy by się świętym widokom Boskim nad nami sprzeciwiać chcieli, lub naszej pobożności na przeszkodzie stali. Zostawszy Pan Jezus w kościele chciał się pierwszy raz ukazać światu tym czym był, i stanąwszy w pośród Doktorów, najuczeńszych ludzi z pomiędzy żydów, tak ich zdumiał mądrością swych skromnych zapytań i głębokich odpowiedzi, tak dziwnych nauczył rzeczy, iż pojąć rozumu i mądrości tego dwunastoletniego dziecięcia nie mogli. O jaka pokora, jaka skromność jaśnieje w Jezusie Chrystusie. Kryje się ze wszystkimi Boskimi przymiotami swymi, które by Go mogły wynieść w opinii świata, a gorliwość jedynie, którą pała serce Jego o chwałę Boga, rozwiązuje pierwszy raz język Jego i wydaje mądrość Boską, która rozum Jego napełnia, dla nauczenia Doktorów żydowskich, to jest nauczycieli prawa, i rozmawiania z nimi o rzeczach świętych. Naśladujmy te cnoty Jezusa Chrystusa, a starajmy się, aby i my za przykładem Jego używali rozumu i języka naszego na wychwalanie Boga i budowanie bliźnich w świętych rozmowach.

A skończywszy dni św., gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem tak, że tego nie spostrzegli. Chciał Pan Bóg doświadczyć Maryję i Józefa stratą Pana Jezusa, gdyż zwykł próbować swych świętych najgorliwszych usunięciem swej łaski, ale jakichże oni cnót w tej okoliczności przykładu nam nie zostawili. Najprzód cierpliwości; zasmucili się wielce spostrzegłszy swą zgubę, lecz nie upadli na sercach, nie szemrali, lecz cierpieli w pokoju i w poddaniu się woli Boskiej. Przy tym pokory, przypisując swej winie tę stratę Jezusa Chrystusa, i przyznając się być niegodnymi cieszyć się zawsze oglądaniem oblicza Jego. A na koniec staranności i pilności w szukaniu Jego. Szukali Go między swymi pokrewnymi, swymi przyjaciółmi, a nie znajdując Go nigdzie, strawili noc całą na modlitwie, a z początkiem dnia puścili się w drogę wracając nazad do Jerozolimy. Podobnie się często zdarza i w duchownym względzie, iż niejeden utraca Boga w dzień ciągłego powodzenia,

zapominając o Nim, a dopiero noc strapienia i smutku zgubę mu jego spostrzegać daje. Niejeden także straciwszy Boga przez grzechy śmiertelne i złe życie, nie spostrzega swej zguby, jak dopiero wtedy, gdy noc śmiertelna zbliżać się ku niemu zaczyna. Daj Boże, abyśmy nigdy na stratę Boga nie zasługiwali, ale czując się opuszczonymi od Niego na jedną chwilę przez rozdział, któren grzech między człowiekiem a Bogiem czyni, zaraz przez zbliżenie się do świętych Sakramentów połączyć się ściśle z Nim na nowo starali.

Maryja i Józef po trzech dniach znaleźli Pana Jezusa w kościele między Doktorami. Te trzy dni straty Jezusa Chrystusa były przepowiednią tych trzech dni, które Go, przed Jego zmartwychwstaniem, śmierć z najbliższymi rozłączyć miała. Znajdują Go w kościele w miejscu modlitwy, gdyż przez nią najlepiej i najskuteczniej łaskę Boską odzyskać możemy. Ach! znajdziemy Boga i w sercach naszych, jeżeli je świątynią czyli miejscem modlitwy, cnót i świętych myśli uczynimy. Zamieszka Bóg w sercach naszych, byleby Go miłość, pragnienie służenia Mu, gorliwość o chwałę Jego do nich ściągnęły. Znajdują Go między Doktorami, to jest nauczycielami prawa Boskiego, gdyż Pan Jezus zostaje ciągle Duchem swoim w pośród kapłanów sług ołtarzy swoich, i tych wszystkich, którym oddał rząd Kościoła swego.

Maryja spostrzegłszy Pana Jezusa, rzekła do Niego: *Synu, czemuś nam to uczynił?* W tych słowach pełnych słodyczy, wyraziła smutek swój z Jego straty, a przy tym dała do zrozumienia jako wierzy, że Bóg zsyła na nas strapienia według swego upodobania, i że Jemu samemu zostawiono pocieszać nas kiedy chce. – *Synu, czemuś nam to uczynił?* Te słowa wyrażają jeszcze uczucia pełne miłości i ufności, i uczą nas, jak i my do Boga wołać mamy, kiedy serca nasze w ucisku zostawać będą. Najświętsza Panna dodaje: *Ja i ojciec Twój szukaliśmy Cię z smutkiem i strapieniem*. Oto jeszcze nauka dla nas jako i my Boga szukać mamy ze smutkiem i żalem za grzechy nasze, pochodzącym z czystej miłości Boskiej, w prostocie ducha naszego, w czystej intencji osiągnienia łaski Jego, przypodobania się Jemu, a nie dla żadnego interesu ziemskiego i korzyści światowej, szukać pilnie i wytrwale. Bóg mówi przez Proroka Jeremiasza: *Będziecie mnie szukać i znajdziecie mnie, jeżeli mnie z całego serca waszego szukać będziecie*. Pan Jezus odpowiada: *Czemużeście mnie szukali, czyliście nie wiedzieli, że w tych rzeczach, które są Ojca mego potrzeba i mnie było*

być? Te słowa zdają się być nieco surowymi, ale Pan Jezus wyrzekł je dla dania dowodu Bóstwa swojego, nie mówiąc już jako człowiek, ale jako Bóg, a przy tym dla zalecenia nam w nich gorliwości o służbę Bożą, jako mającej nas zajmować więcej nad wszystko.

Ewangelia święta mówi dalej, iż Pan Jezus szedł z nimi i przyszedł do Nazaret, i był posłuszny Maryi i Józefowi. Ta pochwała Pana Jezusa rozciąga się na Jego czynności aż do 30-go roku Jego; lecz zastanówmy się nad tym, kto był Ten, który był posłusznym, i w jakich rzeczach pełnił rozkazy Maryi i Józefa? Oto Pan Jezus, prawdziwy Bóg i człowiek, był posłusznym i poddanym woli ubogiego Cieśli, pomagając mu ochotnie w tak lichej i podłej pracy i robocie. Oto nauka dla nas, iż wartość cnoty posłuszeństwa naszego, aby się przypodobać mogła Bogu, nie zależy na tym, abyśmy wielkie rzeczy dla Niego czynili, ale najmniejsze i najpodlejsze nam od naszych przełożonych nakazane, z czystą intencją i z uczuciem poddaństwa Bogu, ochotnie wypełniali. Bądźmy posłuszni ludziom dla przypodobania się Bogu, a posłuszeństwo nasze hojnie w Niebie wynagrodzone zostanie.

Ewangelia święta mówi dalej: *Pan Jezus pomnażał się w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi*. Pan Jezus jako Bóg i człowiek posiadał wszystkie doskonałości w równym stopniu od dnia poczęcia swojego, aż do końca życia. Lecz jako słońce wschodzące roztacza swoje promienie i powiększa swą jasność zbliżając się ku południowi, tak i Pan Jezus chciał z wiekiem lepiej okazywać mądrość i wszystkie doskonałości swoje, i róść w oczach ludzkich w ciele i w duszy. – *Pomnażał się w mądrości i łasce u Boga i u ludzi*. Wzrastajmy i my za Jego przykładem *w mądrości*, którą nabyć można świętymi rozmyślaniami rzeczy niebieskich i prawa Boskiego; *i w łasce*, od której zawisło uświęcenie wszystkich czynności cnotliwych i pobożnych, które Bogu podobać się mogą. Wzrastajmy w oczach Boskich i ludzkich, wewnętrznym usposobieniem serc naszych zasługując na względy i miłość Boga, a dobrym i przykładnym życiem budując ludzi i pociągając ich do naśladowania nas, a takim sposobem zbliżymy się do wzoru naszego Jezusa Chrystusa, i postępując za Nim trafimy do tego Królestwa, do którego nam drogę wskazał i utorował.

––––––––––

NA NIEDZIELĘ II PO TRZECH KRÓLACH
Ewangelia u Jana św. w rozdz. 2

Były gody w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa, wezwany też był i Pan Jezus i Uczniowie Jego. Łaskawy i pełen dobroci Pan Jezus chce się znajdować na godach weselnych w Galilei, w celu wyświadczenia nowego dobrodziejstwa, i tym sposobem przyczynienia się do chwały Ojca swojego, utwierdzając cudem, wiarę uczniów swoich w Bóstwo swoje. Pamiętajmy też i my za przykładem Jego nie tracić nigdy, wśród zabaw i uciech światowych, myśli o obecności Boga, widzącego wszystkie czynności nasze, i chęci przypodobania się Mu zachowując się skromnie i przystojnie, gdyż tak stoi w Piśmie św.: Sprawiedliwi, wierni słudzy Boscy, bawią się i cieszą w obliczu samego Boga.

A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. Najświętsza Panna nie będąc proszona od gospodarzy o wstawienie za sobą, widząc ich w niedostatku, przedstawia sama potrzeby ich Synowi swemu, i mówi: *Synu, wina nie mają*. O jakże się w tym Jej postępku okazuje litość i miłosierdzie serca Jej, i cóż się od Jej pomocy spodziewać nie mają ci, którzy się Jej skutecznym modłom polecają. Święty Augustyn powiada, że ile jest święta, tyle litościwa i o potrzebach naszych pamiętna.

Prosi za nimi z ufnością: *Synu, wina nie mają*. Wie, iż dosyć jest przedstawić Panu Jezusowi potrzeby, aby wzruszyć serce Jego i pobudzić Go do poratowania. Prośmy i my Matki Boskiej, aby i za nami tę prośbę powtórzyła, gdyż i nam wina miłości Boskiej i czułego nabożeństwa brakuje, a bądźmy pewni, że jeżeli Ją wzruszają potrzeby doczesne, to do tym większej litości duchowne pobudzą.

Pan Jezus Jej odpowiada: *Co mnie i tobie niewiasto, jeszcze nie przyszła godzina moja*. Ta odpowiedź zdaje się niby nieco surowa, ale uważmy sobie, iż Pan Jezus przez te słowa wyrazić chciał, iż był więcej jak człowiekiem; że rzecz, której Matka Boska żądała, będąc dziełem Boskim, gdyż Bóg jeden może cuda czynić, Bogu jednemu zostawiony miał być czas do ich działania. Przy tym nazywając Ją niewiastą a nie matką, nauczył przykładem swoim, że nie trzeba słuchać żądzy ciała i krwi i ulegać ich pożądliwościom, a na koniec, iż nie należy przypisywać Bogu czasu, w którym ma przyjść nam na ratunek,

ale czekać cierpliwie dnia Boskiego, w którym się Bogu podobać będzie wspomóc i pocieszyć nas. Polećmy się całkiem Bogu i prośmy Go, by rozrządzał losem naszym według swego upodobania; im Mu więcej zaufamy, tym lepiej o nas pamiętać będzie.

Rzekła Matka Jego sługom, cokolwiek wam każe uczyńcie. Chciał jeszcze Pan Jezus swą odpowiedzią doświadczyć cnoty Najświętszej Panny, Jej pokory, Jej cierpliwości. Ona nie zmieszała się wcale, nie zasmuciła tym pozornym odmówieniem swej prośby, lecz i owszem jakoby już otrzymała, czego żądała, mówi do sług: *czyńcie cokolwiek wam każe*. Nie traćmy też i my ufności naszej, kiedy nie jesteśmy od razu wysłuchanymi od Pana Boga, i modlitwy nasze na jakiś czas bezskutecznymi się być zdają. Pan Jezus nie odmawia nam, lecz próbuje nas swymi odwłokami; mówi do nas, jak do Najświętszej Panny powiedział: *jeszcze nie przyszła godzina moja*. Izajasz Prorok mówi: W milczeniu i w nadziei zakładajcie moc waszą.

Cokolwiek wam każe czyńcie. Ileż te słowa znaczenia mają. Najprzód w nich jaśnieje ufność bez granic, gdyż cóżby mogła była Matka Boska powiedzieć inszego, gdyby był Pan Jezus na Jej prośbę zezwolił? Przy tym światło nadprzyrodzone, które Jej dało poznać, że Pan Jezus zdziała cud za pośrednictwem sług; On, któren wcale nie potrzebował niczyjej pomocy dla czynienia, co Mu się tylko podobało. W tym jeszcze naucza nas, iż nasza ufność w Bogu, jako wysłuchiwać nasze prośby raczy, opierać się powinna na posłuszeństwie prawu Boskiemu, gdyż stoi napisano w Piśmie św.: *Że Bóg czynić będzie wolę tych, którzy się Go boją*. A tak, jeżeli nam serca nasze nie wyrzucają wielkich grzechów i przestępstw, i wiernie posłuszni jesteśmy prawu Boskiemu, spodziewajmy się, że się Bóg przychyli do próśb naszych. Pan Jezus sam powiedział: *Jeżeli słuchać będziecie słów i rozkazów moich, będziecie prosić o co będziecie chcieli, i otrzymacie czego żądać będziecie*. O jakże wiele znaczenia mają słowa Matki Boskiej, czyli przemawia do Syna, czyli do sług. Przystosujmy do siebie to, co rzekła do sług: *czyńcie cokolwiek wam każe*, a bądźmy powolni głosowi Boga, czyli przemówi sam do serc naszych świętymi natchnieniami, czyli za pośrednictwem kapłanów lub naszych przełożonych.

I było tam sześć naczyń kamiennych, i rzekł im Jezus: napełnijcie naczynia wodą, i napełnili aż do wierzchu. Godne pochwały posłuszeństwo sług nalewających wodę do naczyń

próżnych, nie wiedząc sami dlaczego to czynią i jaka tego być może potrzeba. Pewną i bezpieczną jest rzeczą być ślepo posłusznym osobom, zastępującym nam na ziemi miejsce samego Boga, nie żądając od nich żadnych tłumaczeń. I nasza Matka Ewa, gdyby była Bogu posłuszną została, nie byłaby całego narodu ludzkiego w przepaść nieszczęścia wciągnęła. Zwykł Bóg nakazywać nam czasem rzeczy, do których zrazu wstręt czuć możemy, dla poddania naszej woli swojej woli, a widząc nas powolnymi, nie omieszkuje zlewać na nas pociechy i dobrodziejstwa swoje.

Zastanówmy się teraz nad wszechmocnością Jezusa Chrystusa, któren z największą łatwością, przyzwoleniem woli swojej, w oka mgnieniu wodę w wino przemienia. Radujmy się z tej Jego potęgi i spodziewajmy się, że gdy zechce to i nas złych i nieużytecznych sług swoich w dobrych i świętych przemienić zdoła i do Nieba doprowadzi; jednakże pamiętajmy na to, co rzekł św. Augustyn: "Ten Bóg, któren cię stworzył bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie"; trzeba nam na zbawienie pracować, jeżeli zbawienie osiągnąć chcemy.

Uważmy też jeszcze hojność Jezusa Chrystusa, któren za kroplę wina, którą Go poczęstował gospodarz, odpłaca mu tak wiele i tak wybornym winem. Nie próżno też to Pan Jezus powiedział w Ewangelii św., że szklanka wody, podana w Imię Boskie, nie minie bez nagrody. Jedno westchnienie serca ku Bogu, jedno zwycięstwo nad sobą, przezwyciężenie swego gniewu, swej niecierpliwości, wykonaniem aktu słodyczy, dobroci, cierpliwości, niedogodzenie ciału swemu i lekkie umartwienie jego postem, modlitwą, każda, choćby najmniejsza czynność nasza, chęcią przypodobania się Bogu ożywiona, nie będzie dla nas stracona; Bóg je spisuje, tak jako spisuje i grzechy nasze, a w dzień Sądu swego odbierzemy za nie hojną nagrodę, sto za jeden, jak mówi Pismo święte. Uważmy sobie jeszcze i to, iż Pan Jezus w duchownym względzie rzeczy biorąc, gdy przypuszcza dusze do swej poufałości, daje im kosztować wina, słodyczy niebieskich, wypływających z sześciu szczególnie cnót, które do sześciu naczyń, o których Ewangelia święta wzmiankuje, przystosować można. Te sześć naczyń duchownych są: Miłość Boska, miłosierdzie nad bliźnimi, gorliwość o chwałę Boską, o zbawienie bliźnich, pobożność i gotowość w wypełnianiu bez odwłoki wszystkiego, co do służby Boskiej należy, wdzięczność za odebrane łaski i ciągłe za nie dziękczynienie, a na koniec

posłuszeństwo i powolność Bogu, cokolwiek nam nakazywać może.

Zastanówmy się teraz nad skutecznością modlitw Najświętszej Panny i mocy Jej, kiedy otrzymać zdołała od Syna swojego zdziałanie cudu, chociaż godzina wyznaczona nań od Boga nie była jeszcze nadeszła. Najpierwszy także cud poświęcenia, któren Pan Jezus uczynił zaraz po wcieleniu swoim, uczynił go także za pośrednictwem Najświętszej Panny, gdyż głos Jej, wchodząc do domu swej krewnej Elżbiety, poświęcił Jana świętego w żywocie jeszcze Matki jego, i napełnił go niewymowną radością. Uczynił to Pan Jezus dla nauczenia nas, że za przyczyną Najświętszej Maryi Panny i wstawienie się Jej za nami, wielkich łask od Boga spodziewać się możemy. Prośmy Jej pobożnie, aby nam otrzymać raczyła od Syna swojego prędkie uleczenie dusz naszych z ich złych skłonności, z ich grzechów, z ich nałogów i zbliżenie nadejścia godziny szczerego nawrócenia naszego do Boga.

A przełożony wesela wzywa oblubieńca i mówi mu: każdy człowiek pierwej dawa wino dobre, a gdy się napiją tedy podlejsze, a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Dziwuje się przełożony postępkowi oblubieńca, że zachował na ostatek tak doskonałe wino, a pierwsze, które za złe uznaje, na początku wydał. Lecz uważmy sobie w tym, iż Pan Bóg przeciwnie postępując jak ludzie, nie daje aż na ostatku lepsze i doskonalsze wino swych pociech i rozkoszy niebieskich. Chce Pan Bóg, abyśmy wprzód doznali naszych potrzeb, naszej nędzy, przetrwali w trudniejszych ćwiczeniach pobożności i w dłuższych modlitwach, w częstszych postach, w uczęszczaniu do Najświętszych Sakramentów, a dopiero po napojeniu się tym cokolwiek przykrym winem ćwiczeń pokutnych udziela nam pociech duchownych, radości wewnętrznych, wina słodyczy niebieskich. Trzeba, byśmy wprzód wzgardzili pociechami świata, więcej ważyli Boga, miłość i łaskę Jego, jak wszystkie dobra ziemi, dla zakosztowania pociech Boskich, pokoju wewnętrznego, szczęścia zbliżającego nas do stanu błogosławionych i wybranych w Niebie. Nie zaczęła padać manna na puszczy dla Izraelitów, aż gdy zabrakło mąki Egipskiej. Nie dopuszcza Pan Bóg nigdy, mówi święty Bernard, aby się mieszało wino rozkoszy światowych, z winem rozkoszy niebieskich.

I okazał chwałę swoją, i wierzyli weń Uczniowie Jego. Potwierdzona została tym cudem wiara Uczniów w Bóstwo Pana

Jezusa, wzrosła też i ufność ich w pomocy Jego, i zaufali w Nim, że i my przy Nim zostając na niczym nam zbywać nie będzie; a Chrystus Pan okazał swą potęgę w tak małej rzeczy, dla przygotowania do większych i dziwniejszych, których mieli być świadkami.

____

NA NIEDZIELĘ III PO TRZECH KRÓLACH Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 8

A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił Mu się mówiąc: Panie, jeżeli chcesz możesz mnie oczyścić. W tej modlitwie trędowatego jaśnieją wielkie cnoty. Najprzód pokory, gdyż upadłszy na ziemię oddaje Panu pokłon i hołd winny, i w tej upokorzonej postaci o uzdrowienie prosi. Przy tym mocnej wiary, gdyż mówi z pewnością: *jeżeli chcesz Panie możesz mnie oczyścić,* jakoby mówił, Tobie nic nie ma niepodobnego, ufam Twej dobroci, nie lękam się jak tylko mej niegodności. Przy tym poddania się woli Boskiej, nie opierając się w swym żądaniu, ale przedstawiając z ufnością Panu Jezusowi potrzeby swoje. Korzystajmy z jego przykładu, a stanąwszy w obliczu Boga zarażeni trądem grzechu, prośmy o uzdrowienie dusz naszych w podobnych jemu uczuciach.

I ściągnąwszy Jezus rękę dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. O jakże się widocznie okazuje w tym litość i miłosierdzie Jezusa Chrystusa. Ledwie ujrzy cierpiącego, ledwo słyszy wołającego Go o pomoc, a już ściąga do niego rękę, aby go poratować, a już gotów świadczyć mu dobrodziejstwa. Ach! jeżeli Go wzruszają choroby cielesne, o ileż bardziej pobudzają do litości duszne. Trąd cielesny wzbudzał wstręt oczom ludzkim do osób zarażonych tą chorobą; trąd duszy, to jest trąd grzechu, wzbudza wstręt oczom Boga ku nam; jednakże porusza Go oraz do litości nad nami. Pan Jezus rzekł, *chcę, bądź oczyszczony*, w okamgnieniu oczyszczonym został; jakaż potęga i moc okazuje się w Jezusie Chrystusie działającym tak wielkie cuda jednym słowem swoim. Ufajmy temu Panu, iż się raczy skłonić na nasze prośby i cud naszego poświęcenia uskutecznić zdoła. Pan Jezus dotyka się ręką trędowatego, którego choroba tak obrzydliwą była, iż się nikt nawet zbliżyć ku niemu nie chciał, a to dotknięcie sprawuje tak raptowne uzdrowienie jego. Otóż to dotychczas łaskawy i miłosierny Pan raczy dotykać się, a co większa wchodzić do serc najobrzydliwszych, najgorszych grzeszników, a

Jego dotknięcie w Najświętszym Sakramencie sprawuje równy tamtemu skutek, uzdrawiając i ożywiając chorobami grzechu zarażone serca.

I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał, ale idź ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. Jakże się we wszystkich postępkach Jezusa Chrystusa okazuje gorliwość Jego w wypełnianiu wszelkich przepisów prawa starego; jeżeli się Mu przypodobać chcemy, wypełniajmy równie ściśle przepisy nowego, którego sam jest założycielem. Prawo stare wymagało, aby trędowaty zostawszy uleczonym, ofiarował ofiarę dziękczynienia i przynosił od kapłanów świadectwo swego oczyszczenia. Pan Jezus uczynił z tego zwyczaju figurę Sakramentu Pokuty, do którego zbliżać się powinien każden trądem grzechu zarażony, choćby też przez skruchę i żal szczery oczyszczonym już być wprzód zasłużył, a przy tym ofiarować dar serca skruszonego i upokorzonego, dla otrzymania rozgrzeszenia na kształt świadectwa od kapłana, jako oczyszczonym i obmytym został. Wymagały też jeszcze przepisy prawa, aby trędowaty już oczyszczony, ogoliwszy swą głowę, obmywszy swe ciało, przyoblókłszy się w białą odzież, ofiarował Bogu baranka niewinnego. Otóż i to było figurą owocu Pokuty, żalu za grzechy i umartwienia ciała, to jest godnego przysposobienia do przyjęcia Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, tego niewinnego baranka, któren krwią swoją zgładził grzechy całego świata. Nie pozwolił Pan Jezus trędowatemu ogłaszać cudu swego oczyszczenia, lecz on przejęty mocnym uczuciem wdzięczności ku swemu dobroczyńcy, zapomniał tego zakazu, zaczął rozsławiać po całej Judei chwałę Boga Zbawiciela, a wielka moc ludu zbiegła się zewsząd dla słuchania mowy jego. Nie przewinił trędowaty przestępując ten zakaz, gdyż powodem do niego była wielka pokora, skromność Chrystusa Pana, a Duch Święty wzbudził sam cudownie uzdrowionego, aby rozgłosił chwałę Imienia Jego.

A gdy wszedł do miasta Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik prosząc i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. W tym postępku setnika okazują się wielkie cnoty, które nam za przykład służyć mogą. Najprzód staranność jego o uzdrowienie sługi swego; panów powinnością jest czuwać nad dobrem swych służących tak co do ciała, jak co do duszy, a święty Paweł powiedział wyraźnie: Ktokolwiek nie dba lub obojętnym jest o zbawienie swych domowników, niech będzie uważanym za niewiernego i poganina.

Przy tym wielką jego pokorę, uznając się za niegodnego przyjęcia Jezusa Chrystusa do domu swojego, lubo był człowiekiem cnotliwym, bogobojnym i wykonywał wiele dobrych uczynków. A na koniec wielką wiarę jego wyznając, iż Pan Jezus mógł przywrócić zdrowie powietrzem ruszonemu, nie zbliżywszy się nawet ku niemu, wyrzeczeniem jednego słowa swojego. *Ja pójdę i uzdrowię go*, rzekł był Pan Jezus, gdyż wiara mocna pociąga silnie Boga na nasze prośby i zbliżania się ku nam, lecz pokorny setnik wstrzymuje Go od Jego zamiaru, wyznając się być zanadto niegodnym tak wielkiej łaski. Oto przykład dziwnej pokory; uczmy się z niego, zamiast brania powodu do wynoszenia się z wielkich i szczególnych łask świadczonych nam od Boga, tym bardziej upokarzać się i siebie za niegodnych względów Boskich uważać. *Panie*, mówi do Pana Jezusa, *nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój.* Te słowa setnika kładzie Kościół św. w usta tych, którzy się do Komunii świętej zbliżać mają, dla wzbudzenia w nich uczuć mocnej wiary i głębokiej pokory, jako przysposobienia najpotrzebniejszego do godnego przyjęcia Pana Jezusa do serca swego w Najświętszym Sakramencie.

Zastanówmy się jeszcze nad dziwnym wyznaniem jego Wszechmocności Chrystusa Pana, i przyrównanie, które czyni mocy i władzy Jego do swojej. *Bo i ja*, mówi, *jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mam też pod sobą żołnierzy i mówię temu idź, a idzie, a drugiemu chodź, a przychodzi, a słudze mojemu czyń to, a czyni.* Jakoby mówił: Panie, jeżeli ja będąc człowiekiem, mam jakową władzę nad innymi i rozkazywać mogę, cóż dopiero Ty Panie, któremu świat cały podległym jest, jednym skinieniem Twoim zdziałać nie zdołasz? Uczmy się od tego setnika tak wielkiego zaufania w wszechmocności Boskiej, której w istocie nic niepodobnego nie ma, a przy tym starajmy się z usilnością mieć namiętności nasze zupełnie poddane siłom duszy naszej. *A Jezus usłyszawszy dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.* Pan Jezus dziwuje się i wynosi w pochwałach wiarę setnika, będącego poganinem, przed tymi, którzy Go otaczają; lecz uważmy, że i do nas stosuje swą mowę, chcąc zawstydzić wszystkich, którzy niedowiarstwem Boga obrażają i granicę Jego potędze swą nieufnością zakładają. Strzeżmy się zasłużyć na naganę Chrystusa Pana, a starajmy się przeciwnie zalecić Jemu, podobnym setnikowi usposobieniem. I mówi dalej Zbawiciel: *A powiadam wam, że wiele ludzi ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie, i usiędą z Abrahamem i Izaakiem i Jakubem w*

Królestwie niebieskim: a synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Jesteśmy sami świadkami sprawdzenia tego Proroctwa Jezusa Chrystusa; widzimy poganów, i z różnych stron świata zebrane narody, powołane do wiary chrześcijańskiej, a żydów, dawniej ludu wybranego od Boga, odrzuconych i błąkających się wśród światła niebieskiego, w grubych niedowiarstwa i błędów ciemnościach. Pan Bóg odrzuca niewdzięczne serca, a powołuje inne wdzięczniejsze i lepiej odpowiadające łaskom Jego; lękajmy się tego odrzucenia Boskiego, i aby inni miejsce przeznaczone dla nas w Niebie nie zasiedli, bądźmy wiernymi i trwałymi w służbie Bożej. Skończył Pan Jezus, obracając się do setnika i mówiąc: *Idź, a jakoś uwierzył niech ci się stanie;* i Ewangelia święta dodaje, że sługa on od onej godziny uzdrowionym został. *Jakoś uwierzył niech ci się stanie*. Uważmy sobie dobrze te słowa, a pamiętajmy na to, że Pan Jezus do wielkości wiary naszej, wielkość swych dobrodziejstw stosować będzie, a modląc się, módlmy się z wiarą, z ufnością, a będziemy się mogli śmiało cudów od Boga spodziewać.

____

NA NIEDZIELĘ IV PO TRZECH KRÓLACH

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 8

Po długiej przemowie, którą miał był Pan Jezus do ludu, gdy już późno było, *wszedł w łódkę, weszli za Nim i Uczniowie Jego, a oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się wałami łódka okrywała, a On spał*. Pan Jezus dla dania dowodu swego człowieczeństwa, chciał być podległym wszystkim potrzebom ciała, i dlatego używał snu; jednakże serce Jego nie przestawało czuwać nad Uczniami Jego i nad dobrem całego świata. Uczmy się z przykładu Jego, zabierając się do snu, zasypiać w uczuciach i myślach pobożnych, aby serca nasze spoczywały w Bogu, i nawet we śnie swym upokorzeniem z Bogiem złączone być nie przestawały.

A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się wałami łódka okrywała, a On spał. Pan Jezus widząc Uczniów swoich w najniebezpieczniejszym razie, zostawia ich prawie bez pomocy i usypia wśród najstraszliwszej burzy miotającej łódkę na tę i na ową stronę, i wystawiającą ich na śmierć niechybną. Jednakże ta Jego obojętność jest tylko pozorną, gdyż pamiętny na dobro swych miłych Uczniów, nie udaje uśpionego w tej przykrej chwili, jak tylko dla doświadczenia ich wiary i ufności.

Doświadcza też i nas czasem podobnie Pan Jezus; dozwala, aby w życiu naszym powstały wielkie burze, aby serca nasze miotane były straszliwymi pokusami, abyśmy wystawieni byli na rozliczne wypadki, doświadczali rozlicznych nieszczęść, prześladowań niegodziwych ludzi, jednym słowem, aby się nam zdawało nie doznawać żadnej pomocy ze strony Boga, jakoby Pan Jezus spał w łódce, w której na wały nieszczęść, utrapień i smutków wystawieni jesteśmy. Wspomnijmy natenczas, iż się Pan Jezus z nami podobnie jak z swymi Uczniami obchodzi, iż nas chce doświadczać swą pozorną obojętnością, i że nas w istocie z swej szczególnej opieki nigdy nie wypuszcza. To pozorne uśpienie, czyli zapomnienie Boga o nas, jest najskuteczniejsze do udoskonalenia w nas pokory, do oczyszczenia dusz naszych z ich wad, do ożywienia i wzmocnienia naszej nadziei, i przymuszenia nas do szukania ucieczki i pociechy w wytrwałości w modlitwie.

I przystąpili do Niego Uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. Nie odejmuje Uczniom pozorna obojętność Pana Jezusa na ich potrzeby zupełnej ufności w Nim, a nie zrażając się Jego mniemaną nieczułością nad sobą, przystępują ku Niemu i budzą Go, wołając o ratunek. Oto nauka dla nas, aby i my za ich przykładem w ucisku, w trwodze zostając, do Pana się uciekali, z ufnością do Niego wołali, i nie zrażali się, chociaż się zrazu obojętnym na nasze potrzeby zdawać będzie. Choćby wszystkie żywioły, ogień, woda, powietrze na zgubę naszą spiknione były, choćby wszystko dla nas straconym być się zdawało i żadnego ratunku z nikąd spodziewać byśmy się nie mogli, gdybyśmy śmierć niechybną przed oczami naszymi widzieli, nie powinni byśmy jednak tracić odwagi i tracić serca, lecz ufni w pomocy Boskiej, spodziewać się mamy ratunku od Niego, i nie przestawać wołać do Niego: Panie, zachowaj nas, giniemy, a prośba nasza nie zostałaby bezskuteczną.

I rzekł im Pan Jezus: *Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?* Wymawia i przygania Pan Jezus Uczniom swoim ich trwożliwość i nieufność, iż mając Go między sobą zginąć obawiali się; lecz ta Jego wymówka czyliż nie stosuje się zarazem i do nas, którzy podobnie jak oni, za najmniejszym niebezpieczeństwem na duszy lub na ciele, opuszczonymi się być od Boga sądząc, nadzieję prędkiego ratunku łatwo tracimy i za zginionych się poczytujemy.

Czemuż jesteście bojaźliwi małej wiary? Jakoby mówił: Dlaczegóż przypuszczacie trwogę do serc waszych i zgubę waszą w tym wzburzeniu morza widzicie mając mnie wśród siebie i wiedząc, że kochając was jako swe dzieci, zginąć wam nie dozwolę? Czemuż w mej pomocy nie ufacie, i wiara wasza w wszechmocności mojej spokoju wam używać nie daje? Czegóż się lękać możecie mając mnie ze sobą, jeżeli Bóg z wami, a któż przeciwko wam? Czegóż się lękacie? czyliż myślicie, że Bóg nie rozrządza żywiołami świata, że koniec życia waszego od przypadku zawisł, że Pan nie ma zawsze oczów swych wlepionych na potrzeby wasze, i że włos z głów waszych bez wiedzy Jego spaść wam nie może? Ach! gdybyśmy i my mocniejszą wiarę i ufność w Bogu mieli, a Jego wolę we wszystkich wypadkach życia naszego widzieli, daleko byśmy spokojniejszymi byli i wiele byśmy sobie trosk i bojaźni oszczędzili. Czego się tak wiele trapić, kłopocić i o los przyszły niespokojnymi być mamy; gdybyśmy te słowa Jezusa Chrystusa: *czego jesteście bojaźliwi małej wiary*, ustawicznie w pamięci mieli, to byśmy spokojnie na łonie Jego Boskiej Opatrzności spoczywać mogli. Jesteśmy w biedzie, w nędzy, w niedostatku, w strapieniu, w smutku, do Boga się uciekać, do Niego o ratunek wołać; On poratuje, On pocieszy, On obdarzy, On nikogo próżno od siebie nie wypuści. Jeżeli na chwilę na modły głuchym się być zdaje, to tylko na doświadczenie cnót naszych; wołajmy wytrwale, wołajmy ustawicznie; Pan usłyszy, Pan wysłucha.

Wstawszy tedy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: jakiż jest Ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne. Oto nowy dowód Wszechmocności i potęgi Jezusa Chrystusa; rozkazuje żywiołom, rozkazuje wiatrom i burzy, aby ucichły, i staje się uciszenie, i morze wzburzone staje się spokojnym. Cóż może być trudnego lub niepodobnego temu Bogu, któren jednym słowem swoim świat z niczego wyprowadziwszy, wszystkim stworzeniom rozkazuje i wszystko sobie podległym być widzi. Pan Jezus działa ten cud za prośbą swych Uczniów, gotów On i na nasze się skłonić; ręka Jego skrócona, potęga Jego zmniejszona nie jest. Prośmy Go, aby uciszył burze, które pokusy i namiętności nasze, gniew, pycha, zazdrość w sercach naszych wzmagają, a użyjemy świętego pokoju rozkoszy. Łączmy podziwienie nasze z podziwieniem tych, których potęga Jezusa Chrystusa zastanawiała. Bierzmy z niej powód do uwielbiania Go, widźmy w niej dowód Bóstwa Jego; a na koniec niechaj wzbudza w nas

uczucia zaufania w Bogu, którym się Jemu najlepiej przypodobać możemy.

NA DZIEŃ OCZYSZCZENIA PANNY MARYI **Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 2**

Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu. Najświętsza Panna zachowując ściśle prawo oczyszczenia, nakazujące każdej matce po urodzeniu pierwszego dziecięcia, przychodzi oczyszczać się w świątyni Jerozolimskiej, lubo od tego prawa wyłączoną była, począwszy bez zmazy Syna swojego za sprawą Ducha Świętego, daje nam przykład wielu cnót, które się naśladować starać powinniśmy. Najprzód okazuje nam w tym postępku miłość swoją ku czystości, gdyż będąc niepokalaną i bez zmazy, przychodzi jeszcze oczyszczać się. Kochajmy się i my w czystości serca i duszy, a oczyszczajmy je często ze zmaz grzechowych zbliżając do Najświętszych Sakramentów, pokuty i ołtarza. Przy tym pokory, chcąc uchodzić za równą innym niewiastom, i ukrywając w tym poddaniu się prawu Oczyszczenia, godność swoją macierzyństwa Boskiego. Idąc za przykładem Jej, nie pragnijmy być wyniesionymi przed ludźmi, lecz przeciwnie, chciejmy być upokorzonymi, a kryjmy przed ich oczami dary Boskie, mogące nam znaczenia i wielkości przed nimi przyczynić. Przy tym miłość Jej ubóstwa ofiarując według przepisów prawa, ofiarę przepisaną dla ubogich, parę gołąbiąt lub synogarlice, a nie baranka, gdyż chce być policzoną między ubogich i zmieszaną w tłumie. Nie przywiązujmy i my serc naszych do dóbr światowych, nie pragnijmy ich: kontentujmy się tym, co nam Bóg z Opatrzności swojej do utrzymania życia udziela, a nie zazdrośćmy nigdy tym, którzy większych od nas na świecie dostatków używają. Przy tym na koniec pobożność, z jaką ofiarę swoją Bogu składa; uczmy się i my za Jej przykładem ożywiać chęcią przypodobania się Bogu, przez ćwiczenia pobożne i dobre uczynki, które Mu ofiarujemy.

Według przepisu prawa, powinien jeszcze był każden pierworodny syn być ofiarowanym Bogu na pamiątkę wyzwolenia z niewoli Egipskiej i onej nocy straszliwej, w której wszyscy pierworodni synowie Egipscy mieczem Anioła pozabijani zostali byli. Ofiarowała też Najświętsza Panna Syna swojego i Syna Boskiego Ojcu Przedwiecznemu, a ta ofiara, wystawiona przez

figury, w najdawniejszych wiekach przez tyle ofiar pierwiastków, ta ofiara upragniona przez samego Boga Ojca, była Mu nader miłą i przyjemną, milszą nad wszystkie ofiary Abla, Noego, Abrahama i wszystkich innych w starym zakonie, i wyjednała zbawienie i pojednanie całego narodu ludzkiego z Bogiem. Święte i Boskie dziecię Jezus ofiarowało się też samo Bogu Ojcu za wszystkich ludzi na świecie, którym miało zjednać zbawienie przez przelanie krwi przenajświętszej; lecz myśląc w szczególności o każdym człowieku, możemy być pewni, że Pan Jezus za każdego z nas z osobna ofiarę swoją ponowił. Na wywdzięczenie się tej niepojętej miłości i dobroci Boskiej, ofiarujmy się całkiem Jezusowi Chrystusowi i nie dozwalajmy sercom naszym czynić z Nim podziału. Oddajmy Mu serca nasze całkiem, nie pragnąc napełnić i zajmować je jak tylko miłością Boską. Ofiarujmy Mu dusze nasze, nie przemyśliwając jak tylko nad sposobami poświęcenia naszego i nabycia cnót pokory, słodyczy, cierpliwości, posłuszeństwa i wszystkich innych mogących nas w oczach Jego przyjemnymi uczynić. Ofiarujmy Mu rozum nasz, nie zatrudniając go więcej jak rozmyślaniem prawd, które nam objawić raczył. Ofiarujmy Mu wolę naszą, kierując wszystkie czynności nasze ku Bogu i ożywiając je szczerą intencją przypodobania się Jemu. Ofiarujmy Mu na koniec ciało nasze, używając na chwałę Boską, zmysły nasze, oczy ku uwielbieniu Boga z dzieł Jego, które zewsząd postrzegamy, i które serca nasze ku wdzięczności ku Bogu wzbudzić są zdolne. Języka, używając go do chwalenia Boga w modlitwie i w świętych rozmowach, uszy ku słuchaniu słowa Bożego, i całe ciało nasze ku poświęceniu naszemu. A tym sposobem staniemy się ofiarą Bogu miłą, przyjemną i przypodobaną.

Każdy syn pierworodny powinien był jeszcze być okupionym pięciu drachmami. Okupiła Najświętsza Panna Pana Jezusa, lecz nie dla zachowania Go dla siebie, ale raczej dla wydania Go później w ofierze za cały naród ludzki. Wykupiła Go tak małym kosztem, równie jak inne pospolite dzieci, a Bóg chciał nam i w tym okazać, iż jest tak skorym do dania się nam. Te pięć drachm mają także duchowne znaczenie i są figurą pięciu cnót, którymi łaskę Boską i pojednanie z Bogiem nabyć możemy. Te cnoty są: mocna wiara, bojaźń Boska, żal za grzechy, nadzieja w miłosierdziu Boskim i szczere przedsięwzięcie poprawy żywota. Starajmy się usilnie o nie, kiedy przez nie tak drogi skarb dla dusz naszych, łaskę i miłość Boską nabyć możemy.

____

NA NIEDZIELĘ V PO TRZECH KRÓLACH
Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 13

Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. Znaczenie tej przypowieści wytłumaczył sam Zbawiciel Jezus Chrystus Uczniom swoim, i powiedział im: Ten, który sieje dobre nasienie znaczy Syna Boskiego, rola znaczy świat cały, dobre ziarno znaczy synów Królestwa Bożego, kąkol znaczy ludzi złych i bezbożnych, nieprzyjaciel siejący go znaczy diabła.

Sprawiedliwi, ludzie święci są w istocie nasieniem Jezusa Chrystusa, gdyż są synami Jego odrodzonymi w łasce Ducha Świętego, a nazywają się nasieniem dlatego, iż z nich, to jest za ich pośrednictwem, za ich przykładem, za ich namowami rodzą się nowi słudzy Boscy. Nazwanymi są też synami Królestwa, gdyż będąc dziećmi Boskimi, są też i dziedzicami Ojca Niebieskiego. Kąkol podobny jest do pszenicy póki jest w trawie, lecz gdy urośnie powiększa się i zawadza dobremu ziarnu, i szkodliwym staje się temu, któryby go jadł. Podobnie też i źli ludzie co do powierzchowności, a nawet co do pobożnych ćwiczeń pobożności nie różnią się od dobrych; lecz wewnątrz ich serca napełnione złymi skłonnościami, skalane grzechami, czynią ich obrzydłymi w oczach Boga i szkodliwymi ludziom, którzy z nimi obcują. Najprzód jest siane dobre ziarno, a potem złe, gdyż wprzód byli dobrzy jak źli, tak między ludźmi, jak między Aniołami.

A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicą, i odszedł. Diabeł nieprzestający czuwać nad zgubą dusz ludzkich, przemyśliwa ustawicznie nad sposobami odciągnięcia ludzi od służby Bożej, a przeto korzysta z ich zaspania, to jest z ich oziębłości i zapomnienia o zbawieniu, dla nasiania w ich sercach, za pomocą pokus i złych myśli, ziarna powątpiewań, niedowiarstwa, obojętności coraz większej ku Bogu i wszelkich złych skłonności zarodu. Strzeżmy się pilnie tego szkodliwego snu oziębłości i obojętności względem Boga, aby nas czart przeklęty z dzieci Boskich w dzieci swoje nie przemienił, siejąc w naszych sercach swymi poduszczeniami uczucia mogące obrażać Boga i oddalać Go od nas. *A nasiawszy odszedł*. Diabeł nasiawszy złe ziarno, skusiwszy nas odchodzi, tak jako ten, co rzuciwszy kamień ucieka, aby nie był spostrzeżonym za sprawcę tych złości, a przez to samo staje się tym niebezpieczniejszym dla dusz naszych. Co większa, przybiera niekiedy na siebie postać Anioła światłości dla zwiedzenia nas

tym łatwiejszego, i udaje jakoby poduszczenia, złe myśli, które nam do serca podaje, nie od niego, ale od Boga pochodziły. Stąd to pochodzi, iż my znajdujemy tysiączne sposoby usprawiedliwiania się i uniewinniania się przed nami samymi z naszych złych postępków. Niedbalstwo w modlitwie wymawiamy brakiem czasu, a oziębłość o zbawienie roztropnością, że w miarę kochamy Boga a nie nadto, bo to nadto nie jest potrzebne, naszą skłonność do gniewu, do złości, do niecierpliwości, naturą jaką mamy, a która nam nie dozwala przezwyciężać siebie samych. Ach! wspomnijmy na to, iż diabeł w skrytości sieje złe nasienie w naszych sercach, i że te wymówki są jego poduszczeniem, a nie dajmy przyzwolenia jego pokusom.

A przystąpiwszy słudzy gospodarscy rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli Twojej, skąd tedy kąkol ma? Pan Jezus w tym zapytaniu sług Ewangelicznych wyraża żałosne zadziwienie wszystkich ludzi, cokolwiek o chwałę Boską gorliwszych, którzy widząc chrześcijan, chrześcijan obdarzonych tylu łaskami Boskimi, poświęconych tylu Sakramentami, nakarmionych Boską Jezusa Chrystusa nauką, tak rozwolnionych i życie rozwiązłe i bezbożne prowadzących, wołają z bólem serca: skąd tyle między nami zgorszeń, skąd tyle bezprawiów? czyliż Bóg w sercach ludzkich dobrego nasienia nie posiał? Ach! ubolewajmy i nad nami samymi, iż w naszych duszach tyle niedoskonałości, tyle złości, tyle grzechów się mieści, lubo i w nas Bóg ziarno łaski swojej zasiać raczył. I rzekł im Pan: *Nieprzyjazny człowiek to uczynił*. Pan Jezus naucza nas w tych słowach, że diabeł ma moc kuszenia nas i odciągania nas od Boga. Strzeżmy się sideł jego, nie słuchajmy go; opierajmy się mu i uważajmy sobie dobrze, że popełniając jak najmniejszy grzech, diabelskiej woli ulegamy, gdyż stoi napisano w Piśmie, że ktokolwiek grzeszy z diabła jest; a przeto unikajmy cienia grzechu, aby nie sprawić radości przeklętemu czartowi, nieprzyjacielowi Boskiemu i naszemu.

Przez nieprzyjaznego człowieka rozumie się jeszcze i człowiek grzesznik, który z swej własnej woli duszę swoją traci, gdyż wtedy człowiek staje się najgłówniejszym nieprzyjacielem swoim, zasługując dobrowolnie na własne swoje potępienie.

Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli Twojej, skąd tedy kąkol ma? To zapytanie może się jeszcze stosować do zapytania tych osób, które w sądy z Bogiem wchodząc, śmią zgłębiać sekreta Opatrzności Boskiej i badać ciekawie, dlaczego

Bóg pozwala, aby diabeł siał kąkol między pszenicą, aby byli źli i dobrzy. Na to zapytanie nie odpowiada Pan Jezus, gdyż nie chce wykrywać tajemnic swoich słabym rozumom naszym, ale chce, abyśmy wierzyli, że co czyni, to czyni z mądrego rozporządzenia swojego dla dobra swych wybranych.

A słudzy Mu rzekli: chcesz, pójdziemy i wyrwiemy kąkol. Te słowa wyrażają gorliwość sług Boskich, ludzi pobożnych, mogącą być niekiedy naganną z czterech przyczyn. Kiedy niektóre osoby czują z gorliwości chęć niepohamowaną wykorzenienia z innych lub z siebie samych wad, które w innych cierpieć, w sobie samym znosić w cierpliwości i po trochu pozbywać się ich starać należy. Kiedy uniesieni gniewem przeciw bezbożnym radzi by ich wygubić i wytracić, gdyby w ich mocy było, nie pomnąc na to, że z kąkolu może się stać pszenica, i że Bóg mocen odmienić serce grzesznika i świętym go uczynić. Kiedy dla ukarania złośliwych i winnych, i niewinnym cierpień przyczyniają. Kiedy do gorliwości o chwałę Boską przymieszuje się uczucie zemsty nagannej. Strzeżmy się tych fałszywych uczuć gorliwości, nie zapalajmy się gniewem przeciw bezbożnym, ale raczej prośmy Boga o ich nawrócenie, nie wynośmy się nad większych od nas grzeszników, ale raczej bierzmy z nich powód do upokorzenia się i nabycia ostrożności, gdyż i my opuszczeni od Boga moglibyśmy wpaść w podobne im grzechy.

I rzekł im Pan: nie, byście snadź zbierając kąkol nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Oto dowód wielkiej miłości Boskiej ku ludziom. Nie przepuścił Bóg Aniołom, gdyż za jeden grzech pychy do piekła ich wtrącił i w diabłów przemienił, a ludzi grzeszących co dzień i obrażających Go najwięcej, cierpi, znosi i czeka ich nawrócenia aż do końca ich życia. Co jeszcze większa, przebacza Bóg czasem złym dla miłości dobrych; i stoi w Piśmie św., że Pan chcąc ukarać mieszkańców miasta Sodomy, którzy swymi grzechami i bezprawiami miarkę miłosierdzia Boskiego przebrali, obiecał przebaczyć im i darować im ich winę, byleby się między nimi choć przynajmniej dziesięciu sprawiedliwych znaleźć mogło. O ileż Bóg waży i ocenia jedno serce napełnione miłością Jego; prośmy Go, aby nasze pałały tym świętym ogniem miłości Boskiej i całkiem Mu oddane były.

I mówi dalej Pan: *Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa*. W tych słowach ostrzega nas Pan Jezus, że do końca świata nie przestaną być zmieszani źli z dobrymi, i że chociaż diabeł nie przestanie siać kąkolu, Pan Jezus nie przestanie siać dobrego

ziarna, i nigdy światu na ludziach świętych i pobożnych nie braknie. Mówi o tym Pismo św., iż Prorok Eliasz widząc powszechne zepsucie swych współbraci, myślał, iż sam jeden pozostał był Panu wiernym, a wtem usłyszał głos Boski, który mu rzekł: Eliaszu, zachowałem sobie jeszcze siedem tysięcy wiernych ludzi na świecie. Rośnie ciągle na roli Pana ziarno pszeniczne z kąkolem, lecz pierwsze sieje Pan i pomaga łaską swoją do jego wzrostu, a drugie rośnie jedynie tylko z Jego dozwolenia.

A czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna Mojego. Czas żniwa przyjdzie dla nas dwa razy, pierwszy raz w czasie sądu szczegółowego po naszej śmierci, a drugi raz w czasie Sądu powszechnego po naszym zmartwychwstaniu. Przyjdą Aniołowie, żeńcy Boscy, zbierać ze świata kąkol, to jest sprawców wszelkich zgorszeń i bezprawiów, i wrzucać ich w ogień piekielny. Przyjdą wiązać go w snopki, to jest zgromadzać razem złych, którzy sobie w swych złościach dopomagali, dla zadania im jednakowejże kary, a jako snopki słomy jeden drugiemu do palenia się dopomaga, tak też i potępieni swymi wspólnymi bluźnierstwami, przekleństwami, wściekłością jeden na drugiego i rozpaczającymi narzekaniami mąk sobie przydawać będą. Ach! tam to *będzie płacz i zgrzytanie zębów*, według słów samego Jezusa Chrystusa. *A pszenicę zgromadźcie do gumna Mojego*. Zgromadzą też Aniołowie i pszenicę, to jest sprawiedliwych i pobożnych, do gumna Pańskiego, którym jest Niebo, a tam jaśnieć będą jak słońce w chwale wiekuistej Ojca Przedwiecznego. O daj nam Boże być z liczby tych ostatnich.

____

NA NIEDZIELĘ VI PO TRZECH KRÓLACH

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 13

Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek posiał na roli swojej. To ziarno gorczyczne, o którym Ewangelia św. mówi, można przystosować do Pana Jezusa. Jako to drobne z powierzchowności ziarno ani co do zapachu, ani co do kształtu nic szczególnego w sobie nie ma, i prawie nieużytecznym się być zdaje, a wewnątrz swe własności zawierając, aż roztarte i zgniecione pożytek swój okazuje. Tak też i Pan Jezus przybrawszy na siebie człowieczeństwo tak ukrył cnoty i Boskie własności swoje pod lichą postacią człowieka, szczególniej też w czasie męki swojej, mówiąc sam przez Proroka: wyglądam nie jak człowiek, lecz jak robaczek

nikczemny. I aż dopiero będąc roztartym i prawie rzec można zgniecionym w prasie mąk swoich, okazał Boskie cnoty swoje; wisząc na krzyżu, moc pociągnięcia wszystkich do siebie, skarby mądrości i nauki, które w Nim zawarte były, a przy tym i Bóstwo przemieszkiwające w Nim, cudami, które zdziałał, a szczególniej cudem Zmartwychwstania.

To ziarno gorczyczne przystosować też jeszcze można do Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Jakże się małym i nieznacznym być zdaje w Hostii poświęconej, znajdując się cały nawet w każdej z jej najdrobniejszych cząstek. A cóż jednak ta z powierzchowności tak mała Hostyja za świętości, za wielkości, za godności w sobie nie zawiera, służąc za zasłonę tak wielkiemu Bogu, i cóż nie działa w sercach, które ją godnie przyjmują? Jakichże cnót, jakich świętych uczuć nie stajeże się źródłem? Powiedział Pan Jezus: Kto pożywa ciało moje i pije krew moją nie umrze na wieki, ale zbawion będzie; a tak godne przyjęcie tego z powierzchowności tak małego a w oczach wiary tak wielkiego Sakramentu, stając się źródłem naszego uświęcenia, staje się jeszcze zakładem naszego zbawienia, i na wieczność naszą wpływ mieć nie przestaje.

Przystosować go też jeszcze można do ludzi świętych i sprawiedliwych, którzy często wzgardzeni i za nikczemnych od świata uważani, z powierzchowności niczym szczególnym nie odznaczający się, wewnątrz zapaleni ogniem miłości Boskiej, zgniecieni i znieważeni ciągłą prześladowań złych ludzi męczarnią, w oczach Boga wielkimi cnotami jaśnieją i do istotnej godności wywyższonymi są.

To ziarno gorczyczne jest jeszcze figurą cnót, którymi nabyć można Królestwa niebieskiego. A najpierwsza i najgłówniejsza z nich jest wiara w Chrystusa Pana. Ta cnota od świata prawie wzgardzona, od żydów za zgorszenie poczytana uważana, od pogan szaleństwem mianowana, nie jest godnie cenioną jak tylko od prawowiernych chrześcijan uważających ją za najwyższą mądrość, za podstawę świętości i cnoty każdego człowieka. Podobnie też i inne od Chrystusa Pana zalecone cnoty: pokora, cierpliwość, łatwe darowanie uraz, miłość nieprzyjaciół, posłuszeństwo, uległość bliźnim, miłość ubóstwa a wzgarda bogactw wydają się w oczach świata wzgardliwymi i niegodnymi szacunku, a jednakże ileż w oczach człowieka przejętego miłością i dotkniętego łaską Boską, ileż w oczach samego Boga godności i wartości nie mają? Pan Bóg, mówi Pismo św., obrał rzeczy

wzgardliwe i nierozumne względem świata, dla zawstydzenia mędrków jego, i powołał słabych dla zawstydzenia mocnych, dlatego, iżby żaden z ludzi śmiertelnych nie mógł się przechwalać w samym sobie.

Ale kiedy urośnie większe jest ze wszystkich ziół ogrodnych, i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Ziarno gorczyczne wsiane w ziemię, wzrastając staje się drzewem większym nad wszystkie zioła ogrodowe i wypuszcza z korzeni wiele wyrostków. Podobnie też Chrystus Pan złożony w grobie, i zostając w ziemi przez trzy dni, stał się po swoim zmartwychwstaniu Głową Kościoła, Wodzem wszystkich chrześcijan i wziął Imię, które jest nad wszystkie imiona, spełniając to proroctwo Izajasza: W dniu tym, to jest w dniu zmartwychwstania Pańskiego, nasienie Boskie wzrosło wspaniale i wzniosło się ku wielkiej chwale, a ziemia wydała owoc wielkiej godności.

Tymże samym sposobem i Apostołowie, powołani do godności Apostolstwa z lichego i podłego stanu rybaków, stali się, przeszedłszy przez wiele przeciwności, jakoby drzewami wzniosłymi wydającymi z siebie liczne gałązki, stając się według proroctwa Jezusa Chrystusa ojcami tylu wiernych, nawracając do wiary tak znaczną liczbę ludzi, a nawet narodów. Podobnie też i święci męczennicy i święci wyznawcy wzrośli z prostych wiernych na świętych i wybranych Pańskich. Prośmy Boga, abyśmy i my wzróść w łasce Jego mogli i wydać gałązki dobrych i świętych uczynków.

Toż samo wzrastanie przystosować się może do cnót wznoszących nas do coraz większej doskonałości. Wiara wznosząc nas do znajomości Boga, posłuszeństwo do tak ścisłego i wiernego wykonywania rozkazów i woli samego Boga, jakobyśmy już w Niebie byli; nadzieja i ufność w Bogu aż do przenoszenia gór, nie znając trudności i przeszkód, kiedy idzie o przedsiębranie spraw mogących przyczynić się do chwały Boskiej.

I stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. To drzewo jest figurą Jezusa Chrystusa, a gałązki znaczą Jego nauki, rady ewangeliczne, św. Sakramenty, które ustanowił, cuda, które zdziałał, i wszystkie czynności Jego mogące nam służyć za przykład. Na tych gałązkach przebywają ptaszki nie wielkie i nie drapieżne,

znaczące ludzi pysznych i nadętych, lecz małe, to jest dusze pokorne, zlatujące się do Boga za pomocą rozmyślania. W ich usta kładzie Pismo święte te słowa wyrażające uczucia miłości Boga i zadowolenia, jakie w rozmyślaniu doskonałości Boskich znaleźć można: Siadłam w cieniu drzewa tego, którego pragnęłam, a owoc jego napełnił słodyczą serce moje. A także i to: Któż mi da skrzydeł do latania i do spocznienia w Bogu? Święci Pańscy stali się także jako drzewa wypuszczając gałęzie nauk, pism i życia przykładnego. Naśladujmy ich, a serca nasze niech wypuszczą gałązki dobrych uczynków, świętych uczuć, a wtenczas staniemy się i my przyjemnymi w oczach Boga.

Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo Niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta włożyła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. W tym kwasie widzieć powinniśmy figurę i wyobrażenie łaski Boskiej, która w sercu człowieka tak cudownie działa, wskroś go przejmuje, ciężkość i ociężałość mu jego odejmuje, podnosi, wzrusza i czynności nadaje. Ten drogi kwas jest często z początku bardzo małym i nieznacznym; wielka obfitość nie jest zawsze potrzebną, aby przynieść po trochu wielkie skutki. Pierwsza łaska prowadząca do nawrócenia i przygotowująca do wielkiego dzieła zbawienia, jest prawie niekiedy nie do dostrzeżenia. Dobra myśl, święte natchnienie, pobożne pragnienie, wzniesienie serca do Boga, książka pobożna, przykład budujący, obecność na jakim nabożeństwie, z uwagą słuchane kazanie, jałmużna uczyniona, pokusa przezwyciężona, okazja do grzechu uniknięta, przypadek, nieszczęście, choroba, strata ukochanej osoby, otóż to drogi kwas, którego niekiedy Bóg używa dla wzniesienia nas do najwyższej doskonałości. O jakże szczęśliwi ci, którym go Bóg udzielać raczy; strzeżmy się pilnie sprzeciwić się mu, tamować jego działanie; pomagać mu, dokładać się do niego, poddawać mu się, to jest, co nam czynić pozostaje. Ta łaska niewidzialna dobrze przyjęta przejmuje wkrótce duszę całą, przenika ją, opanowuje wszystkie jej siły, a przekształcając ją po trochu, skończy w dzień ostateczny dzieło swoje, przeistaczając ją zupełnie. Taki to jest postęp łaski w duszy, która umie jej być wierną; ten to jest skutek tego dobroczynnego kwasu, o któren Boga nigdy dosyć usilnie prosić nie zdołamy. Wierność duszy pierwszym poruszeniom łaski mnoży nowe łaski, a mnogość łask dopomaga wierności w ich opowiadaniu. Łaski rodzą cnoty, a cnoty ściągają nowe łaski. Tak to sobie cudownie Bóg z nami postępuje.

To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a bez podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez Proroka mówiącego: Otworzę usta Moje w przypowieściach, a będę opowiadał skryte rzeczy od założenia świata. Pan Jezus mówiąc ciągle w przypowieściach do ludu, miał w tym także swoje zamiary. Najprzód chciał, ukrywając pod alegoriami mowę swoją, zaostrzyć i ożywić uwagę jego w słuchaniu Go; przy tym tłumacząc i rozwiązując ich znaczenie powolnym i pokornym Uczniom swoim, zostawiając w niewiadomości hardych i pysznych słuchaczów swoich, okazać, iż objawia swe tajemnice pokornym i powolnym sercom, a pysznych i nadętych w ślepocie zostawia. Na koniec mówił też w przypowieściach dla spełnienia proroctw, które przepowiadały ten Jego sposób mówienia, On, który był celem i ziszczeniem wszystkich proroctw.

____

NA NIEDZIELĘ I POSTU **Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 4**

Zaprowadzony był Jezus na puszczę, aby był kuszony od diabła. Pan Jezus po przyjęciu chrztu od Jana św., przy którym się wielkie cuda w osobie Jego zjawiły, uszedł z pomiędzy tłumu wychwalającego i wielbiącego Go ludu i udał się na puszczę, a uczynił to dla nauczenia nas tym swoim postępkiem unikać pochwał świata, wynoszeń jego i wszelkich oklasków mogących podniecać w nas pychę i próżność.

Zaprowadzony był Jezus na puszczę od Ducha Świętego. Używa tych słów Ewangelia św. dla dania nam do wyrozumienia, że jako Pan Jezus za natchnieniem Ducha Przenajświętszego udał się na puszczę, tak i my w czynnościach naszych nie ducha wyniosłości, pychy, nadętości radzić się mamy, lecz za poruszeniem łaski Ducha Świętego, idąc za przykładem Jezusa Chrystusa, Jemu we wszystkim powolnymi być mamy. Gdyż stoi napisano w Ewangelii św.: *Ci wszyscy, którzy chodzą za przewodnictwem Ducha Przenajświętszego, są synami Bożymi*.

Zaprowadzony był Jezus od Ducha Świętego na puszczę. Te słowa wyrażają jeszcze moc działającej łaski. Pan Jezus udaje się bez najmniejszej odwłoki za natchnieniem Bóstwa mieszkającego w Nim; a i w tym nauka dla nas, abyśmy bez najmniejszego oporu łasce Boskiej powolnymi byli, i święte natchnienia z wdzięcznością przyjmując, do nich swe czynności stosowali. – Nie

natchnął Duch Święty Pana Jezusa do udania się do wielkiego miasta Jerozolimy, lecz przeciwnie na puszczę, do przemieszkiwania wśród zwierząt, tak jako się był wśród zwierząt urodził. A i to dla dania nam przykładu pokory, dla okazania nam, iż Pan Jezus przyszedł szukać człowieka stającego się prawie *podobnym do zwierząt* przez poddanie się swym namiętnościom, a przy tym dla nauczenia nas, iż samotność jest miejscem najsposobniejszym do czynienia pokuty i trwania na modlitwie. Modlitwa Jezusa Chrystusa wznosiła się też jak płomień ognisty wybuchający z zapalonych ziół woniejących i kadzideł, według słów Pisma św. Przebija w istocie Niebiosa modlitwa, której towarzyszy umartwienie, żywe uczucie miłości Boskiej i czułej pobożności, a szczęśliwy kto się w ten sposób przed przedsiębraniem wielkiego jakiego dzieła przygotowuje.

A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. Pan Jezus zostawił nam w tym swoim poście wielki przykład umartwienia i wytrwania w ćwiczeniach pobożności, któren naśladować powinniśmy. Poddał się temu surowemu postowi dla zgładzenia grzechu pierwszych naszych rodziców, którzy przez zjedzenie zakazanego owocu Boga obrazili i gniew Jego na siebie ściągnęli, a przy tym dla nauczenia nas, iż dla przywiązania się do służby Bożej, należy się ćwiczyć w wstrzemięźliwości języka. Korzystajmy z tego przykładu, a zachowajmy ściśle post czterdziestodniowy, czyniąc sobie te cztery intencje: Na zadosyćuczynienie za grzechy nasze, na dziękczynienie za wyświadczone nam dobrodziejstwa od Boga, dla nabycia cnót mogących nam wysłużyć szczęśliwe zmartwychwstanie i nagrodę żywota wiecznego. Niech naszemu postowi towarzyszy częstsza modlitwa, gdyż jako post wyjednywa nam od Boga zamiłowanie i gust do modlitwy, tak też i słodycze jej są zdolne uczynić nam znośniejszymi i milszymi przykrości postu.

I przystąpiwszy kusiciel rzekł Mu: jeśli jesteś Synem Bożym rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem. Pan Jezus chcąc się we wszystkim podobnym do nas uczynić, oprócz grzechu, zezwolił nawet na to, aby być kuszonym, a w tej okoliczności życia swojego zostawił nam wielkie przykłady i nauki. Najprzód będąc kuszonym przed jawnym okazaniem się światu i zaczęciem ogłaszania mu Boskich wyroków swoich, nauczył nas, iż każden z świeżo oddających się na służbę Boską ludzi, pokusy cierpieć przygotować się powinien; gdyż stoi wyraźnie w Piśmie św.: Ktokolwiek gotuje się do służby Bożej i pobożności, niech

przygotuje serce i duszę swoją do doznawania pokus. – Przy tym zezwalając diabłowi kusić Go, chciał nam okazać, ile znając siłę i dzielność mocy szatańskiej nad człowiekiem, będzie się umiał litować nad nędzą jego i ratować go w smutnym zostającego stanie. A na koniec dla nauczenia nas, jak silny odpór diabłowi dawać, jak się jemu bronić mamy. Pan Bóg dozwala szatanowi kusić i najdoskonalsze i najświętsze osoby, a dozwala tego dla okazania w nich mocy łaski swojej i dla pohańbienia i zawstydzenia obmierzłego nieprzyjaciela dusz naszych przez zwycięstwo, które nad nim człowiekowi odnosić pomaga. Gdyż to jest pewna, jako mówi św. Paweł, iż Pan nie dozwala, abyśmy byli kuszeni nad siły, i nie zsyła nam pokus jak tylko dla zjednania nam sposobności okazania Mu naszej wierności i skarbienia sobie zasług przed Nim. Pokusy też nie powinny nas smucić i nie powinniśmy myśleć się być opuszczonymi od Boga doznając ich, wspomniawszy na to, iż sam Jezus Chrystus był kuszonym, nie możemy jak tylko się uczuć pocieszonymi i nabyć nowej odwagi i nowych sił do prowadzenia utarczki z tym wiecznym nieprzyjacielem dusz naszych.

Jeśli jesteś Synem Bożym rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem. Pierwszej pokusy diabelskiej był cel łakomstwo, drugiej próżna chwała, trzeciej chciwość. A tak w tej pierwszej bierze powód z samego postu Jezusa Chrystusa dla przywiedzenia Go do przełamania Go, pod pozorem zasilenia chlebem głodu swego. Kusi on dotąd różne osoby podobnym sposobem. Bogatych, przywodząc ich do zachowywania jedynie pozornego postu, namawiając ich do szukania wykwintnych i wymyślnych potraw dogadzających ich zmyślności. Uboższych kusi, przywodząc ich do szukania niegodziwymi sposoby dogodzenia potrzebom ciała. Kusi wielu, przywodząc ich do przełamywania wszelkich postów pozornymi wymówkami słabości zdrowia, i wielu innych mniej ważniejszych. – *A Pan Jezus odpowiadając rzekł: napisano jest: nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych*. W tej odpowiedzi zostawił nam Pan Jezus przykład pokory, abyśmy nie przepisywali Bogu sposobu wyżywienia i utrzymywania nas, gdyż On je zna lepiej jak my, a przy tym ufności w Opatrzności Boskiej, mającej staranie o ptakach nadpowietrznych i wszelkim najmniejszym stworzeniu oddychającym pod słońcem. Nauczył nas przy tym, abyśmy nie tylko o posilaniu ciała myśleli i potrzebami jego zajęci byli, ale też i dusze nasze słowem Bożym zasilać szukali i życie łaski Boskiej w nas nim utrzymywać starali się.

Tedy Go wziął diabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym, i rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym spuść się na dół. Oto sidła, jakie diabeł zwykł wszystkim ludziom zastawiać. Próbuje najprzód skłonności każdego człowieka, a poznawszy je, stosuje do niej swe obroty. Duch Święty zaprowadził był Pana Jezusa na puszczę dla przywiedzenia Go do uniknienia pochwał i blasku u świata, a zły duch wynosi Go na ganek kościelny w tej myśli, że Ten, który nie chciał uczynić małego cudu w skrytości, pobudzony chęcią zasłużenia na pochwały i uwielbienie, i ściągnienie wszystkich oczu na siebie, daleko większy zdziałać wzbraniać się nie będzie. O jakże wielki dowód miłości swojej zostawił nam Pan Jezus zezwalając, dla naszego przykładu na upokorzenie, być niesionym od diabła na ganek kościoła Jerozolimskiego. Na koniec odezwał się i rzekł: *To też napisano jest: nie będziesz kusił Pana twego*. Tu jeszcze nauka dla nas, abyśmy diabła nie naśladowali i bez przyczyny cudów od Boga nie wymagali, żądając na przykład, aby dla utwierdzenia wiary naszej, coś nadzwyczajnego uczynić chciał. Co większa, naucza nas Pan Jezus przykładem swoim, jako pokornemu łatwo poznać i rozróżnić pokusy ducha próżności i pychy i odrzucić je, bo tak mówi Mędrzec Pański w Piśmie św.: *Gdzie jest pokora, tam jest i mądrość*.

Wziął Go znowu diabeł na górę bardzo wysoką i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i ozdobę ich. I rzekł Mu: to wszystko dam tobie jeśli oddasz mi pokłon. Oto podstęp prawdziwie diabelski, ofiaruje świat cały za jeden grzech. – *To wszystko dam tobie jeśli oddasz mi pokłon*. Ach! weźmy to mocne przedsięwzięcie przed Bogiem nie popełnić nigdy ani jednego i najmniejszego grzechu rozmyślnie, choćbyśmy w nagrodę świat cały posiąść spodziewać mogli się. Gdyż wspomnijmy na to, co mówi Pan Jezus w Ewangelii św.: *Człowiecze, na co by ci się zdało posiadać świat cały, gdybyś stracił duszę twoją?* Uważmy sobie jeszcze jako ten czart przeklęty, ojciec kłamstwa, śmie obiecywać rzeczy, które nie są w jego mocy. Zwodzi on tym sposobem wszystkich ludzi prawie na świecie, łudząc i zwodząc ich fałszywymi nadziejami. A gdyby nie to jego zwodnictwo, nie te obietnice mniemanych rozkoszy i przyjemności znajdujących się w grzechu, żaden człowiek nie odważyłby się nigdy obrażać Pana Boga. Gdyż byłże kiedy kto prawdziwie szczęśliwym na świecie żyjąc w grzechu, w niełasce u Boga? a byłże kiedy kto nieszczęśliwym z tych, którzy kochając Boga, Jemu służąc, w cnotach się ćwicząc, życie pobożne i świętobliwe prowadził? Nie, nigdy; lecz diabeł omamia, łudzi, nie daje tych prawd poznawać, i

dlatego ludzie wierząc mu myślą, że jemu służąc świat posiędą, szczęście znajdą, grzeszą, nie lubią nawet o Bogu i o zbawieniu mówiących słyszeć, szukają uszczęśliwienia w dogadzaniu swym namiętnościom, w uciechach świata, w bogactwach, wiodą życie rozwiązłe, pieszczą ciało, gonią nieustannie za szczęściem, a nie poznają często aż w godzinę śmierci, iż wszystkie ich zabiegi próżne, wszystkie ich nadzieje diabelskimułudzeniem były, i że szczęścia nie znaleźli, bo go nie w Bogu szukali. – Uważmy sobie jeszcze jako pycha, chciwość i łakomstwo są straszliwymi i obrzydliwymi namiętnościami, kiedy nas są w stanie przywieść do oddania pokłonu samemu diabłu. Toteż chciwość jest nazwana bałwochwalstwem, bo dla dogodzenia jej, człowiek w istocie wszystko uczynić gotów. A przeto też powiedział Pan Jezus w Ewangelii św.: *Nie można dwom panom służyć, Bogu i Mamonie*.

Tedy mu rzekł Pan Jezus: *Pójdź precz szatanie, albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, a Jemu samemu Boską służbę oddawać będziesz*. Z taką to gorliwością należy odpędzać od siebie czarta, szczególniej kiedy na honor i cześć Boską nastaje.

Tedy opuścił Go diabeł, a wtem Aniołowie przystąpili i służyli Jemu. Posłał Bóg Ojciec Aniołów dla usługiwania swemu Synowi po odniesieniu tego zwycięstwa i dla przyniesienia Mu pokarmów. Tak to Bóg zwykł postępować sobie z wybranymi swoimi. Pamiętajmy w pokusach zostać wiernymi Panu, nie przyzwalając namowom diabelskim, a Pan Bóg pośle i do serc naszych Anioła światłości, któren je wewnętrznie pociechami duchownymi napełni i pocieszy dla wynagrodzenia nam zwycięstwa, które nad nieprzyjacielem dusz naszych za pomocą łaski Bożej odniesiemy.

____

NA NIEDZIELĘ II POSTU Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 17

Wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. Przyczyny, dla których się Pan Jezus chciał był w obliczu swych Apostołów przemienić, były te: Najprzód dla okazania światłości i chwały, które w swej ludzkiej postaci ukrywał; dla zachęcenia swych Uczniów nadzieją boskiej chwały, jakiej się po tym życiu strawionym w pobożności i świątobliwości spodziewać mogli; a

na koniec dla dania nam do wyrozumienia, iż prawdziwi słudzy Boscy, prawdziwi czciciele Jezusa Chrystusa i naśladowcy Jego, ci, którzy w miłości Boskiej jedynego szukają szczęścia w tym życiu jeszcze, w wewnętrznych serca rozkoszach i pociechach zakładu szczęścia przyszłego życia doznają. Uważmy sobie teraz jeszcze miejsce i czas, w których ten cud przemienienia swojego zdziałał, gdyż i one dla nas nauki zawierają.

Zdziałał go w połowie ciągu opowiadania swej nauki, w sześć dni potem, jako był zachęcał Apostołów swoich do noszenia krzyża swojego za Nim, mówiąc: *Kto chce być Uczniem moim, niech bierze krzyż swój i idzie za mną*. Skończył był wtedy mowę swoją tą obietnicą, iż niektórzy z nich nie ujrzą śmierci, póki ich oczy oglądać nie będą chwały Królestwa Niebieskiego; a jako Pan Bóg jest wiernym w obietnicach swoich i nie odwłóczy uskutecznienia ich, spełnił je w sześć dni potem okazaniem im w cudownym Przemienieniu swoim chwałę żywota wiecznego. Te sześć dni znaczą ciąg wędrówki naszej na tej ziemi, a siódmy znaczy ten pożądany dla nas dzień spoczynku w Niebie, jeżeli sobie na niego przez pracę i staranie nasze około zbawienia naszego zasłużymy.

I wprowadził ich na górę wysoką osobno. Obrał sobie to miejsce Pan Jezus dla nauczenia nas, iż Pan Bóg zwykł objawiać się osobom usuniętym sercem przynajmniej swoim od świata, od wielkich zabiegów i staranności o nabycie dóbr doczesnych, nie pracujących z chciwością, z łakomstwem, lecz z poddaniem się woli Boskiej, przejętych chęcią przypodobania się Bogu, kontentującym się tym, czego im Bóg do utrzymania życia udziela. Na koniec osobom, które pragną wyjść na wysoką górę doskonałości, nie leniących się w pracy około zbawienia, przezwyciężających się w swych namiętnościach, w gniewie, niecierpliwości, nieposłuszeństwie i pysze, nie dogadzającym swemu ciału, których serca jednym słowem miłością Boską i chęcią przypodobania się Jemu pałają.

Pan Jezus z dwunastu swych Apostołów nie wybrał jak tylko trzech za świadków swego cudu, a to dla nauczenia nas, że Pan Bóg nie udziela swych łask nadzwyczajnych jak tylko tym, którzy Mu z nadzwyczajną gorliwością służą, a nie przypuszczając nawet Andrzeja, jednego także z najgorliwszych swych Uczniów,

do tej szczególnej łaski, chciał jeszcze pokazać nam, że można nawet czasem być bardzo świątobliwym, a przecież tak nadzwyczajnych cudów od Boga nie doznawać, gdyż Pan Jezus nie udziela ich jak w istotnie potrzebnych razach i kiedy tego interes chwały Jego wymaga. Ci trzej Uczniowie Jezusa Chrystusa Piotr, Jakub i Jan są jeszcze figurą cnót, o jakie się starać powinniśmy, chcąc, aby modlitwa nasza skuteczną przed Bogiem była i przyjemną Mu się stać mogła. Przez Piotra ma się rozumieć cnota żywej wiary, przez Jakuba mocnej nadziei i ufności w Bogu, przez Jana gorącą miłość.

I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg. Pan Jezus przemienił się w ciągu modlitwy, a i to nauka dla nas, iż Pan Bóg zwykł nam w niej najwięcej łask udzielać. Podczas gorącej modlitwy albowiem zwykło oblicze nasze rozjaśniać światłem natchnień Boskich i otaczać się promieniem najczystszych uczuć, bieleją szaty uczynkami najprostszej i najczystszej intencji, jednym słowem dusza przeistacza się zupełnie według tych słów św. Pawła Apostoła: *Gdy z twarzą zasłonioną, to jest w zebraniu ducha, wpatrujemy się w chwałę Pana i Boga naszego, wtedy stajemy się prawie przeistoczeni w obraz Jego oświeconymi światłością Jego*.

A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg. Nie miał słów Ewangelista dla wyrażenia godnie chwały, w jakiej się w tej chwili Pan Jezus ukazał, i użył tylko tak słabego porównania, ale to pewna, że Zbawiciel odkrył natenczas całą chwałę, wielkość i jasność, które pod postacią ciała Jego Bóstwo ukrywało, i że temu widokowi nic by wyrównać nie mogło było. Pan Jezus odejmuje dla miłości naszej przez cały czas pobytu swojego na ziemi światłość, wielkość i jasność, jakimi ciało Jego odznaczać się mogło, a my dla zawdzięczenia się tej Jego miłości, nie możemy jak tylko starać się naśladując umartwienie Jego, poskramiać i martwić ciało nasze nie pieszcząc go i nie dogadzając mu nigdy.

A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. Chciał Pan Jezus przypuścić do uczestnictwa chwały swojej tych dwóch w Starym Testamencie z świątobliwości życia i z gorliwości o chwałę Boską znanych Mężów, a to dlatego, iż

najlepiej naśladowali byli Chrystusa Pana w czterdziestodniowym poście Jego, iż zostając długi czas w rozmyślaniu tajemnic Boskich na wyniosłych górach, przypuszczonymi zostali byli do dokładnej znajomości Boga. A szczególniej też przypuścił ich do uczestnictwa chwały swojej dla nauczenia nas, że sprawiedliwi, gorliwi słudzy Boscy przypuszczonymi kiedyś zostaną do dzielenia chwały Królestwa Niebieskiego z samym Chrystusem Panem, Bogiem i Zbawicielem naszym. Powiedział Chrystus Pan w Ewangelii św.: *Gdzie ja jestem tam i sługa mój będzie*, a Pan wierny w obietnicach swoich uskutecznić je nie omieszka.

Rozmawiali Mojżesz i Eliasz z Jezusem Chrystusem o męce i śmierci Jego, jako mówi Łukasz św. w Ewangelii swojej. O tej męce i tej śmierci straszliwej, które będąc zbytkiem boleści, były oraz zbytkiem zasług i zadosyćuczynienia za wszelkie przestępstwa i bezprawie narodu ludzkiego, zbytkiem oraz miłości, którejeśmy się tyle niegodnymi stali. Lecz dlaczego Chrystus Pan chce wzmiankować o męce swojej w chwili okazania się Jego w świetle chwały swojej? Oto dla okazania nam, ile w niej dla miłości naszej miał upodobania, a przy tym dla nauczenia nas, iż pociechy, których niekiedy doznajemy, nie powinny jak tylko wzmacniać nas do tym mężniejszego znoszenia cierpień i krzyżów, które się na nas Bogu zsyłać podobać może.

Cóż czynili trzej Apostołowie podówczas, gdy się Chrystus Pan przemienił? Oto byli znużeni snem. Zaczęli byli modlić się z Chrystusem Panem, lecz wkrótce upadli na siłach i dali się przezwyciężyć potrzebie ciała ich. Często się zdarza oziębłym doznawać uprzykrzenia w modlitwie, lecz przez to też nie zostają przeistoczeni w ciągu jej tak jako gorliwi. Im to jedynie przystoi ta pochwała Mędrca Pańskiego: *Lepszy jest koniec modlitwy jak*

początek. – Wytrwałość w modlitwie albowiem wysługuje duchowne przeistoczenie, gdy więc oziębli odstępują od tego ćwiczenia pobożności z przyczyny, że w nim wielkiej przyjemności nie znajdują, wtedy tracą całą korzyść, jaką przynieść może, i nie doznają pociech wewnętrznych, które sprawiać zwykła.

A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. Gdy się przebudzili Uczniowie Pańscy a ujrzeli Zbawiciela i dwóch Mężów stojących przy Nim, wtedy Piotr tak żywą radością uczuł się przejętym, iż zawołał z uniesieniem: *Panie, dobrze nam tu być. Jeśli chcesz uczyńmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden*. Nie można się dziwować Piotrowi, iż go ten widok tak wielce zachwycił, iż zapominając o wszystkim chciał na tym szczęśliwym miejscu przemienienia świetnego Jezusa Chrystusa wieczne siedlisko swoje założyć. Jednakże Piotr nie wiedział sam czego żądał, chcąc, aby nie przyszła więcej męka Chrystusa Pana do skutku, i aby on ze Zbawicielem swoim nigdy z góry Tabor nie schodził, gdyżby przez to cały naród ludzki wielkich korzyści pozbawionym był został. Podobnie też i my nie wiemy sami czego chcemy, pragnąc doświadczać ciągle w tym życiu pociech i rozkoszy, gdyż nie jesteśmy na tej ziemi dla odpoczynku, lecz dla pracy, dla znoszenia krzyżów, cierpień, wszelkich przeciwieństw, i wysłużenia sobie przez nie wiecznej szczęśliwości nagrody.

Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. Przez ten obłok ma się rozumieć Duch Święty, z którego wypływa obfitość darów łaski Boskiej. Był on jasnym a niezachmurzonym, tak jako ten, w którym Pan Bóg zwykł był objawiać się w Starym Testamencie, gdyż za przyjściem Chrystusa Pana na świat, cień ustąpił był przed jasnością prawdy.

A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest mój Syn miły, w którymem sobie dobrze upodobał. Jego słuchajcie. Też same słowa wyrzekł był Bóg przy chrzcie Chrystusa Pana, gdy się dał był po raz pierwszy słyszeć głos Jego do Syna. Dodał jeszcze teraz te słowa: *Jego słuchajcie*, a to dla upoważnienia jeszcze nauki i przepisów Zbawiciela, tego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któren mówił sam o sobie: *Nauka moja nie jest moja, ale Tego, któren mię posłał*.

A usłyszawszy Uczniowie upadli na twarz swoją i polękli się bardzo. Ach! jeżeli tyle przeraża łaskawy głos Pański, jakież straszne wrażenie nie sprawi na sercach groźny głos Jego, gdy przyjdzie sądzić świat cały? Uważmy sobie jeszcze i to, iż Duch Święty zwykł niekiedy wzbudzać zrazu przestrach w sercu, lecz wkrótce potem przywraca niebieski pokój do duszy.

A przystąpiwszy Jezus dotknął się ich i rzekł im: wstańcie a nie bójcie się. Dobroć i łaskawość Zbawiciela maluje się w każdym Jego słowie i postępku, a gdy przemawia tak w Ewangelii św., jako i wewnętrznie do serc naszych, to nie inaczej, jak dla wzbudzenia w nas uczuć ufności, miłości i świętego pokoju rozkoszy. Jemu właściwa podnosić upadłych, zachęcać trwożliwych, zaspakajać bojaźliwych.

A podniósłszy oczy swe nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. Niech nam dość na tym będzie, aby Pan Jezus z nami zostawał, czyli w pociechach, czyli w smutku Jego samego szukając, łatwiej szczęście znajdziemy.

Gdy zaś zstępowali z góry przykazał im Jezus, mówiąc: nikomu nie powiadajcie widzenia tego, aż syn człowieczy zmartwychwstanie. Zakazał Chrystus Pan Uczniom swoim rozgłaszać cud przemienienia swego, a to dla dania nam przykładu wielkiej pokory, a przy tym dla okazania nam chęci, którą miał, cierpienia, wzgardy i bluźnierstw podczas męki swojej od tylu ludzi nieuznających Go czym by był w istocie.

———————

NA NIEDZIELĘ III POSTU **Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 11**

W on czas wyrzucał Jezus czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta przemówił niemy, i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: mocą Beelzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. Pan Jezus w liczbę cudów, które działał, liczył i te, iż wyrzucał słowem swoim czartów, którzy przed przyjściem Jego na świat wchodzenia w ludzi moc mieli, i

człowieka, opętanym zwanego, szczególniejszym sposobem dręczyli. Wyrzucił i dziś według opisania Ewangelii świętej jednego, który był człowieka niemym uczynił, a ten cud, którego lud licznie zgromadzony był świadkiem, pobudził jednych do uwielbiania Chrystusa Pana, drugich do bluźnienia przeciwko Niemu, jakoby mocą diabelską diabłom rozkazywał. Oto nieszczęśliwe skutki pychy i złośliwości, które nawet z cudów, dobroci i ze spraw miłosierdzia Boskiego powód do bluźnienia przeciwko Bogu biorą. Dobrzy, bogobojni miłośnicy Boscy znajdują we wszystkim pobudki do uwielbiania Boga, i wszystko ich o Jego doskonałościach, o Jego miłości ku nam przekonywa, do Niego pociąga i przywiązuje. Źli, przewrotni, pyszni, zepsuci przeciwnie, znajdują nawet w najoczywistszych dowodach miłości i dobroci Boskiej powody do bluźnienia przeciwko Niemu i nieuznawania za święte, za doskonałe prawdy, które nam objawić raczył. Stąd to pochodzi niedowiarstwo, szemranie przeciwko opatrzności Boskiej, narzekania na ustawy religijne, na niezrozumiałość prawa Boskiego. Nie podciągajmy pod sąd słabego rozumu naszego dzieł i rozrządzeń Boskich, bądźmy pokorni, kochajmy Boga, szukajmy Go w prostocie ducha naszego, a nic nam się sprzecznego, nic niezrozumiałego w prawie Jego, w boskiej religii, którą nam objawić raczył, zdawać nie będzie.

Drudzy zaś kusząc Go, domagali się znaku od Niego z Nieba. A On widząc myśli ich, rzekł im: Każde królestwo rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. Pan Jezus, przed którym myśli każdego człowieka są jawne, przeniknąwszy złośliwe wnioski tych bezbożnych i nieprawych ludzi, upokorzył się aż do usprawiedliwienia i tłumaczenia się im z spraw swoich. Dowodzi im, że mocą Bożą jedynie diabłów wyrzuca, iż nie przyszedł na świat jak dla zwyciężenia i pohańbienia tego wiecznego nieprzyjaciela dusz naszych; zapowiada im, iż przyszło już do nich Królestwo Boże. Jednakże tłumacząc im dziwne sprawy swoje, nie daje im znaku z Nieba, którego się domagają na utwierdzenie wiary swojej, gdyż Pan Bóg dostarczając ludziom tysiączne sposoby poznania Go, nie szczędząc nam dowodów Boskich doskonałości swoich, cudownych postanowień swoich i ustaw religii świętej naszej, nie chce dogadzać nierozsądnym żądaniom i zniżać się do zaspokojenia jedynie ciekawości naszej, czynić cudów dla utwierdzenia wiary każdego człowieka w szczególności, gdyżby się to ani z Jego wielkością, ani z Jego mądrością nie zgadzało.

Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, ten rozprasza. Wielkie to są słowa i bardzo wiele mają znaczenia. Przez nie to wyraża Chrystus Pan, iż nie można być średnio dobrym, iż nie można służyć Bogu i światu, dzielić serce miłością Nieba i ziemi. Wiele jest ludzi, którzy myślą, iż dosyć jest strzec się wielkich występków, nie czynić nic bardzo gorszącego, żyć w oziębłości ku Bogu, ale jednak nie zupełnie bezbożnie dla zasłużenia sobie na Niebo, dla nabycia prawa do nazwiska dobrych chrześcijan. Nie dosyć to, nie dosyć na tym, żeby nie czynić nic złego, trzeba jeszcze dobrze czynić, bo Pan Jezus wyraźnie powiada: *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest*. Kto Boga z całego serca i z całej duszy kochać nie pragnie, kto o Nim ciągle nie myśli, Jemu swych czynności nie ofiaruje, Jemu przypodobać się nie stara, dla miłości Jego nad sercem swoim nie czuwa i swych namiętności nie przezwycięża i nie poskramia, kto do świętych Sakramentów nie uczęszcza, kto modlić się nie lubi i prawie nigdy z uwagą się nie modli, kto się ze złych nałogów swoich nigdy nie poprawia, ten pomimo pozornego życia chrześcijańskiego nie jest chrześcijaninem, nie jest z Bogiem, lecz przeciw Bogu; gdyż oziębłość, obojętność jego o zbawienie czyni go tym samym przeciwnym Bogu, mającym w obrzydzeniu sług tak nieochotnie Mu służących. – *A kto nie zgromadza ze mną, ten rozprasza*. Przez te słowa wyraża też Pan Jezus, iż ktokolwiek nie zgromadza zasług przed Bogiem, ktokolwiek nie korzysta starannie z łask Jego, ktokolwiek nie używa czasu, którego nam Bóg udziela do zasługiwania na Niebo, na wykonywanie dobrych uczynków, kto nie jest przejęty tą myślą, że z użytku każdego dnia, każdej godziny życia swego nawet rachunek mu kiedyś Bogu zeń zdać przyjdzie; kto jednym słowem Boga sobie za Pana nie obrał i Jego służbie się nie poświęcił, ten rozprasza nierozważnie drogi skarb łask Boskich, krwią samego Jezusa Chrystusa nabytych, rozprasza natchnienia Boskie, rozprasza dobra wieczne, rozprasza i traci dobrowolnie środki mogące mu zapewnić żywot i szczęśliwość wieczną.

Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. Pan Jezus w tych słowach chciał wyrazić i opisać stan opłakany wszystkich tych nieszczęśliwych ludzi, którzy nie szczerze się do Boga nawracając, po uczynionych pozornych oznakach pokuty do dawnych się nałogów wracają, Boga na nowo obrażają i życie swoje nie poprawiając fałszywymi obietnicami swoimi mniemanej poprawy, Boga prawie łudzić i zwodzić chcą. Ludzi, jednym słowem, których jeśli na chwilę bojaźń piekła i straszliwych

sądów Boskich do Boga uciekać się i nawracać przyniewala, wkrótce potem zamiłowanie świata i rozkoszy jego do wrócenia się do dawnego życia niezbożnego i zapomnienia o Bogu przywodzi.

I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niż pierwsze. Najgorszy i najopłakańszy jest stan podobnego grzesznika, którego serce raz do Boga, drugi raz do świata się zwraca. Pan Bóg nie cierpi podziału, upomina nas, iż nie możemy dwom Panom służyć, iż sobie jednego obrać powinniśmy; biada tym, którzy sobie nie Boga za Pana obierają, gdyż tym samym stają się sługami diabelskimi. Co do nas starajmy się być wiernymi sługami Boskimi, być z Bogiem a nie przeciwko Niemu, z Nim zgromadzać a nie rozpraszać.

I stało się, gdy On to mówił, podniósłszy głos pewna niewiasta z rzeszy, rzekła: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. Z tylu osób, które kazań i nauk Jezusa Chrystusa słuchały, nie znalazła się jak jedna niewiasta, która przejęta mową, wzruszona czułymi napominaniami Jego, nie mogąc wstrzymać uczuć, które serce jej napełniały, dała się głośno słyszeć z tym błogosławieństwem, i wyraziła w tych słowach, ile ceniła wysoko szczęście Najświętszej Panny, którą Pan Bóg zaszczytem być Matką tak świętego Syna obdarzył. Z tylu słuchaczy słów Bożych, jedna niewiasta szczególnie wzruszoną została i Boska nauka Jezusa Chrystusa wskroś ją przenikła, do serca jej przemówiła; podobnie też i teraz z tysiąca słuchaczów kazań lub nauk jakichkolwiek, nie znajduje się często jak jeden lub dwóch ludzi, którzy z niej korzystają; jednakże wcale bezużyteczną dla wszystkich nigdy nie jest, gdyż Pan Bóg ma i mieć będzie do skończenia wieków wybranych swoich, których serca do Niego przywiązane w Boskich naukach Jego smakować będą. – *A Pan Jezus rzekł: I owszem, błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*. O jakże Pan Jezus miłuje serca, które Go sobie za cel miłości swojej obrały, kiedy je godnymi błogosławieństwa, jakie tylko Matce Boskiej należnym się być zdawało, mianuje. – *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego*. Chwali Pan Jezus w tych słowach tych wszystkich, którzy lubią o Bogu mówiących słyszeć, kazań z pilnością słuchają, słowo Boskie z radością przyjmują, oświecać się w boskiej religii upodobanie mają, gdyż przez to samo dowodzą, że Boga kochają. Lecz oraz dodaje: *i strzegą go*; gdyż nie dosyć jest wiedzieć co mamy czynić dla przypodobania się Bogu, trzeba jeszcze, aby uczynki nasze do tej znajomości prawa Boskiego przystosowane

były. Miejmy upodobanie w słuchaniu słowa Bożego, stosujmy życie nasze do niego, zgromadzajmy zasługi na żywot wieczny, a zasłużymy sobie na święte błogosławieństwo Boskie.

———————

NA NIEDZIELĘ IV POSTU Ewangelia u Jana św. w rozdz. 6

Odszedł Jezus za morze Galilejskie, które zowią Tyberiadzkie, i szła za Nim rzesza wielka, iż widzieli cuda, które czynił nad chorymi. Ten lud tłumem zgromadzony idący za Panem Jezusem nie w celu korzystania z nauki Jego i przystosowywania do niej życia swego, lecz raczej dla przypatrywania się cudom, które czynił w uzdrawianiu chorych, wyobraża tych ludzi, którzy nie w czystej intencji Pana Boga szukają, wiarę świętą, objawioną nam od Niego, nie w zamiarze i w chęci zbudowania i oświecenia się, lecz raczej z ciekawości zgłębiają, a co większa w zbliżeniu się nawet ku Niemu nic, jak tylko światowych korzyści szukają. Wielu żyje w zupełnym zapomnieniu o Bogu i w obojętności ku Niemu póty, póki im się dobrze wiedzie, i w świecie, w rozkoszach jego szczęście swoje znajdują; lecz gdy choroba, gdy jakieś nieszczęście zagraża życiu lub losowi ich, lub im ukochanych osób, wtenczas dopiero biegną za Jezusem, udają się do modlitwy, chcą, aby Bóg ratował, kiedy już ludzie nie mogą, chcą, aby cuda dla nich czynił; a gdy otrzymają czego żądali, zapominają o swym dobroczyńcy, i nie pomną nawet o tym, że Mu dług wdzięczności winni.

Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z Uczniami. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? Pan Jezus skoro tylko ujrzał lud na puszczy otaczający górę, na którą był wyszedł, zostającym o głodzie, ulitował się zaraz nad nim, i zaczął przemyśliwać nad sposobami, zapobieżenia potrzebom jego, pożywienia go. Zdaje nam się czasem, iż się Pan Jezus nami tak dalece nie opiekuje, że o nas zapomina, że nas zostawi bez pomocy i ratunku na pustyni tego świata. Ach! nie, nie, patrzy On na nas z góry Niebieskiej, tak jako wtenczas na ten lud litośnie spoglądał, i nie spuszcza z oka stworzenia rąk swoich. Szczególniej też jeżeli Go kochamy, jeżeli Mu wiernie służyć staramy się, jeżeli za Nim idziemy, to jest życiem cnotliwym w ślady Jego wstępujemy, to możemy być pewni, że On naszym potrzebom tak doczesnym jak duchownym zapobieżeć potrafi i zechce. – *Rzekł do Filipa: skąd kupimy*

chleba, żeby ci jedli? a mówił to kusząc go, bo sam wiedział co ma czynić. Pan Jezus nie uczynił tego zapytania Filipowi, jak tylko dla doświadczenia wiary i ufności jego, gdyż tak, jak dodaje Ewangelia święta, wiedział dobrze co ma czynić. Próbuje On i nas czasem podobnym sposobem, i dozwala, abyśmy w ostatniej i naglącej potrzebie zostając, nie widząc żadnej znikąd pomocy dla siebie, byli kuszeni tą trapiącą myślą, że nie ma skąd dla nas kupić chleba, nie ma sposobu, ratunku, nie możemy jak tylko cudem być wspomożeni od Boga.

Odpowiedział Mu Filip: za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Filip, lubo już był świadkiem tylu cudów Pana Jezusa, śmie jednak powątpiewać o potędze i wszechmocności Jego. Przemyśliwa nad środkami naturalnymi pożywienia zgłodniałego ludu, a nie widząc możności dostarczenia chleba tylu ludziom na puszczy, twierdzi, iż nie będzie ich czym nakarmić, ich głodu zaspokoić. Naganna jest wprawdzie ta nieufność, ten brak wiary Filipa, lecz wszedłszy w siebie nie uznamyż, iż my nimi prawie codziennie Boga obrażamy. Nie doznaliżeśmy też sami w osobach naszych tysiącznych dowodów i prawie cudów opatrzności i wszechmocności Boskich? Nie poratowałże nas nieraz cudownie Pan Jezus w najprzykrzejszym i najopłakańszym zostającym stanie? nie widzieliżeśmy w przykładach tylu wdów, sierot opuszczonych nieszczęśliwych, utrzymujących się i żyjących wyraźnie tylko z opatrzności Boskiej, dowodu szczególniejszej opieki Boga nad ludźmi? A jednak jak jesteśmy w nędzy, biedzie, utrapieniu, jak tylko się od ludzi ratunku spodziewać nie możemy, czyliż nieufność w pomocy Boskiej nie wślizga się do serc naszych? czyliż nie mówimy z wyrazem rozpaczy: wszystko dla nas stracone, *chleba nie dosyć będzie*? Ach! uczmy się ufać w Bogu przeciwko wszelkiej nadziei, ufać przeciw wszelkiemu podobieństwu, Bóg temu zaradzi, Bóg temu zapobieży; niech serca nasze powtarzają ciągle te pocieszające słowa, a czoła nasze nie zachmurzą się nigdy, uczucie rozpaczy nie znajdzie nigdy wnijścia do dusz naszych.

Rzekł Mu jeden z Uczniów Jego, Andrzej brat Szymona Piotra: jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu? Tymi słowy Andrzeja wymawia się wiele osób od niemożności dawania jałmużn, jakoby ich majątek do zapobieżenia potrzebom tylu nieszczęśliwych nie wystarczył, i że przeto nie mogąc dać wszystkim, żadnemu nic nie dać wolą. Próżna to jest wymówka; nie wymaga Pan Bóg

jałmużn jak tylko według możności każdego, a grosz jeden dany od ubogiego jeszcze biedniejszemu i bardziej potrzebującemu od siebie dla miłości Pana Boga, więcej znaczy przed Bogiem jak najhojniejsza jałmużna bogatego. Pan Bóg patrzy na serca, a intencja z jaką co czynimy, nadaje istotnej wartości uczynkom naszym w oczach Jego. Najmniejsze, z wielką miłością ku Bogu wykonane, milsze i przyjemniejsze Mu są, jak największe i najokazalsze najtrudniejsze z oziębłością i brakiem czystości intencji wypełnione.

Rzekł tedy Jezus: każcie ludziom usiąść. A było trawy dosyć na onym miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus on chleb, a dzięki uczyniwszy rozdał siedzącym, także i ryb ile chcieli. Wielki zaiste uczynił cud Pan Jezus rozmnożeniem pięciorga chleba aż do nakarmienia 5000 ludzi, lecz gdybyśmy się nad zarządzeniem Boskim świata zastanowić chcieli, widzielibyśmy, iż ten cud codziennie w oczach naszych powtarza. My wszyscy żyjemy cudownym rozmnożeniem chleba od Pana Boga, a gdyby Pan Bóg nie sprawił tego, aby ziarno wrzucone w ziemię stokrotnie tyle ziarn z siebie wydało, wszyscy byśmy z głodu pomarli, gdyżby wkrótce ludziom żywności zabrakło. To cudowne rozmnożenie chleba było jeszcze figurą tego anielskiego chleba, któren Bóg na ołtarzach naszych rozmnażać raczy, a któren prawdziwym pokarmem dusz naszych będąc, pragnienia i żądze serc naszych doskonale nasycić jest w stanie. – *A gdy się najedli, rzekł Uczniom swoim: zbierzcie zbywające ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym co jedli*. Pan Jezus chcąc, aby po nakarmieniu 5000 ludzi rozmnożonym chlebem zostało jeszcze dwanaście koszów ułomków, chciał nam okazać ile jest hojnym w darach opatrzności swojej, ile niewyczerpanym w skarbach miłosierdzia swego. A w rozkazie zbierania zostających ułomków aby nie ginęły, zostawił nam naukę, abyśmy dary Boskie nie rozpraszali, ale raczej z nich korzystali i na dobre ich używali, i mieli się na ostrożności, aby przez zły użytek dóbr doczesnych dusz naszych nie gubić.

Owi tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: iż Ten jest prawdziwie on Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść aby Go porwali i uczynili Królem, oddalił się sam jeden na górę. Ci ludzie, których cud Pana Jezusa do wychwalania Go i chęci obrania Go Królem pobudził, zostawili nam przykład wdzięczności, który naśladować

starać się powinniśmy. Dziękujmy i my Bogu z uniesieniem miłości za łaski i dobrodziejstwa, którymi nas obdarzać raczy, ogłaszajmy przed światem wielkość, dobroć, miłosierdzie Jego sercem przepełnionym uczuciami wdzięczności ku Niemu, i obierzmy Go sobie za Króla naszego, będąc ślepo posłusznymi i podległymi prawom i przykazaniom Jego; za Króla, oddając Mu w wieczne dziedzictwo serca nasze, pragnąc, aby nad wszystkimi żądzami ich panował; za Króla, nie starając się, nie czyniąc zabiegów jak tylko na zasłużenie łask i szczególnych względów Jego, podobnie jak ludzie światowi za względami ziemskich królów i panów się ubiegają.

Oddalił się sam jeden na górę. Pan Jezus unikający wszystkich wynoszeń od świata, daje nam ciągle jeden przykład najgłębszej pokory, i jako powiedział raz: *Królestwo moje nie jest z tego świata*, tak tego dowodzi do końca życia swego na ziemi wszystkimi czynnościami swymi.

———————

NA NIEDZIELĘ V POSTU

Czyli Męki Pana Chrystusowej Ewangelia u Jana św. w rozdz. 8

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: który z was dowiedzie na mnie grzechu? Pan Jezus pyta się najgłówniejszych nieprzyjaciół swoich, których serca samą zazdrością pałały, a przeto nienawiścią ku Niemu napełnione były, i którzy szukali tylko sposobności podchwycenia i potępienia Go; *który z was dowiedzie mi grzechu?* a jednak wszyscy milczą; żaden z nich nie śmie nic na to odpowiedzieć, gdyż nie mogą w tym słońcu jasności, świętości i prawdy żadnej skazy upatrzyć, a złość ich nie może wynaleźć jednego postępku w całym życiu Jezusa Chrystusa, któryby cień grzechu mieć mógł. O jakiż to wielki dowód Bóstwa Jezusa Chrystusa, większy prawie jak wszystkie cuda, które sam czynił, i które się w osobie Jego zjawiły, w ciągu całego pobytu Jego na ziemi. Święci Pańscy, Prorocy, Apostołowie czynili także cuda i odznaczali się od innych ludzi niewinnością i świętobliwością życia, jednakże nie znalazł się na świecie tak święty i bez ułomności człowiek, któren by tak jak Jezus Chrystus zapytać się mógł był, *kto dowiedzie na mnie grzechu*. Jednemu to, jednemu Zbawicielowi, prawdziwemu Bogu i człowiekowi zostawione było, zachować się bez zmazy, w

tym śmiertelnym i grzechowym ciele, a my czcząc świętość i czystość Jego, starajmy się naśladować je ile możności, i zbliżyć się ku niej nieskazitelnością życia naszego.

Jeśliż prawdę mówię: czemuż mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Te słowa Jezusa Chrystusa tłumaczą nam tę tajemnicę, dlaczego niektórzy lubią słuchać nauk Jezusa Chrystusa i mają upodobanie w nauczaniu się prawd Religijnych, a niektórzy przeciwnie stronią od nich, i radzi by nigdy o nich nie słyszeć. *Kto z Boga jest*, to jest, kto Boga kocha, kto jest w łasce Jego, kto życie pobożne, świętobliwe prowadzi, ten nie może jak tylko mieć upodobanie w słuchaniu słów Bożych, gdyż w nich słodką zachętę do cnoty, pociechy wewnętrzne, obietnice wiecznych nagród znajduje. Kto zaś przeciwnie nie *jest z Boga*, to jest, kto życie wygodne prowadzi, we wszystkim sobie dogadzać lubi, dla Nieba nie pracuje, namiętności swoich nie poskramia, ten nie może jak tylko unikać starannie słów Bożych, gdyż w nich nic nie znajduje, jak tylko przepisy życia, za którymi iść nie chce, wyroki groźne, potępiające sprawy jego, pogróżki kar wiecznych, obudzające zgryzoty sumienia jego. Ach! wnijdźmy w siebie samych i zapytajmy się, z których my liczby ludzi jesteśmy; jestżeśmy z Boga, miejmyż więc upodobanie słuchania słów Bożych; prawd, które nam Zbawiciel Jezus Chrystus ogłosić przyszedł, i nauczać się co mamy czynić dla przypodobania się Jemu.

Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli Mu: izali my nie dobrze mówimy, że ty jesteś Samarytanem, i czarta w sobie masz? Nie mogąc wyrzucić przed oczy Panu Jezusowi jednego grzechu złośliwi żydzi, wynajdują ten wybieg, iż Go oskarżają, jakoby w sobie czarta miał, a co ich do tego pobudza, jest to, iż widząc Go tak śmiałym w mówieniu im prawdy, wyłuszczającym im dla ich pohańbienia przyczyny dla których Go nienawidzą, a że te ze złości i zepsucia ich serca pochodzą, czując wyższość Jego nad sobą nie znajdują sposobu zemszczenia się, jak oskarżając Go, że jest Samarytanem i opętanym od diabła. Pan Jezus chciał się poddać tej szkaradnej potwarzy i znieść ją w pokorze, dla przykładu i pociechy tych wszystkich osób, które na służbę Boską się oddając, życie świętobliwe wiodąc, często obmowy, pośmiewiska, oczernienia złośliwych języków znosić muszą, i celem się ich szyderstw stają. Mają się czym pocieszyć, widząc się dzielącym los samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, którego także złość świata nie oszczędziła. Nic nie gniewa i nie oburza

bardziej złośliwego serca, jak widok osoby świętobliwej, pobożnej, która swymi postępkami samymi jego bezprawie potępia.

Odpowiedział Jezus: Ja czarta w sobie nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A ja nie szukam Chwały mojej, jest Ten, który szuka i sądzi. Pan Jezus w tym tłumaczeniu się w tej odpowiedzi tak pełnej pokory zostawił nam dziwny przykład, z jaką słodyczą, z jaką dobrocią na zarzuty złośliwych odpowiadać mamy, i jak w tłumaczeniu się naszym, tylko chwały Boskiej szukać powinniśmy. Rzuca kto potwarze na nas, wyszydza i śmieje się z naszej pobożności, niech nas to do gniewu, do niecierpliwości nie porusza; tłumaczmy się z łagodnością, z słodyczą, broniąc siebie miejmy na celu tylko obronę sprawy Boskiej, szukajmy chwały Tego, którego wysławiać i czcić z obowiązku powinniśmy, a On osądzi sam sprawę naszą, i wyroki miłosierdzia swego nad nami wyda. Szukajmy też co większa chwały Boskiej bezinteresownie poświęcając się na to, iż niektórzy z naszej pobożności szydząc, nasz sposób myślenia głupstwem, naszą bogobojność skutkiem przesądów, i jakiegoś urojenia mieniąc, nas za nierozumnych, za politowania godnych, za pomiotło ziemi uważać będą. Niech nas to od służby Bożej nie odstrasza, jest *Ten który szuka*, serc gotowych do oddania Mu się bez podziału, i znoszenia mężnie wszelkich wzgard, pohańbień, upokorzeń dla miłości Jego, i jest Ten *który sądzi*, widząc wszystko co człowiek dla Niego czyni, i gotując mu stokrotną nagrodę za ofiary jego.

Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie obaczy na wieki. Pan Jezus w tych słowach zawarł obietnice żywota wiecznego, którego się spodziewać mają wszyscy ci, którzy mowę Jego chowają. Przez śmierć ma się tu rozumieć śmierć wieczna, a nie ta przez którą odłączenie ciała od duszy następuje, gdyż od tej, oprócz niektórych Świętych, których podobało się Bogu żywo do Nieba wziąć, nikt z śmiertelnych wyłączonym nie jest. Ta śmierć według ciała nie ma nic strasznego dla prawdziwych miłośników Boskich, gdyż nie żal opuszczać świata temu, którego serce nadzieją oglądania i złączenia się ścisłego z Bogiem pociesza. Była ona i owszem celem upragnień wielu Świętych, wzdychających i proszących Boga z miłości ku Niemu o zbliżenie dla nich godziny uwolnienia ich z więzów cielesnych, a św. Jan tak ją sobie wysoko cenił, iż ją pierwszym Zmartwychwstaniem nazwał. Śmierć prawdziwie straszna jest śmierć duszy, która grzesznika umarłym w oczach

Boskich czyni, i w wieczną niełaskę u Boga pogrąża, tej jednej nad wszelkie pojęcie i nad wszelki wyraz lękać się słusznie możemy. *Rzekli Mu tedy Żydowie: teraześmy poznali, że czarta w sobie masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz, jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki*. Jest to właściwe pysze i złośliwości nie rozumieć słów Boskich i na złe sobie je tłumaczyć. Bóg zsyła zazwyczaj karę ślepoty duchownej na serca, które Go bez upamiętania obrażają, a tę karę zesłał, jako widzimy i na tych żydów złośliwych, których Jego Nauki zamiast oświecać w wierze, w ich uporze, w ich niedowiarstwie utwierdzały, i do tym większych bluźnierstw pobudzały.

Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mnie czci, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym, a przecie nie poznaliście Go; ale ja Go znam. Pan Jezus w tych słowach oznajmił najprzód głośno tym, czym był wyrzucił niewdzięczność i zatwardziałość żydów niechcących Go uznać za Syna Boskiego pomimo tylu dowodów Bóstwa swego, a przy tym nauczył wszystkich ludzi, iż nie mogą dojść do prawdziwej znajomości Boga jak tylko przez Niego, który Go jeden zna, i nam wolę Jego objawić był w stanie.

Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Oto jeszcze nauka dla nas jako i nas bliższa znajomość Boga do tym świętobliwszego obowiązuje życia. Nie ma przestępstwa podobnego temu jak kiedy kto zna Boga, wie co Mu się podoba, a co On potępia, a jednak rozmyślnie opiera się woli Jego i wbrew rozkazom Jego postępuje.

Abraham, Ojciec wasz z radością żądał tego, aby oglądał dzień mój: oglądał i uweselił się. Pan Jezus dla przekonania tym mocniejszego o Bóstwie swoim zakamieniałych serc zajadłego przeciw sobie żydostwa, objawia im cudowne widzenie się Jego z Abrahamem. Lecz cóż za skutek sprawia na nich ta Jego dobroć i łaskawość niepojęta, oto pobudza ich do czynienia Mu nowych a zawsze czci Jego uwłaczających zarzutów. *Pięciudziesiąt lat jeszcze nie masz*, mówią Mu, *a Abrahama widziałeś*. Pan Jezus nie dając ich złości przezwyciężyć swej dobroci, używa przysięgi dla przekonania ich o prawdzie mowy swojej dla udowodnienia im Bóstwa swojego. *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham się stał, ja jestem*, mówi im. Lecz cóż sprawia tymi pełnymi słodyczy słowami, oto ściąga na siebie zapęd złości ich: *Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali*. Oto opis walki miłosierdzia Boskiego, z zatwardziałością i uporem

człowieka, zdolny wzruszyć serce najmniej czułe. Ileż dotychczas serc tej niewdzięczności i nieczułości winnymi się stają? Ileż to ludzi Bóg podobnym sposobem przekonać i ująć chcąc na podobne bluźnierstwa i niegodne obchodzenie się ze sobą zasługują? Wchodzą w sprzeczki z Bogiem, nie chcąc poddać rozumu pod światło wiary, serce pod moc czułych natchnień Boskich, sumienia pod moc zgryzot, których doznaje każdy bezbożnik. Opierają się Bogu, podciągają Go pod sąd, ganią wszystkie choćby najświętsze ustawy Jego; pycha ich bez granic – śmią nastawać na doskonałości Jego, złość i upór ich wzrasta w miarę łask i miłosierdzia Boskiego, rozjątrzone ich namiętnościami serca, rade by zniweczyć prawo Boskie; chcą to pismem to mową bezbożną, jakoby kamieńmi przyrzucić objawione nam przez Zbawiciela prawdy. Lecz jakże się Pan Jezus za krzywdy wyrządzone sobie mścić zwykł, jak sprawiedliwość Jego karze zatwardziałość grzechu? – Oto jak koniec dzisiejszej Ewangelii świadczy. *Jezus zataił się i wyszedł z kościoła*. Pan Jezus widząc nieprzełamany upór bezbożnika, widząc wściekłość i zajadłość jego przeciw sobie, kończy tym, iż się taić i kryć przed nim zaczyna, to jest, iż mu się poznawać nie daje, i na wieki w ślepocie grzechu, w ciemnościach niedowiarstwa pogrążonym zostawuje.

———————

NA NIEDZIELĘ KWIETNIĄ Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 21

Gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfage do Góry Oliwnej, tedy posłał dwóch Uczniów, mówiąc im: idźcie do miasteczka, które jest naprzeciwko was, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią. Przyczyny dla których Pan Jezus, Pan Jezus unikający tak starannie wszelkich wynoszeń od świata, chciał jednak uczynić wjazd tak triumfalny do miasta Jerozolimy na sześć dni przed swą Męką były te:

Najprzód dla spełnienia proroctw, które tę cudowną okoliczność życia Jego przepowiadały, cudowną, gdyż nie mogło się stać bez cudu, aby ten lud, który tylu nieuszanowaniami Go obrażał, tyle niedowiarstwa ku Niemu okazywał, dziś z takimi honorami i oznakami czci i chwały Go przyjmował. Dla dania przez to samo nowego dowodu Bóstwa swojego temuż żydostwu, które Pismo św. w ręku mając, przez widok sprawdzenia się

proroctw w wierze ku Niemu potwierdzonym zostać by było powinno. Dla okazania gotowości swojej do cierpienia Męki, która Go czekała, wjeżdżając ochotnie do tego miasta, w którym miał być ukrzyżowanym, a przez to samo zachęcenia przykładem swoim męczenników, którzy także życie swoje za wiarę w Niego położyć mieli. Dla powiększenia hańby śmierci swojej, przyrównaniem czci i honorów, które kilkoma dniami przedtem odbierał. A na koniec dla okazania miłości swojej ku tej niewdzięcznej Jerozolimie, która Go tylu prześladowaniami, tylu rzucanymi potwarzami obrażała, a której jednak tym nowym dowodem swej łaski pokazać chciał, iż o niej nie zapominał i że choć Go ukrzyżuje i na śmierć wyda, On zawsze gotów będzie przyjąć ją do swej łaski, byleby się upamiętać chciała. Ten dowód miłosierdzia swego ponawia prawie codziennie Pan Jezus, gdyż do wielu to serc, które Go grzechem śmiertelnym krzyżują, krew Jego przenajświętszą depczą, i prawie przez niepamięć o Nim umarłym dla siebie czynią, znowu na powrót wraca, i łaską swoją nawiedza, gdy się do Niego nawracające widzi.

Tedy Jezus posłał dwóch Uczniów, mówiąc im: idźcie do miasteczka, które jest naprzeciwko was, a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią. Pan Jezus w ciągu swego opowiadania, nie podróżował nigdy jak tylko piechotą, a dzisiaj chce na oślęciu uczynić swój wjazd triumfalny. Nie jest to bez nauki dla nas. W tej okoliczności albowiem, w tym wyborze, któren czyni Zbawiciel tego podłego i wzgardliwego zwierzęcia, chce abyśmy widzieli oznaki Jego Królestwa, które są ubóstwo, pokora i łagodność. Posyła Pan Jezus dwóch Apostołów do miasteczka dla przywiedzenia ku Niemu oślicy; a i w tym nauka dla sług ołtarza Pańskiego, dla kapłanów, jako im zawsze w ich czynnościach miłość bliźniego towarzyszyć powinna.

Znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią, odwiążcie i przywiedźcie mi je. Przez ten rozkaz Zbawiciela ma się jeszcze rozumieć obowiązek jaki mają kapłani rozwiązywać grzeszników z pętów grzechów, zastarzałych nałogów swoich i przywodzić ich czułymi napominaniami i zachętami do Zbawiciela, aby Jemu poddani, od Niego jakoby okiełznani, Jemu dobrowolnie w tę lub ową stronę prowadzić się dali.

A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie: iż Pan ich potrzebuje, a zaraz je puści. Przewidział Pan Jezus jako się wielce usiłowaniom gorliwych kapłanów chcących nawracać grzeszników do Boga, i prowadzić ich drogą pobożności

sprzeciwiać będą, i wielu ludzi jedni drugim na zawadzie na drodze zbawienia stać będą, i dlatego mówi: *A jeśliby wam kto co mówił, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje*. Prześladowania nie powinny wstrzymywać gorliwości kapłanów od pociągania dusz do Jezusa Chrystusa; ale też i my pamiętajmy na te słowa Zbawiciela, i gdy nam kto drogę pobożności zagradzać zechce, do oddania się całkiem Bogu przeszkadza, odpowiedzmy mu: Pan naszych serc potrzebuje, i nie zatrzymujmy się w biegu naszym. Potrzebuje Pan Bóg, nie dla swej, ale dla naszej korzyści, aby serca nasze uznając Go za istotne i najwyższe dobro nasze, Jego samego za cel miłości swojej założyły, i Jemu na wieczną służbę się poświęciły, a tę potrzebę, i to pragnienie rodzi w Nim wielka miłość Jego ku nam, która swoje zadowolenie w szczęściu człowieka znajduje.

A to się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powiedziane przez Proroka mówiącego: powiedzcie córce Syjońskiej, oto twój Król idzie do ciebie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu ujarzmionej. Były one przez Proroka przepowiedziane, była przepowiedziana i ta okoliczność życia Jezusa Chrystusa jako i wiele innych, których sprawdzenia żydzi świadkami byli, a które za najdoskonalszy dowód Bóstwa Jezusa Chrystusa służyć mogą. Gdyż cóż nas może lepiej utwierdzić w wierze naszej w tego Boga Człowieka, Zbawiciela Jezusa Chrystusa, jak widząc Go celem, dokonaniem i sprawdzeniem wszystkich Proroctw, od początku świata, aż do przyjścia Jego na świat.

I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie odzienia swoje, i wsadzili Go na nie. Jako nie ma słowa w Ewangelii św., które by swego znaczenia nie miało, ta oślica i to oślę mają także swoje, które Ojcowie święci tak tłumaczą. Oślica ujarzmiona znaczy żydów, lud wybrany od Boga, któremu Pan Bóg długo pozwolił dźwigać słodkie jarzmo przykazań swoich, a którzy zasłużywszy przez swoją krnąbrność, swoje niedowiarstwo, swój upór w złym, być odrzuconymi od Boga, zastąpieni zostali przez Chrześcijan, lud nowo wybrany, którego figurą jest to oślątko, i którzy z ochotą przykazanie i jarzmo Jezusa Chrystusa dźwigać stali się gotowymi. Ach! zapytajmy się serc naszych, czy one jarzmo Jezusa Chrystusa słodkim, a ciężar Jego lekkim być uznają, to jest czy wprawieni w służbę Boską, ćwiczenia pobożności, ożywione miłością z upodobaniem wykonać gotowi jesteśmy?

A rzesza bardzo wielka słali szaty swoje na drodze. A drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. Ta rzesza ścieląca drogę Jezusowi Chrystusowi z szat swoich, i gałązek, które obcina, powinna nam służyć za przykład, jak i my zbliżającemu się Jezusowi Chrystusowi w Najświętszym Sakramencie do serc naszych drogę przygotowywać mamy. Oto zdejmijmy i my zastarzałe nałogi i namiętności, w które dusze nasze jakby przyobleczone zostają, obetnijmy gałązki, to jest złe skłonności i wkorzenione ciągłym powtarzaniem grzechy, i rzućmy je pod nogi Jezusa Chrystusa mocnym przedsięwzięciem poprawy dla miłości Jego; a Pan zadowolony tym przygotowaniem serc naszych, wejdzie do nich, dla napełnienia ich hojnymi dary łask swoich.

A rzesze, które poprzedzały, i które z tyłu szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie; Hosanna na wysokościach. Jako Pan Bóg dla uczczenia Syna swojego, chciał aby w chwili największego upokorzenia Jego przy narodzeniu się Jego w lichej stajence Aniołowie przyjście Jego na świat ogłosili, tak i dzisiaj chce, aby przed wielkim upokorzeniem jakiemu się w okolicznościach Męki swojej poddał, lud licznie zgromadzony, cześć i hołd Bogu samemu należny oddał.

Hosanna Synowi Dawidowemu. Nazywa Go Synem Dawidowym, a to dlatego, iż Mesjasz przez Proroków przepowiedziany miał się z pokolenia Dawida narodzić, i Pan Jezus w istocie według ciała, z Matki Boskiej, z familii Dawida pochodził. *Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie*. Błogosławią Temu, który przychodzi w Imię Pańskie, to jest Temu, który przyszedł na świat zbawiać grzeszników, szukać co było zgubione, jednać ludzi z Bogiem, otwierać skarby miłosierdzia Boskiego całemu narodowi ludzkiemu, uświęcić go Sakramentami, oświecić Boską nauką swoją, na koniec przenieść niejako Niebo na ziemię stając się pokarmem dusz naszych, i zezwalając przemieszkiwać wśród nas i na ołtarzach naszych aż do skończenia wieków. Ach! łączmyż i my błogosławieństwa nasze do błogosławieństw tego ludu, lecz stalsi od niego przyjmijmy Jezusa Chrystusa do serc naszych z uczuciem radości w tych dniach uroczystych spowiedzi Wielkanocnej, nie na to, aby Go w krótkim czasie potem powtórzeniem grzechów naszych krzyżować, ale raczej dla Zmartwychwstania z Nim teraz duchownego z śmierci grzechowej, a potem na żywot wieczny,

zasługując sobie na odziedziczenie Królestwa Niebieskiego zgotowanego nam w Niebie.

____

NA WIELKI CZWARTEK **Ewangelia u Jana św. w rozdz. 13**

Wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował. Dla wyrażenia wielkości Ofiary Jezusa Chrystusa w poddaniu się Męce i śmierci tak straszliwej dla zbawienia narodu ludzkiego i wielkości dobrodziejstw, którymi go obdarzył, położył Jan św. te słowa na początku Ewangelii swojej: *umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował*.

Umiłował swoich jak siebie samego, a nawet więcej jak własne życie swoje, wydawszy za nich ukochaną duszę swoją. Umiłował ich stale aż do końca, póki żył na świecie i aż na wieki. Umiłował nad wszelkie pojęcie, czyniąc i cierpiąc dla nich rzeczy wielkie, niepojęte. Umiłował aż do końca, dając im coraz nowe dowody swej miłości ku nim, aż do wynalezienia sposobu łączenia się jak najściślejszego z sercami ich, w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu ciała i krwi swojej, stając się pokarmem dla dusz ich, zakładem życia wiecznego. Te dowody miłości Boskiej ku nam są tak wielkie, iż pojęcie rozumu ludzkiego przechodzą, i co tylko doskonale z przekonania wiedzieć możemy jest to, iż mimo wszelkiego wytężenia sił dusz naszych, mimo wszelkich usiłowań naszych w jak najwierniejszym służeniu Bogu, nigdy byśmy się za nie dostatecznie Bogu wywdzięczyć nie zdołali.

A odprawiwszy wieczerzę, gdy już był diabeł wrzucił w serce Judasza Symona Iskarioty, żeby Go wydał; wiedząc, iż Mu wszystko dał Ojciec w ręce, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie: wstał od wieczerzy i złożył szaty swoje, a wziąwszy prześcieradło przepasał się.

Ach! uważmy sobie godność Tego, który się upokarza i jakiej niepojętej wartości jest Jego upokorzenie. Ten Bóg, którego czczą pułki Anielskie, ten Pan świata całego skłania się ku ziemi dla mycia nóg lichym rybakom. Przybrany w piękność, i przepasany mocą według słów psalmisty; stworzywszy wszystko jednym słowem swoim, składa szaty swoje i przepasawszy się prześcieradłem, zniża się do nóg stworzenia rąk swoich. O jakiż

przykład głębokiej pokory zostawia nam w tym postępku swoim Zbawiciel Jezus Chrystus, i jakże się człowiek przed Nim dostatecznie upokorzyć zdoła.

Dla wyrażenia dokładniej Boskiej godności Jezusa Chrystusa, Jan św. używa tych słów w Ewangelii swojej: *wiedząc, iż Mu wszystko dał Ojciec w ręce, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie*. Wiedział Jezus Chrystus wszystko co się stać miało, gdyż przyszłość jak przeszłość równo Mu wiadome były; władza też Jego wyrównywała władzy samego Boga Ojca z którego pochodził, i nie przyszedł był na świat stając się człowiekiem, jak tylko aby wkrótce wrócić do Ojca i usiąść na prawicy Majestatu Jego. Ten więc Bóg i Człowiek Jezus Chrystus, wstaje od wieczerzy, składa szaty swoje i przepasuje się prześcieradłem. Uważmy sobie z jaką miłością, pokorą i pilnością czyni to wszystko bez niczyjej pomocy; a naśladując ten przykład Jego, miejmy upodobanie w usługach podłych i upokarzających, gdyż Chrystus Pan mówi nam wyraźnie słowy i przykładem: *uczcie się ode mnie co czynić macie*.

To umywanie nóg przez Jezusa Chrystusa, ma znaczenie duchowne, nad którym zastanowić się powinniśmy. Złożył Pan Jezus szaty chwały niebieskiej, którymi był przyodziany; biorąc na siebie postać niewolnika według słów Pisma świętego, wylał wszystką krew swoją dla obmycia nas, a za pomocą człowieczeństwa swego, które by niejako do prześcieradła, którym przepasany był przyrównać można, otarł zmazy i plamy, którymi dusze nasze skalane były. Za pomocą tego to człowieczeństwa, w którym tak nikczemnym się być wydawał, iż w nim żadnego prawie znaku piękności widać nie było.

Potem nalał wody w miednicę, i począł umywać nogi Uczniom i ucierać prześcieradłem, którym się był przepasał. Ta woda, którą Pan Jezus nogi swych Apostołów przed ustanowieniem Najświętszego Sakramentu umywał, ma także swoje duchowne znaczenie. Jest ona figurą Sakramentu Spowiedzi, i łez pokutnych żalu serdecznego, którymi dusze nasze z największych grzechów przed przystąpieniem do Komunii św. obmyte być powinny.

Przyszedł tedy do Szymona Piotra. I rzekł Mu Piotr: Panie, Ty mnie nogi umywasz? Nie chciał Piotr dozwolić na to upokorzenie się przed nim Pana swojego, gdyż zanadto był przeniknióny uszanowaniem ku godności osoby Jego, aby nie być

wprowadzonym w niejakie zadurzenie, na widok niepojętego uniżenia się Jego. Pan Jezus daje mu tę odpowiedź: *Co ja czynię ty teraz nie wiesz: ale dowiesz się potem*. Niezaspokojony Piotr tą odpowiedzią Pana, rzekł Mu: *Nie będziesz mi umywał nóg na wieki*. To sprzeciwianie się Piotra woli Pana Jezusa, nie pochodziło wprawdzie jak tylko z uczucia pokory. Jednakże nie podoba się Panu wszelkie nieposłuszeństwo, mające nawet pretekst cnoty, i dlatego przywodzi go do grożenia mu. *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną*. Te słowa Jezusa Chrystusa dają nam jeszcze do rozumienia, jako nikt z siebie samego, czystym być nie może, i że jest tylko w mocy samego Boga uczynić nas doskonale czystymi. Uważmy teraz odpowiedź Piotra; *Panie, rzekł on, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę*. O jakże się lękał być oddalonym od Chrystusa Pana. Jakże ta święta i zbawienna bojaźń serce jego przejmowała. Zapytajmy się też siebie samych, czy i my tę bojaźń w sobie czujemy, i czy ona nas od grzechu wstrzymać, do cnoty zachęcać jest w stanie. A Pan Jezus mu rzekł: *Kto omyty jest, nie potrzebuje, jeno żeby nogi umył. Ale jest czysty cały i wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy*. Oddał Pan Jezus to świadectwo Piotrowi jako był czystym, a przez to samo w stanie łaski jako i inni Uczniowie Jego wyłączając jednak jednego Judasza tymi słowy: *ale nie wszyscy*. *Albowiem wiedział, kto był co Go miał wydać*. "Kto omyty jest, nie potrzebuje, jeno żeby nogi umył". W tych słowach naucza nas Pan Jezus jako i najczystsi potrzebują omywać nogi, które tak łatwo kurzem ziemi przyprószone być mogą, to jest jako i najświętsi z grzechów powszednich przez Sakrament Pokuty oczyszczać się powinni, gdyż i z nich nie mogą jak tylko krwią Chrystusa Pana być obmyte dusze nasze, a nie obmyte przeszkodziłyby nam mieć część w Niebie z Chrystusem Panem, i koniecznie by nam w tym lub w przyszłym życiu odpokutować za nie przyszło. – Umył Pan Jezus nogi wszystkich a nawet i Judasza, a to w celu zmiękczenia tego skalistego serca szczególniejszymi oznakami dobrotliwości swojej. Ach! uczmy się z tego przykładu miłować nieprzyjaciół naszych, i starać pozyskiwać ich sobie dobrodziejstwy naszymi i łagodnym obchodzeniem się naszym z nimi. Uważmy też sobie przy tym w postępku Judasza, którego dobroć i łaskawość Zbawiciela do odstąpienia od szkaradnego przedsięwzięcia jego, wydania Go na śmierć, nie przywodzi, straszliwe skutki zatwardziałości serca. Bezbożnik, który raz wpadnie w przepaść bezprawia pogardza wszystkim, a nikt nie jest mocen poprawić tego, którego Bóg odrzucił.

Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swoje, siadłszy potem, rzekł im: wiecie co wam uczyniłem? Pan Jezus czyni to zapytanie dla przeświadczenia nas jako nikt bez pomocy i łaski Ducha Świętego tajemnic Boskich rozumem swoim dosięgnąć nie zdoła i jako jeden Bóg wyrozumienie dzieł Boskich człowiekowi dać może.

I rzekł Uczniom swoim: Wy mnie zowiecie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja czynił, tak i wy czynili. Oto w tych słowach wyraża nam Pan Jezus, jako główna przyczyna upokorzenia Jego, była chęć zostawienia Uczniom swoim przykładu ze siebie, jako się między sobą obopólnie miłować, jeden drugiemu usługiwać mieli. *I wy powinniście jeden drugiego nogi umywać*. To jest i wy powinniście się w pokorze ćwiczyć, w upokorzeniach upodobanie znajdować, dla miłości Boskiej ludziom podległym i posłusznym się stawać. *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja uczynił, tak i wy czynili*. Oto wyraźny rozkaz Jezusa Chrystusa, abyśmy na przykład Jego się wpatrując, Jego cnoty naśladując w ślady Jego wstępowali. Powinnością dobrych chrześcijan, jest okazywać światu, w czynnościach swych, jakiego Pana są Uczniami, i nauki Jego w postępkach swoich ogłaszać. Gdyż te są wyraźne słowa Jezusa Chrystusa: *Mocno karany będzie sługa, któren zna, a nie wykonywa woli Pana swojego*.

____

NA NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ Ewangelia u Marka św. w rozdz. 16

Nie odwlókł Pan Jezus do całych trzech dni i trzech nocy Zmartwychwstania swojego, a uczynił to tyle dla tym prędszego pocieszenia tych, których śmierć Jego wielce zasmuciła była, ile dla napełnienia wcześniejszego świata całego widokiem Chwały swojej. Ach! prośmy Pana, aby się raczył pospieszyć w nawiedzeniu dusz naszych łaską swoją. Chrystus Pan chciał umrzeć pod noc, a zmartwychwstać nade dniem, dla okazania nam, iż umierał za grzechy nasze, które są niejako sprawą ciemności, a zmartwychwstawał dla naszego usprawiedliwienia, które w istocie światłością nazwać można. Zmartwychwstał dla

otarcia łez strapionych i napełnienia świata całego radością: przepowiedział to był Psalmista, mówiąc: *Nad wieczorem będzie płacz, a porankiem pociecha*.

Pan Jezus przy Zmartwychwstaniu swoim, okazał chwałę swoją w daleko większym świetle, niż przy przeistoczeniu swoim na górze Tabor. Przy złączeniu albowiem duszy Jego z ciałem, to ciało dotąd nędzom i potrzebom natury ludzkiej podległe ubóstwione zostało, i jednemu Bogu zostawionych własności nabyło. Odjęło mu Bóstwo Jezusa Chrystusa śmiertelność, moc cierpienia i ciężkość, a nadało mu światłość, przechodzącą blask wszelkiego stworzonego światła, blask samego słońca, nieśmiertelność i przenikłość, tak iż Chrystus Pan z łatwością wyszedł z grobu przywalonego kamieniem, jakoby najlepiej otwartym był.

Ewangelia św. wspomina, iż przy Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, zmartwychwstało wiele ludzi, których groby otwarte zostały i którzy się okazali światu. Pan Jezus przypuszczając niektórych Świętych do uczestnictwa chwały swojej, uczynił to najprzód przez dobroć swoją niewymowną, i upodobanie jakie w dzieleniu z innymi chwały swojej znajdował, przy tym dla potwierdzenia przez to ufności i nadziei naszej, jako i my kiedyś podobnej chwały używać z Nim spodziewać się mamy, a na koniec dla przedstawienia nam w tym zmartwychwstaniu, przykładu zmartwychwstania duchownego, to jest, abyśmy mówiąc słowy św. Pawła jako Chrystus Pan zmartwychwstał dla chwały Ojca swego, i my nowym życiem dla Niego żyć zaczęli. I tak jako Chrystus powstając od umarłych nie umarł więcej, tak też i my abyśmy nie wracali się więcej do grzechów naszych, nie zasługiwali na śmierć dusz naszych, w którą je grzechy śmiertelne wprawiają. Jako On zmartwychwstał niezdolnym cierpienia, tak też i my abyśmy z pod męczarni i poddaństwa naszych namiętności wybić się starali. Jako On w ciele swoim światłością jaśniał, tak i my abyśmy przez święte usposobienia serc naszych, na objaśnienie wewnętrzne dusz naszych światłem łask i natchnień Boskich zasłużyć mogli. Jako On lekkim i szybkim się stał, tak i my abyśmy prędkimi i szybkimi w wykonywaniu woli Boskiej być starali się. Jako On przenikłym się stał, tak iż Go nic w locie i biegu zatrzymać nie mogło, tak i my abyśmy wszelkie przeszkody przełamać gotowi żadnym ziemskim przedmiotem w biegu naszym ku Niebu wstrzymać się

nie dali, i rozmowy naszej w Nim mieć nie przestawali. Ach! takim to takim sposobem dusze nasze przez to duchowne zmartwychwstanie zasłużą sobie na istotne i chwalebne w czasie Sądu ostatecznego, a które nam żywot wieczny zapewni.

Lecz uważmy sobie jeszcze jako okoliczności zmartwychwstania tych osób, które podczas Męki Chrystusa Pana zmartwychwstają, nauką się dla nas stać mogą. Oto jako one do życia przywróconymi są w chwili gdy ich groby otwartymi zostają, tak i my aby zmartwychwstać na życie łaski, powinniśmy wsparci na zasługach Męki Jezusa Chrystusa otworzyć sumienie nasze za pomocą dokładnej spowiedzi, i wzruszyć serca nasze uczuciem serdecznego żalu za grzechy nasze. I w czasie albowiem Męki Chrystusa Pana nie zmartwychwstali nawet duchownie wszyscy sprawiedliwi, ale tylko ci, których serca podczas śmierci Zbawiciela porozstępowały się niejako z żalu, podobnie do tych kamieni, o których Ewangelia św. wspomina. Gdyż tak mówi Pismo święte: Jeżeli wraz z Chrystusem cierpimy, to też wraz z Nim wyniesionymi w chwale zostaniemy. Uważmy sobie też jeszcze i to, jako według opisu Ewangelistów, między tymi, którzy zmartwychwstają, jedni z nich wstają z grobów obwiązani chustkami jako i Łazarz, drudzy zostawują prześcieradło śmiertelne w grobie tak jak uczynił i Chrystus Pan. Tych pierwszych przyrównać można do tych, którzy czyniąc

spowiedź niedokładną nie składają u stóp Ołtarza pojednania z Bogiem, złych nałogów skłonności i namiętności swoich, lecz zachowują w sobie życie starego człowieka; drugich zaś do tych, którzy złożywszy całkiem u nóg Jezusa Chrystusa, wyznanie szczere swych grzechów ofiarę serca swojego, w nowego człowieka się przyoblekają, to jest nowe życie do przykazań Jezusa Chrystusa zastosowane prowadzić zaczynają.

Lecz przystąpmy teraz do bliższego tłumaczenia dzisiejszej Ewangelii. *Maria Magdalena, Maria Jakubowa i Salome, nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaściły Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia po Szabacie, przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce*. W tym postępku świętych Niewiast możemy się budować najprzód z ich posłuszeństwa Prawu, gdyż przychodzą do grobu po skończonym Szabacie, mimo ich pragnienia namaszczenia jak najprędszego Chrystusa Pana. Przy tym ich pilność i gorliwość w czynieniu usług Jezusowi Chrystusowi, które ich przywodzą do udania się w drogę wraz ze wschodem słońca. Z taką tą pilnością i gorliwością chce być szukanym, Pan Bóg ci, mówi w Piśmie św., którzy wstaną przede dniem dla szukania mnie, znajdą mnie niezawodnie. Kto chce zbierać Mannę pociech Boskich, powinien ją zbierać przed wschodem słońca, gdyż ospali i niedbali nie znajdą jej nigdy. To wszystko ma nas nauczać, jakośmy nie powinni odkładać na potem sprawy naszego zbawienia, zakładać sobie służyć Bogu w starszym wieku i wszystkie nasze dobre przedsięwzięcia później uskutecznić zamierzać sobie. Pilność i ochota z jakimi wypełniamy powinności stanu naszego, i zachowujemy przykazania Boskie, nadają istotnej wartości czynnościom naszym. Pan Bóg patrzy na serca, a te Mu są najmilsze, które Mu ochoczo i z miłością służą.

I mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych. Przedstawiała się świętym Niewiastom nowa trudność w odwaleniu kamienia, którym grób był przymknięty; jednakże nie wstrzymuje ich od uskutecznienia ich przedsięwzięcia, idą do grobu, ufne w Bogu, iż im dopomoże i

przeszkody zniesie. Oto przykład wytrwałości w dobrym godny naśladowania. Jeśli się zechcemy zbliżyć do Jezusa Chrystusa, znajdziemy i my na drodze zbawienia kamienie trudne do odwalenia. Tymi kamieńmi będą trudności i przeszkody, jakie w sobie samych, w innych i w pokusach diabelskich znaleźć spodziewać się mamy. W sobie samych, w zepsutej naturze naszej, w złych skłonnościach, w pociągu naszym do złego, które nam wykonywanie cnót trudnym, służbę Boską nieznośną niekiedy uczynią. W innych, w prześladowaniach, w gorszących przykładach, w złych namowach, których niekiedy wrażenia ustrzec się nie będziemy mogli. W pokusach diabelskich, gdyż diabli nie przestawają czuwać na zgubę dusz, które przedsiębiorą służyć Bogu wiernie, i usiłować to złymi myślami, to fałszywym i zwodniczym przedstawianiem, przykrości znajdujących się w pobożności towarzyszących życiu światowemu, odwodzić serca nasze od Boga. Ach! nie dajmy się tymi kamieńmi odstraszać od szukania Chwały Boskiej, idźmy prostą drogą jak i te niewiasty mówiąc sobie w sercach: Pan Bóg dopomoże, Pan Bóg zniesie i ułatwi trudności i przeszkody, On nie przestaje być z tymi, którzy są Jego miłośnikami; a ta ufność nasza wysłuży nam wielkie łaski u Boga, i przywiedzie Go do mienia szczególniejszej opieki nad nami.

A spojrzawszy, zobaczyły odwalony kamień: albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą: i zdumiały się. Widok tak niespodziany wprawił w zadumienie święte Niewiasty, lecz Anioł rzekł im natychmiast, *nie lękajcie się*, jakoby mówił: niech się lękają nieprzyjaciele Chrystusa Pana, i ci, którzy Go ukrzyżowali, ale nie wy, które Go szukacie. Nie masz Go tu, gdyż zmartwychwstał jako był powiedział. Chodźcie i obaczcie miejsce, w którym Pan był złożony. Niewiasty zachęcone tą mową Anioła weszły do grobu, a stojąc drżące i zadumiałe, nie znalazły tam ciała Chrystusa Pana, lecz oto, jak mówi św. Łukasz w Ewangelii swojej, ujrzały dwóch młodzieńców, przybranych w białe szaty, jednego w głowach, drugiego w nogach grobu. Zalękły się znowu tym zjawiskiem i spuściły oczy na ziemi, a ci dwaj młodzieńcy, którzy także Aniołami byli, rzekli im: Dlaczego szukacie żywych między umarłymi? Nie ma Go tu, gdyż zmartwychwstał. A dla potwierdzenia wiary ich, w mowie ich dodali: Wspomnijcie sobie na to co wam mówił będąc w Galilei, jako przystało, aby Syn człowieczy był wydany, ukrzyżowany i aby po trzech dniach

zmartwychwstał. Święte Niewiasty wspomniały sobie w istocie proroctwa Chrystusa Pana, i uwierzyły temu, co im powiedzieli ci trzej Aniołowie. Uważmy sobie, dlaczego Anioł mówi im, Jezusa Nazareńskiego ukrzyżowanego szukacie; oto dla nauki naszej, iż szukając Chrystusa Pana, powinniśmy szukać ukrzyżowanego, to jest wyznając z Pawłem św., iż nie chcemy wiedzieć i znać nic jak tylko Jezusa Chrystusa, a Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i nosić piętna Męki i śmierci Jego, w ciele i w duszach naszych. W ciele przez umartwienie zmysłów naszych, a w duszach przez umartwienie żądz i namiętności naszych. Uważmy też sobie jeszcze i to jako Bóg zdaje na Aniołów przywodzenie słów Jego ludziom do myśli, gdyż i ci trzej Aniołowie wspomniawszy świętym Niewiastom proroctwa Jezusa Chrystusa potwierdzili ich w wierze, wzmocnili ich nadzieją i zachęcili ich wzbudzając w nich nową odwagę. Kończą nareszcie Aniołowie mowę swoją do nich, tymi słowy: *Idźcie, powiedzcie Uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jako wam był powiedział*. O z jakąż radością wypełnić musiały ten rozkaz Anioła i jakże im miło być musiało iść ogłosić tak dobrą nowinę smutkiem przejętym Apostołom. Poprzedził wtedy Chrystus Pan Uczniów swoich do Galilei, jako ich później uprzedził do Nieba idąc im gotować miejsce w Królestwie swoim. – Uprzedził też i nas Chrystus Pan do Nieba, tam się nam każe szukać; szukajmyż Go tam teraz sercem i myślami naszymi, aż dopóki nam rzeczywiście przyjść do siebie nie da.

———————

NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 24

Dwóch Uczniów Jezusowych tegoż dnia szło do miasteczka nazywającego się Emmaus. A rozmawiali z sobą o tym wszystkim, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i spół się pytali, że sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. Ci dwaj Uczniowie Jezusa Chrystusa przejęci żalem i smutkiem z przyczyny zaszłych okoliczności Męki Zbawiciela, opuściwszy miasto Jeruzalem, szli do Emaus jakby dla rozerwania myśli i ukojenia żałości swojej. Pan Jezus, który nie spuszcza z oka strapionego, ulitował się nad nimi, i zbliżył się ku nim, aby iść z nimi, a co Go najmocniej do nich przyciągnęło, była czuła ich miłość ku Niemu, gdyż idąc w drodze rozmawiali o Nim, a Pan Jezus powiedział wyraźnie w

Ewangelii św. Mateusza: *Gdzie jest dwóch albo trzech zgromadzonych w Imię moje tam i ja jestem w pośród nich*.

A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. Nie poznali zrazu Uczniowie Chrystusa Pana, a to z przyczyny, iż serca ich w wierze chwiać się zaczynały i smutkiem obciążone były. Jezus Chrystus był przy nich, mówił z nimi, a oni Go nie poznali i ani się domyślali, aby Pan tak blisko nich być mógł. Zdarza się też i teraz, iż Chrystus Pan znajduje się najbliżej osób strapionych, pokusami dręczonych, a one o tym nie wiedzą ani się o przytomności Jego domyślać mogą. *I rzekł do nich Pan: cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni*. Wiedział Pan Jezus doskonale przedmiot ich rozmowy, a jeżeli się o niego dopytuje, czyni to dla okazania nam upodobania jakie w rozmowach mających Go za cel znajduje. Naśladując przykład tych dwóch Uczniów Chrystusa Pana, miejmy i my upodobanie rozmawiać często o Panu Jezusie między sobą, a aby nam podobne rozmowy korzystne były, powinniśmy się w nich zobopólnie do miłości Boskiej zagrzewać; prawdy, które nam ogłosić raczył, na pamięć przywodzić, i do wykonywania cnót, które nam zalecił, jedni drugich zachęcać.

A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł Mu: Tyś sam przechodniem w Jeruzalem, a nie wiesz co się w nim w te dni stało? którym On rzekł: co? I rzekli: o Jezusie Nazareńskim, który był Mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie, przed Bogiem i wszystkim ludem. Wielkie oni w istocie zawarli pochwały w tych słowach, obejmują one albowiem wszystko co na wychwalenie i uwielbienie człowieka powiedzianym być może. *Potężnym w uczynku i mowie*. Potężnym był Chrystus Pan w uczynku, gdyż wprzód zaczął działać niż nauczać; potężnym też w mowie, gdyż naukę swoją czynnościami, cudami i przykładem swoim potwierdzać umiał. *Potężnym przed Bogiem*. Gdyż On jeden był zdolny przebłagać Go za nas i pojednać Go z nami; *przed wszystkim ludem*, gdyż Jemu samemu nawracać serca ludzkie do siebie, i władać nimi zostawionym być mogło, potężnym słowem przed Bogiem zjednawszy sobie pochwały i zadowolenie Boga Ojca swojego, potężnym przed ludźmi zasłużywszy sobie na uwielbienie całego narodu ludzkiego. Wstępując w ślady Chrystusa Pana, usiłujmy i my zbliżyć się ku Niemu jako wzorowi naszemu, i stać się potężnymi przed ludźmi, dobrym przykładem, – budującą mową naszą, a potężnymi przed Bogiem wytrwałością w Modlitwie, niewinnością i świętobliwością życia, tym sposobem zasłużymy sobie, iż nam Pan Bóg nie tylko siebie samych zbawić

dozwoli, ale jeszcze do pociągania i nawracania innych ku Niemu użyje.

Arcykapłani i przełożeni nasi wydali Go na śmierć i ukrzyżowali Go, rzekli dalej Uczniowie do Chrystusa Pana, *a myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela*. Te słowa okazują słabość ludzką, i jak łatwo przychodzi człowiekowi tracić nadzieję w Bogu. Myśli, że wszystko stracone, kiedy się okoliczności nie według mniemania jego szykują, a nie myśli o tym, iż Pan Bóg zdarzenia najmniej pozorne do uskutecznienia zamiarów swoich użyć mocen. Tak i ci dwaj Uczniowie nie pojmują jak śmierć haniebna Jezusa Chrystusa może służyć na odkupienie narodu Izraelskiego, a jednak bez niej któżby z nas zbawionym być mógł był, i nie użyłże jej Pan Bóg za jedyny środek wybawienia od śmierci wiecznej całego narodu ludzkiego. I rzekli dalej dwaj Uczniowie: *A już oto dziś trzeci dzień jest jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przede dniem były w grobie; a nie nalazłszy ciała Jego, przyszły powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli byli niektórzy z naszych do grobu, i tak naleźli jako niewiasty powiadały, ale samego nie naleźli. A Pan Jezus rzekł do nich: o głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy*. Upomniał ich Pan Jezus i zgromił ich niedowiarstwo, gdyż zasłużyli na to przez swoje powątpienia. Nazywa ich głupimi, gdyż słyszawszy tyle razy przepowiedziane sobie okoliczności Męki Jego, nie mogli bez grzechu i winy nie uwierzyć w odkupienie swoje, przez to, iż Zbawiciel dokonał był dzieła, po które zeszedł był na świat, haniebną śmiercią swoją. Nazywa ich leniwego serca. Gdyż przywodząc Mu sami dowody Zmartwychwstania Jego, pierwsi są do powątpienia o nim, i odrzucenia świadectwa Niewiast, którym one przez Aniołów objawione zostało było. Ach! wieluż serc podobnego niedowiarstwa winnym się staje, wieluż na zgromienie Chrystusa Pana zasługuje? Zapytajmy się siebie samych, czyli też dusze nasze nic sobie podobnego do wyrzucenia nie mają, i czyli oczów naszych przed światłem prawd niebieskich nie zamykamy?

I rzekł dalej Chrystus Pan: *Azaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do Chwały swojej*. Do chwały swojej. Gdyż nie była że Mu należną wszelka cześć i chwała, Jemu któren był prawdziwy Syn Boży, a jednakże jeżeli mówi, iż dla osięgnienia jej potrzeba Mu było cierpieć to nie dla czego innego jak dla nauki naszej, abyśmy wiedzieli, iż jeżeli Syn Boży

przybrawszy na się postać człowieka nie mógł jak tylko przez drogę krzyżową dojść do chwały swojej, tym bardziej jeszcze my, my nędzni grzesznicy, którym się nic nie należy jak tylko wzgarda, do Chwały Boskiej dojść nie zdołamy inaczej, jak przez prace, trudy, cierpienia i umartwienia. Pamiętajmyż też nie zasługiwać na ten wyrzut Jezusa Chrystusa, jakobyśmy głupimi i leniwego serca byli, nie upadajmy na sercach wśród największych strapień i ucisków, lecz pomnąc na to, że takim sposobem przystaje nam wejść do Chwały nie naszej ale Boskiej, nadzieją przyszłych i wiecznych nagród pocieszać się umiejmy.

A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach, co o Nim było. Pan Jezus począwszy im wykładać i tłumaczyć znaczenie Proroctw, które Go za cel miały, tak rozgrzał miłością Boską serca ich, iż według ich własnego świadectwa, jakby ogniem niebieskim w ciągu Jego rozmowy rozpalone zostały. Postępuje sobie Pan Jezus podobnie dotychczas z niektórymi osobami, przemawia wewnętrznie do serc ich, przypuszcza ich do bliższej znajomości i wyrozumiałości tajemnic Wcielenia i Męki swojej, a te Jego Boskie natchnienia wewnętrzne, udzielanie się duszy, tak są zdolne rozgrzać ją ogniem miłości Boskiej, iż się w istocie wszystkim co przemija gardzić, a jednego Boga nad wszystko cenić nauczyć może.

I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a Pan Jezus okazywał, jakoby dalej miał iść. Udał Pan Jezus jakoby od nich odejść chciał, a to dla ściągnienia sobie ich próśb usilnych, aby zostać z nimi. Postępuje sobie podobnie dotychczas Pan Jezus i z nami. Lubo rozkosze Jego są być z dziećmi ludzkimi, udaje jednak niekiedy niejaką obojętność ku nam, doświadcza nas usunięciem łaski czułego nabożeństwa, udaje jakoby nas opuszczać chciał nie dając nam czuć wewnętrznie radości obecności swojej; lecz jeżeli to czyni, to nie dla czego innego, jak dla wypróbowania wierności naszej, zaostrzenia gorliwości naszej w Modlitwie, i rozdrażnienia niejako pragnień miłości naszej ku Niemu. *I przymusili Go Uczniowie, aby został z nimi*. Mile przyjmuje Pan Jezus przymus któren Mu czynić chcieć zdajemy się, pragnąc gorliwymi i ciągłymi Modlitwami, otrzymać od Niego dar łaski i miłości Jego. Sprawa zbawienia naszego co większa wymaga od nas takiej usilności, pilności i staranności, iż zdawać się powinno, jakobyśmy Boga do przyjęcia nas do Królestwa swego niejako przymusić chcieli.

Przymusili Go Uczniowie, mówiąc: zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już ku zachodowi nachylił. Zbliża się ku wieczorowi, a nawet ku nocy, dusza, która w oziębłość ku Bogu wpada, i grzechami swymi, na utratę życia łaski zasługuje. Uniknie tego nieszczęścia, kto gorącą miłością swoją i czułym Nabożeństwem Boga do zamieszkania serca swego zniewala.

I wszedł z nimi Pan Jezus. I stało się gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił, i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali Go. Dał się Pan Jezus poznać Uczniom swoim, wykonaniem miłosiernego uczynku dla nauczenia, ile cenił cnotę miłosierdzia nad bliźnimi; dał się poznać przy łamaniu chleba, to jest rozdając im według mniemania Ojców świętych Komunię świętą, dla okazania nam, ile ten chleb Anielski ma dzielności ku oświeceniu wewnętrznie serc naszych, i przypuszczenia nas do bliższej znajomości Boskiej.

Poznali Go, a On zniknął z oczu ich. Ledwo że się oczy ich otworzyły i że Go poznali aż zniknął im z oczu w chwili gdy się najbardziej obecnością Jego cieszyć radzi by byli. Tak to sobie Bóg z ludźmi postępować zwykł. Nawiedza ich rano, a znowu wkrótce doświadcza. Krótkiej trwałości bywają pocieszające nawiedzenia Boskie, nie daje nam Pan Bóg używać długiego odpoczynku w rozkoszach i w radościach wewnętrznych w tym życiu, gdyż na tym świecie nie dla spoczynku, ale dla pracy umieszczeni jesteśmy. W Niebie, w Niebie to dopiero pociechami, radościami, rozkoszami wiecznymi serca nasze napawać się dowolnie będą, tam Jezus Chrystus z oczu naszych nigdy nie zniknie, ale ciągłego szczęścia wynikającego z obecności Jego używać nam pozwolić raczy.

A wstawszy tejże godziny wrócili się do Jeruzalem, i znaleźli zgromadzonych jedenastu Uczniów i tych, którzy z nimi byli powiadających, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi. A oni powiadali co się działo w drodze i jako Go poznali w łamaniu chleba. Ci dwaj Uczniowie idący tak spieszno ogłaszać światu cudowne zmartwychwstanie Pańskie, zostawiają nam naukę jako i my korzystając z łask i nawiedzeń, natchnień Boskich, ku dobrym uczynkom pobudzać się powinniśmy, gdyż tym sposobem tylko na zwiększenie łask Boskich w sercach naszych zasłużyć sobie zdołamy.

––––––––––

NA WTOREK WIELKANOCNY Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 24

Stanął Jezus w pośrodku Uczniów swoich, i rzekł im: pokój wam. To pierwsze zjawienie się Chrystusa Pana stało się pod wieczór, a co przywiodło Pana do odłożenia go na tak późny czas, była słaba wiara niektórych, a przy tym chęć zwiększenia pragnienia oglądania Go tych, którzy mocno w Zmartwychwstanie Jego wierzyli, i powiększenia jeszcze radości ich, niespodzianym okazaniem się im swoim. Jeżeli Pan odwłóczy nawidzieć się, mówi Prorok Habakuk, oczekuj Go cierpliwie, a bądź pewnym, iż przyjdzie. A znowu Job: Gdy będziesz myślał, iż wszystko dla ciebie stracone i zginione, wtedy objawi ci się Pan jakby spadająca gwiazda.

Wszedł Pan Jezus do Uczniów swoich drzwiami zamkniętymi, dla okazania im najprzód, iż ciało Jego ubóstwione przenikłością obdarzone było i żadnym cielesnym przedmiotem wstrzymanym być nie mogło. Przy tym dla dania im do zrozumienia, że z równą łatwością, do duszy wejść i według swego upodobania rozrządzać nią może, nie doznawszy znikąd żadnej przeszkody ni trudności. A na koniec dla nauczenia nas, iż lubi nawiedzać tych, którzy starannie zamykają drzwi serc swoich, to jest tych, którzy zmysły, oczy, uszy, język na wodzy trzymają, i w zebraniu ducha zostają. Prośmy Pana Jezusa, aby raczył wejść do serc naszych przezwyciężyć wszelkie trudności, które się w nich działaniu łaski Jego opierają, strzec je sam pilnie, i uczynić je nieprzystępnymi wszelkiej próżności.

Stanął Pan Jezus w pośrodku Uczniów swoich, spełniając tę obietnicę swoją. *Gdzie będzie dwóch lub trzech zgromadzonych w Imię moje tam i ja będę w pośród nich*. Stał w pośrodku nich jako słońce jaśniejące, blaskiem światła niebieskiego, jako Nauczyciel nauczający prawd Boskich, jako Pasterz zgromadzający swe owieczki i czuwający nad nimi, jako Pośrednik między Bogiem a ludźmi pojednywający ich z Nim, a na koniec stał w pośród nich jako Opiekun wszystkich. Prośmy Pana Jezusa, aby raczył nawiedzać niekiedy serca nasze, a dusze nasze przeistoczył, jakby w Świątynie zamknięte, w których te trzy siły duszy, pamięć, wola i pojęcie zgromadzały się często w Imię Chrystusa Pana podczas modlitwy naszej i ściągały Pana przez to zebranie ducha wśród siebie wewnątrz nas.

Pokój wam. Ja jestem, nie bójcie się. A zatrwożeni i przestraszeni będąc mniemali, iż ducha widzieli. Daje im Pan Jezus pokój którego nabył dla nich zasługą Mąk swoich, a któren im dawniej obiecywał, mówiąc: *Dam ja wam pokój mój*. Pokój Jezusa Chrystusa, którego świat nie zna, któren dzieci Boskie jedynie używać mogą, stanowi prawdziwe szczęście człowieka na ziemi, ściąga do serca jego uczucia najmilsze ufności i miłości Boskiej i wiecznych niebieskich rozkoszy zakładem się staje. *Ja jestem, nie bójcie się*. Widząc Chrystus Pan zatrwożonych Uczniów swoich, szuka uspokoić ich tymi słodkimi słowy, *ja jestem*, i wie, iż dosyć dla nich poznać głos Jego dla uczucia świętej pociechy zajmującej w ich sercach miejsce trwogi. Te słowa albowiem *ja jestem*, ile są pocieszające dla dzieci Boskich, prawdziwych czcicieli Chrystusa Pana, tyle są groźnymi dla tych, którzy życiem bezbożnym nieprzyjaciółmi Jego zwać się mogą. *Ja jestem*, wymawia Pan te słowa wewnętrznie do strapionych, smutkiem obciążonych, chorobami nękanych; ja jestem, który pocieszam, który nieszczęśliwym krzyża ich dźwigać dopomagam, w cierpieniu ulgi przynoszę. *Ja jestem*, mówi Pan wewnętrznie do grzeszników i bezbożników, który w wewnętrznych zgryzotach sumienia zemsty chwale swojej uczynionej krzywdy szukam, wcześniej lub później karę zasłużoną życiem nieprawym wymierzam, który sprawiedliwością swoją grzesznika wszędy dosięgam. *Ja jestem*, wymówi Pan też same słowa w dzień sądu swego; ja jestem, którego tylu nie uznało, tylu prawie wzgardziło, który się teraz widocznie objawiam dla pociechy wiernych sług moich a pohańbienia bezbożnych. Ach! daj nam Boże być z liczby Uczniów i prawdziwych czcicieli Pańskich, a niech te słowa Chrystusa Pana *ja jestem* nigdy trwogi lecz raczej pociechę w sercach naszych rodzą.

I rzekł im: czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi, iżem ja tenże jest. Dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie że ja mam. A rzekłszy to, ukazał im ręce i nogi. Pan Jezus dla upokorzenia Uczniów swoich, i przekonania ich, iż nie był duchem jako rozumieli, okazał im swe rany, te rany przenajdroższe, które w istocie dla utwierdzenia wiary Uczniów swoich w Zmartwychwstanie swoje w ciele swym zachował. A wtenczas dopiero dotknąwszy, dotknąwszy się ze czcią ciała Jego, umysł ich oświeconym został światłem Niebieskim, poznali Pana, a radość najżywsza przejęła serca ich.

W starym zakonie ktokolwiek się dotknął Arki Pańskiej, która była skrzynią złotą, w której Tablice dziesięcioro Bożego przykazania złożone były, ten natychmiast śmiercią karanym od Boga zostawał, teraz przeciwnie kto się dotyka tej Mistycznej Arki, którą jest człowieczeństwo Chrystusa Pana, utajone w Najświętszym Sakramencie, odbiera nowe życie i wzmocnionym zostaje, a to z tej przyczyny, iż Chrystus Pan, prawo stare bojaźni w prawo nowe miłości zamienić raczył. Pragnijmy stać się uczestnikami szczęścia Uczniów Chrystusa Pana, którzy się dotykać ran Jego zaszczyt mieli, a przyjmując Najświętsze Ciało Jego w Najświętszym Sakramencie utajone, pomnijmy na to, iż i nam podobnego szczęścia udzielać raczy, i odnieśmy stąd korzyść objaśnienia wewnętrznego umysłów naszych, jaką i oni odnieśli.

A gdy oni jeszcze nie wierzyli, i dziwowali się od radości, rzekł im: macie tu co jeść? A oni Mu dali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu. A gdy jadł przed nimi, wziąwszy ostatki, dał im. O jakże by się można nad łaskawością i dobrocią Zbawiciela nie zastanawiać, widząc w nich tak czułe dowody miłości Jego ku nam. Widząc Pan jako wielu dotknięcia się ran Jego wierzyć rzeczywistości nie chciało i jeszcze niejakie wątpliwości mieć nie przestawało, chce jeszcze doskonalej przekonać jedzeniem ryby i miodu, jako nie był duchem lecz istotą z ciała i z duszy złożoną. Dla ujęcia sobie serc niewiernych, zniża się do czynności przeciwnej stanowi Jego chwalebnemu, a w tym swoim postępku zostawuje nam przykład, jako i my niekiedy dla pozyskania Bogu dusz bliźnich naszych, upokorzyć się, i zniżyć się w rozumie naszym ku pojęciu ich powinniśmy.

Ta ryba pieczona i ten plastr miodu, mają także swoje duchowne znaczenie. Pierwsza była figurą człowieczeństwa Chrystusa Pana upieczonego przy ogniu Męki Jego, drugi Bóstwa Jezusa Chrystusa źródło wszelakiej słodyczy. Jadł Chrystus Pan jedno i drugie przy ostatniej wieczerzy swojej, a potem nakarmił Uczniów swoich samym sobą, ustanawiając Sakrament Ciała i krwi swojej, a uczynił to dla zapalenia serc, które Go przyjmują ogniem miłości swojej, i napełnienia ich rozkoszami duchownymi. Chrystus Pan żądał, aby Mu dano coś do jedzenia, a Uczniowie Jego ofiarowali Mu rybę i miód. Pokarm Chleba Anielskiego jest także ofiarą, którą składamy i przedstawiamy Bogu jako dziękczynienie, a ofiarowawszy go, przyjmujemy go znowu jako pokarm tuczący nas na żywot wieczny. Dla tej też przyczyny i Chrystus Pan pożywszy cokolwiek z ofiarowanych Mu pokarmów,

resztę Uczniom swoim rozdał. Ach! my nędzni stworzenia możemy się także uważać za słabe rybki wpuszczone na burzliwe morze tego świata zanurzeni w złych skłonnościach naszej zmysłowości, prośmy zatem Boga, aby raczył ugotować nas przy ogniu miłości Ducha Świętego, i obłożyć nas miodem łaski swojej, abyśmy się tym sposobem, przyjemniejszymi do smaku Panu stać mogli.

I rzekł do nich Pan: te są słowa, którem mówił do was, będąc jeszcze z wami, iż się musiało wypełnić wszystko, co napisano w Zakonie Mojżeszowym, w Prorokach, i w Psalmach o mnie. Tedy im umysł otworzył, żeby rozumieli Pisma. Skończył Chrystus Pan dowody Bóstwa i Zmartwychwstania swojego wykładem Pisma świętego i otworzył umysł ich, podobnie jak tych dwóch Uczniów na Emaus idących, gdyż to pewna, że Chrystus Pan jedynie, wyrozumieć nam prawdy Boskie dać może, i On jeden rozum nasz do pojęcia rzeczy niebieskich, przysposobić jest zdolny.

———————

NA NIEDZIELĘ I PO WIELKIEJNOCY
Ewangelia u Jana św. w rozdz. 20

Gdy wieczór był dnia onego pierwszego z Szabatów, a drzwi były zamknione, gdzie Uczniowie byli zgromadzeni, dla bojaźni żydów; przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł im: pokój wam. Jezus ukazał się dwa razy tym sposobem Uczniom swoim, i dwa razy przywitał ich tymi słowy: pokój wam. Pierwszy raz dla nauczenia ich, iż dla pojęcia i wyrozumienia tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego, należało się mieć duszę uspokojoną, i niemiotaną namiętnościami, gdyż te umysł do zajmowania się rzeczami Boskimi, niesposobnym czynią. Drugi raz dał im swój pokój, dla przysposobienia ich do Urzędu Apostolstwa, do którego powołanymi byli. Pokój z Bogiem, przez zgodność duszy z wolą Boską, pokój z sobą samymi przez uspokojenie sumienia, pokój na koniec ze wszystkimi ludźmi, którym swoim urzędowaniem w sprawie zbawienia dopomagać mieli. Prośmy też i my dla siebie o ten drogi skarb pokoju dusznego, któren nam łaska Boska jedynie wyjednać jest w stanie.

Uradowali się tedy Uczniowie, ujrzawszy Pana, który im rzekł znowu: pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was

posyłam. Do jakiejże wielkiej godności wynosi Chrystus Pan tymi słowy Apostołów świętych. Zdaje na nich następstwo w sprawie poselstwa swojego, każe im iść ogłaszać na miejscu Jego, światu całemu, zbliżone Królestwo Niebieskie. Św. Paweł tak był przejęty wielkością i godnością powołania kapłanów, iż nazywał siebie i swoich spólników, my jesteśmy posłańcami i zastępcami samego Jezusa Chrystusa. *Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam*. Te słowa wyrzekł Pan Jezus w istocie szczególniej do Apostołów świętych, lecz mogą one się zastosować do wszystkich Uczniów Chrystusa Pana, i do nas także, jeżeli sobie za zaszczyt w liczbie ich być policzonymi, poczytujemy. – Uczyć one nas powinny, iż jako Chrystus Pan był posłany na świat od Ojca dla pracowania na Chwałę Jego, zdobycia Królestwa Niebieskiego, ciągłymi trudy, zachody i cierpieniami, tak i my nawzajem posłani jesteśmy od Chrystusa Pana na ten świat, nie dla rozkoszowania na nim, nie dla odpoczywania sobie, ale dla pracowania na chwałę Jego, życiem pobożnym i przykładnym, dla znoszenia ochotnego krzyżów, które się Jemu dopuszczać na nas podobać może, dla cierpienia dobrowolnego umartwień, tak ciała jak duszy, dla pociągania bliźnich naszych do Boga tak przykładem jak i namowami naszymi, dla poświęcenia własnych dusz naszych pracując szczerze na udoskonalenie ich, i poprawienie się ze złych nałogów naszych, jednym słowem cel jestestwa naszego jest ten, abyśmy naszym ciągłym usiłowaniem, osiągnąć starali się to Królestwo Niebieskie, do którego nam Jezus Chrystus prawo nabyć raczył.

To powiedziawszy Pan Jezus, tchnął na nich, i rzekł im: weźmijcie Ducha Świętego. Chrystus Pan daje dziś Ducha Przenajświętszego Apostołom świętym tchnieniem swoim, dla okazania im najprzód, iż Duch Święty pochodzi od Niego, a przy tym dla dania im do wyrozumienia, iż będąc tym samym Bogiem, który nadał Adamowi przy stworzeniu duch żywota, i duszę jego zdolną do czucia, myślenia i działania uczynił, tak dotychczas trzymając w ręku dar łaski swojej, sobie samemu moc poświęcenia dusz naszych i czynienia ich zdolnymi w sprawie zbawienia, zostawić sobie upodobał. O jakże usilnie o niego prosić powinniśmy. Co większa jeszcze uważać sobie mamy, że jako tchnieniem i dmuchnieniem naszym, z odzieży naszej lub z innej jakiej rzeczy, najmniejszy pyłek zdmuchnąć potrafić możemy, tak też i tym Duchem Przenajświętszym, którego Pan Jezus jedynie tchnąć na nas może, dusze nasze z najmniejszych niedoskonałości nawet, obmiecione i ochędożone stać się mogą. To lekkie tchnienie Pana Jezusa było na koniec rękojmią, tego

gwałtownego wiatru i szumu, w którym był zesłany Duch Święty na Apostołów w Zielone Świątki. Gdyż ten pierwszy raz udzielił Chrystus Pan Apostołom świętym tylko mocy odpuszczenia grzechów, drugi raz zaś wszelkiej i nieograniczonej władzy.

Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. O jakież niepojęte miłosierdzie Jezusa Chrystusa przywodzi Go do wymyślenia tego nowego dobrodziejstwa dla narodu ludzkiego. Lubo grzech uwłacza Chwale samego Boga i Jemu samemu odpuszczać go zostawionym być może, jednakże udziela człowiekowi władzy sobie właściwej, i ludziom tak łatwy przystęp do tronu miłosierdzia swego dozwala. W starym Zakonie kapłani nie mieli mocy, leczenia nawet trądu choroby, która figurą grzechu była, lecz tylko powinnością ich było ogłaszać za oczyszczonych tych, których się Panu Bogu uleczyć podobało, a w nowym udziela Pan Jezus nie Aniołom ale podobnie ułomnym nam ludziom, Władzy uleczenia zupełnego duszy z choroby i zarazy grzechu, odpuszczenia w Sakramencie Pokuty wszystkich grzechów. Nie zakłada Zbawiciel granic potędze i władzy kapłanów, nie określając im liczby grzechów, które odpuszczonymi być mogą, lecz mówiąc do Piotra, iż do siedemdziesiąt siedmiu razów, darowywać i odpuszczać winy jest mocen, dał mu do zrozumienia, iż miłosierdzie Jego, żadną ilością grzechów wyczerpane być nie może, i kapłani je wszystkie rozgrzeszać moc mają. Ta sama władza albowiem, którą Pan Jezus dał Apostołom swoim przeszła i do naszych księży, i przechodzić będzie aż do skończenia wieków od jednych do drugich. Nie możemy my nie widzieć w tym dobrodziejstwie skutków zasług Męki i krwi Jezusa Chrystusa, rozmyślajmy nad nim często, a szczególniej kiedy się zbliżać do Sakramentu świętej Pokuty mamy.

Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy Uczniowie: widzieliśmy Pana. A on im rzekł: jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, i nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. Święty Tomasz okazał w tym swoim postępku cztery wielkie niedoskonałości. Najprzód oddalił się był z społeczeństwa reszty Apostołów i przez to nie widział był Chrystusa Pana, pierwszą razą zjawienia się Jego. Przy tym okazał wielkie niedowiarstwo nie chcąc przyzwolić na świadectwo wszystkich. Zarozumiałość i upór mówiąc, iż nie uwierzy, aż póki nie włoży palców w rany Chrystusa Pana, jakoby

się godziło przepisywać Bogu sposób jakim nas w wierze naszej utwierdzić ma. Na koniec wytrwałość w tym swoim złym usposobieniu zostając w nim przez osiem dni. Nie możemy i wątpić o tym, iż jeżeli Chrystus Pan na ten upadek jednego z swych Apostołów dozwolił, to nie dla czego innego, jak dla upewnienia rzeczywistości Zmartwychwstania swojego, i utwierdzenia w nią wiary naszej, świadectwem jednego, który zgrzeszył był niedowiarstwem. Oto w tym jeszcze widać sprawdzenie słów Zbawiciela. *Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go Ojciec mój niebieski do siebie nie pociągnie*. Wiara jest w istocie darem Boskim, a proszący i pragnący go jedynie otrzymać go spodziewać się mogą.

A po ośmiu dniach byli znowu Uczniowie Jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi, i stanął w pośrodku, i rzekł: pokój wam. Ach! uważmy w tym postępku Zbawiciela dobroć prawdziwego pasterza dusz naszych, szukającego starannie zgubionej owieczki. Nie zrażony Chrystus Pan niedowiarstwem Tomasza, wchodzi znowu przez drzwi zamknione do domu, gdzie byli zgromadzeni Uczniowie Jego, stawa wpośród nich, i pozdrawia ich tymi słowy: pokój wam. Chce Pan Jezus uleczyć Tomasza z niedowiarstwa swego w przytomności drugich Apostołów, najprzód dla okazania mu, iż jemu tę łaskę przez wzgląd na społeczność tych, z którymi zostaje wyświadcza, a przy tym aby wszyscy na widok wielkiej miłości ich Mistrza, wzrastającą w sobie ufność w Nim uczuć mogli, i pociechę stąd odnieśli. Chce Pan Jezus co większa, aby ciż sami Apostołowie, którzy byli świadkami niedowiarstwa Tomasza, widzieli oraz nawrócenie jego do wiary, i sami w niej utwierdzonymi zostali.

A potem rzekł Pan Tomaszowi: włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. O jakże wielką i niepojętą dobroć okazuje Zbawiciel w tym swoim postępku. Obraca mowę swoją do Tomasza, odkrywa mu myśli jego, okazuje, jako przed Nim nic tajemnego być nie może, a na koniec zaprasza go, aby włożył palec swój i oglądał rany Jego. Mówi do niego samego nie zważając prawie na drugich, jakby dla okazania, iż to Jego zjawienie się samego Tomasza za cel miało. *Odpowiedział Tomasz, i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój*. Nie wzmiankuje o tym Ewangelia święta, czyli Tomasz włożył palce swoje w rany Chrystusa Pana, ale co jest pewna, jest to, iż na widok ich, i przekłutego boku Zbawiciela odurzony wewnętrznie blaskiem

światła Niebieskiego, i zagrzany ogniem miłości Boskiej, zawołał tymi słowy: *Pan mój i Bóg mój*. Nie rzekł już Pan nasz, Bóg nasz ale mój dla okazania wdzięczności, którą czuł dla Pana, od którego szczególnej miłości dowód tak wielki, świeżo odebrał.

Powiedział mu Jezus: iżeś mnie ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Nie odebrał za to wyznanie Tomasz błogosławieństwa od Pana takiego, jakie odebrał Piotr w podobnym razie, gdyż Tomasz stał się był niewiernym, i przez rzeczywiste widzenie przymuszonym do wierzenia, lecz pobłogosławił Chrystus Pan tym, którzy nie widzieli a uwierzyli, tym, którzy się w swej wierze zmysłów swoich nie radzą, świadectwa ich nie zasięgają, którzy Panu sposobów utwierdzenia ich w wierze, według swego mniemania nie przepisują. Zasłużymy i my na to błogosławieństwo Jezusa Chrystusa, jeżeli wśród ogólnego zepsucia świata, zaćmionej w sercach ludzkich wiary, fałszywych i przewrotnych zdań i mniemań, niecnotliwych i bezbożnych ludzi obijających się o uszy nasze, i mogących zachwiać umysły nasze, zostaniemy stali i niewzruszeni w wierze naszej, nie przestaniemy wyznawać usty i sercem Jezusa Chrystusa za Pana i Boga naszego, Jemu jednemu się kłaniać, Jemu jednemu służyć, Jego jednego czcić będziemy, i wiernymi wśród niewiernych zostawać nie przestaniemy. Wierzmy nie widziawszy, a Pan w nagrodę naszej wiary, da nam widzieć spełnione, nadziei naszych obietnice.

____

NA NIEDZIELĘ II PO WIELKIEJNOCY

Ewangelia u Jana św. w rozdz. 10

Jam jest Pasterz dobry, dobry Pasterz duszę swą daje za owce swoje. Pan Jezus przez przyrównanie, które dziś przybiera na siebie dobrego pasterza, ma na celu okazanie nam czułej pilności i pieczołowitości, które nad nami mieć nie przestaje, i wzbudzenie w nas przez to uczuć ufności i miłości w sobie. Pan Jezus w istocie sprawuje ciągle urząd pasterza nad duszami naszymi. On to czuwa nieustannie nad nimi, podaje pomoc w pokusach, aby nas uchronić od sideł diabelskich, od paszczy tego okrutnego wilka szukającego kogo by pożreć. On wynajduje pasze dla owieczek swoich, dostarczając nam sposobów dokonania sprawy zbawienia naszego, prowadząc nas w miejsca wśród osób mogących w nas obudzić uczucia pobożności, podając nam sposobności, oświecenia się w Religii świętej. On karmi sam owieczki swoje chlebem nauki swojej, pokarmem

niewidzialnym Boskich natchnień swoich, tuczy na żywot wieczny własnym ciałem swoim. Pan Jezus co większa jako prawdziwie za wzór służyć mogący pasterz, zeszedł z Nieba, dla szukania przez 33 lata zgubionych owieczek Ojca swojego. Cały świat i wszyscy na nim zostający ludzie bez pośrednictwa Jezusa Chrystusa staliby się byli łupem mocarstwa piekielnego, gdyż po spełnionym grzechu pierwszego człowieka, nikt nie mógłby był być bez ofiary Jezusa Chrystusa pojednanym z Bogiem i należeć do uczestnictwa Chwały Królestwa Niebieskiego. Jedna tylko śmierć i męka Jezusa Chrystusa mogła zadosyćuczynić sprawiedliwości Boga Ojca, wyjednać nam prawo do tego Królestwa, a tak Chrystus Pan jako prawdziwie dobry i najmiłościwszy pasterz nie wahał się wydać duszy swej za owieczki swoje, i obronić je utratą własnego życia od grożącego im nieszczęścia wiecznego potępienia.

Lecz najemnik, który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widząc wilka przychodzącego, opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. Przez najemnika niedbałego opuszczającego owce za nadejściem wilka rozumie Pan Jezus złego nieczułego kapłana, który widząc rozwolnienie, zepsucie obyczajów, niedowiarstwo wślizgające się wśród powierzonych sobie dusz zamiast podwojenia starań i usiłowań, do naprowadzenia ich na drogę dobrą i nawrócenia do Boga, oddaje się niegodziwej gnuśności, patrzy obojętnie na szkody, które diabeł wpośród trzody jego czyni, a na koniec dla szukania dla siebie korzyści światowych, wcale ich opuścić, i na niebezpieczeństwo wpadnięcia całkiem w moc czartowską narazić gotów. Taki kapłan niewart w istocie nazwiska pasterza owieczek Chrystusowych, ale raczej niegodziwego najemnika, któremu kiedyś ciężki rachunek przed Bogiem z niegodziwego sprawowania swego Urzędu zdawać przyjdzie. Nic nie ma w istocie szkodliwszego dla zbawienia ludzi, jak źli kapłani najemnicy, których pieczy powierzeni być mogą, jako też nic zbawienniejszego jak dobrzy pasterze sprawujący godnie, wysoki i wielki urząd ich, dlatego też jest powinnością dobrych Chrześcijan, modlić się za Kościół i prosić Boga, aby raczył sam powoływać na urząd kapłański ludzi, których serca według Jego myśli usposobione by były.

Jam jest on pasterz dobry, i znam owce moje, i znają mnie moje. Nic nie jest zdolniejszym obudzić w sercach naszych uczuć miłości i ufności ku Jezusowi Chrystusowi jak te słowa Jego: znam ja owieczki moje, i znają mnie moje. Świat błędny w sądach

swoich, nie umie często rozróżniać ludzi prawdziwie pobożnych od tych, którzy tylko pozór pobożności mają, nie umie nadać godnego szacunku prawdziwej zasłudze, sądzi z powierzchowności, sądzi podług swych zdań fałszywych. Lecz Pan Jezus zna owieczki swoje, widzi On serce każdego człowieka, zna wewnętrzne usposobienie jego, wie, czy Go prawdziwie kocha lub nie, rozróżnia ich. – Widzi dobrze każdą myśl, każde westchnienie, które Go za cel mieć może, widzi każde zwycięstwo, które człowiek nad sobą samym odnosi, każde poruszenie gniewu, pychy, niecierpliwości, które dla miłości Jego przezwycięża i poskramia, każdy dobry uczynek w skrytości wykonany. Widzi jawnie serce każdego, przenika najskrytsze tajniki jego, zna doskonale owieczki swoje, to jest ludzi, którzy szczerze służyć Mu starają się, i nie spuszczając ich z oka, w całym biegu życia ich, gotuje im w Niebie wieczne nagrody, za te zasługi, które sobie na tym świecie skarbią.

Znam owieczki moje, i znają mnie moje. Jako Chrystus Pan zna ludzi, którzy Go prawdziwie kochają, tak też i serca miłością ku Niemu gorejące znajomością Jego zaszczycone bywają. Znają Jezusa Chrystusa owieczki Jego, gdyż kto Boga kocha to Go i zna. Kto zaś zna Boga, ten Jego za cel miłości swojej, jako najwyższe i istotne dobro obiera, ten w Nim całą ufność swoją, jako w najczulszym i najdobrotliwszym Ojcu i Opiekunie pokłada, ten na wierze od Niego nam objawionej, jako na słowach z ust Boskich pochodzących, rozum swój opiera, ten nie w rozkoszach i uciechach świata, ale w Bogu samym i w cnocie szczęścia swego szuka, ten gardzi tym co przemija, a pragnie usilnie złączenia się wiecznego z Bogiem. Jeśli wiedzieć chcemy, czy z liczby owieczek Jezusa Chrystusa jesteśmy, wejdźmy w siebie samych, i zapytajmy się serc naszych, czy Go tym sposobem znają.

I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz. Te owce, o których Pan Jezus mówi, że nie są z owczarni Jego, znaczą narody, nieoświecone światłem wiary, jakimi są Żydzi, Turcy, poganie; te więc narody obiecuje Pan Jezus przywieść do owczarni swojej, to jest do Kościoła katolickiego, i skłonić je do słuchania głosu Jego. Spełni się to proroctwo Jezusa Chrystusa, a przed skończeniem świata, wszystkie narody, jakie się tylko na świecie znajdować mogą, uznają błędy swoje, usłuchają głosu Jego i nawrócą się do wiary Jezusa Chrystusa. Wtedy dopiero stanie się prawdziwie jeden pasterz i jedna owczarnia; wszyscy ludzie będą Chrześcijanami

katolickimi, i będą uznawać za pasterza widzialnego na ziemi Papieża, a niewidzialnego, w Niebie Jezusa Chrystusa.

———————

NA NIEDZIELĘ III PO WIELKIEJNOCY

Ewangelia u Jana św. w rozdz. 16

Słowa Pana Jezusa w tej całej Ewangelii są pełne tajemnic, a wyrozumienie ich, zdolne jest napełnić najwyższą pociechą i radością ludzi prawdziwie na służbę Jego oddanych. Te pierwsze słowa Jego, *maluczko, a już mię nie ujrzycie, i znowu maluczko, a ujrzycie mię*, zawierają proroctwo śmierci i zmartwychwstania Jego, które uczniom swoim długi czas przed dokonaniem Męki swojej ogłaszał, a oraz zawierają tajemnice sekretnych, wewnętrznych nawiedzeń Chrystusa Pana, serc pobożnych i miłością Jego napełnionych, które ledwo się obecnością Jego pocieszą, aż znowu pozbawionymi jej słodyczy bywają.

Nie zrozumieli Uczniowie Jego zrazu znaczenia słów, które im mówił, a przeto też między sobą o nie zapytywać się zaczęli. Przeniknąwszy zaś Chrystus Pan myśli ich, wytłumaczył im sam znaczenie słów swoich i rzekł: *Pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mnie i znowu maluczko, a ujrzycie mię. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, iż wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci*.

Ten płacz, ten smutek, które Pan Jezus Uczniom swym zapowiada, staje się dotychczas udziałem prawdziwych sług Chrystusa Pana, ale należy nam wyrozumieć, w czym on zależy i jakie są jego przyczyny. *Wy się będziecie smucić*. Życie pobożne, umartwione, życie do przepisów Ewangelii św. zastosowane, wymaga koniecznie ofiar, trudów i prac, które niekiedy bardzo przykrymi zepsutej naturze naszej się zdają i w smutek ją wprawiają. Kosztuje to niemało czuwać nieustannie nad sercem swoim, poskramiać namiętności swoje, przezwyciężać gniew słodyczą, pychę pokorą, niecierpliwość cierpliwością, niepodległość posłuszeństwem. Kosztuje nie iść za popędliwością serca, lecz choć nas kto obrazi, słowy zelżywymi dotknie, łatwo mu przebaczyć, zamiast się z nim kłócić i przemawiać, dobrocią i słodyczą ku sobie pociągnąć i serce jego zniewolić, złorzeczeństwa błogosławieństwem odpłacać; kosztuje to przestrogi i napominania z pokorą w cichości przyjmować, ciału swemu nie dogadzać, modlitwą i postem go martwić, do świętych

Sakramentów uczęszczać, wyszydzania i prześladowania naszej pobożności cierpliwie znosić. Kosztuje i to próżności swej nie dogadzać, światu obumarłym zostawać, nie być zajętym jak tylko myślami o zbawieniu swoim. Ubóstwo, niedostatek, nędzę, choroby z poddaniem się woli Boskiej znosić, Boga równie w pomyślności jak w cierpieniu miłować. Kosztuje to niemało przeciwko sobie samym ciągle walczyć, wbrew opinii świata postępować, wzgląd ludzki przezwyciężać, pokusom się opierać, niestateczność własnego serca, a oraz oschłości, oziębłości, którymi nas Pan doświadcza cierpliwie znosić, ciężar grzechu i nędzy swojej dźwigać, jednym słowem drogą ciasną i wąską do Nieba się chcieć dostać. Otóż to smutek, otóż to płacz, który Pan Jezus Uczniom swoim zapowiada, jako nieoddzielny od służby Jego.

Świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie. Ludzie światowi, bezbożni, oziębli nie znają tego smutku, idąc za żądzą i pożądliwością świata, dogadzając namiętnościom swoim, szukając uciech i rozkoszy świata używając, bawią się, cieszą i radują, a biegnąc drogą szeroką i wygodną, nie pomną na to, iż ona do piekła, do śmierci wiecznej prowadzi. Dlatego też mówi dalej Pan Jezus: *Wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci*. Ten smutek zbawienny, który Pan Jezus Uczniom swym zapowiada, nie omieszkuje nigdy w radość się dla nich obracać i przemieniać. Nie dozwala Pan Jezus, aby wierni słudzy Jego, którzy się tym sposobem smucą, ciągle w ucisku zostawali. Zsyła im Pan pociechy, zachęca wewnętrznie natchnieniami, utrzymuje w ich przedsięwzięciu służenia Mu słodkim uczuciem miłości swojej, rozkosznym pokojem duszy i sumienia. Te nawiedzenia Jezusa Chrystusa, te duchowne pociechy Jego są zdolne wynagrodzić sowicie, nawet największe czynione dla Niego ofiary.

Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie. To przyrównanie, które Pan Jezus czyni do niewiasty w smutku rodzącej, a w radości oglądającej człowieka, który się narodził, ma także wielkie swoje duchowne znaczenia. Każdy człowiek w szczególności, jest jakby z dwóch istot złożony, z których jedna wola jego do dobrego, druga do złego skłania. Ten pociąg złej i dobrej woli nazwał św. Paweł starym i nowym człowiekiem,

którego, mówi, każdy z nas w sobie ma. Stary człowiek, czyli grzechem pierworodnym zepsuta skłonność nasza ciągnie nas do grzechu, do gniewu, do niecierpliwości, do pożądliwości ciała. Nowy człowiek czyli łaską Boską sprostowana wola nasza, skłania nas do miłości Boskiej, do cnoty, do dzieł sprawiedliwości.

Każdego z nas Chrześcijan jest ścisłym obowiązkiem obumierać staremu człowiekowi, a przyobłuczyć się w nowego, to jest starać się ile możności opierać złej skłonności naszej, a iść za popędem i pociągiem łaski Chrystusa Pana, i kształcić w nas, uczucia i usposobienia naturze naszej przeciwne, a do przepisów praw Ewangelicznych zastosowane. Dla dopełnienia tego obowiązku, powinniśmy się gotować do ciągłej walki z sobą samymi, starać się nabyć mocy nad własnymi sercami naszymi, być przeniknionymi chęcią poświęcenia się całkiem na służbę Boską i pracowania szczerze na uświęcenie dusz naszych i zasłużenie na królestwo Niebieskie. Nie zrodzi się w nas ten nowy człowiek bez pracy i trudu, bo nabycie cnót kosztuje, a bez przykrości i utrudzenia, nie byłoby zasługi a przez to samo i nagrody.

Te więc trudy, usiłowania, walki wewnętrzne, które się podjąć musi dla uświęcenia dusz naszych, przyrównywa Chrystus Pan do smutku i boleści rodzącej niewiasty. My wszyscy powinniśmy być w podobnym stanie, w obecnym życiu chcąc zasłużyć na wieczne nagrody w przyszłym. Powinniśmy czuć i doznawać w sobie przykrości wynikające z umartwienia namiętności, i wykonywania cnót, czuć wzrastającego w nas człowieka, łaską Chrystusa Pana w nas zrodzonego, ustawicznym przezwyciężaniem złych skłonności naszych, i podbijaniem ciała pod moc duszy. Ten smutek, te przykrości wysłużą nam radość niepojętą, którą panowanie łaski Chrystusa Pana na sercach naszych, i widok wzrosłego nowego człowieka, to jest nabycie niektórych cnót w nas sprawiać zwykł, a co większa radość oglądania wewnętrznego Chrystusa Pana, i nawiedzeń Jego tajemnych pociechami duchowymi. Jedynie nabycie cnót kosztuje i trudnym się być zdaje, lecz życie wewnętrzne, życie duchowne, życie nowego człowieka, jest istotnym zakładem szczęścia naszego na tej ziemi jeszcze. Wiara, nadzieja, miłość, cierpliwość, pokora, poddanie się woli Boskiej, są jakoby źródełka, z których na dusze nasze pociech duchownych rozkosze spływają. Nie lękajmy się boleści odrodzenia się na żywot wieczny, za nimi idzie radość pochodzącego stąd nowego człowieka.

I wy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie. O jak droga i nieoceniona ta obietnica Chrystusa Pana. *Oglądam was*. Nie omieszkuje Pan Jezus uiszczać jej dotychczas, ogląda i nawiedza swoich niekiedy radościami wewnętrznymi w tym życiu, a w przyszłym w morzu niebieskich rozkoszy zanurzyć obiecuje. Nikt nie odejmie radości i wesela sercu Bogu oddanemu, bo to wesele i ta radość od Pana samego pochodzące, mocniejsze jak świat i wszystkie jego przygody, niczym nadwyrężone być nie mogą. Jako Bóg szczęście nasze na wieki stanowić ma, tak i w tym życiu czuć nam daje, że On sam i miłość Jego serce nasze zaspokoić i doskonale uszczęśliwić są zdolne.

____

NA NIEDZIELĘ IV PO WIELKIEJNOCY

Ewangelia u Jana św. w rozdz. 16

Idę do Tego, który mnie posłał: a żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz? ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Te słowa Pana Jezusa wyrażają koniec poselstwa Jego, i jako dokonawszy dzieła odkupienia narodu ludzkiego, po które na ziemię zeszedł był, wracał do Ojca, od którego posłanym na świat został był. Daj Boże, abyśmy i my w godzinę śmierci naszej, mogli powiedzieć z ufnością równie jak Pan Jezus, idziemy do Tego, który nas posłał. Wykonaliśmy wszystkie dobre uczynki, których nam Pan sposobność podać raczył, spełniliśmy zamiary Boskie nad nami czyniąc to wszystko dobre, któreśmy wiedzieli móc się podobać Bogu naszemu, a teraz ufając w miłosierdziu Jego, które przebacza łatwo lekkie przewinienia nie ze złości, ale z nieostrożności popełnione spodziewamy się wrócić na łono tego Boga, któren nas nie po co innego na ten świat zesłał, jak dla skarbienia sobie zasług przed Nim i zasłużenia na żywot wieczny.

Idę, a żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz, ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Zadziwia się Pan Jezus, iż zapowiadając Uczniom swoim prędkie odejście swoje żaden z nich nie pyta Go o miejsce, dokąd się udać ma; o przyczyny, dla których ich opuszcza nie pomną czynić Mu zapytań mogących ich zaspokoić, zostają w milczeniu obrażającym dobroć Jego, i pogrążają się w smutku, czułość i przywiązanie Jego ku nim krzywdzące. *Nikt z was nie pyta mię*.

Ten wyrzut Pana Jezusa uczyniony Uczniom Jego, stosuje się jeszcze do wielu Chrześcijan, których pożera smutek, dlatego, iż nie dbają zapytać się Jezusa: Panie, dokąd idziesz? To jest, iż w umartwieniach, cierpieniach, krzyżach, które się Panu na nich zsyłać podoba, to tylko widzą, co nieznośnym jest dla natury ludzkiej, a widoków jakie w nich ma mądrość, sprawiedliwość i miłosierdzie Boskie nad nimi nie pojmują i nie wchodzą w zamiary Opatrzności Boskiej, prowadzącej ich tymi drogami, nie dla czego innego, jak dla własnego i istotnego ich dobra. *A żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz*. Kto patrzy na zdarzenia życia swojego oczami wiary, kto Pana z pokorą i zaufaniem zapytuje: *Panie, dokąd idziesz*, temu Pan daje wewnętrznie tę odpowiedź przekonywającą, że okoliczności choćby najsmutniejsze, w których się znajduje, przygody, których doświadcza; cierpienia, które znosi; los jego jakikolwiek bądź, wszystkim tym Pan kieruje dla prawdziwego dobra jego, dla zbawienia duszy jego, i ten nigdy nie wpadnie w rozpacz ani w niepocieszony smutek.

Alećja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Pan Jezus tymi słowy wyraził najprzód Uczniom swoim korzyść, jaką mieli odnieść z odejścia Jego, przez odebranie Ducha Przenajświętszego, a przy tym zawarł w nich tajemnicę, której wyrozumienie zdolne jest napełnić wielką pociechą serca miłością Boską napełnione. *Pożyteczno wam, abym ja odszedł*. Jest niejakie oddalenie Chrystusa Pana bardzo przykre i nieznośne, lecz duszom na służbę Jego oddanych istotnie pożyteczne, i zamykające w sobie nasienie pociechy. Próbuje nim niekiedy Pan serca najpobożniejsze i najmocniej do Niego przywiązane, gdyż te Jego próby nie są skutkiem Jego gniewu i niechęci ku nim, lecz wynalazkiem Jego dobroci i miłosierdzia, i najzdolniejsze do upokorzenia i utwierdzenia w służbie Jego sprawiedliwych. To oddalenie Chrystusa Pana zależy na tym, iż się niejakiś czas nie odzywa do serca, nie daje czuć rozkoszy obecności swojej, doświadcza ich mimowolnym wstrętem do dobrego, do modlitwy, zostawuje ich w stanie oschłości i dręczącej oziębłości. Zdaje się człowiekowi, jakoby go Bóg zupełnie opuścił, zimny, nieczuły, pomieszany, przykrzy sobie, wzdycha, smuci się, rad by się modlić a nie może; otóż to oddalenie, które Pan Jezus zapowiada być pożyteczne, szczęśliwy kto w nim cierpliwie przetrwa, gdyż mu ono zdolne jest wielkie zasługi przed Bogiem zasłużyć. Kochać Boga i być Mu wiernym wtedy, gdy nam Pan rozkosz miłości i obecności swojej czuć daje; radości, pociech wewnętrznych i ducha żarliwości użycza, to

niewielka jeszcze zasługa, lecz być wiernym Panu w pokusach, opuszczeniu, trwać na modlitwie w oschłości, otóż to jest pożyteczno, otóż to co wysługuje nagrody przed Bogiem.

Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, ale jeśli odejdę, poślę Go do was. Przyczyny dla których Duch Święty nie mógł przyjść na świat, jak tylko po odejściu Chrystusa Pana były te, że trzeba było dać poznać ludziom, iż nie mają prawa do skarbów miłosierdzia i do nieprzeliczonych bogactw łaski, tylko przez Jezusa Chrystusa i że wszelkie zupełne dobro pochodzące od Boga Ojca, nie dostaje nam się jak tylko przez Boga Syna i za cenę krwi Jego. A przeto też Duch Święty, który nam użycza tych darów, czekać musiał z zejściem swoim na świat aż na ukończenie ofiary Jezusa Chrystusa, która nam je jedynie wysłużyć mogła.

A On gdy przyjdzie, będzie świat karał z grzechu, i sprawiedliwości i sądu. Z grzechu mówię, iż nie uwierzyli w mię; z sprawiedliwości znowu, iż do Ojca idę i więcej mnie nie ujrzycie; z sądu zaś, iż książę tego świata już jest osądzony. Ten troisty Sąd Ducha Najświętszego ma z sobą związek, i stosuje się do trzech gatunków grzechów, w których świat jest zanurzony. Grzechu niewierności, grzechu nieufności, grzechu niezbożności. Nie chcieć wierzyć w Jezusa Chrystusa i wszystkie prawdy, które nam ogłosić raczył, mimo tylu dowodów Bóstwa Jego, zamykać oczy przed światłem wiary, i iść za przesądami i zdaniami przewrotnych ludzi, dlatego, że to wygodnie i naszym namiętnościom dogadza, jest grzech, za któren nas Duch Święty potępia.

Z sprawiedliwości znowu, wierzyć i poznawać, że należy do sprawiedliwości Boskiej nagradzać za dobre, a za złe karać, lecz zostawać w nagannej obojętności, i ani nagrody nie pragnąć, ani kary się nie obawiać, oto fałszywa sprawiedliwość, którą Duch Święty potępia. *Z sądu zaś, iż książę tego świata już jest osądzony*. Książę tego świata jest diabeł, a ci, którzy mu służą, jemu się kłaniają, do niego należą, wierzą i głoszą bezwstydnie, że to jest nierozum obawiać się jakiegoś przyszłego życia, myśleć o Niebie i pracować na nie, że używać świata, cieszyć się, bawić, rozkoszować na tej ziemi, dogadzać sobie we wszystkim, zbierać pieniądze, szukać tylko zabaw i rozpusty, to się dopiero zwać może życie pocieszne i miłe, oto zdanie bezbożnych, wiara hołdowników diabelskich, na tych wydał Pan Jezus i Duch Święty swój wyrok: *Książę tego świata już jest osądzony*.

Pan Jezus mówi dalej: *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy*. Te słowa Chrystusa Pana wyrażają jako do przyjęcia z pożytkiem słowa Bożego trzeba mieć serce przygotowane łaską Ducha Przenajświętszego. Pan Jezus uprzedza Apostołów, iż ich nie znajdował dość usposobionych do słuchania prawd, które Mu im jeszcze objawiać zostawało, lecz że zdawał na Ducha Świętego objaśnienie im ich wewnętrzne, a i dotychczas zdaje Chrystus Pan na tegoż Ducha Przenajświętszego, dokończenie nam tłumaczenia słów swoich w sercach naszych, kiedy nam je chce wyrozumiałymi uczynić. Żadna książka, żadne kazanie, żadna nauka, nie uczyni na nas wrażenia, i będziemy je słuchać z obojętnością, jeżeli łaska Ducha Przenajświętszego nie otworzy uszów duszy naszej, i nie dotknie serc naszych. *Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy*. Nikt pożyteczniej nie uczy, nikt zbawienniej nie przemawia do serca jak Duch Święty gdy Go z pilnością słuchać chcemy. On jeden tłumaczy nam zrozumialej wewnętrznie tysiąc prawd, które Pan Jezus ogłosił, niżby żaden mędrzec świata z całą swoją umiejętnością wydołać potrafił. Kto łaską Ducha Świętego nie jest tchniętym, ten choćby najuczeńszy i najumiejętniejszy słucha obojętnie Ewangelii tych słów z ust samego Jezusa Chrystusa wyszłych, których język ludzki nigdy godnie wychwalić nie jest w stanie, i nic w nich zadziwiającego i budującego nie widzi i nie upatruje, a prosty wieśniak nieumiejący ani czytać ani pisać, którego Duch Święty wewnętrznie naucza i oświeca, a serce jego miłością ku Bogu zagrzewa, ten lepiej zrozumie prawdy, które Pan Jezus objawiał, lepiej pojmie ich znaczenie, i nie odejdzie z nauki lub kazania bez uczucia w sercu swoim wrażenia, które sprawiły. Jeżeli będziemy używać pomocy Ducha Świętego i pójdziemy za natchnieniami Jego, otworzy On i nam oczy, i użyczy światła, które rozum ludzki przechodzi. Duch Święty da nam czuć wewnętrznie, co to jest za szczęście kochać Boga, służyć Mu wiernie, pracować na zbawienie nasze dla większej chwały Jego, żyć jak prawdziwi Chrześcijanie czciciele i Wyznawcy Jezusa Chrystusa. Ta łaska pociągnie nas mimowolnie do Boga, będzie zmieniać usposobienie serc naszych, osładzać przykrości przywiązane do życia pobożnego, przeistoczy nas w inne stworzenia, będzie zdolną uczynić nas świętymi. Prośmy o nią Jezusa Chrystusa, prośmy o nią Ducha Przenajświętszego, otrzymajmy tę łaskę, a ona nam wszystkie inne wyjednać jest w stanie.

On mię wsławi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie. Ta to łaska Ducha Przenajświętszego wsławiła Jezusa Chrystusa na świecie i wsławiać Go będzie aż do skończenia wieków. Wsławiła Go w osobach Apostołów Jego, którzy nawróciwszy tyle narodów do wiary chrześcijańskiej, świat prawie cały do nóg Jego skłonili; wsławia Go dotychczas, gdyż mimo ogólnego zepsucia ludzi, mimo tylu bezbożności zapomnienia o Bogu i obojętności ku Niemu tak powszechnej, znajduje się między wszystkimi stanami ludzi, między panami, książętami, królami, jak i między wieśniakami osoby tchnięte łaską Ducha Przenajświętszego, których serca miłością ku Bogu zagrzane, pobożnością życia swojego świat w zadumienie wprawiają i do Chwały Jezusa Chrystusa widocznie się przyczyniają. Ach, ma jeszcze Pan Jezus, ma prawdziwych czcicieli swoich, większa wprawdzie liczba ludzi diabłu służy i książęciu tego świata hołduje, ale i tak łaska Ducha Przenajświętszego nie przestaje obierać sobie między różnych stanów osobami serca, które dotyka i do miłości Jezusa Chrystusa zniewala. Prośmy Boga, by i na nas ten szczęśliwy wybór paść mógł, i byśmy się całkiem na służbę Boga oddać mogli, a jeżeli już Duch Święty do serc naszych przemówić raczył i nas do miłości swojej pociągnął, umiejmy cenić tę wielką łaskę Jego, nie opierajmy się świętym natchnieniom Jego, czyńmy wszystko to dobre, które się w naszej mocy znajduje i do którego nas Bóg wewnętrznie pociąga, a tym sposobem wsławimy i my Imię Jezusa Chrystusa przed światem.

____

NA NIEDZIELĘ V PO WIELKIEJNOCY

Ewangelia u Jana św. w rozdz. 16

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam. Słowa te Pana Jezusa wzięte w rozbiorze, zdolne są przejąć serca nasze najwyższym szacunkiem ku modlitwie i dać nam poznać całą wartość i cenę jej. Ta obietnica Pana Jezusa wysłuchiwania wszystkich próśb naszych w Imię Jego czynionych, może przynieść największą i najprawdziwszą pociechę duszy, aczkolwiek o zbawienie swoje troskliwej, bo bez niej, któżby znając ułomność, słabość i do grzechu skłonność swoją mógł się spodziewać osiągnąć Niebo. My jesteśmy tu na ziemi prawdziwymi żebrakami, nie mamy i nie możemy mieć żadnego daru łaski, żadnego dobra, żadnej cnoty, żadnej prawie świętej myśli, jeżeli ich sobie od Nieba nie użebrzemy. Pan Bóg chce dla naszego upokorzenia, abyśmy czuli niedołężność i niemoc naszą, i od Jego tylko pomocy wszystkiego

się spodziewali, gdyż, gdybyśmy sami przez się świętymi stać się mogli i jakie dobra nadawać sobie zdołali, to by nas pycha tak nadętymi myślami napełniła, iżbyśmy się Bogu równać chcieli i grzechu złych Aniołów, których Pan z Nieba za pychę do piekła wtrącił, winnymi się stali. Modlitwa jest dla nas jedynym środkiem otrzymania wszystkich łask od Boga, modlitwa jest dla nas jakby monetą, którą darów Niebieskich dokupić się możemy, bez modlitwy żaden człowiek na świecie świętym i dobrym się stać nie może.

Dotąd o nic nie prosiliście w Imię moje. Te słowa Pana Jezusa tłumaczą nam, dlaczego my wielkiej wiary w Modlitwie nie mamy i tak często wysłuchanymi nie zostawszy, tej obietnicy Pana Jezusa niewiele ufamy. Aby modlitwa nasza skuteczną była, trzeba koniecznie, aby była czynioną w Imię Jezusa Chrystusa; co to się zaś znaczy prosić w Imię Jezusa Chrystusa? oto znaczy się, modlić się szczerze bez roztargnienia dobrowolnego, myśleć o obecności Boga w ciągu modlitwy, prosić Boga z mocną wiarą i ufnością, prosić o dary łaski, o wszystkie cnoty mogące nas w oczach Jego przyjemnymi uczynić, o miłość, o pokorę, o cierpliwość i inne, prosić o środki do Zbawienia naszego pomocne, prosić o dobra doczesne, z poddaniem się woli Jego bez uporu, modlić się wytrwale, i przez nieprędkie wysłuchanie Pana od modlitwy odstręczyć się nie dawać. Modlić się zaś z roztargnieniem, ruszać wargami, a o Bogu sercem nie myśleć, modlić się ale o nie więcej jak o dobra doczesne, o bogactwa, o dostatki; modlić się i niby prosić o łaskę Boską, a nawrócić się do Boga i poprawić się nie chcieć, to nie jest modlić się w Imię Jezusa Chrystusa, taka modlitwa nic nam od Boga nie otrzyma, tak się modlić, jest to jak mówi Pismo święte: kusić Boga. *Dotąd o nic nie prosiliście w Imię moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna*. Pan Jezus zakłada koniecznie modlitwę za warunek do otrzymania łask Jego, chce tego koniecznie, abyśmy Go błagali, od Niego samego skarbów miłosierdzia Jego prosząc, otrzymać spodziewać się mogli; a dla czegoż to? oto dla przywiązania serc naszych ku sobie i złączenia dusz naszych z Nim ściślej, przez zależność naszą od Niego. Pan Bóg mógłby nam dać wszystko bez naszych modlitw, ale Pan Jezus zna lepiej jak my sami usposobienie serc naszych, i wie, jakby ta dobroć Jego szkodliwą dla Jego chwały i dla naszego zbawienia była. Jeżeli teraz choć wiemy, że nam pożyteczno do Boga się udawać i Jego prosić, niewiele się modlimy i niewiele o Bogu myślimy, to już wtenczas ani byśmy o Bogu wspominali.

Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. Nie ma modlitwy szczerej, która by bezskuteczną dla nas była, choć nam się zdaje, żeśmy się na próżno modlili, że nas Pan Bóg nie wysłuchał w tym, w czymeśmy Go prosili, (co jeżeli uczynił, to dlatego, iż wiedział, że to o cośmy prosili, szkodliwym by dla nas było), możemy jednak być pewni, że nam i tak modlitwę naszą choć innymi łaskami i względami wynagrodzi. Jeden jeszcze z wielkich pożytków modlitwy, któren odnoszą dusze pobożne i sprawiedliwe, jest radość i pociecha wewnętrzna, z którą z przed oblicza Boskiego wracać zwykły. Gdzież skuteczniej, jak na łono Boskie wylać można wszystkie troski, bojaźnie, pragnienia, żądania serc naszych, i od kogoż większej spodziewać się pociechy, jak od Tego, który wszystko może i który przyobiecał wysłuchiwać błagających Go szczerze, i skłaniać się na modlitwy nasze. Dlatego możemy być pewni, że modląc się szczerze, modląc się w Imię Jezusa Chrystusa, odniesiemy wielkie pociechy z modlitw naszych, i uczujemy uiszczenie się w nas tej obietnicy Jezusa Chrystusa, że radość nasza będzie zupełna.

Tom wam powiedział przez przypowieści. Przyszła godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę. Pan Jezus z początku opowiadań swojej nauki, używał najczęściej figur i przypowieści, mówiąc o Królestwie Bożym z Uczniami swoimi i aż wtedy, gdy ich ujrzał doskonale usposobionych i do Niego wiernie przywiązanych, przypuścił ich do poufałości swojej, i zaczął mówić do nich jawnie i otwarcie, przypuszczać ich do znajomości niedocieczonych rozumowi ludzkiemu tajemnic i tłumaczyć im mowę swoją. Obchodzi się Pan Jezus podobnie i z nami dotychczas, najprzód chce, abyśmy w początkach nawrócenia się naszego ku Niemu, wierzyli słowom i obietnicom Jego, nie mogąc jeszcze ich pojąć i zrozumieć, a dopiero po zbliżeniu się ku Niemu przez wiarę, miłością Jego do poufałości z Nim przypuszczeni, tajemnice Jego rozumieć zaczynali.

W on dzień w Imię moje prosić będziecie, i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami, albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem od Boga wyszedł. W tych słowach wyraża Pan Jezus najdokładniej upodobanie, jakie Bóg Ojciec w czcicielach i wiernych sługach Syna swojego znajduje, kiedy powiada, iż oni na tak szczególne względy Jego zasługują, iż ich dla ich własnych zasług i ich miłości ku Niemu, w prośbach ich wysłuchiwać gotów. Nie przeto jakby Pan Jezus nie miał się za swymi sługami i wybranymi do Ojca swojego wstawiać, jest On na wieki pośrednikiem między

ludźmi a Bogiem, i przez Niego jedynie wszystkie łaski na nas spływać mogą, lecz chce im dać do poznania, iż gdyby nawet przestał prosić za nimi Ojca swojego, do Niego należąc, mogliby się spuścić na Jego łaskawość, i Jego szczególną opiekę nad nimi, albowiem Ojciec sam kocha tych, którzy ukochali Syna, i miłość ich żywa, najskuteczniej prośby ich do Nieba przesyłać jest zdolna.

Ojciec sam miłuje was, żeście wy mnie umiłowali. Możemyż sobie pochlebiać jakoby te słowa i do nas się stosowały? Kochamyż my Jezusa Chrystusa, jestżeśmy przejęci szczerą chęcią i pragnieniem służenia Mu i przypodobania się Jemu, nie opuszczamyż okazji dania Mu dowodów naszej miłości, czyliż umiemy panować nad sobą, przezwyciężać siebie i trzymać namiętności nasze na wodzy? Ach! jeżeli nam serca nasze nie oddają pożądanej odpowiedzi i chlubnego świadectwa, jakobyśmy dotąd kochali Jezusa, zacznijmyż Go przynajmniej kochać szczerze od dnia dzisiejszego. Uczyńmy mocne przedsięwzięcie zaczynać dzień każdy przez gorącą modlitwę do Boga, ofiarować Mu wszystkie zatrudnienia nasze, pamiętać na obecność Jego w każdym miejscu w ciągu wszystkich czynności naszych, strzec się grzechu, a wykonywać cnoty. Gniew nasz poskramiać, i w słodyczy, w cierpliwości się ćwiczyć, niepodległość naszą przezwyciężać, a w posłuszeństwie dla miłości Boskiej upodobanie znajdować, pychę przezwyciężać, akty pokory wykonywać, jednym słowem Jezusa Chrystusa szczerze kochać pragnąć, i ile możności dobrze czynić, do Jego przykazań życie swoje stosować, chcieć to już jest Jezusa Chrystusa miłować, i na miłość wzajemnie Boga Ojca zasługiwać. *Ojciec sam miłuje was, żeście wy mnie umiłowali*. Kochajmy tym sposobem Jezusa Chrystusa, a uczujemy szczęście przywiązane do miłości Jego, zobaczymy, jak Pan Bóg prośby nasze wysłuchiwać będzie, i jak wierny we wszystkich obietnicach swoich uiścić ich względem nas nie omieszka.

Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat, znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Te krótkie słowa Pana Jezusa mają wiele znaczenia i zamykają w sobie wielką naukę dla nas. Najprzód Pan Jezus mówiąc *wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat*, przywodzi nam na pamięć wielką i niepojętą dobroć i miłość Jego ku nam, która Go skłoniła do opuszczenia Nieba i wyjścia z łona Ojca swojego dla zstąpienia na ziemię, szukania zgubionego człowieka, i odkupienia go krwią swoją przenajdroższą od śmierci wiecznej. Przy tym przez te

słowa *znowu opuszczam świat, a idę do Ojca*, daje nam do poznania, iż aby pójść do Ojca, trzeba opuścić świat, to jest serce nasze od niego oderwać, w uciechach i rozkoszach jego jedynego szczęścia naszego nie szukać, zdaniami jego się brzydzić, wbrew jego przesądom postępować, do Jezusa Chrystusa, który świat potępił, życie swoje stosować, i do Niego samego się przywiązywać. Niech nas nie straszy wielkość tej ofiary, niedługa wędrówka nasza na tej ziemi, czy prędzej czy później przyjdzie nam przecież kiedyś ten świat opuścić, daj Boże, ażeby na to aby pójść do Ojca.

Rzekli Uczniowie Jego: oto teraz jawnie mówisz, teraz wierzymy, że wszystko wiesz, żeś od Boga wyszedł. Napełniły pociechą i radością słowa Chrystusa Pana serca Apostołów, i zawołali z uniesieniem: Panie, teraz poznajemy, żeś od Boga wyszedł. Niech i na nas podobne wrażenie sprawią, pocieszajmy się obietnicami Jego w przykrościach nieoddzielnych od życia doczesnego, zamiłujmy modlitwę, modlitwę czynioną w Imię Jezusa Chrystusa i żyjmy tak, abyśmy opuszczając ten świat, zasłużyli iść na łono Ojca Niebieskiego.

———————

NA DZIEŃ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO **Ewangelia u Marka św. w rozdz. 16**

Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Te słowa Chrystusa Pana, dają nam poznać wielkość miłości Jego ku narodowi ludzkiemu, i troskliwość Jego o zbawienie wszystkich ludzi, kiedy daje wyraźny rozkaz Apostołom swoim, aby po całym świecie chodząc, Ewangelię wszemu stworzeniu opowiadali, a przez to do uczestnictwa zasług odkupienia Jego, wszyscy dopuszczonymi zostali. Chrystus Pan powołuje wszystkich ludzi do siebie, pragnie zbawienia każdego człowieka w szczególności, i jako posłał Uczniów swoich na świat cały do opowiedzenia nauki swojej, i nawracania narodów do wiary, tak i teraz posyła do serc każdego z nas w szczególności dobre myśli, wewnętrzne zachęty, święte natchnienia, które jakby posłańcy boscy do Boga nawrócić są zdolne. Kto się tej łasce Boskiej powolnym staje, ten na zbawienie swoje zarabia; kto się jej opiera, ten na odrzucenie swoje zasługuje, a tak potępieni w dzień Sądu Boskiego sami przyznają, że jeżeli się wiecznie zgubili, to nie brak łaski i pomocy Boskiej ich w to

nieszczęście wtrąciło, lecz własna ich wina i upór w złym nieporuszony. Pan Bóg nam wskazał wyraźnie dwie drogi, z których jedna do Nieba druga do piekła prowadzi, którą się kto uda, ten dojdzie niezawodnie do zamierzonego celu.

Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, potępion będzie. Oto wyraźny wyrok Chrystusa Pana, któremu nikt nic zaprzeczyć nie jest w stanie. *Kto uwierzy*. Pan Jezus zakłada wiarę za podstawę uświęcenia naszego, lecz nie wiarę martwą, której by dobre uczynki nie towarzyszyły, lecz wiarę żywą, wiarę czynną, wiarę która by nas do wiernego zachowania przykazań Boskich skłoniła. Kto mocno wierzy, nie może jak tylko dobrze żyć, bo któżby mając wiarę na własne potępienie swoje dobrowolnie i rozmyślnie zasługiwać chciał. Brak wiary jest najpierwszą i najważniejszą przyczyną zepsucia i bezbożności wielu. Drugi warunek, któren do zasłużenia na zbawienie zachować powinniśmy, jest Chrzest. Lecz czyli dosyć być ochrzczonym, aby pójść do Nieba? nie, nie dosyć być przez Chrzest święty obmytym z grzechu pierworodnego, wpisanym w księgę żywota, w rejestr dzieci Boskich, należy jeszcze zachować śluby, które każdy Chrześcijanin przy Chrzcie świętym Bogu czyni. Obiecuje każden sam lub w osobie swych chrzestnych rodziców wyrzec się świata, czarta i ciała, to jest nie rządzić się zdaniami świata, który jest nieprzyjacielem Jezusa Chrystusa, lecz wbrew jego opinii życie do Chrystusa Pana zastosowane prowadzić. Nie służyć i nie hołdować czartowi, który jest przeklętym od Jezusa Chrystusa, lecz przezwyciężywszy go, nigdy pokusom jego nie przyzwalać. Nie iść za pożądliwością ciała, nie dogadzać sobie, lecz ciągle przezwyciężać się i podbijać ciało pod moc ducha, gdyż kto ciału dogadza, ten duszę zabije, a zatem kto uwierzy i ochrzci się, ten zbawion będzie.

A kto nie uwierzy, potępion będzie. Kto zaś mimo tylu dowodów wiary świętej oczy duszy przed światłem prawdy zamknie, z Bogiem w sądy wejdzie, rozumu swego pod wiarę poddać nie zechce, spod słodkiego jarzma przykazań Boskich się wybije, wygodnie sobie żyć zechce, o nic jak o uciechy i rozkosze tego świata dbać nie będzie, ani spełnienia nadziei przyszłego życia pragnąc, ani gróźb wiecznej zguby lękać się nie będzie, na tego wydaje wyrok Chrystus Pan, ten potępion będzie. Wejdźmy w siebie samych i zapytajmy się serc naszych, czyli też my na błogosławieństwo, czyli na odrzucenie Chrystusa Pana zasługujemy.

A cuda za tymi co uwierzą, te pójdą. W Imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie, na chorych ręce położą, a dobrze się mieć będą. Spełniło się w istocie to proroctwo Jezusa Chrystusa, a w początkach powstania Chrześcijaństwa, głoszenia Ewangelii świętej po świecie, ci, którzy się do wiary nawracali zadziwiali świat cudami, które w Imieniu Chrystusa Pana działali. Wszyscy Apostołowie Pańscy po odebraniu Ducha Świętego, tak rozmaitymi językami mówić zaczęli, iż się żydzi wydziwić nie mogli jak się ich prędko wyuczyć potrafić zdołali. Potwierdzali ciągle opowiadania swoje cudami, a Piotr św. szczególniej niezliczoną moc cudownych uzdrowień uczynił, a Pan Jezus tak nadzwyczajnymi go łaskami obdarzył, iż nie tylko dotknięcie ręki jego najchorszych ludzi do zdrowia przywracało, ale nawet co większa cień jego tę cudowną uzdrawiania moc miał. A przez to też gdy przez miasto szedł, kładziono chorych przez ciąg ulicy, a którego cień jego dopadł uzdrowionym zostawał. Św. Paweł jak twierdzą Dzieje Apostolskie, został także w ciągu jednej podróży swojej ukąszonym od żmii, w przytomności wielu osób, lecz bez najmniejszego uszkodzenia strząsnął rękę, żmija odpadła, a jemu nic nie było. Tak to Chrystus Pan chcąc rozszerzyć panowanie Ewangelii św. po świecie, nie szczędził cudów dla pociągnienia wszystkich ludzi do siebie, ustały teraz wprawdzie te tak widoczne cuda lub przynajmniej rzadszymi się stały, gdyż Pan Bóg wie, iż po tylu dowodach wiara nasza wątpliwą być nie może, lecz jak ręka Jego skróconą nie jest, tak i teraz tenże sam Pan dla świętych swoich też same cuda czynić jest mocen.

A tak Pan Jezus potem jako do nich mówił, wzięty jest do Nieba, i siedzi na prawicy Bożej. Pan Jezus wstąpił do Nieba mocą własną w przytomności Uczniów swoich, a jako Ewangelia św. mówi, iż usiadł na prawicy Bożej, znaczy się, iż jako prawdziwy Syn Boga żywego we wszystkie prawa dziedzictwa swojego wszedł na powrót, i do skończenia wieków w Niebie z Ojcem i z Duchem Świętym królować będzie. Wniebowstąpienie Chrystusa Pana, powinno być dla nas nauką, a oraz i zachętą do cnoty. Chrystus Pan opuścił ziemię, a zatem i my serca nasze od niej oderwać winniśmy, w miłości dóbr tego świata, bogactw, zaszczytów, dostatków ich nie zatapiać. Chrystus Pan wstąpił do Nieba, a przeto i my sercem naszym w Niebie przemieszkiwać powinniśmy, bo jako sam powiedział do nas, gdzie twój skarb, tam twoje serce, jeżeli Boga kochamy, to bez żadnej trudności, przeciwnie, z upodobaniem myśleć o Nim będziemy, pamięć Jego

w każdej chwili życia naszego zachowamy, we wszystkich czynnościach naszych na Niebo oglądać się będziemy. Chrystus Pan wstępuje do Nieba Bóstwem swym złączonym z człowieczeństwem, a przez to daje nam nadzieję, że i my kiedyś do Nieba z Nim się dostaniemy, jeżeli jednak ściśle z Nim przez miłość, przez naśladowanie cnót Jego złączeni, na nazwisko sług i członków Jego zasłużymy. Chrystus Pan wstępuje do Nieba po skończonych trudach, pracach i cierpieniach swoich na Górze Oliwnej, na której dzieło odkupienia naszego męką swoją dokonał, a przez to daje nam do poznania, że i my nie inaczej jak przez prace, usiłowania, przezwyciężanie namiętności i złych skłonności naszych, jednym słowem drogą krzyża, jakby po drabinie do Nieba się dostaniemy. Chrystus Pan wstępuje do Nieba otoczony blaskiem chwały i światłości dla używania społecznie z Ojcem trwałego, wiecznego i nieskończonego szczęścia, a i my radować się stąd powinni, w nadziei, że przykrości, trudy i prace nasze skończone i sowicie kiedyś nagrodzone zostaną, że i my chwały Chrystusa Pana uczestnikami się staniemy. Chrystus Pan wstępuje do Nieba zapewniając uczniów swoich, iż z nimi i ze wszystkimi prawdziwymi czcicielami swymi, na wieki łaską i Duchem swoim przemieszkiwać będzie, a stąd wiedzieć powinniśmy, że jako słońce wzrost i życie drzewom, krzewom, wszystkim roślinom nadaje, i ziemię bujną i urodzajną czyni, tak też Jezus Chrystus duszę naszą łaską swoją zagrzewa, przysposabia i zdolną do wydawania dobrych i świętych uczynków czyni. Niech nas to do pokory, do wdzięczności i do miłości ku temu Zbawicielowi naszemu pobudza, od którego wszystkie skarby miłosierdzia Boskiego, jakoby z morza niewyczerpanego spływają. Kochajmy Go, myślmy o Nim, łączmy się z Nim ściśle naśladując cnoty Jego, a weźmie On nas do siebie, według tej wyraźnej obietnicy swojej: *Gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie*.

NA NIEDZIELĘ PO WNIEBOWSTĄPIENIU

Ewangelia u Jana św. w rozdz. 15 i 16

Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi: on o mnie świadectwo dawać będzie. Przyczyny, dla których Pan Jezus nazywa dziś Ducha Świętego Duchem Pocieszycielem są te, iż nam chce dać poznać jako Duchowi Świętemu zostawiona jest jedynie moc udzielania sercom naszym prawdziwych pociech, rozkoszy, i jako

w Bogu jednym, w strapieniach, uciskach i potrzebach naszych, pociechy i ulgi szukać powinniśmy. Nie ma rzeczy na świecie choćby też i najbardziej cenionej od ludzi, która by pragnienia serca naszego doskonale zaspokoić mogła, choćby człowiek cały świat posiadał, zawsze mu jeszcze coś do żądania zostanie, jednej to łasce i miłości Boskiej zostawionym jest napełnienie duszy prawdziwymi i istotnymi pociechami i rozkoszami, którym się nic zrównać nie może. Królowie, panowie, bogacze świata choć opływają we wszystkie dostatki, i używają największych uciech, są często najnędzniejsi i najnieszczęśliwsi, człowiekowi choćby najuboższemu, którego serce ogniem miłości Boskiej pała, i w którym Duch Święty Pocieszyciel łaską swoją przemieszkuje, nie zostaje nic do żądania. Dobra światowe jątrzą pragnienia i żądze serca, dobra niebieskie przeciwnie darami łaski nasycają i zaspakajają je doskonale.

On o mnie świadectwo dawać będzie. Świadectwo jakie Duch Święty o Chrystusie Panu dać ma, zależy na tym, iż uświęcając dusze nasze, nas łaskami i darami swymi, na dzieci Boskie przysposabia. A tak daje Duch Święty Chrystusowi Panu świadectwo prawdy i mądrości, oświecając wewnętrznie umysły nasze, i dając nam poznać i pojmować tajemnice Boskie niedocieczone słabym rozumem naszym. Daje Duch Święty Chrystusowi Panu świadectwo sprawiedliwości i świątobliwości, pociągając nas łaską swoją i świętymi natchnieniami swoimi do prowadzenia życia świętobliwego, do nabywania cnót, do oddania się na służbę Bożą. Daje Duch Święty Chrystusowi Panu świadectwo miłości, pociągając nas do zamiłowania Jezusa Chrystusa i prawa Jego, i dając nam wykonywać z upodobaniem i z ochotą wszystkie przepisy Jego, choć też nieco i przykre dla natury naszej. Daje Duch Święty Chrystusowi Panu świadectwo wierności, utrzymując nas wśród niebezpieczeństw, wśród pokus, i zachęcając nas do służenia Bogu wiernie, w razie ociężałości i oschłości, których niekiedy doświadczamy. Daje na koniec Duch Święty Chrystusowi Panu świadectwo pragnienie i miłość rozbudzając w sercach naszych, gorliwe wzdychania, gorące modlitwy, którymi wystawiamy Bogu nasze potrzeby i od Niego wsparcie odbieramy. Tym wielorakim świadectwem utwierdza Duch Przenajświętszy królestwo Jezusa Chrystusa i wewnętrzne panowanie Jego nad sercami naszymi. To świadectwo wyprowadza inne, jakiego Pan Jezus od nas oczekuje, a które zależy z naszej strony na szanowaniu i dobrym użyciu łask i darów od Ducha Przenajświętszego nam udzielonych.

I wy świadectwo dawać będziecie. Jakież my świadectwo Jezusowi Chrystusowi oddać możemy? Oto możemy oddać Mu świadectwo w świętobliwych intencjach, które wszystkie powinny zmierzać do Niego w roztropnych i świętych rozmowach, które powinny przykładać się do Jego chwały, w sprawach i uczynkach dobrych zastosowanych do przepisów prawa Jego. Możemy oddać Jezusowi Chrystusowi świadectwo chrześcijańskim i pobożnym życiem, gdyż przykładem naszym i bliźnich naszych do służby Jego pociągnąć zdołamy. Możemy oddać na koniec Jezusowi Chrystusowi świadectwo czystością i niewinnością obyczajów naszych, strzegąc się wszelkich niewstrzemięźliwości, nieczystości, bezprawiów, bezbożności, kłamstwa, gniewów, obmowisk, nienawiści, a ćwicząc się w pokorze, w słodyczy, w cierpliwości, w wstrzemięźliwości, w miłości bliźniego, i wszystkich cnotach chrześcijańskich, gdyż tym sposobem przywiedziemy niewiernych i bezbożników nawet do szanowania i czczenia Religii Jezusa Chrystusa, która nas do wiedzenia tak świątobliwego życia doprowadza.

I wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Mówił to wprawdzie Pan Jezus do Apostołów swoich, do tych ludzi, których obrawszy z początkiem zaczęcia opowiadania swej nauki, za świadków swych cudów, i swych czynności, za powierników swych tajemnic, za współtowarzyszów i przyjaciół swoich, od nich świadectwo odebrać tak słusznie spodziewać się mógł. Jednakże te słowa Jego, *bo ze mną od początku jesteście*, stosują się też i do nas. Nie jesteśmy z Jezusem Chrystusem od początku? Urodzeni na łonie Jego świętej Religii ledwośmy na oczy przejrzeli, aż oto Chrystus Pan skarby miłosierdzia swojego na nas zlewać począł. Przy chrzcie świętym obmył dusze nasze z grzechu pierworodnego i obdarzył je hojnie darami Ducha Świętego, w dziecinnych latach pozwolił się nam nauczyć tajemnic wiary św., w starszym wieku uświęcać nas i łączyć się z nami świętymi Sakramentami zaczął, a i dotąd ciągle przy nas zostaje nie przestając udzielać się sercom naszym, i świętymi myślami, świętymi natchnieniami nas do siebie coraz mocniej pociągać; ach! jesteśmy z Jezusem Chrystusem od początku życia naszego, ale kiedyż Jemu świadectwo nasze dawać zaczniemy?

To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Nie ma w tej mowie Jezusa Chrystusa nic, co by wiodło do zgorszenia, lecz Pan Jezus tymi słowy chce nam dać do zrozumienia, iż nam obiecuje zesłać Ducha Przenajświętszego w zamiarze umocnienia nas przeciw zgorszeniom, których uniknąć nie możemy. Gorszy nas

nasza słabość i niestałość w dobrym, bo choć uczynimy przedsięwzięcie służenia Bogu, w moment potem zapominamy o nim i nowe grzechy popełniać gotowi jesteśmy. Gorszy nas świat, rozgłaszając zdania niebezpieczne, przeciwne przepisom prawa Jezusa Chrystusa. Gorszy nas przykład wielu ludzi bezbożnych, którzy nas chcą pociągnąć do naśladowania ich wygodnego życia. Przeciwko wszystkim tym zgorszeniom nie ma nic, co by nas skuteczniej ubezpieczyć mogło jak łaska Ducha Przenajświętszego, i pamięć na te słowa Jezusa Chrystusa, iż się na zgorszenia przygotować powinniśmy, i je wiernością naszą ku Niemu przezwyciężać.

Wyłączą was z bożnic, ale idzie godzina, że wszelki, który was zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. Te słowa Pana Jezusa zawierały proroctwo prześladowań, jakiego prawi Chrześcijanie doświadczać mieli, a które się aż nadto dobrze sprawdziło, gdyż tysiące ludzi śmiercią męczeńską świadectwo wiary Jezusa Chrystusa stwierdzić musiało. To prześladowanie tak straszliwie było pokryte u żydów i pogan płaszczem ich Religii, a tak ziściło się i to przepowiedzenie Jezusa Chrystusa, że zabijając uczniów Jego, mniemać będą czynić posługę Bogu. Ustało teraz wprawdzie to tak straszliwe i powszechne prześladowanie, ale nie ustaje inny rodzaj prześladowania, nie mniej przykry od tamtego, którego dotychczas doświadczać muszą sprawiedliwi prawdziwi słudzy Boscy. Prześladuje, wyszydza, naigrawa ich świat, i rad by ich nawet wyłączyć zupełnie z swych zgromadzeń, a niektórzy niby z mniej niezbożnych ludzi, szukają pod płaszczem fałszywej sprawiedliwości, sposobu osłabienia i zmniejszenia w pobożnych, ich gorliwości, ich zapału miłości ku Bogu, niebezpiecznymi i zdradliwymi mowami. Nie przestaje im powtarzać, iż wszystko co nadto, jest złem, iż nadto pobożności, jest także równie niepotrzebnym, iż żyjąc w świecie, nie powinni myślić prowadzić życia duchownego, iż powinni się trzymać środka między Bogiem a światem, otóż to taką mową chcą zabić ich dusze, a jeszcze myślą, że Bogu przysługę czynią.

A to wam uczynią: iż nie poznali Ojca ani mnie. Jako dawni tyrani prześladowali Chrześcijan przez to, iż nie poznali Ojca Niebieskiego i Syna Jego Jezusa Chrystusa, tak też i teraz ci wszyscy którzy prześladują sprawiedliwych, pobożnych i świętobliwych, czynią to z tej samej przyczyny, gdyż choć noszą nazwisko Chrześcijan, nie są jednak przypuszczonymi do

znajomości Boga stawszy się niegodnymi tej łaski przez oziębłość i obojętność ich ku Bogu.

Ale to wam powiedziałem, abyście gdy ta godzina przyjdzie wspomnieli na to, żem ja wam powiedział. Te słowa Jezusa Chrystusa stosują się istotnie do sprawiedliwych i do tych wszystkich, którzy są celem prześladowań bezbożnych. Zapowiada im Pan Jezus, jaki ich los na świecie czeka, i dodaje dla ich pociechy, aby gdy przyjdzie na nich ta godzina, w słowach Jego zachętę, wzmocnienie i pociechę znaleźć mogli. *Wspomnijcie na to, żem ja wam powiedział*.

NA NIEDZIELĘ ŚWIATECZNĄ Ewangelia u Jana św. w rozdz. 14

Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją. Oto w tych słowach wyraża Pan Jezus sposób jakim Mu miłość naszą okazać zdolni jesteśmy. Najlepszy jej dowód z naszej strony, jest wierne zachowanie przykazań Boskich. Kto Jezusa Chrystusa kocha, ten ma upodobanie w słuchaniu słów Ewangelii świętej, nauczania się prawd Religii, rozmyślania ich w sercu swoim, stosowania do nich życia swojego. Kto Jezusa Chrystusa kocha, ten szczerze na uświęcenie duszy swojej pracuje, obecność Boską w pamięci swojej zachowuje, w cnotach się ćwiczy, dobre uczynki wykonywa, siebie ciągle przezwycięża, z namiętnościami swoimi walczy, cienia grzechu się strzeże i lęka, natchnieniom Boskim powolnym się staje. Jednym słowem, świętobliwość i pobożność życia oto jedyny dowód miłości, któren Bóg przyjmuje, jedyne oświadczenie, które Mu jest miłe.

A Ojciec mój miłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Stoją napisane w Piśmie świętym te słowa, Bóg miłuje tych, którzy Go miłują, a Pan Jezus stwierdza je jeszcze mową swoją dodając, *i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy*. Cóż znaczy i na czym się zasadza ta droga obietnica przyjścia i zamieszkania Bóstwa w sercu człowieka? oto na tym, iż zwiększenie miłości Boskiej w sercach naszych, jest nagrodą wierności naszej pierwszym poruszeniom łask wzbudzanych w nas od Boga. Bóg udziela swych darów, według św. Augustyna, tylko w miarę, ile jesteśmy powolnymi pierwszym świętym natchnieniom łaski Jego. Zamieszkanie Bóstwa w sercu człowieka, odznacza się świętobliwością życia jego. Serce, w którym Bóg mieszka, nie kocha nic na świecie

równie jak Boga, Bóg dla niego wszystkim, Bóg jedynym celem miłości jego. Serce, w którym Bóg mieszka, jest całe przejęte chęcią przypodobania się Bogu, o nic się więcej jak o własne udoskonalenie i uświęcenie się nie stara. Serce, w którym Bóg mieszka, nie zna nienawiści, gniewu, zawziętości, chęci zemszczenia się, pychy, krnąbrności, zazdrości, wszystko w nim tchnie miłością Boga, miłością bliźniego, duchem pokory, słodyczy, dobroci, powolności i cichości. Wszystko w nim święte, myśli, pragnienia, zamiary, intencje. Nie smakuje jak tylko w Bogu, w cnotach, w ćwiczeniach pobożności. Modlitwa dla niego rozkoszą, umartwienie przyjemnością, łączenie się z Bogiem w komunii świętej radością i pociechą, uniesieniom radości samych Aniołów się równającą. Takowe zamieszkanie Boga w sercu człowieka, jest według świadectwa wszystkich Świętych Pańskich najwyższym szczęściem jakiego się człowiek na tym świecie spodziewać może, osiągnąć go inaczej nie można, jak miłując Boga i świętobliwe prowadząc życie.

Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. Nikt nie chce jawnie przyznać, że Boga nie kocha, lecz Pan Jezus zapowiada wszystkim, że uczynki każdego świadczą o jego wewnętrznym usposobieniu względem Boga. Nie kocha ten Boga, kto źle żyje, choćby się najbardziej z miłością swoją ku Niemu oświadczał, Pan Bóg nie na słowa, ale na uczynki patrzy; nie ten, mówi Pan Jezus, kto woła Panie Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten który wiernie zachowuje przykazania Boskie. Ach, wejdźmy w siebie samych, i zapytajmy się serc naszych, czyli sądząc po uczynkach naszych, możemy się śmiele oświadczyć Bogu z miłością naszą ku Niemu.

A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, ale Tego, który mię posłał Ojca. Pan Jezus w tych słowach okazuje najprzód ludziom ścisłe złączenie się Jego z Bogiem Ojcem swoim, mówiąc, iż mowa Jego jest jakby głosem Ojca i tłumaczem woli Jego, a przy tym chce nas upomnieć, iż rozkazy Jego nie będąc tylko Jego, ale oraz i poparte powagą Boga Ojca, Stwórcy i Sędziego naszego, który kiedyś nagradzać dobre, a karać złe sprawy nasze przyjdzie, powinniśmy nie tylko z miłości, z potrzeby i konieczności, ale nawet z bojaźni ulec tej powadze, która do nas przemawia, i posłusznymi się stać głosowi Boskiemu.

To wam powiedziałem u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię moje: On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam

powiedziałem. Pan Jezus mówił sam do ludzi w ciągu pobytu swojego na ziemi, lecz chcąc, aby ta mowa Jego całemu światu wiadomą się stała, posłał Bóg Ojciec w Imię Jego, Ducha Przenajświętszego na świat, który za pomocą natchnień i wewnętrznych nawiedzeń serc ludzkich, wszystkie im prawdy przez Jezusa Chrystusa ogłoszone przypomniał, wytłumaczył, i zrozumiałymi uczynił. Ten to Duch Przenajświętszy przychodząc na świat, wzmocnił Apostołów, natchnął Ewangelistów i wszystkich Świętych, nauczycieli i pisarzy Pańskich, pociągnął ku Panu Jezusowi serca wszystkich wiernych, i dotychczas wszystkich ludzi, i nas w szczególności do nóg Zbawiciela świętymi natchnieniami swoimi, pociąga i doprowadza.

Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawa świat, ja wam daję. Dlaczego Pan Jezus nazywa swoim pokój, który nam dać obiecuje? oto dla nauczenia nas odróżnienia pokoju Jego pochodzącego z wstąpienia Ducha Przenajświętszego do serc naszych, od pokoju, który świat daje. Pokój według świata rozumie się ustanie wszelkich przeciwności, używanie zabaw i rozkoszy świata, opływanie w bogactwa i dostatki, życie pełne uciech i pomyślności wolne od wszelkich trosków i kłopotów. Pokój Jezusa Chrystusa, pokój święty, którego nie mogą doznawać, jak tylko ci, którzy wierni prawu Boskiemu, w miłości Boskiej szczęścia szukają; pokój, który przynosi radość wewnętrzną przewyższającą wszelkie inne radości, ten pokój nabywa się wcale odmiennym sposobem od tego, który świat daje. Poskramianie swych namiętności, umartwienie swych zmysłów, ćwiczenia pobożności, modlitwa, post, jałmużna, nabywanie cnót, wykonywanie dobrych uczynków, poddanie się całkowite i dobrowolne woli Boskiej, ufność w Bogu bez granic, miłość żywa ku Jezusowi Chrystusowi, oto jedyna droga do niego, oto sposób nabycia pokoju, który wstąpienie Ducha Przenajświętszego do serc naszych przynosi.

Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: odchodzę i wrócę się do was. Pan Jezus tymi słowy chce wzmocnić odwagę wszystkich wiernych sług swoich, wystawionych wśród świata na prześladowania bezbożnych, na wytrzymanie różnych dokuczliwości, różnych pokus, wystawionych na rozmaite przykrości zdolne zachwiać nieustalone w przedsięwzięciu służenia Bogu serce i naucza nas, iż największa pociecha, jaką w uciskach tego rodzaju znaleźć możemy, jest w odczytywaniu i rozpamiętywaniu słów Pana Jezusa, i w nadziei przyjścia Jego ku nam w godzinę śmierci

naszej. *Odchodzę i wrócę się do was*. Teraz zdaje nam się, iż nas Pan Jezus odszedł, lecz gdy się wróci ku nam, napełni serca nasze niepojętą radością i rozkoszami miłości swojej.

Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca. Pan Jezus przyganiając Apostołom smutek, który okazują z odejścia Jego dla wrócenia do chwały Ojca swojego naucza nas, jako od nas wymaga miłości bezinteresownej. Każe im się Pan Jezus radować, iż Go widzą, skończywszy zawód życia śmiertelnego wstępującego do królestwa swojego, dla używania społecznie z Ojcem szczęścia wiecznego, niepojętego i nieskończonego, lubo ich oddalenie Jego, tylu korzyści, tylu pociech, tyle szczęścia pozbawić ma, a ten rozkaz stosuje się i do nas, abyśmy w cierpieniach własnych, w opuszczeniach, w oschłościach, w prześladowaniach, radować i pocieszać się umieli myślą, iż to nasze cierpienie, te nasze krzyże, do chwały Jezusa Chrystusa przyczyniać się mogą, i siebie samych korzyści chwały Jego poświęcić gotowi byli. *Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali*. Ludzie, którzy prawdziwie Boga kochają, zachowują wśród największych nieszczęść i utrapień, niejakie uweselenie ducha, którego nie może używać jak tylko serce Bogu oddane; pokój wewnętrzny, wesele i radość z serca pochodzące są cechą, którą się dzieci Boskie odznaczają.

Bo Ojciec większy jest, niźli ja. Pan Jezus jako Bóg równy jest zupełnie Bogu Ojcu swojemu, jako i sam o sobie w innym miejscu powiedział: *ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Lecz Pan Jezus jako człowiek chciał być niejako mniejszym od Ojca, kryjąc Bóstwo swoje pod postacią człowieka, i dlatego dziś rzekł: *Ojciec większy jest, niźli ja*.

I teraz wam powiedziałem, przedtem niż się stanie, iżbyście gdy się stanie, wierzyli. Pan Jezus żąda po Apostołach, jako i po wszystkich, którzy przyjmują Jego naukę, wiary prędkiej, prostej i pojętnej, która by z poddaniem się nie czekała aż za skutkiem obietnic Jego, ale też przyrzeka nagrodzić, tę pierwszą ofiarę rozumu, poznaniem rzeczy niebieskich, które utwierdzi ich przedsięwzięcie i trosk ujmie.

Już z wami wiele mówić nie będę. Albowiem idzie książę tego świata, a we mnie nic nie ma. Te słowa Pana Jezusa powinny nam służyć za przestrogę, iż skoro tylko człowiek daje przystęp diabłu do serca swojego, i uszów swoich do poduszczeń jego

nadstawiać zaczyna, Pan Jezus natychmiast mówić przestaje i milczenie zachowuje.

Strzeżmy się pilnie słuchać diabła, a wytężajmy całą uwagę naszą na słuchanie wewnętrznego w nas głosu Boskiego.

Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię. Odezwijmy się i my z podobnym oświadczeniem ku Bogu: ja miłuję Ojca, a oraz wzbudźmy w sobie mocne postanowienie okazać Panu miłość naszą wszystkimi czynnościami naszymi, wytężając siły duszy naszej do naśladowania wzoru naszego Jezusa Chrystusa i nabywania cnót, których nam przykład zostawić raczył i którymi się Jemu jedynie przypodobać zdołać możemy.

———————

NA PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY
Ewangelia u Jana św. w rozdz. 3

Onego czasu rzekł Jezus Nikodemowi: Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawiony przezeń. Nie wymówił tych słów Pan Jezus dla nauki samegoż Nikodema, lecz chciał, abyśmy i my wszyscy, je na rozwagę biorąc, z nich korzystać mogli. Przywodzi nam Pan Jezus na pamięć dobroć niepojętą Boga, Ojca swojego, która Go skłoniła do wydania własnego Syna swojego, dla zbawienia narodu ludzkiego, przywodzi nam na pamięć sposoby i środki, jakie nam, do osiągnięcia żywota wiecznego podał, *aby wszelki, który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny*, naucza nas, jako celem poselstwa Jego nie było potępienie świata, lecz i owszem zbawienie jego, *bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawiony przezeń*. A to wszystko czyni, dla okazania nam chęci i pragnienia, jakie ma Bóg: uczynienia nas wiecznie szczęśliwymi, i doprowadzenia nas do Nieba, do którego od przyjścia naszego na tę ziemię przeznaczonymi zostaliśmy, i jako mając do niego zupełnie przez Zbawiciela Jezusa Chrystusa ułatwioną drogę, z własnej woli chyba na potępienie nasze zasłużyć możemy.

Bóg lubo jest Bogiem, wszechmocnym, wielkim, nieograniczonym, tyle jednak dla człowieka uczynił, tylu

dobrodziejstwy go obsypał, iż słusznie powiedzieć można, że dla nas skarby miłosierdzia i wszechmocności swojej wyczerpał, i już nic więcej nad to co uczynił, dla człowieka uczynić nie może. Dając nam Syna swojego jednorodzonego, dał nam w Nim wszystko, wszystko co do zbawienia, do szczęścia, do uświątobliwienia naszego potrzebnym być może. W Jezusie Chrystusie dał nam pojednanie z sobą, gdyż przez Jezusa Chrystusa obmyci krwią Jego z grzechu pierworodnego zostaliśmy; z grzechu, przez któren wieczny rozdział między Bogiem a człowiekiem nastąpił, i brama Nieba na zawsze zamkniętą przed nim została. W Jezusie Chrystusie dał nam znajomość Bóstwa swojego, gdyż Pan Jezus będąc na świecie, nauczył nas pierwszy znać własności i doskonałości Boga, i sposoby podobania się Jemu wskazał. W Jezusie Chrystusie dał nam światło i naukę, gdyż Pan Jezus nauczył nas, co mamy czynić dla zasłużenia na Niebo, a czego się strzec dla uniknięcia piekła. W Jezusie Chrystusie dał nam świętość i zbiór wszystkich łask i darów swoich, gdyż Pan Jezus nie tylko nam wskazał mową swoją drogę, do najwyższej świątobliwości, do jakiej się tylko człowiek wznieść może, ale co większa, wstępując sam w Najświętszym Sakramencie do serc naszych, oczyszcza, udoskonala, uświęca niepojętym sposobem, i udziela wszelkich łask i darów swoich z skarbnicy Bóstwa swojego. Jednym słowem w Jezusie Chrystusie mamy wszystko, i On nam jest wszystkim. Bogiem, Panem, Nauczycielem, Prawodawcą, Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, Przewodnikiem na drodze zbawienia, uświętobliwieniem dusz naszych, przyobiecaną nagrodą naszą w Niebie, słowem wszystkim i Bóg dając nam Go, dał nam skarb, którego świat cały ani ocenić, ani zań godnie podziękować nie jest w stanie. O jakżeśmy usiłować powinni, odpłacać gorącą miłością serc naszych, za tę niepojętą miłość Boską, której żaden język wyrazić nie jest zdolny.

Kto wierzy weń, nie bywa sądzony. A kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego. Wiara żywa i mocna, której towarzyszą dobre uczynki, czyni nas przyjemnymi w oczach Boga i zasługuje nam na ułaskawienie sądu i wyroków sprawiedliwości Boskiej, za uchybienia, których się z ułomności i z wrodzonej nam krewkości dopuścić możemy, niedowiarstwo czyni nas obrzydłymi w oczach Boga, i na potępienie nas wskazuje według tych słów Jezusa Chrystusa: *kto nie wierzy, już osądzony jest*.

A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat; a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość, były bowiem złe ich uczynki. Pan Jezus tymi słowy naucza nas przyczyny, które gniew Jego szczególniej na nas ściągną. Gdyby nam Pan Bóg nie dał był poznać woli swojej, nie był przypuścił do bliskiej znajomości siebie, zsyłając nam Syna swojego, któren nam wszystko objawił, wszystkiego nauczył, Boga i siebie poznać dał, wtedy byśmy się mogli byli przed Bogiem tłumaczyć, niewiadomością z popełnionych przeciwko prawu, występków, lecz teraz, kiedy światłość przyszła na świat, kiedy znajomość Religii Jezusa Chrystusa, pochodnia wiary, całemu światu przyświeca, każdy, tak prosty chłop, jak największy król, w nauce Chrystusa Pana swych obowiązków nauczyć się może. Dlatego, który mówi, że nie wie, co dla Boga czynić trzeba, jak na Niebo zarabiać, jak sobie Boga wystawiać, co o swej duszy, o wieczności myśleć, dla takiego wymówki nie ma, i Pan Jezus tłumaczy jego niedowiarstwo tymi słowy: *ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość, były bowiem złe ich uczynki*. Kto źle żyje chce i nie wierzyć, gdyż wiara jego uczynki potępia, jego sumienie niepokoi, a zatem chcąc zrzucić z siebie wszelkie jarzmo, nie doświadczać ani bojaźni ani niepokoju, woli sobie w niedowiarstwie fałszywego pokoju szukać i mówić: ja temu nie wierzę, i to nie tak być musi. *Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego*.

Ktokolwiek jest złym w sercu, pragnie żyć dla świata, i według ciała, wygodnie dogadzając sobie we wszystkim i nie czyniąc sobie gwałtu w niczym, taki nienawidzi prawdy, nienawidzi nauki Jezusa Chrystusa, nie lubi słuchać ani kazań, ani napomnień duchownych, ani wszelkiej rozmowy, Boga za cel mającej, wszystko to co mu obowiązki jego przypomina, w niesmak mu idzie, nudnym i nieznośnym się mu staje, a to jak mówi Pan Jezus dlatego, *żeby nie były zganione uczynki jego*.

Kto zaś przeciwnie według prawa Boskiego żyje, Boga kocha, Bogu się podobać stara, ciało pod moc duszy podbijać usiłuje i jak Pan Jezus mówi prawdę czyni, taki znajduje największą rozkosz w zgłębianiu i poznawaniu coraz lepiej Boga i woli Jego, gdyż widząc, iż się uczynki i sprawy jego do prawa Boskiego stosują, spodziewa się, iż się Panu podobają, i tajemną za nie pochwałę od Boga w swym sercu odbierać się zdaje. *Przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są czynione*.

Ach! korzystajmy z tych zbawiennych przestróg Jezusa Chrystusa w tej świętej Ewangelii zawartych, korzystajmy z niepojętego dobrodziejstwa zejścia Jezusa Chrystusa na świat, wiedząc, iż cel poselstwa Jego jest, *aby wszelki, kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny*, oddając Mu serca nasze w zawdzięczenie się za dar, który nam uczynił z samego siebie, korzystajmy z światłości, którą nam Pan Jezus z Nieba zniósł, żyjąc według prawideł wiary świętej, a strzeżmy się wpaść w ciemności niedowiarstwa i błędu, przez bojaźń tego strasznego wyroku Jezusa Chrystusa, *kto nie wierzy, już osądzony jest*.

Niechaj te słowa, *Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny*, zagrzewają serca nasze do miłości ku Bogu, i budzą nas z naszej oziębłości i obojętności ku Niemu. Bóg nam dał Syna swojego z wielkiej miłości swojej ku nam, a my Mu przynajmniej siebie samych oddajmy, odpłacając dług wdzięczności, który Mu winni jesteśmy. Jezus Chrystus umarł za nas, a my przynajmniej żyjmy dla Niego, żyjmy dla Niego poświęcając wszystkie chwile życia naszego na chwałę Jego, siląc się wszelkimi sposoby na podobanie Mu się, czyniąc wszystko, co tylko wiemy że może nas przyjemnymi w oczach Jego uczynić. Nigdy my dosyć dla tego Pana uczynić nie zdołamy, lecz On, który na serca patrzy, przyjmie chęci za uczynki, i pragnienie stanie przed Nim za ofiarę.

———————

NA DZIEŃ ŚWIĘTEJ TRÓJCY Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 28

Wiedział Pan Jezus na jak trudne prace wysyłał Uczniów swoich, każąc im nawracać świat cały do wiary świętej, do wiary w ukrzyżowanego Zbawiciela, którego nauka tak sprzeciwiającą się skażonej naturze naszej i gwałtowności namiętności była, nie więcej jak umartwienie duszy, ciała i gwałt sobie czynienia nie nakazywała, a dlatego też wiedząc, ile by ich odstraszały trudności w dopięciu tak wielkiego celu, zaczął rozkaz swój od wysławienia im swojej potęgi i wszechmocności, dla wzmocnienia ich odwagi przez ufność w pomocy Jego i rzekł: *Dana mi wszelka władza na Niebie i na ziemi*. A tymi słowy nauczył ich, iż idąc za rozkazem tak wszechmocnego Pana, nie mogli się jak tylko spodziewać szczęśliwego skutku swych usiłowań. I to pewna, iż ze wszystkich cudów, które Pan Jezus zdziałał, żaden więcej Jego

potęgi nie dowodzi, jak nawrócenie świata całego do wiary, którą ogłosił, a to za pomocą 12 ubogich rybaków, którzy bez wziętości, bez znaczenia, bez żadnej pomocy ludzkiej, oprócz niewidzialnej ręki Boskiej, która ich zamiary wspierała, samym opowiadaniem nauki, cudów i życia Jezusa Chrystusa, największych mocarzy, królów i panów świata pod jarzmo wiary świętej podbili. Pan Jezus jako Bóg i jako człowiek miał wszelką władzę na Niebie i na ziemi; na Niebie, gdyż Jemu jednemu zostawiono było otworzyć bramę królestwa Niebieskiego, która przez grzech pierwszych rodziców na zawsze przed ludźmi zamkniętą została była; na ziemi, gdyż On jeden władzę odpuszczania grzechów, udzielania przez Sakramenty darów Niebieskich, i rządzenia Kościołem świętym, mieć i udzielić jej ludziom mógł. O jakże wielkie i niedocieczone rozumowi ludzkiemu pożytki z tej władzy Jego, dla dusz naszych spłynęły.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je, w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, co wam przykazałem. Pan Jezus ustanowił Sakrament Chrztu świętego na zgładzenie grzechu pierworodnego, na miejsce ceremonii Obrzezania, którą Żydzi w starym zakonie zachowywać obowiązani byli. – Obrzezanie wkładało na Żydów obowiązek zachowywania przepisów prawa starego, prawa Mojżeszowego, które jak Paweł św. mówi: było ciężarem nieznośnym. Sakrament Chrztu świętego wkłada na nas obowiązek zachowywania przepisów Ewangelii świętej, według tych słów Pana Jezusa: *chrzcijcie je, nauczając je chować wszystko, co wam przykazałem*, to jest obowiązek dźwigania tego brzemienia Chrystusowego, które jest tak słodkim dla tych, którzy go z miłością ku Niemu dźwigać się podejmują, gdyż Chrystus Pan sam mówi: *moje brzemię jest słodkim, a mój ciężar lekkim*. I to pewna, że kto prawdziwie Pana Boga kocha, temu się nic trudnego, nic przykrego w służbie Bożej znajdować nie zdaje. Pan Jezus nakazał chrzcić wszystkie narody w Imię Trójcy Przenajświętszej, a to dlatego, iż każdy człowiek przyjmując Chrzest święty wpisanym zostaje w księgi żywota, i staje się przez ten Sakrament synem przybranym Boga Ojca, bratem i współdziedzicem Syna Boskiego, a dusza jego staje się niejako oblubienicą Ducha Przenajświętszego, który ją swymi darami i łaskami przyozdabia i upiększa. O jakże byśmy za tę łaskę powołania naszego do prawdziwej wiary, za odebranie Chrztu świętego Panu Bogu być wdzięcznymi, i za nie dziękować powinni, i jak usilnie się starać, odpowiadać łaskom Boskim, i stwierdzać uczynkami wiarę, w której się urodzić szczęścieśmy

mieli. Nie dosyć być ochrzczonym, aby być zbawionym, należy chować to, co nam Pan Jezus przykazał, gdyż inaczej wierzyć a inaczej czynić, jest to na tym większe potępienie zasługiwać.

A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Mógłże Pan Jezus wymówić pocieszająjtsze słowa, nam droższą obietnicę uczynić jak zostawiając nam zapewnienie, że z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata znajdować się będzie. Dobroć Boska wysiliła się w sposobach okazania nam swej miłości, a Bóg lubo jest Bogiem, nie mógł już nic więcej uczynić, jak to co dla nas uczynił. *Jestem z wami*, te słowa Pana Jezusa nie mogą jak tylko rodzić w sercach najmniej czułych, uczuć ufności i miłości, a kto ich znaczenie przenika, nie może jak tylko się czuć pociągnionym do zamiłowania całym sercem i duszą tego Pana, który się tak dobrym, tak łaskawym, tak miłosiernym ku nam okazuje. *A oto ja jestem z wami*, Pan Jezus jest w istocie z nami przez swoją wszechmocność, jest w sercach naszych przez łaskę swoją, jest przy nas przez swoją szczególną opiekę nad nami, jest w kościołach naszych, zostając ciągle na ołtarzach naszych utajonym w Najświętszym Sakramencie, gotów wejść do serca każdego człowieka, który się z Nim połączyć pragnie. Pan Jezus jest z nami w pokusach, dla uczynienia nam pomocy, do oparcia się im, w walkach z namiętnościami naszymi, dla wzmocnienia nas, i użyczenia nam zwycięstwa nad nimi. W modlitwie wzbudzając w sercach naszych godne siebie uczucia i pragnienia, w smutku dla pocieszenia nas, w opuszczeniu i w oschłości, dla utrzymania nas niewidzialnie łaską swoją i zachowania nas od rozpaczy. Jest z nami ciągle, nie spuszczając oka swojego z nas, bardziej niż matka z ukochanego dziecięcia swego. Widzi i rachuje każde westchnienie serca naszego ku Niemu, każdą myśl, którą do Niego wznosimy, każdy uczynek, który ofiarujemy, każdą łzę, którą w skrytości ronimy, każde westchnienie i odetchnienie serca naszego. Ach! zastanowiwszy się nad tą dobrocią, miłością i łaskawością Boga naszego, uczujmyż serca nasze wzruszone ku miłości Jego. Pan Jezus jest zawsze z nami, bądźmyż i my z Nim myślą i sercem naszym. Pamiętajmy o Jego przytomności, wznośmy często myśl naszą ku Niemu, krótkie westchnienie miłością ożywione, przyjemnym Mu jest miłości naszej dowodem. Strzeżmy się też grzeszyć w Jego przytomności, pomnąc na zniewagę, którą Mu grzesząc czynimy, a szczególniej też mając ku temu sposobność nie zaniedbajmy oddawać Panu Jezusowi hołd winny uszanowania w kościołach naszych, gdzie istotnie w ołtarzach naszych w Najświętszym Sakramencie utajonego Go być wierzymy. Jest On tam jak na

tronie miłosierdzia swojego, gotów rozdawać swe dary ktokolwiek Go o nie prosi.

NA NIEDZIELĘ I PO ŚWIĄTKACH
Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 6

Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie pierwszy to raz przedstawia nam Pan Jezus doskonałość samego Boga Ojca za wzór do naśladowania, gdyż i w innym miejscu mówi: *Bądźcie świętymi, jak Ojciec mój, który jest w Niebiesiech Świętym jest*. Uczmy się stąd, jak wielki obowiązek dla nas Chrześcijan być musi, starać się ile możności o uświętobliwienie i udoskonalenie dusz naszych, kiedy nam zbliżać się do tak wielkiego wzoru nakazane jest, i wiedzmy, iż najskuteczniejszy środek dopięcia tego zamiaru, jest to umartwienie namiętności naszych i nabywanie cnót od Chrystusa Pana nam zaleconych. Nie dajmy się unosić, jak zwierzęta nierozumne gniewowi, pysze, zazdrości, złości, nieczystości i innym namiętnościom, lecz panując nad nimi, starajmy się o nabycie cnót pokory, pobożności, cierpliwości, słodyczy, posłuszeństwa, czystości i innych mogących nas w oczach Boskich przyjemnymi uczynić, gdyż na tym zawisło uświątobliwienie nasze. Każdy Chrześcijanin powinien się umieć przezwyciężać, złym skłonnościom swoim się opierać, nad sercem swym panować, w cnotach się ćwiczyć, nad udoskonaleniem duszy swojej pracować, gdyż powołanie każdego Chrześcijanina jest być świętym.

Dalej mówił Pan Jezus: *Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane. Miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą wam na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzone*. Pan Jezus w tych słowach zawiera wszystkie obowiązki nasze względem bliźnich, a chcąc nas niejako przyniewolić do pełnienia ich, kończy tą obietnicą: *tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzone*, i naucza nas, iż jako my z bliźnimi, tak Pan Bóg z nami postępować sobie będzie. Jeżeli my nielitościwi, na nędze uboższych od siebie obojętnie patrzeć będziemy, to też i Pan Bóg skróci swą rękę dla nas i darów nam swoich udzielać przestanie. Jeżeli my na bliźnich się gniewać, ich potępiać i sądzić będziemy, to też i Pan Bóg gniew swój nad nami okaże, i surowym Sędzią się dla nas stanie. Jeżeli my zacięci w złości i nienawiści, odpuścić bliźnim naszym uraz i win nie zechcemy, to też i Pan Bóg nam naszych przewinień, nie odpuści, i surowo sobie z nami

postąpi. *Jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzone będzie*, ten wyrok jest prawdziwie straszliwym i przerażającym, a kto go w pamięci przechowuje, ten przeciwko miłości bliźniego łatwo zgrzeszyć nie może, gdyż wyrzecze złośliwe słowo, wyrządzi krzywdę bratu, aż widzi mściwą rękę Boską ścigającą za nim i karzącą go w miarę jak zawinił.

I powiedział im podobieństwo: Izali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obydwaj w dół wpadają. Tymi słowy przestrzega nas Pan Jezus, abyśmy się lekkomyślnie każdemu nie powierzali, i zaufania naszego nie oddawali. Przez ślepego, rozumie tu Pan Jezus człowieka nieoświeconego wewnętrznie światłem wiary, nie przyuczonego postępować na drodze zbawienia, człowieka, do którego serca Bóg nie przemówił, i jemu się nie objawił, który w rzeczach Boskich jest ślepym i Boga nie zna. Strzeżmy się takiemu zaufać, rady od niego zasięgać, jego przewodnictwu się powierzać, ślepym jest, nie widzi czego nam do zbawienia potrzeba, nie zna prawd Boskich, gotów nam je fałszywie tłumaczyć, nas swymi zdaniami uwodzić, gotów w przepaść wieczną za sobą wciągnąć. Nie obierajmy za przyjaciela, za przewodnika sumienia naszego, jak tylko człowieka, którego pobożność uznana, którego umysł, Bóg światłem prawd niebieskich oświecił.

Nie jestci uczeń nad mistrza, lecz doskonały każdy będzie, jeżeli będzie jako mistrz jego. Pierwszym i najdoskonalszym mistrzem naszym jest Jezus Chrystus Bóg i człowiek zarazem, który nas wszystkiego przykładem i nauką swoją nauczał. Wszelkiego innego przewodnika pozbawieni, Jego za wzór biorąc, za Nim szczerze postępując, nigdy nie zbłądzimy. Do Jego życia nasze stosować, Jego świątobliwość naśladować, do Niego się zbliżać starać, pobożnością i niewinnością obyczajów naszych, ten powinien być cel starań i usiłowań naszych. *Doskonały będzie każdy, jeżeli będzie jako mistrz jego*.

A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu, który masz w oku własnym nie baczysz. Pan Jezus tymi słowy przygania wszystkim, którzy najmniejsze błędy w bliźnich swoich spostrzegając, potępiają ich, gardzą nimi, sprawy ich sądzić ważą się, a swoje by też i największe przestępstwa uniewinniać przed sobą umieją i zawsze innych występniejszymi od siebie być mienią. Tacy są celem gniewu Boskiego, gdyż Pan Bóg sam sobie sąd serc ludzkich zostawił i nienawidzi tych, którzy sobie to

prawo przywłaszczać niejako zdają, Bóg który nam pokornymi być przykazał, i nigdy się nam nad innych wynosić nie pozwolił.

Albo jako możesz rzec bratu twojemu, bracie dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego: sam tramu w oku twoim nie bacząc? Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego, a wtedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twojego. Zamiast zatrudniać się innymi, sądzić sprawy bliźnich naszych, najpierwsze staranie nasze powinno być poznawać błędy i wady własne, wchodzić w sąd serc naszych, upokarzać się przed Bogiem za grzechy i złości, które w sobie spostrzegamy, utrzymywać się w uczuciach pokory na widok naszych ułomności, niedoskonałości i naszej nędzy, uczyć się z doświadczenia własnych upadków być pobłażającymi dla drugich, widzieć w oku naszym tram, a w oku brata naszego źdźbło, to jest mieć się za gorszych od innych, otóż to w tym zawisła szczera i prawdziwa pokora nam od Chrystusa Pana zalecona. Uczmy się z tej świętej Ewangelii jak sobie z bliźnimi naszymi postępować mamy, bądźmy miłosierni, pobłażający dla drugich, a surowi dla siebie odpuszczajmy łatwo urazy, przebaczajmy uchybienia, pomnijmy na to, że los nasz i wyrok sprawiedliwości Boskiej jest niejako w ręku naszym, kiedy jak Pan Jezus powiedział: jaką miarą mierzymy innym, i nam mierzone będzie.

———————

Na dzień Bożego Ciała Ewangelia u Jana św. w rozdz. 6

Ciało moje prawdziwie jest pokarm: a krew moja prawdziwie jest napój. W słowach tej Ewangelii świętej, zawarta jest cała godność Najświętszego Sakramentu, i wszystkie korzyści, jakie dla nas z postanowienia jego wynikają, z postanowienia tego czci godnego Sakramentu, któren w istocie wymysłem niepojętego miłosierdzia i miłości Boskiej ku nam nazwać można. *Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój*. Dlaczegóż to Pan Jezus nazywa Ciało swoje Przenajświętsze pokarmem, a krew swoją napojem? oto dla dania nam do wyrozumienia, iż jako życie nasze doczesne bez pożywania pokarmów utrzymać by się nie mogło tak i życie wewnętrzne dusz naszych, życie łaski nie może w nas być, jak tylko przez pożywanie Najświętszego ciała i krwi Pańskiej Sakramentu utrzymane. Ciało i krew Pańskie tuczy dusze nasze na żywot wieczny, wzmacnia siły duszy naszej, posila ją rzeczywiście

karmiąc ją świętymi natchnieniami, zbawiennymi myślami, pobudzając ją do czynienia mocnych przedsięwzięć, dodając tej pomocy do uskutecznienia świętych zamiarów, wznosząc ją ku pożądaniu rzeczy Niebieskich. Nie może się stać świętym i utrzymać się w świętobliwości, kto nie jest tym Anielskim chlebem wykarmionym. Dlaczegóż my tak snadno w grzechy wpadamy, tak do ziemi przylgnięci, tak względem Boga i Zbawienia naszego oziębli i obojętni jesteśmy, dlaczego? oto dlatego, że nie dbamy posilać dusz naszych pokarmem Niebieskim ciała i krwi Pańskiej. Dusze nasze głodne, zesłabione nie mogą postępować na drodze zbawienia, nie może ten ujść daleko, którego głód dręczy i przyciska i siły mu odbiera. Nie czuje tego głodu, kto o Boga nie dba, Boga nie kocha, bo też nie po ciasnej drodze do żywota wiecznego, lecz po szerokiej i wygodnej do zatracenia prowadzącej postępuje. Lecz kto Boga kocha, kto Mu wiernie służyć pragnie, ten nie może nie czuć potrzeby zasilenia duszy swojej, tym Niebieskim pokarmem, tym chlebem Anielskim, w którym odżywienie miłości swojej ku Bogu, wzmocnienie swych dobrych przedsięwzięć, zachętę do cnoty, zaspokojenie pragnień serca swojego, i wszystkich swych duchownych potrzeb znajduje. Lecz jako człowiek chory, żadnego pokarmu nie przyjmuje, i wszystkie mu w niesmak idą, tak też i dusza człowieka bezbożnego, lub przynajmniej względem Boga obojętnego będąc jakby chorą, nie smakuje w tym Boskim pokarmie. Najlepszy znak zdrowia duchownego, jest pragnienie i smak do pożywania ciała i krwi Pańskiej.

Nasz słaby rozum nie może nawet i pojąć wielkich korzyści, jakie z Najświętszego Sakramentu dla dusz naszych wypływają. Jednakże to wiedzieć i pojąć możemy, że Pan Bóg nie mógł nam dać większego dowodu miłości swojej, nie mógł większej wyświadczyć łaski, jak wynajdując sposób łączenia się ścisłego z sercami naszymi, wstępowania do nich Bóstwem swoim. Jedna święta Komunia z dobrym usposobieniem uczyniona, zdolna jest nas świętymi uczynić.

Kto pożywa ciało moje, a pije krew moją, we mnie mieszka i ja w nim. O, cóż to za wielkie słowa, i cóż one w sobie za znaczenie nie zamykają. Pan Jezus wyraża nimi świętość, do jakiej nas uczęszczanie do Komunii świętej wynieść może. Godne i częste przyjmowanie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie zdolne jest jedynie ustalić człowieka w miłości i w łasce Boskiej, i uczynić go jakby świątynią samego Bóstwa. Człowiek jest tak słabym sam z siebie, tak do złego skłonnym, tak do ziemi

przywiązanym, tak namiętnościom swoim poddanym, iż mimo wszelkich swoich usiłowań, swoich obietnic służenia Bogu wiernie, swoich dobrych przedsięwzięć, nigdy by się długo w łasce Boskiej i w stanie niewinności utrzymać nie zdołał, gdyby nie to cudowne złączenie się jego z Bogiem w Najświętszym Sakramencie. Kto godnie do Komunii świętej przystępuje, to jest z wielkim obrzydzeniem grzechu, z miłością ku Bogu, z głębokim pokory uczuciem, z pragnieniem i szczerą chęcią służenia wiernie temu Bogu, który do serca jego wstępować raczy, ten zamieszkuje niejako w Jezusie Chrystusie, i zasługuje, aby Chrystus Pan w nim zamieszkał. Zamieszkuje w Jezusie Chrystusie zatapiając się w miłości Jego, poznając i czując, że świat cały i wszystkie jego dobra nie są zdolne zaspokoić pragnień serca jego, i że to tylko jednemu Bogu zostawionym być może, nasycenie zupełne żądz duszy jego. Zamieszkuje w Jezusie Chrystusie znajdując upodobanie w rozmyślaniu prawa Boskiego, zachowując w pamięci przytomność Jego na każdym miejscu, odnosząc do Niego wszystkie swoje czynności, starając przypodobać Mu się we wszystkich sprawach swoich, korzystając z okazji skarbienia sobie zasług przed Bogiem, przezwyciężając wszystkie złe skłonności swoje, i nie czyniąc to, do czego zła natura ciągnie, ale to, do czego go łaska Boska pobudza.

We mnie mieszka i ja w nim. Zamieszkuje w nim oraz Pan Jezus, zamieszkuje w sercu jego łaską i miłością swoją, w umyśle jego oświeceniem rozumu jego światłem prawd Niebieskich, w duszy jego wznosząc ją do uczuć samego Boga godnych, w całym jestestwie jego kształcąc go na stworzenie duchowne i święte, i zdobiąc go we wszelkie cnoty. Jak wielkie i jak święte jest to złączenie Boga z człowiekiem, tego nam trudno wypowiedzieć, pojąć i zrozumieć, to jednak pewna, że jest godne wszelkich naszych starań, pragnień i usiłowań.

Jako mnie posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca: a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie. Każde słowo Pana Jezusa w tej Ewangelii świętej, wynosi godność świętego ciała i krwi Pańskiej Sakramentu. Te ostatnie nauczają nas, jak wielki obowiązek świętobliwego życia wkłada na nas częste przystępowanie do Komunii świętej. Nie dosyć to jest uczęszczać do Sakramentów dla poświęcenia naszego, trzeba koniecznie, aby życie nasze świętości tych Sakramentów odpowiedziało, chcąc abyśmy stąd pożytek dla dusz naszych odnieśli, inaczej Komunie nasze na własne potępienie nasze obrócić by się mogły. *Jako ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie*. Pan Jezus

wymaga od nas poświęcenia się Jemu, równego poświęcenia się Jego Ojcu swojemu; w czymże ono zależy, i jakże my go dokonać zdołamy? To poświęcenie się nasze Bogu zależy w tym, iż jako Pan Jezus żyjąc na świecie, nie miał jak tylko chwałę Ojca swojego na celu, i wszystkie czynności swoje ku Niemu kierował, tak i my po przyjęciu Najświętszego Sakramentu i złączeniu się ścisłym z Jezusem Chrystusem nie powinniśmy już być więcej zajęci, jak tylko chęcią i pragnieniem przyczynienia się do chwały Jego, i dążyć do tego celu wszystkimi usiłowaniami dusz naszych. Nie rozumie się przez to, aby było obowiązkiem opuścić zatrudnienia życia domowego, zasklepiać się na pustyniach, i tam cały czas swój na modlitwie i rozmyślaniu trawić; nie można żyć dla Boga i Nim jednym być zajętym wśród świata i wszystkich zabiegów życia doczesnego, nie potrzeba tu jak tylko serce pilnować, i wszystkie czynności swoje miłością Boga ożywiać. Czynić wszystko w chęci przypodobania się Bogu, ofiarować Mu zatrudnienia swoje, być pilnym w wykonaniu powinności stanu swojego, ćwiczyć się w cnotach, do których nam najczęściej okazja podawana bywa, korzystać z wolnych od pracy momentów dla podnoszenia myśli i serca do Boga, to jest żyć dla Boga w istotnym rozumieniu. Św. Paweł chcąc wyrazić, jako wszystkie by najmniejsze sprawy nasze do Boga kierowane być powinny, dla przypodobania Mu się, rzekł wyraźnie: "Ludzie, czy jecie, czy pijecie, czy śpicie, wszystko to czyńcie w Imię Jezusa Chrystusa".

Ten ci jest chleb, który z Nieba zstąpił, nie jako Ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki. Otóż jeszcze te słowa Pana Jezusa wyrażają korzyść największą i najpożądańszą jaką z uczęszczania do Najświętszych Sakramentów odnieść możemy, korzyść zapewnienia osiągnienia żywota wiecznego. Jeżeli pożywamy ciało i krew Chrystusa Pana w usposobieniach wskazanych nam od Niego, jeżeli miłość szczera i prawdziwa, a nie zwyczaj i chęć zjednania sobie przed ludźmi reputacji pobożności do stopni ołtarza Pańskiego nas prowadzi, możemy być pewni, że przyjmując często Pana Jezusa do serc naszych, oraz i zakład zbawienia naszego przyjmujemy. Nie można kochać Boga, a nie czuć w sobie chęci łączenia się często z Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie, nie można często i wedle możności godnie przystępować do Komunii świętej, bez uczucia w sobie wzrastającego coraz mocniejszego pragnienia, osiągnienia doskonałości, i bez przedstawienia światu w osobie swojej odmiany obyczajów i świętobliwości życia, a nie można przykładać wszelkiego starania i usiłowania służenia Bogu wiernego, bez zasłużenia na względy Jego i na nagrody,

które nam przyobiecał. Cóż stąd wynika? oto to, iż Chrystus Pan postanawiając Sakrament ciała i krwi swojej dał nam w nim wszystko, co tylko do poświęcenia, do szczęścia, do zbawienia naszego potrzebnym być może, i że Mu się nigdy godnie za to dobrodziejstwo wypłacić nie zdołamy. Ach! odpowiadajmy miłości Jego, wzbudzając w sercach naszych podobną Jemu miłość, a widząc Go czekającego niecierpliwie na nas na ołtarzach swoich, biegnijmy z świętym zapałem ku Niemu, i otwierajmy serca nasze na przyjęcie Jego. Przedstawiajmy Mu wszystkie potrzeby nasze w gorących modlitwach z dziecinną ufnością i z żywą wiarą, ten Bóg utajony pod tym obłokiem chleba nie zstępuje z Nieba jak tylko dla zbliżenia się ku nam i ułatwienia nam przystępu ku sobie. Ach! czujmy Go, służmy Mu, nie żyjmy jak tylko dla Niego, nie kochajmy nad wszystko jak tylko Jego, mimo wszelkiego wytężenia usiłowań naszych, nie zdołamy Mu się nigdy wywdzięczyć za niepojęte dowody miłości Jego ku nam.

____

Na Niedzielę II po Świątkach Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 14

Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. Pan Jezus według tłumaczenia Ojców świętych, przez człowieka niektórego rozumie siebie samego, a przez wieczerzę, bankiet, który dla wiernych swoich w postanowieniu Najświętszego Sakramentu zgotował. O jakże wielka i okazała jest ta uczta, gdzie dla posilenia dusz naszych chleb Anielski z Nieba zstępuje, ciało Boskie pożywać nam się daje, gdzie pokarm zaspakajający wszelkie potrzeby nasze duchowne i wszystkie pragnienia serc naszych udzielanym nam bywa. Uczta, na której Pan zasadza do stołu swego sługę nikczemnego i wzgardzonego, i sam go samym sobą częstuje.

I wezwał wielu. Wszyscy bez wyjątku stanu, znaczenia i godności, wszyscy powołani do wiary chrześcijańsko-katolickiej wezwani są do uczestnictwa tej wielkiej i niepojętej godności uczty, jakże jednak mało ją cenią, jakże mało z niej korzystać umieją.

I posłał sługę swojego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. Wysłał najprzód Pan Jezus ten niby ewangeliczny człowiek sług swoich, to jest Apostołów swoich zapowiadać światu dziwy miłosierdzia

Boskiego, i wzywać narody do stołu Pańskiego. A teraz *w godzinie wieczerzy*, to jest w tym czasie, gdy uczta zgotowaną, gdy wszyscy wiemy że jesteśmy na nią zaproszeni, gdy wszystkim wolno przystępować kiedy chcą do Sakramentów świętych, teraz posyła Pan jeszcze do nas kaznodziei, spowiedników i nauczycieli upominających nas w Imieniu Pana, abyśmy się na wieczerzę Pańską udawali, z tego dobrodziejstwa Boskiego korzystać chcieli, abyśmy się głosowi wołającego na nas Boga powolnymi stali, lecz jakże my tym wszystkim zapraszaniom Boskim odpowiadamy, poznamy postępek nasz w postępku zaproszonych gości Ewangelicznych.

I poczęli się wszyscy społem wymawiać. Największa liczba Chrześcijan szuka pozorów do ukrycia niejako i usprawiedliwienia swej obojętności i oziębłości względem Boga, i wyszukują tysiączne wymówki i preteksty do usunięcia się od stołu Pańskiego.

Pierwszy mu rzekł: kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść i oglądać ją, proszę cię miej mię za wymówionego. Ta wymówka stosuje się do tej, którą dają dotychczas osoby wyższego stanu, jako im do uczęszczania do Sakramentów świętych, i zatrudniania się zbawieniem swoim nie dozwalają myśli o utrzymanie ich majątku, życie światowe, obowiązki stanu przyniewalające ich do roztargnień i ciągłego z ludźmi obcowania.

A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczyć, proszę cię miej mnie za wymówionego. Ta wymówka stosuje się do osób zatrudnionych w istocie, lecz nadto zajętych myślami i staraniami o zbieranie pieniędzy i bogacenia się, które się także tłumaczą tym, że czasu nie mają, ni do modlitwy, ni do przystępowania częstszego do Komunii świętej.

A inny rzekł: żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. Ta wymówka stosuje się do postępku największej części ludzi, którzy zajęci jedynie chęcią dogadzania sobie, używania uciech i rozkoszy świata, pragnąc prowadzić wygodne i pieszczące ich zmysły życie, nie dbają wcale o Komunie święte, gdyżby ich uczęszczanie do Sakramentów świętych, do życia świętobliwszego i ostrożniejszego obowiązywało, a oni chcą żyć wedle ich upodobania, nie robić nic bardzo występnego, ale też bardzo daleko w drogę pobożności puszczać się nie chcą. O, nieszczęśliwi ci wszyscy niedbalcy, i obojętni względem Boga, nie

pomną teraz na to jak na siebie gniew zapraszającego ich Pana ściągają, ale kiedyś poznają nieszczęście na jakie sobie zasłużyli.

A wróciwszy się sługa, oznajmił to Panu swojemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych, i ślepych i chromych wprowadź tu. Ile te słowa Chrystusa Pana są straszne i groźne dla dusz bezbożnych, tyle są pocieszające dla serc przejętych, przynajmniej chęcią służenia Bogu wiernego i kochania Go szczerze. Na kogoż się Pan rozgniewał? Na dumnych, pysznych, światowych, o zbawienie swoje niedbałych, na rozkoszujących; a kogoż Pan słudze przywoływać każe? Oto ubogich, ułomnych, ślepych, chromych. Kogoż to Pan przez nich rozumiał? Oto tych ubogich, nie mających z siebie samych ani zasług, ani łask, ani darów, których by od Pana nie odebrali, uznających tę swoją nędzę i ubóstwo, i odnoszących do Boga z pokorą i wdzięcznością wszystkie dobra, które się w nich znajdować mogą. *Ułomnych*, to jest tych, którzy lubo chcą Bogu wiernie służyć, mimo wszelkich swych usiłowań, przez ułomność i wrodzoną ludziom do złego skłonność, w grzechy przez nieostrożność, a nie przez złość wpadają. *Ślepych*, to jest tych, którzy jeszcze nie widzą doskonale światła prawd niebieskich, ale którzy przez powolność pierwszym poruszeniem łaski Boskiej, do Boga się zbliżają, i przez uczęszczanie do Sakramentów świętych oświecanymi w rzeczach Boskich bywają. *Chromych*, to jest tych, którzy przez słabość i niestałość w swych dobrych przedsięwzięciach, raz na Boską, drugi raz na świata stronę się ważą, i jakby chromią, a tylko od Boga ustalonymi być mogą, otóż to takich ludzi, a nie Aniołów zaprasza Pan Jezus do stołu swojego, możeż być dla nas większa do radości i pociechy pobudka? Nie poznajemyż my się w obrazie tych nędzarzy, i nie możemyż myśleć, że to nas Pan Jezus na wieczerzę swoją zaprasza?

I rzekł sługa: Panie stało się jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. Miłosierdzie Boskie jest niewyczerpane i niepojęte, przeto też Bóg niczego więcej nie pragnie, jak zapełnić w Niebie miejsca, które dla ludzi przeznaczył. Dlatego Pan ewangeliczny wydaje słudze swojemu rozkaz: *Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby mój dom był napełniony*. O jakże słodki i drogi jest ten przymus Pański, lecz w czymże on zależy? Oto w tym, iż Pan Jezus przymusza prawie, niektórych z ludzi do stania się powolnym rozkazom Jego, posyłając do serc ich, tak mocne wrażenia łaski, tak silnie przemawiające natchnienia, iż im jest

prawie niepodobna nie oddać się całkiem na służbę Boską i nie kochać nad wszystko Boga. Gdyby ich świat cały ze wszystkimi swoimi ponęty od Boga oderwać chciał, to tego nie dokaże. Kto raz skosztuje, co to jest Boga kochać, z Bogiem być ściśle złączonym, temu się każde inne szczęście w porównaniu z tym, niczym zdawać będzie, i serce jego nie będzie już więcej jak tylko niebieskich rozkoszy pragnąć i cenić zdolne. Takim to sposobem przymuszonymi ludźmi całe Niebo napełnione będzie, wszyscy Święci są tej prawdy dowodem. Dałby Bóg byśmy i my z tej liczby być mogli.

A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni nie skosztuje wieczerzy mojej. Oto straszna i okropna groźba, którą Pan Jezus czyni tym, którzy nie korzystają z łask i natchnień Boskich, i nie słuchają wołającego ich do siebie głosu Pańskiego. *Żaden z onych mężów nie skosztuje wieczerzy mojej*. Widzimy z opisu tej ewangelicznej przypowieści, jako Pan Bóg uprzedza człowieka łaskami swoimi i szuka sposobu przyciągnięcia go do siebie. Daje mu siebie samego za pokarm, zaprasza, woła, zachęca, napomina, grozi, chce przymusić człowieka, aby się zbawić chciał, ale gdy to wszystko nie pomaga, dopiero kończy wiecznym odrzuceniem grzesznika, gdyż tego po Nim sprawiedliwość Jego koniecznie wymaga. Ach! lękajmy się tego straszliwego odrzucenia Boskiego, stawajmy się powolnymi każdej świętej myśli, zbawiennemu poruszeniu łaski, uważając je za tajemne zaproszenia Boskie, do życia pobożnego i świętobliwego, korzystajmy z czasu, którego nam Bóg do nawrócenia do siebie użycza, gdyż potem może być dla nas za późno. Jeżeli nie słuchamy Boga, który na nas woła, będziemy potem nawzajem wołać, a Pan Bóg też nas wysłuchać nie zechce.

———————

Na Niedzielę III po Świątkach Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 15

Przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. Ewangelia święta wspominając nam dzisiaj o wielości słuchaczów, otaczających Chrystusa Pana, i słuchających nauk Jego, nie mówi nam jakoby ich się wiele do Niego nawróciło, jakaż tego być może przyczyna? Czyliż mowa Pana Jezusa nie dość była mocna do poruszenia serc najzakamienialszych i wzruszenia ich do żalu za grzechy i chęci pokutowania za nie, czyliż nauka Jezusa Chrystusa nie była zdolna uczynić największego wrażenia na duszy każdego człowieka, a Jego

wymowa porywać ku sobie serce, któż może o tym wątpić? Skądże więc przyczyna małego pożytku otaczających Go słuchaczy, skąd? ze złego usposobienia serc słuchających Go osób. Kto przychodzi na kazania lub nauki tylko z ciekawości, lub zwyczaju, i nie przynosi do słuchania słowa Bożego serca powolnego, przeniknionego chęcią korzystania z nich, dla zastosowania ich do życia swojego, ten choćby samego Jezusa Chrystusa mówiącego słyszał, nie zbudowałby się z Jego nauki. Miłość Boska, to cnota, która otwiera najlepiej uszy duszy naszej, do słuchania słów Jezusa Chrystusa i korzystać nam z nich uczy.

I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie, mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszników, i jada z nimi. Złośliwość Faryzeuszów, która ich do gorszenia się ze wszystkich spraw Chrystusa Pana pobudzała, przywodzi ich dzisiaj do szemrania przeciwko Jego dobroci i miłosierdziu, czyniących Go największym grzesznikom przystępnym. Pan Jezus zamiast ukarania ich wykryciem złośliwości ich serca, bierze z tej okoliczności powód do wyjawienia im tajemnic niepojętego miłosierdzia swojego, i do przytoczenia im pełnej pocieszających prawd, przypowieści zdolnej poruszyć ich serca i nawrócić ich do Niego.

Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, czyliż nie zostawuje dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie. Przez tego człowieka mającego tak wielkie staranie o owce swoje, rozumie Pan Jezus siebie samego, przez owce dusze wszystkich wiernych swoich. Pan Jezus jako czuły i dobry pasterz, czuwa nieustannie nad trzodą swoją, zna każdą owieczkę należącą do Niego, znacząc ją znamieniem łaski swojej, poprzedza wszystkie dając im przykład z siebie, broni je od napaści wilka piekielnego, karmi je nauką swoją, tuczy Sakramentami i własnym ciałem swoim. Owieczka stracona, rozumie się grzesznik obłąkany, który wybiegłszy z pod opieki Jezusa Chrystusa, wybije się rozmyślnie z pod posłuszeństwa należnego pasterzowi swojemu, i porzuciwszy zgromadzenie wiernych Pańskich, chce samopas biec ciemnymi do piekła dążącymi drożynami. Takiemu grzesznikowi natrętnym się zdaje głos Jezusa Chrystusa, przykrymi rozkazy Jego, trudnym i niewygodnym postępowanie za Nim po drodze krzyża i umartwienia. Takiemu grzesznikowi w niesmak idą pokarmy duchowne nauk Jezusa Chrystusa i Sakramentów Jego, i woli się karmić ziemskimi i cielesnymi, tuczącymi ciało, a zabijającymi duszę. O wieluż podobną udaje się do piekła drogą?

Człowiek zostawiający dziewięćdziesiąt i dziewięć owieczek na puszczy dla szukania tej, która była zgubiona, znaczy Jezusa Chrystusa opuszczającego Niebo, z mieszkającymi w nim Aniołami, a schodzącego na ziemię, dla znalezienia i zbawienia zgubionego narodu ludzkiego, a przy tym znaczy staranność i pilność Jezusa Chrystusa w wynalezieniu i przyciąganiu ku sobie serca jednego błądzącego grzesznika.

A idzie za oną co zginęła, aż ją znajdzie. Idzie Pan Jezus za uciekającym przed sobą grzesznikiem, nie spuszczając go z oka opieki swojej, ścigając go wśród występków jego, głosem sumienia, i tajemnymi zgryzoty i wyrzuty jego. Ściga niespokojnością, jakiej mu wśród rozkoszy i uciech światowych doznawać daje. Ściga upominaniami, jakie mu to przez kazania, to przez książki, to przez rozmowy zsyła. Ściga przykładem życia pobożnego sprawiedliwych, którzy mu niewinnością życia swojego, występkom jego przyganiać się zdają. Ściga wewnętrznym poduszczeniem łaski, natchnieniami swoimi, którymi grzesznika do siebie nigdy przywoływać nie przestaje; ściga na koniec wszystkimi zdarzeniami i wypadkami życia jego, kierując je ku zbawieniu i upamiętaniu jego.

A znalazłszy ją, kładzie na ramiona swoje, radując się. "A znalazłszy ją", te słowa znaczą jako owieczki same przed pasterzem swoim kryją się i uciekają, kiedy Mu je tak trudno znaleźć przychodzi. *Bierze na ramiona swoje*. Te słowa Chrystusa Pana wyrażają najdokładniej łaskawość i dobroć z jaką się z grzesznikami obchodzi. Nie zraża ich Pan surowością swoją, nie karze obojętnością za ich niewierności, nie pędzi przed sobą po ostrych i przykrych ścieżkach pokuty, naganiając ich łaską bojaźni i przestrachem surowości kar swoich, lecz i owszem bierze na ramiona swoje, to jest ułatwia im łaską swoją trudności nawrócenia, osładza im gorycze łez pokutnych, nagradza radościami wewnętrznymi najmniejsze dla siebie czynione ofiary, daje im czuć sprawdzone na sobie te słowa Jego: *Moje jarzmo słodkie, a moje brzemię lekkie*. O jakże niepojęta jest dobroć i miłosierdzie tego Boga tak starannego o zbawienie człowieka.

A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Tej świętej radości pochodzącej z widoku nawrócenia grzesznika, doznają Aniołowie, wybrani i Święci Pańscy, a nawet i dusze bogobojne na świecie żyjące. Gdyż jako nie może być obojętnym na ubliżenie chwały Boskiej, kto Boga

szczerze kocha, tak też i widok nawrócenia do cnoty i na drogę żywota serca zapamiętałego nie może jak tylko napełnić pociechą i radością dusze wiernych sług Pańskich.

Powiadam wam, że tak będzie radość w Niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Te słowa Chrystusa Pana ile są pocieszające dla grzeszników, tyle zasmucające dla tych, którzy sprawiedliwość swoją na unikaniu wszelkich występków zasadzają. Pan Bóg lubo nienawidzi wielkich przestępstw i bezprawiami się brzydzi, woli jednak serce, które się nimi skalać nieszczęście miało, a z żywością, z gorliwością ku Niemu się nawróciło, surową pokutą sprawiedliwości Jego zadosyć uczynić zdołało, grzechy swoje gorzkimi łzami opłakało, i służyć Mu z wielką usilnością przedsięwzięło, jak serce, które nigdy w wielkie przestępstwa nie wpadło, lecz obojętne względem Boga, ni Go żywo nie kocha, ni Mu z usilnością służyć nie pragnie, jednym słowem ani źle, ani dobrze nie czyni. Ta oziębłość względem Boga, czyni nas w istocie obmierzłymi w oczach Jego. Pan woli jednego grzesznika prawdziwie nawróconego, jak dziewięćdziesiąt dziewięć takowych sprawiedliwych.

Albo która niewiasta mająca dziesięć drachm. Ta przypowieść Pana Jezusa ma równe znaczenie co i pierwsza, przydał ją Chrystus Pan dla utkwienia mocniej w pamięci ludzkiej prawd, które im głosił i dania im do wyrozumienia przez przyrównanie starannego szukania zgubionego pieniądza najmniejszego z wartości jakim jest drachma, troskliwość Boską o znalezienie zgubionej duszy, choćby też najlichszego człowieka.

Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi, nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym. Sprawmy i my tę radość duchom niebieskim nawracając się szczerze do Boga i czyniąc pokutę za grzechy nasze. Nie możemy się nie uznawać za grzeszników w obliczu Boga. Serca nasze nie zachowały w czystości przywdzianej przy Chrzcie świętym sukienki niewinności, splamiliśmy ją i możemy ją tylko przez pokutę z jej plam obmyć. Czyńmyż więc pokutę czyniąc zadosyć sprawiedliwości Boskiej dobrymi uczynkami, postem, jałmużną, modlitwą, a oraz służmy Bogu wiernie, z żywą miłością, z gorliwą usilnością, z ochotą, z weselem, z gotowością na wszystko czego Bóg od nas zażądać może. Wystrzegajmy i lękajmy się niebezpiecznego stanu duszy, obojętności i oziębłości względem

Boga, gdyż nas on obmierzłymi w oczach Boskich czyni. Pan Jezus wyraźnie powiedział: *nie tylko drzewo, które złe owoce przynosi, będzie wycięte i w ogień wrzucone, ale nawet to, które żadnego owocu nie przynosi*. To jest nie tylko ten człowiek, który źle czyni potępionym będzie, ale nadto ten, który nic dobrego nie czyni.

\-----------

Na Niedzielę IV po Świątkach Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 5

Gdy rzesze nalegały, aby słuchały słowa Bożego, a Jezus stał wedle jeziora Genezaret, ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, i wszedł w jedną łódź, która była Szymonowa. Jak każden krok, każda okoliczność życia Jezusa Chrystusa, wielką w sobie zawiera naukę, i ma swoje znaczenia, przeświadczy nas o tym rozbiór dzisiejszy Ewangelii. Te dwie łódki stojące przy jeziorze Genezaretskim, są według tłumaczenia Ojców świętych jedna figurą Synagogi, to jest narodu żydowskiego, druga Kościoła, to jest ludu chrześcijańsko-katolickiego. Pan Jezus wstępujący w łódkę Szymona Piotra, a nie do drugiej obok stojącej, wskazuje wyraźnie postępkiem swoim wybór, który z Piotra uczynił, przeznaczając go na głowę Kościoła swojego, upodobanie jakie w tym Kościele swoim znajduje, a oraz piętnuje znakiem odrzucenia sekty kalwińskie, luterskie i inne, które się wylęgły w obcych łódkach i w wierze porobiły rozbicia.

I prosił Szymona, aby maluczko odjechał od ziemi. Dlaczego Pan Jezus żąda, aby łódka do której wstąpił od ziemi cokolwiek odsuniętą została? Oto dla dania nauki osobom duchownym jako się od życia światowego, od zabaw i uciech ziemskich usuwać, a do doskonałości zbliżać powinny, dla nabywania tym więcej prawa do nauczania i upominania dusz sobie powierzonych. W ogóle biorąc, wszystkich prawowiernych i gorliwych Chrześcijan obowiązkiem jest, oddzielać się od grzeszników przez czystość obyczajów i roztropne postępowanie, a zbliżać się ku nim, przez łagodność, politowanie i cierpliwość.

A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. Otóż w tym znowu nauka dla nas, jako sam jedynie Kościół święty katolicki rzymski do nauczania i ogłaszania prawd Boskich upoważnionym od samegoż Jezusa Chrystusa został. Jedna jest tylko jedynie Szymona Piotra łódka, z której Pan Jezus uczy, wszystkie inne są kazalnią fałszu. Ta łódka jest stała i bezpieczna, żadna fala ją

wzruszyć nie może. Oddalać się od niej, jest to narażać się na niechybną zgubę, przy niej jest się bezpiecznym wśród największej burzy. Znamiona po których ją od innych rozróżnić można, jest jedność nauki, ciąg następstwa pasterzów, od Piotra świętego aż do naszych czasów, i świętość jej moralności, i jej tajemnic. W tej to jedynie łódce Kościoła świętego katolickiego, znajduje się miłość, prawda i łaska, przez nią samą dochodzi się zbawienia, ona jest prawdziwie naszą matką, wychowuje nas na życie łaski, żywi nas chlebem słowa Bożego, a wierne jej dzieci mogą się słusznie cieszyć nadzieją osiągnienia życia wiecznego.

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. Cóż za duchowne znaczenie ma ten rozkaz Jezusa Chrystusa? Oto znaczy, iż Kościół święty w osobie Piotra świętego upoważnionym został od samego Jezusa Chrystusa rozciągnąć swe sieci po całej powierzchni ziemi i zająć w nie owe dumne narody pogan i niewiernych, które dotąd nie chciały nosić jarzma, jak tylko takie, które same na się kładły.

A Szymon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć. W tej odpowiedzi świętego Piotra jaśnieją wielkie cnoty, które naśladować starać powinniśmy się. *Całą noc pracując, niceśmy nie ułowili*. Gdyby te słowa wyrażały zuchwałe niedowierzanie, wnet byśmy je potępić prawo mieli, lecz jako wystawują tylko jego sprawiedliwą obawę, i że łączą się do niej uczucia zupełnego zaufania i ochoczego posłuszeństwa rozkazom Jezusa Chrystusa, możemy się tylko dziwić jego wierze i powolności, i jego pokorę naśladować. Te słowa: *przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili*, nauczają nas jeszcze jako wszystkie nasze usiłowania, zabiegi, starania bez Jezusa czynione, na nic nam przydatne być nie mogą, że z Jego pomocą przeciwnie, cudów się nawet spodziewać możemy. Człowiek im mniej na siebie rachuje, im mniej własnym siłom swoim ufa, a w Bogu całą swą nadzieję pokłada, tym więcej się od Pana pomocy i ratunku spodziewać może.

Wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć. Oto przykład tej wielkiej niezachwianej ufności w Bogu, która przeszkód i trudności nie zna, gdy idzie o wypełnienie rozkazów Boskich. Skąd pochodzą tak często na świecie powtarzane skargi, na trudności zbawienia, niemożność wypełnienia wszystkich przykazań Boskich, utrzymania się długo na drodze cnoty i pobożności, skąd? z nieufności w Bogu, w pokładaniu całej

ufności w własnych siłach swoich. Sami przez się nie możemy wprawdzie nic, ni siebie przezwyciężać, ni pokusom dzielny odpór dawać, ni do doskonałości dążyć, ni na zbawienie swoje zarabiać, ni co większa, jednej dobrej myśli w sobie wzbudzić. Lecz przy pomocy Boskiej, przy łasce Jego, przy modlitwie wszystkiego dokazać możemy, a nawet stać się świętymi. Czymże my sobie jednak najskuteczniej pomoc Boską zapewnić możemy, czym? oto przez pokorne poddanie się, które nie rezonuje, gdy Bóg mówi, i przez zupełną ufność, która się nie spiera, gdy Bóg rozkazuje. *Na słowo Twoje zapuszczę sieć*. Bóg kazał nam dążyć do doskonałości, pracować na uświętobliwienie dusz naszych, a zatem nie wchodząc w długie namysły i rozwagi, na słowo Boskie zapuśćmy sieć, jeżeli dotąd usiłowania nasze były bezskuteczne, ufność nasza w Bogu, może je teraz szczęśliwym uwieńczyć skutkiem.

A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. Każde z tych słów zawiera w sobie wielkie znaczenie. Ta łódka, te sieci wyobrażają według tłumaczenia Ojców świętych Kościół. Zostaliśmy wydobyci z morza burzliwego, w które nas grzech wtrącił, jesteśmy jakby rybami, które cudowny połów w jedną sieć zgromadził. To rwanie się sieci sprawione przez obfity połów, wyobraża rozróżnienie i odszczepieństwa, jakie rozmaitość opinii, zdań, i namiętności w chrześcijaństwie robią. Kalwini, Lutrzy i wszyscy do sekt chrześcijańskich należący, są w istocie jakby rybkami z sieci świętego Piotra wymkniętymi. *I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich*. To wołanie świętego Piotra współtowarzyszów na pomoc wyobraża staranie, jakie ministrowie ołtarzy Pańskich mieć powinni o utrzymanie w wierze katolickiej dusz sobie powierzonych i z jaką usilnością bronić je powinni od odszczepieństwa i zarazy herezji. *I przybyli, a napełnili obie łodzie, tak że się mało nie zanurzały*. To napełnienie jednymi rybami obu łodzi, tak tej, w którą Pan Jezus wstąpił, jako w tej którą odrzucił, wyobraża połączenie narodu żydowskiego z chrześcijańskim, które podług przepowiedzenia samegoż Zbawiciela przed skończeniem świata, niechybnie nastąpić ma. Będzie natenczas według słów Ewangelii świętej, tylko jeden pasterz i jedna owczarnia. Ten pasterz będzie sam Jezus Chrystus, a ta owczarnia ten Kościół katolicki, na którego łonie jedynie zbawienie swoje znaleźć możemy.

Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych mówiąc: wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny Panie. O jakże

łatwe do pojęcia uczucia zadziwienia, uszanowania i wdzięczności, jakimi widok cudu Jezusa Chrystusa serce Piotra przejmuje. Lubo nie przenika tajemnicy, którą zawiera, dziwi się jednak nad nią, rzuca się do nóg Jezusa, oddaje Mu cześć, czuje, iż taki cud nie mógł się obejść bez wpływu pomocy Boskiej, lęka się widząc się tak bliskim Boga, którego świętość i wszechmocność, zdaje się wyrzucać mu Jego niewierność i ułomności. *Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny Panie*. To samo zadziwienie rozchodzi się do współ z nim pracujących dwóch synów Zebedeusza, i nie mogą lepiej wyrazić wrażenia, jakie na nich zrobił ten cud, jak nadzwyczajnym milczeniem. O gdyby wiara nasza mocna, miłość nasza żywa była, to byśmy z Piotrem świętym, ile razy Pan Jezus do serc naszych w Najświętszym Sakramencie wstępować raczy, zawołać gotowi być powinni: *Wynijdź ode mnie Panie, bom jest człowiek grzeszny*, i równymi Piotra uczuciami Pana byśmy uczcili.

I rzekł Jezus do Szymona: nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. Spełniło się to proroctwo Jezusa Chrystusa, a na słowo dwunastu rybaków bez znaczenia, bez nauki, bez umiejętności, których imię dla haniebnej śmierci powinno było być z pamięci ludzkiej wygładzone, cały świat uwierzył. Takim cudom ktokolwiek się nie poddaje, mówi Augustyn św., sam jest cudem zdumiewającym. Lecz nie dosyć jest wierzyć, wiara bez uczynków martwą jest, wierzmy i postępujmy drogą cnoty za światłem tej świętej wiary. Jesteśmy z miłosierdzia Boskiego z liczby tych rybek, które święty Piotr do sieci swych zagarnął, lecz starajmy się nie być z liczby owych, które by daremnie nie zajmowały miejsca w łódce, precz wyrzuconymi zostaną.

———————

Na Niedzielę V po Świątkach Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 5

Zaprawdę powiadam wam: iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Wyrzuty, które dziś Pan Jezus Faryzeuszom i doktorom zakonnym czyni, stosują się też do wszystkich Chrześcijan, którzy całą swą sprawiedliwość i pobożność na powierzchownych oznakach zasadzają. Faryzeuszowie i doktorowie zachowywali ściśle przepisy prawa Mojżesza, pościli, uczęszczali do świątyni Pańskiej, rozdawali hojne jałmużny, lecz cóż ich powodowało do

udawania tej mniemanej cnoty? oto pycha, chęć zjednania sobie przed ludźmi wzięcia i szacunku. Na pozór byli sprawiedliwymi, a serca ich zepsute, bez miłości ku Bogu, bez chęci przypodobania Mu się, były napełnione wyniosłością, zarozumiałością i wszystkimi tym podobnymi, obrzydłymi Bogu uczuciami. Dlatego ich też Pan Jezus potępia, gdyż nic nie jest bardziej obmierzłym Bogu, jak dwuznaczne serce. Chcąc się Bogu podobać, Bogu, który tajniki dusz naszych przenika, trzeba się najbardziej o to starać, aby serca nasze miłością Jego, i chęcią przypodobania Mu się ożywione były; jak intencje nasze będą dobre i czyste, wtedy i uczynki nasze Bogu podobać się będą. Pan Bóg patrzy na serce, a święte usposobienie jego nadaje w oczach Jego istotnej wartości czynnościom i sprawom naszym. Bóg nie będzie nagradzał, jak tylko to co się dla Niego czyniło.

Słyszeliście iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał, a kto by kolwiek zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. Te słowa Pana Jezusa nauczają nas, jako prawo nowe, prawo Zbawiciela, daleko większej od nas doskonałości od prawa Mojżesza wymaga. Prawo stare zakazywało zabijać, zakazywało gniew swój widocznie okazywać, zemstę swoją nad bliźnim wywierać, lecz o wewnętrznym usposobieniu serca, o nienawiści, o tajemnej odrazie i wstręcie ku nieprzyjacielowi, o tym i wzmianki w nim nie było. Pan Jezus zaś powiada: *Każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu*. To jest nie dosyć, to jest wstrzymać się od wywarcia jawnie złości swojej słowy lub uczynkiem, lecz dosyć jest nie pohamować wewnętrznie wzmagającego się uczucia gniewu w sercu naszym ku bliźniemu dla zasłużenia na surowy sąd Boski. Uczuć się wzruszonym mimowolnie słowem obelżywym, lub krzywdą nam wyrządzoną, bez zatrzymania się nad tym uczuciem, nie jest jeszcze występkiem, lecz pogniewać się z uwagą, z przytomnością, z rozmysłem, i nie starać się tego wzmagającego się w sercu naszym gniewu hamować, to już jest grzech, który na nas sprawiedliwość Boską oburza. Pogniewać się na kogo, lecz szukając przezwyciężyć się dla miłości Boga, nie okazywać mu tego gniewu, lecz i owszem z dobrocią do niego przemawiać, szukać słodyczą swoją jego złość rozbroić, to jeszcze wielka zasługa przed Bogiem, rozgniewać się i gniew swój choćby tylko miną swoją lub poruszeniem ciała okazać już jest grzechem.

A kto by rzekł bratu swemu raka, będzie winien rady, a kto by rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Nie można tu

brać słów Pana Jezusa co do litery, pod tymi hańbiącymi przezwiskami albowiem zawarł Chrystus Pan wszelkie rodzaje przekleństw, złorzeczeństw, słów uszczypliwych, obmów, oczernień, którymi ludzie gniewliwi jedni nad drugimi mścić się zwykli, a które ich w istocie w oczach Boga, ognia piekielnego godnymi czynią. Jest to prawdziwie rzecz nie do pojęcia, aby Chrześcijanin Boską Jezusa Chrystusa nauką wykarmiony, w którego sercu od dzieciństwa te maksymy wpajają, kochaj bliźniego twego jak siebie samego, czyń drugiemu to, co byś chciał, aby tobie czyniono, który codziennie w pierwszą tę modlitwę, i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy powtarza, do wywierania złości swojej, do wymawiania słów hańbiących, złorzeczeństw i przekleństw dopuścić się mógł. Pan Jezus powiedział wyraźnie, że po z obopólnej miłości jedni drugich Chrześcijanie od innych ludzi odznaczać się będą, i że ta miłość bliźniego cechą uczniów i wiernych sług Jego będzie, a jakże się ich mało znajduje takich, którzy by to święte przykazanie Boskie zachowywali.

Mówią niektórzy, że to jest trudna, a nawet niepodobna nieprzyjaciołom darować, ich kochać, im dobrze czynić. Trudna to prawda, lecz ta trudność znika, gdy sobie przypomnimy jaki warunek Pan Jezus do osiągnienia królestwa niebieskiego założył. *Królestwo niebieskie*, mówi On, *gwałt cierpi, i gwałtownicy jedynie otrzymują go*. Jeżeli więc idzie okupić wieczną szczęśliwość przezwyciężaniem swych namiętności, gwałt sobie czyniąc, mniemane trudności nie powinny się nam nieprzełamanymi zdawać. Żeby zaś nie podobna była wypełnić który rozkaz Chrystusa Pana, tego bez bluźnierstwa powiedzieć nie można, gdyż Pan Bóg nie wymaga od nas rzeczy niepodobnych, i nie ma jednego przykazania w prawie Boskim, którego by nam ścisłego zachowania, Święci Pańscy przykład nie zostawili. Nie ma rzeczy, której byśmy przy pomocy łaski Boskiej wykonać nie potrafili.

Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma gniew przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź, pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój. Te słowa Chrystusa Pana dają nam do zrozumienia ile Pan Bóg serc zwaśnionych, nienawiścią tchnących nienawidzi, kiedy nie chce nawet przyjąć daru ich, póki ich uleczonymi z tej niebezpiecznej choroby gniewu nie ujrzy. Każe Pan Jezus opuszczać ołtarze swoje dla pójścia pojednania się z bratem swoim, gdyż daje nam poznać, że Mu

wszystkie ofiary, sercem zagniewanym czynione obmierzłymi się stają. Nie dosyć to w sercu darować nieprzyjacielowi, trzeba jeszcze szukać pozyskać go sobie, pojednać się z nim szczerze. Należy mu dobrze czynić, modlić się za niego, życzyć mu jak sobie samemu. Otóż i na to ludzie światowi w sercach swoich powstawać gotowi, i uskarżać się na surowość przykazań Boskich. Lecz pomnijmy na wieczność, na godzinę śmierci, w której tak mile żniwo do onych uczynków za życia posianych zbierać będziemy, a wnet nam się wszystko łatwiejszym wydawać będzie. Pan Jezus powiedział *błogosławieni pokój czyniący*, zasłużmy więc sobie na to błogosławieństwo w tym życiu, nie gniewając się na nikogo, nie kłócąc się z nikim, a w przyszłym życiu do tej radości, którą Bóg swych błogosławionych napełnić obiecał, należeć będziemy.

____

Na Niedzielę VI po Świątkach Ewangelia u Marka św. w rozdz. 8

Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli co by jedli, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną, a nie mają, co by jedli. Ten chleb cudownie rozmnożony, o którym Ewangelia święta drugi raz wspomina, jest dzisiaj przedstawiony nam, jako figura Najświętszego Sakramentu ołtarza, a okoliczności, które temu cudowi towarzyszą jako nauka usposobienia w jakim się do stołu Pańskiego zbliżać powinniśmy. Ta rzesza idąca za Jezusem na puszczę wyobraża wiernych sług Pańskich, którzy się na tym świecie, jakby na jakiej puszczy być uważają nie znajdując w nim nic powabnego dla siebie, i nie oczekując jak jedynie z cudownej pomocy i miłosierdzia Boskiego, łask i darów dla siebie potrzebnych. Trwają przy Jezusie słuchając z upodobaniem słów i nauk Jego, i nie przykrzą sobie zostawać przy Nim, mimo głodu pociech i radości wewnętrznych, którego niekiedy doznawać muszą, i mimo przykrości i smutków, którymi niekiedy dni ich na tej puszczy życia doczesnego przeplatanymi bywają.

Wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną, a nie mają co by jedli. Któż może, widząc czułe politowanie i troskliwą pieczołowitość Zbawiciela o zapobieżenie potrzebom ludu swojego, nie czekając by Mu je nawet przedstawił, nie czuć w sobie wzrastającej ufności w tym Bogu miłosierdzia, który nigdy opiekuńczego oka z stworzenia swojego nie spuszcza. Pamięta Pan Bóg o wszystkich, każe On

wschodzić słońcu nad złymi jak nad dobrymi to pewna, lecz temu zaprzeczyć nie można, że ma w szczególnej opiece tych, którzy się do Niego przez miłość szczerą, przez naśladowanie cnót Jego, i ścisłe wypełnienie przykazań Jego zbliżają, którzy z Nim na puszczy, to jest w oschłości, w opuszczeniu, bez innej ponęty jak miłość Jego trwać gotowi są. Nad takimi okazuje Pan szczególniejsze miłosierdzie swoje, takich nigdy bez pomocy swej nie zostawuje, głodnym bez pociechy, bez nagrody do domów swych wracać nie dozwala.

A jeśli ich rozpuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. Te słowa Pana Jezusa głębokie mają znaczenie. Chrystus Pan przemyśliwając nad sposobami zasilenia zgłodniałego ludu na puszczy, dla wzmocnienia go by nie ustał na drodze, nie miał tylko tych ludzi, którzy wtedy za Nim szli na celu, lecz oraz wszystkich prawowiernych Chrześcijan, których ta rzesza wyobrażała. Pan Jezus znając słabość człowieka, a oraz świętość, do której go nauka Jego wznieść miała, wiedział dobrze, że bez zasilenia go dzielnym jakim duchownym pokarmem, wnet by ten człowiek na drodze doskonałości i zbawienia ustał, i dlatego raczył ustanowić ten Najświętszy Sakrament ciała i krwi swojej, ten chleb cudowny, który codziennie na ołtarzach naszych rozmnaża, i który w istocie siły duszy naszej wzmacniać jedynie jest w stanie.

Bo niektórzy z nich z daleka przyszli. Te słowa Chrystusa Pana, mają także wielkie znaczenie. Kogóż to Pan Jezus rozumie przez tych, którzy z daleka przyszli, i którzy celem Jego szczególnej opieki się być zdają? Kogo? oto grzeszników, których łaska Boska nawracając na drogę cnoty, do Pana Jezusa przywiodła. Z daleka oni przyszli, ze ścieżek nieprawości do piekła wiodących, na drogę żywota prowadzącą do nieba, z niewoli czarta przeszli pod prawo wolności dzieci Boskich. *Z daleka*, gdyż wielki przestwór rozdziela stan grzesznika od stanu sprawiedliwego, nigdy by świeżo do Boga nawrócony grzesznik, na drodze zbawienia wytrwać nie zdołał, gdyby go Pan Jezus samym sobą nie karmił i nie zasilał. Ustałby na drodze, sprzykrzyłyby mu się ćwiczenia pobożności, walka z swymi namiętnościami, droga krzyża i umartwienia, lecz zasilony chlebem anielskim, dojdzie szczęśliwie do zamierzonej mety.

I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? Jeżeli naganna jest nieufność Apostołów, którzy mimo tylu dowodów

wszechmocności Jezusa Chrystusa jeszcze o niej wątpić mogli, niemniej ona jest nią i w nas, którzy będąc równie świadkami codziennych cudów miłosierdzia Boskiego nad ludźmi, nie raz o nim wątpić zdajemy się. Gdybyśmy się przy roztropnym działaniu, więcej na opatrzność Boską spuszczali, i lepiej by nam się działo, i spokojniejszymi byśmy byli.

I spytał ich: wiele chleba macie? którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. Cóż znaczy ten rozkaz Chrystusa Pana, aby rzesza siedząc ten cudowny chleb jadła? Oto znaczy, iż aby mieć prawo do częstszego przystępowania do Najświętszego Sakramentu ciała i krwi Pańskiej należy być w stanie łaski, w trwałym przedsięwzięciu unikania grzechu, a służenia Bogu, w zebraniu ducha, myśląc ile możności ciągle o Panu Bogu, i odnosząc do Niego wszystkie sprawy i czynności nasze, być niejako ustalonym w dobrych zamiarach swoich, być wezwyczajonym w cnotach od Boga nam zaleconych, nie mieć przywiązania do żadnego grzechu, w któren by się często wpadało.

A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał, i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli, i kładli przed rzeszą. Jako Pan Jezus błogosławieństwem swoim ten chleb dzisiaj rozmnożyć raczył, tak też i przy ostatniej wieczerzy swojej, dzięki czyniąc i błogosławiąc chleb w ciało i krew swoją Przenajświętszą przemienił, i jemu rozmnażania się na naszych ołtarzach moc nadał. Lecz dlaczego Pan Jezus uczniów swoich do uczestnictwa tego cudu przypuszcza, i chce, aby chleb w ich ręku się rozmnażał? któż nie widzi, iż przez to swoje rozporządzenie, chciał nam dać poznać, iż kapłanów za szafarzy swych łask i Sakramentów przybierał, i że ich rękom udzielać raczył dzielności rozmnażać chleb cudowny, chleb Aniołów? Jako wtenczas podawali Apostołowie chleb cudownie rozmnożony rzeszy, tak i teraz rękami kapłanów, chlebem anielskim nakarmieni bywamy.

I jedli, i najedli się. Cóż może lepiej nasycić serce człowieka, i pragnienia jego zaspokoić, jeżeli nie ten chleb cudowny, który Boga w sobie mieści. Dla Boga stworzeni jesteśmy, Bóg jeden prawdziwe szczęście nasze stanowić może, w Nim go jedynie, w miłości Jego znaleźć możemy. Nasze serce jest tak wielkie w swych żądaniach, iż go i świat cały, i nic prócz Boga zaspokoić nie zdoła.

I zebrali co było ułomków siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy. Zebrali starannie ułomki cudownie rozmnożonego chleba, jako i dotąd ułomki Hostii świętych na ołtarzach naszych przechowywane bywają. Ach, zbierajmy pilnie ułomki łask Boskich, nie rozprószajmy z nich ani jednej okruszyny, pamiętajmy na to, iż nam kiedyś z każdej dobrej myśli, z każdego natchnienia, z każdego poruszenia łaski, usłyszanej zbawiennej nauki, ścisły przed Bogiem rachunek zdać przyjdzie. Każda łaska od Boga na dusze nasze spadająca, jest jakby kropla krwi Chrystusa Pana, gdyż nie ma z nich żadnej, którą by nam Zbawiciel, zasługą krwi i męki swojej nie wysłużył. Rozpraszać je, nie korzystać z nich jest więc niejako, jakby deptać i znieważać Przenajświętszą krew samego Chrystusa Pana.

———————

Na Niedzielę VII po Świątkach
Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 7

Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Pan Jezus przez fałszywych proroków w odzieniu owczym przychodzących, których nam się strzec nakazuje, rozumie tutaj ludzi bezbożnych, w gruncie serca zepsutych, którzy jednak dla tym łatwiejszego uwiedzenia i ułudzenia innych, w Aniołów światłości przemieniać się umieją, pozór skromnych obyczajów zachowują, życie regularne udają, jednym słowem maskę uczciwości i pobożności na siebie przybierają. Tacy ludzie gotowi niby wychwalać cnotę, a fundamenta jej podkopują, gotowi wynosić dzieła i uczynki dobre, które Religia święta nakazuje, a zasady wiary bezbożnymi mowami swoimi obalają. Takich ludzi w wieku, w którym żyjemy, wszędzie i bardzo często na nieszczęście napotkać można. Tacy ludzie odzywają się głośno, że jest rzeczą chwalebną być człowiekiem uczciwym, wiernym, rzetelnym, sprawiedliwym, lecz żyć według przepisów wiary świętej, trzymać się przepisów Religii, zachowywać posty, uczęszczać do kościołów, do Sakramentów świętych, bywać na Mszach, trwać na modlitwie, jest to jak mówią znakiem małego rozumu, jest to trzymać się wyznania podłego nikczemnego motłochu, chcieć się mieszać do tego biednego prostego ludu, któremu jedynie taki rodzaj pobożności zostawionym być powinien. Ludzie rozumni, mówią oni, powinni się różnić od pospólstwa, być uczciwymi w sercu, ale tymi

pozory, tymi dodatkami gardzić, bo to wcale dla nich niepotrzebne. O ileż się podobnych mów w świecie nasłuchać nie można? Ileż tych fałszywych proroków, tych drapieżnych w odzieniu owczym przybranych wilków, swymi przewrotnymi mowami, owieczek niewinnych i łatwowiernych nie nauwodzi. Ach! strzeżmy się ich pilnie, zatykajmy uszy na ich przewrotne mowy, trzymajmy się mocno tego prawdziwego proroka Jezusa Chrystusa, który nam się ich strzec nakazuje, niech tam ludzie bezbożni mówią co chcą, my sobie wprost za Panem Jezusem postępujmy, zobaczymy kiedyś jak na tym dobrze wyjdziemy.

Lecz jakże my możemy rozeznać tych fałszywych proroków od innych ludzi, uczy nas tego Pan Jezus, mówiąc: *z owoców ich poznacie je*. Cóż to się znaczy? oto znaczy się, iż złe skutki, które na nas, obcowanie ze złymi ściąga, poznać nam ich daje. Jakież one są? oto utrata niewinności, opuszczenie zupełne obowiązków pobożności, niesmak do ćwiczeń duchownych, pogarda prawd Boskiej Religii naszej, śmierć wieczna duszy, oto owoce, które się odnosi z obcowania ze złymi. Jedna rozmowa z bezbożnikiem, może niekiedy skazić nasze serce, zachwiać naszą wiarę.

Zawsze się na tym traci, gdy się ze złymi przestaje, bo czyliż, dodaje Chrystus Pan: *zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi*. To jest jakoby mówił, czyliż od złego człowieka można co dobrego usłyszeć, i z rozmów bezbożnika korzystać. Dalej mówi jeszcze Chrystus Pan:

Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Tymi słowy wyraża Pan Jezus, iż jako rodzaj drzewa, po owocach jego poznawać się daje, tak też i usposobienie wewnętrzne człowieka, z uczynków i spraw jego rozeznać można. Nie można mieć wiary, kochać Boga szczerze a nie okazywać tej wiary, tej miłości w dobrych uczynkach swoich, w skromności obyczajów swoich, w łagodnym i przyjemnym obcowaniu ze wszystkimi, w ścisłym pełnieniu obowiązków stanu swojego. Nie można też przeciwnie być niewiernym, bezbożnym, a uniknąć aby się sprawy nasze nie poczynały ze złego usposobienia serc naszych. Nie może jak tylko wydawać owoce złości, nienawiści, kłótni, gniewu, niesprawiedliwości, pychy, zazdrości, lenistwa, niewstrzemięźliwości, człowiek, którego grunt zepsuty, a serce niedowiarstwem skażone.

Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte, i w ogień rzucone. Oto wyrok Zbawiciela zdolny przerazić serce każdego człowieka. Nie mówi tu Chrystus Pan, żeby drzewo złe owoce rodzące wycięte i w ogień wrzucone być miało, lecz przeciwnie drzewo dobrych owoców nie rodzące. Nie dosyć to dla zbawienia naszego, abyśmy się złych uczynków strzegli, trzeba jeszcze koniecznie, abyśmy dobre wykonywali, iżbyśmy w dzień sądu Boskiego z gołymi rękoma przed Bogiem nie stanęli. Lecz jakież to one są te dobre uczynki, których Pan Bóg od nas wymaga, łatwo i codziennie nam się do nich okazje podadzą bylebyśmy z nich korzystać umieli. Przezwyciężyć złą skłonność swoją, przytłumić wzmagającą się w sercu namiętność gniewu, pychy, zazdrości, niepodległości, to jest aby się jaśniej tłumaczyć, nie gniewać się, choć nam się nieposłusznym być chce, upokorzyć się i zamilknąć, gdy nas kto o co upomina i łaje, a nas zniecierpliwić się i odburknąć ochota bierze, iść do roboty, choć nam się leniwym i próżniakiem być chce, pomodlić się w czasie wolnym od robót, choć do modlenia się ochoty nie czujemy, na koniec znieść cierpliwie dla Boga małą słabość lub dolegliwość ciała, wykonać uczynek miłosierny, zadać sobie jakie małe umartwienie, wznieść myśl do Boga w ciągu zatrudnień swoich z uczuciem miłości Boskiej, wszystkie te małe ofiary w dobrej intencji Bogu czynione, nie są przed Bogiem stracone, rachuje je Pan, a w dzień wynagrodzeń swoich ujrzymy z radością ten skarb z małych zasług złożony, któreśmy sobie w ciągu życia naszego zebrać mogli.

Nie każdy, który mi mówi, Panie Panie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w Niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego. Nie dosyć to jest modlić się, wyznawać usty Boga Panem swoim, aby zasłużyć na Niebo, potrzeba koniecznie potwierdzać uczynkami to wyznanie swoje, to jest wypełniając wiernie przykazania i rozkazy tego wszechmocnego Pana, któren się oświadczeniami nie kontentuje, ale posłuszeństwa od nas wymaga. Choćbyśmy najbardziej wołali do Boga Panie Panie, a przez złe życie okazywali, że nie Bogu, ale czartowi służymy, to nas Pan za sług swoich nie uzna, i w modłach naszych nie wysłucha. Aby wnijść do królestwa niebieskiego, trzeba pełnić wolę Ojca, który jest w Niebiesiech, tę wolę objawił nam Pan Jezus w ciągu pobytu swojego na ziemi. Poznawajmy ją słuchając z upodobaniem słów Ewangelii świętej, starajmy się zastosowywać do nich sprawy nasze, uważając je za rozkazy samego Boga, a dobre i świętobliwe prowadząc życie, módlmy się na ten czas z ufnością,

bo Pismo święte mówi: Bóg czyni wolę tych, którzy Go kochają, i modły ich wysłuchiwa.

Czyńmy wolę Boga pracując na zbawienie nasze i na chwałę Jego, stając się pobożnymi, cierpliwymi, cichymi, pokornymi, posłusznymi, wiernymi, wstrzemięźliwymi, miłując Boga nad wszystko, a bliźnich naszych jak siebie samych. Czyńmy wolę Ojca, który chce abyśmy byli doskonali, jako On sam doskonałym jest, bo tak Pan Jezus wyraźnie powiedział: *Bądźcie doskonali jak Ojciec mój Niebieski doskonałym jest*, a tą drogą, drogą cnoty dojdziemy do tego królestwa niebieskiego, którego szczęście hojnie nam nasze ofiary wynagrodzić zdoła.

———————

Na Niedzielę VIII po Świątkach

Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 16

Był niektóry człowiek bogaty, który miał szafarza, a ten był doniesiony do niego, jakoby rozpraszał dobra jego. Przez tego bogatego człowieka rozumie się sam Bóg, do którego należą wszystkie rzeczy zewnętrzne, potrzebne do utrzymania życia i do wygód ciała, a oraz dary łaski, dary niebieskie tyczące się duszy. Przez szafarza rozumie się każdy człowiek w szczególności, któremu Pan Bóg użycza dóbr ziemskich i darów łaski, aby ich używał według woli Jego, z tych dóbr będzie musiał kiedyś zdać Bogu rachunek, biada mu jeżeli je na złe użyje, lub je roztrwoni, gdyż go same sprawy jego przed tron sprawiedliwości Boskiej doniosą i oskarżą.

A wezwawszy go, rzekł mu: cóż to słyszę o tobie? oddaj liczbę szafarstwa twojego, albowiem już więcej nie będziesz szafarzyć. Zdarza się niekiedy, iż człowiek przebrawszy miarkę grzechów swoich, i skarby miłosierdzia Boskiego, ściąga tak dalece gniew Pański na siebie, iż przywodzi Boga do tego, że go przed czasem do zdania rachunku z szafarstwa swojego powołuje. To jest, że albo mu Pan Bóg skróca dni życia jego, lub też nie użycza wcale czasu i sposobności, do czynienia pokuty i przygotowania się na śmierć. Ta to sprawiedliwa bojaźń podobnej kary Boskiej, przywiodła Dawida świętego do wołania do Boga: Panie, objaw mi krótkość dni życia mojego.

Zdaj rachunek z szafarstwa twojego. Ach! jakże straszne i groźne są te słowa Pańskie, mogąż nie przerazić trwogą serc

naszych, kiedy je do siebie zastosujemy. Ach, przyjdzie przyjdzie godzina, gdzie się i do nas Pan tymi słowy odezwie: *Zdaj rachunek z szafarstwa twojego*. Będziemy na ten czas musieli sprawiać się Bogu, ze wszystkich czynności, z najtajniejszych myśli, z najskrytszych spraw naszych, będziemy rachunek zdawali, z użytku jakiśmy uczynili, z łask, z natchnień Boskich, ze słowa Bożego, z Sakramentów świętych, ze wszystkich środków, które nam Pan Bóg do ułatwienia naszego użyczał; ach, jakżeśmy o tym ścisłym rachunku teraz pamiętać i do niego sposobić się powinni, bo cóż dalej Pan mówi: *Albowiem już więcej nie będziesz mógł szafarzyć*. To jest, jak godzina śmierci nadejdzie, już nie będzie czasu do działania. Święty Paweł upomina wszystkich tymi słowy: Pamiętajcie na to, iż jak przyjdzie noc (to jest śmierć) nikt nie będzie mógł więcej działać i zarabiać. Będziemy przeciwnie wszyscy powołani przed trybunał sądu Boskiego, i każdy odbierze według tego, co uczynił żyjąc w ciele, czy dobrze czy źle.

I mówił szafarz sam w sobie, cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje ode mnie szafarstwo? kopać nie umiem, żebrać się wstydzę. Te uwagi szafarza mają także duchowne znaczenie. *Kopać nie umiem*, znaczy się jakby mówił, iż prowadzić życie surowe pokutujące i pobożne nie potrafi. *Żebrać się wstydzę*. Znaczy się jakoby mówił, iż do życia duchownego wewnętrznego przyzwyczaić by się nie mógł, i do modlitwy i ciągłego żebractwa łask od Boga usposobionym nie był. Wielu ludzi składa się podobnymi wymówkami od prowadzenia życia pobożnego, lecz nie pomną na to, iż Pan Bóg wyrozumiały na naszą słabość i nie wymaga od nas górnych i przechodzących nieudolność naszą rzeczy, i że łaska Jego skutecznie dobrym zamiarom i szczerym chęciom naszym dopomagać umie.

Cóż dalej mówił niesprawiedliwy szafarz? *Wiem co uczynię, że gdy będę złożony z szafarstwa, przyjmą mnie do domów swoich*. Tu opisuje Ewangelia święta oszukaństwo, które popełnił, i krzywdę, którą Panu swemu wyrządził fałszując zapisy dłużników jego, i szukając pozyskać sobie ich życzliwość tym sposobem. Lecz cóż uczynił Pan dowiedziawszy się o tym jego postępku? *oto pochwalił szafarza niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynił*. Jakżeby Pan Bóg mógł pochwalić czyn szafarza niesprawiedliwego. Uważmy sobie dobrze, iż Pan Jezus nie chwali jego oszukaństwa, lecz przemyślność jego w wynalezieniu sposobu poratowania się w złej doli. Pochwalił Pan, iż roztropnie uczynił. Bo cóż dalej mówi Chrystus Pan? *Bo*

synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. W rodzaju swoim, to jest, iż ludzie światowi i bezbożni daleko są roztropniejsi i mędrsi w wynalezieniu sposobów dogodzenia swym namiętnościom, i dopięcia niegodziwych celów swoich, niż ludzie pobożni i bogobojni w wynalezieniu środków, ułatwiających im drogę zbawienia. Co też to ludzie nie robią, żeby nabyć fortuny, żeby się wznieść do jakiej godności, żeby się zbogacić, gotowi poświęcić wszystko, wszystko zdrowie, życie nawet azardować, a dla zbawienia duszy cóż się gotowo czynić? Wszystko trudne, wszystko w niesmak idzie, wszystko nam się zdaje uciążliwym, niedogodnym, modlitwa, posty, Sakramenty. Nie słusznieże Pan Jezus powiedział: *Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości*. Czyńmy to dla Boga, co tyle ludzi czyni dla świata, a pewno na zbawienie zasłużymy.

A ja wam powiadam, mówi dalej Pan Jezus, *czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków*. Pan Jezus nazywa pieniądze mamoną niesprawiedliwości, a to dla dania nam do zrozumienia, iż chociaż najuczciwszym sposobem nabyte, jak tylko do nich się nadto przywiązywać zaczynamy, i w ich posiadaniu szczęście nasze zakładamy, już tym samym mamoną niesprawiedliwości je czynimy, a przy tym dla ostrzeżenia nas, iż pieniądze często źródłem wielu grzechów się dla nas stawają. Lecz cóż dalej Chrystus Pan mówi:

Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości. Oto nauka jaki najlepszy użytek z pieniędzy czynić możemy, to jest wspomagając biedniejszych od siebie, według możności naszej. Święty Tobiasz mówi: Wielką ufność w Bogu mieć będzie ten, który daje jałmużnę. A znowu mędrzec Pański w Piśmie świętym dodaje: jałmużna dana żebrakowi zanosi modły nasze przed Bogiem, i zachowuje nas od wszego złego.

Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie przyjęli was do wiecznych przybytków. Jakże te słowa pocieszające dla biednych i nędznych, kiedy o nich Pan Jezus mówi, że będą przyjmować bogaczów do Nieba. Ach, pewną to jest rzeczą, że ten, który znosi cierpliwie z poddaniem się woli Boskiej, nędze i niedostatki życia doczesnego, który nigdy przeciw Bogu nie szemrze, bogatszym od siebie nie zazdrości, lecz kontent z swojego losu o ile mu od Boga udzielonym został, nie przemyśliwa jak tylko nad sposobami

zbogacenia duszy skarbami zasług przed Bogiem, i cnotami mogącymi go przyjemnym w oczach Pańskich uczynić, taki ubogi zasługuje w istocie na szczególną miłość i względy samego Boga, a zbawienie jego pewniejsze jest, jak tego bogacza, który we wszelkie dostatki opływa, i często w nich jednych szczęścia swojego szuka.

Na Niedzielę IX po Świątkach Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 19

Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto płakał nad nim. Cóż Panu Jezusowi wyciska dziś łzy z oczu, i do żalu Go porusza? oto widok zaślepienia żydów w Jerozolimie, nie chcących się nawrócić do Boga, mimo tylu wyświadczonych im dobrodziejstw od Niego, i przekonanie, że męka Jego, do której się zbliżał, zamiast im być korzystną, ich zgubę przyspieszyć miała. Litował się Pan Jezus i płakał nad zatwardziałym żydostwem, lecz to politowanie i ten płacz Jego rozciągał się jeszcze nad całym narodem ludzkim, pogrążonym w grzechach, a szczególniej nad bezbożnikami i zakamieniałymi grzesznikami opierającymi się łasce Jego, a co większa i nad nami samymi, którzy tak często naszymi grzechami, bezprawiami, bezbożnościami Ducha Przenajświętszego w nas zasmucamy. Ach, niechże ten płacz Jezusa Chrystusa nad nami poruszy serca nasze, obudzi je z ich oziębłości ku Bogu, z ich zatwardziałości, i pobudzi nas do opłakiwania grzechów naszych, i nawrócenia się szczerego do Boga.

I rzekł Pan Jezus: *Gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich*. Te słowa Pana Jezusa stosowały się znowu do żydów w Jerozolimie mieszkających, którzy przez nieuznanie Chrystusa Pana za Mesjasza, prawdziwego Syna Bożego, na odrzucenie i potępienie swoje zasłużyli; lecz też same słowa stosują się oraz i do nas i nauczają nas, iż zbawienie nasze zawisło od korzystania z nawiedzeń Pańskich, świętymi natchnieniami i łaskami Jego serc naszych. Teraz póki żyjemy, póki nas Pan Bóg do siebie pociągać raczy, teraz jest dzień nasz. Pan Jezus nas nawiedza wewnętrznie, świętymi myślami, zbawiennymi natchnieniami, zgryzotami i wyrzutami sumienia, przemawia do serc naszych, to przez kazania, to przez nauki, to przez przykłady innych. Teraz,

może w tej godzinie woła Pan Jezus najmocniej na nas, abyśmy się Jego służbie poświęcili, z naszych nałogów poprawić przedsięwzięli; ach, umiejmy korzystać z tej łaski Boskiej, przyjmijmy Pana Jezusa, otwórzmy Mu drzwi serc naszych, nie opierajmy się Mu, gdyż jeżeli zawsze głusi będziemy na głos Boski, słuchać Go chcieć nie będziemy, nie poznamy czasu niewiedzenia Jego, Pan Bóg ukarze nas straszliwie, tak jako ukarał żydów Jerozolimitanów, odrzuci nas wiecznie od siebie, odda nas w moc czartowską. Bo cóż dalej mówi Pan Jezus:

Jerozolimo, przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. Sprawdziła się co do litery ta przepowiedziana przez Pana Jezusa kara na mieszkańców miasta Jerozolimy. Historia opisuje nam wiernie to straszliwe zburzenie tego miasta. Nieprzyjaciele wpadłszy doń, złupili, spustoszyli wszystko, a ich wściekłość tak była niepohamowana, iż kamienia na kamieniu nie zostawili, lecz wszystko ze szczętem sprzewracali i zburzyli, a ludzi w pień wycięli. Ach, Bóg ile jest wielkim i niepojęty w miłosierdziu swoim, tyle jest strasznym i groźnym w zapalczywości sprawiedliwego gniewu swojego. Biada temu, kto nań zasłuży, biada temu, mówi Pismo święte, kto wpadnie w ręce Boga żywego.

A zeszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących. Oto już po raz drugi widzimy Pana Jezusa wyganiającego z kościoła Jerozolimskiego, źle i nieuczciwie się w nim sprawujących. Nic więcej nie obraża Majestatu Boskiego, i gniewu Jego nie oburza, jak kiedy kto przychodzi do kościoła, i zamiast uczczenia Boga modlitwą i oddawaniem Mu winnego hołdu, zdaje się chcieć ubliżać chwale Boga rozmowami, nieuwagą, roztrzepaniem, nieuszanowaniem w miejscu poświęconym Jemu. Cóż mówi Pan Jezus:

Dom mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. Kościół jest domem, w którym Bóg szczególniejszym sposobem przemieszkiwa, które Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie obecny, przytomnością swoją zaszczyca, a zatem w kościele powinniśmy się znajdować, z takim uszanowaniem, z taką skromnością, z taką pokorą, z takim uniżeniem, z jakim się Aniołowie w obliczu Boga w Niebie znajdują. W kościele powinniśmy się modlić sercem do Boga, to jest myśleć o potrzebach naszych duchownych, czego nam nie dostaje do

służenia Bogu wiernego, na jakich nam cnotach szczególnie zbywa; co czynić mamy aby się z nałogów naszych poprawić? prosić Boga o miłość Jego, o poznanie Jego, o zasłużenie na zbawienie wieczne, prosić o rzeczy doczesne, o zdrowie, o dobre bycie i tym podobne z poddaniem się woli Boskiej. Być w kościele, ruszać wargami, a myśleć sercem o zabawach światowych, o rzeczach nieuczciwych, o dogodzeniu namiętnościom swoim, co większa, być w kościele, a obracać się, spoglądać na innych, uważać jak kto ubrany, rozmawiać, przeszkadzać innym, jest to czynić z kościoła jaskinię zbójców, dom Boży znieważać. Pamiętajmy dobrze na te słowa Pana Jezusa: *Dom mój, dom modlitwy jest*, a wchodząc do kościołów naszych, stawajmy w obliczu utajonego w Najświętszym Sakramencie Boga w takim usposobieniu, w jakim byśmy przed Bogiem otoczonym blaskiem chwały swojej, kiedy nas sądzić przyjdzie, stanąć chcieli.

———————

Na Niedzielę X po Świątkach Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 18

Pan Jezus mówił do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi byli, a inszymi gardzili, to podobieństwo. Ta przypowieść Pana Jezusa jest najskuteczniejszą i najzdolniejszą, upokorzyć pychę tych osób, które dlatego jedynie, iż powierzchowne ich obyczaje, i niektóre małe dobre uczynki, od wielkich grzeszników ich rozróżniają i odznaczają, za lepszych od innych się uważają i wielce zarozumiali o sobie są.

Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden Faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusze byli, jakeśmy już słyszeli, ludzie pyszni, zarozumiali o sobie, najniegodziwsi w sercu, a z powierzchowności zachowywujący ściśle wszystkie przepisy prawa. Celnicy byli niejako jawnogrzesznikami, gdyż sam ich urząd był niejako w pogardzie i poniżeniu.

Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy: jako i ten celnik; poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam. Każde słowo Faryzeusza wykrywa pychę, która serce jego opanowała. Najprzód ma się za doskonałego, nie prosi o nic, ani o przepuszczenie grzechów, ani o dar łaski, ani o zachowanie jej.

Przy tym pod pozorem dziękczynienia, chwali się sam ze swych dobrych uczynków, przenosi się nad innych, porównywa swoje dobre uczynki z uczynkami innych, siebie wynosi, a bliźniego potępia. Na koniec gardzi innymi, a najprzód tym, który przy nim stoi, przywłaszczając sobie prawo sądzenia spraw jego. O jakże nas pycha względem nas samych zaślepia. Widzimy źdźbło w oku brata naszego, a tramu w naszym nie postrzegamy. W innych to się wszystko złe i najmniejsze ujrzy, ale w sobie nic. Ach, strzeżmy się tej faryzejskiej pychy, ona nas obrzydłymi w oczach Boga czyni.

Jakże sobie przeciwnie celnik postępuje? *Stojąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w Niebo, lecz bił piersi swoje, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu*. Oto przykład pokory godny naśladowania. Stoi celnik z daleka uznając się być niegodnym zbliżyć się do Boga, a nawet do Faryzeusza. Nie śmie oczu podnieść w Niebo dla wstydu za grzechy swoje, bije się w piersi dla okazania uczuć skruchy i żalu serdecznego, którym jest przeniknioną, i wyrażenia pragnienia, które ma zadosyćuczynić za nie sprawiedliwości Boskiej. Prosi o przebaczenie uznając się za największego grzesznika, a modlitwa jego wyraża ufność, jaką pokłada w wielkim miłosierdziu Boskim. *Boże*, mówi on, *bądź miłościw mnie grzesznemu*. Otóż uczucia prawdziwej pokory, z którymi przed oblicze Boga stawać powinniśmy chcąc być od Niego wysłuchanymi. Gdyż jakiż wyrok wydaje Pan Jezus na tych dwóch ludzi?

Oto powiadam zstąpił ten usprawiedliwionym od Boga do domu swego. Pan Bóg sądzi nie ze słów, ale z usposobienia serca człowieka, i dlatego wysłuchiwa pokornego celnika, a odrzuca pysznego Faryzeusza. Uczmy się z tego przykładu jako pycha zniwecza i psuje nawet same cnoty, a pokora zgładza by największe grzechy za pomocą pokuty, i przyjemnymi nas w oczach Boga uczynić jest w stanie. Pokora jest cnotą najprzypodobańszą Bogu, bez niej mając wszystkie inne zbawionym być nie można. Lecz w czymże ona zawisła? Oto pokora zawisła w tym, aby sobie żadnego dobrego przymiotu, żadnej cnoty, żadnego daru, żadnego talentu nie przywłaszczać, z nich się nie chlubić, nie wynosić, ale je Bogu przypisywać, Bogu za nie dziękować, do Boga je odnosić. Pokora zawisła na tym, abyśmy się za lepszych od innych nie mienili, lecz i owszem grzechy nasze roztrząsając, za większe je od innych uznawali, i w miarę odebranych łask od Boga, siebie za najgorszych ze wszystkich ludzi uznawali, i zbawienie nasze, nie przez zasługi

nasze, ale z miłosierdzia Boskiego osiągnąć spodziewali się. Pokora zawisła na tym, aby z losu swojego być zadowolonym, bogatszym od siebie nie zazdrościć, godności, zaszczytów wyniesień nie pragnąć, dla siebie zawsze najniższe miejsce obierać, pogardy i pohańbienia cierpliwie znosić. Pokora jest podstawą wszelkich cnót, jako przeciwnie pycha zarodem wszelkich występków. Gniewy, kłótnie, swary, nieposłuszeństwo, niepodległość, nienawiści, złości, zazdrości, kradzieże, wszystkie te występki są płodem pychy; cichość, cierpliwość, zgoda, posłuszeństwo, dobroć, słodycz, pokój, wszystkie te cnoty rodzi pokora. Starajmy się o nabycie tej cnoty, która nam błogosławieństwo i największe łaski Boskie zjednać jest w stanie, a starajmy się nie inaczej, jak prosząc o nią Boga, i ćwicząc się w niej, gdy nam się sposobność i okazja do niej podaje. Powie nam kto słowo uraźliwe, nie słuchajmy zaraz poduszczenia pychy, która nas do zemsty, do odgryzienia się słowem uszczypliwym pobudza, lecz raczej zamilknijmy, wspomnijmy na Boga, na miłość Jego, i przezwyciężyjmy się w chęci przypodobania się Jemu. Oburza pychę naszą, przestroga lub upominanie starszych lub przełożonych naszych, nie dajmy się unieść uczuciu pychy, która nas do odpowiedzenia, do okazania naszej niecierpliwości, naszego gniewu namawia, lecz raczej słuchajmy z pokorą, tłumaczmy się ze słodyczą, i szukajmy panować w sercach naszych nad niegodziwą pychą naszą, a tym sposobem nabędziemy pokory. Tym sposobem przezwyciężając się, podbijając namiętności nasze pod moc rozumu, nie będą nam dnie i godziny uchodzić bez zasługi, skarb nasz w Niebie róść, i hojna nagroda za wszelkie czynione Bogu ofiary nasze, czekać nas będzie.

Ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżony, a kto się uniża, będzie podwyższony. Słowa te, są słowa samego Jezusa Chrystusa, a zatem o sprawdzeniu się ich ani wątpić nie można. Sprawdzają one się często nawet na tym świecie jeszcze, i nieraz widzieć można, jak Bóg pokornych wywyższa, a pysznych uniża, lecz co jest pewniejszego jeszcze, jest wynagrodzenie, które pokornych w Niebie czeka. Wyniesieni oni niezawodnie zostaną do chwały wiecznej królestwa niebieskiego, a jako pokora, jedynym zaszczytem i jedną godnością przed Bogiem się stanie, niejeden pyszny i dumny król ziemski, u nóg nikczemnego żebraka się ujrzy. Póki na ziemi żyjemy, ubogi niżej od bogacza, sługa od pana stoi, lecz w Niebie nie król, nie pan, nie bogacz, nie mocarz świata, ale ten, który najpokorniejszym na ziemi żyjąc był, ten najwyżej umieszczonym zostanie.

Na Niedzielę XI po Świątkach **Ewangelia u Marka św. w rozdz. 7**

Przyszedł Pan Jezus do morza Galilejskiego i przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. Ten cud Chrystusa Pana w uzdrowieniu głuchoniemego, ma wielkie swoje znaczenie duchowne, i my go w tym względzie uważać będziemy. Jest niejaka głuchota i niemota duszy, w którą każdy choćby najzdrowszy na zmysłach popaść może, i tak, głuchym jest każdy, kto nie chce słuchać, ani też wierzyć prawdom wiary świętej, kto nie przyjmuje i prawie uszy zatyka, na święte poruszenia łaski i natchnienia Boskie, wcale na nie nie zważając; niemym zaś każdy, kto jest ociężałym do modlitwy, do przedstawiania Bogu potrzeb swoich, do chwalenia Go, do dziękczynienia Panu za dobrodziejstwa Jego; niemym, kto się ociąga z wyznawaniem i spowiadaniem się grzechów swoich. Skoro tylko te dwa zmysły duszy odjęte zostają, droga zbawienia jest nam zagrodzona. Gdyż cóż trzeba czynić, żeby być zbawionym? oto wierzyć i żyć według przepisów wiary świętej, a te łaski wyjednać sobie inaczej nie zdołamy, jak przez modlitwę. Kto więc głuchy na głos Boski, słuchać rozkazów Pańskich nie chce, kto się nie modli, ten nie wierzy, ten żyje bezbożnie, i na potępienie swoje zasługuje. Czart przeklęty, skoro tylko chce uwikłać jaką duszę w swe sidła, zaczyna przez to, iż ją obojętną i nieczułą na święte natchnienia Boskie, na słuchanie słowa Bożego czyni, a potem odejmuje jej smak i ochotę do modlitwy, do uczęszczania do spowiedzi świętej, a tak uczyniwszy ją głuchą i niemą, już ją uważa za swoją.

I przywiedli Mu głuchego i niemego. Uważmy sobie, jak wiele jest takich, którzy zupełnie obojętni o swe zbawienie, nigdy by sami przez się o szukaniu go nawet nie pomyśleli, gdyby ku temu, przez namowy, przez przykład, przez zachęty innych pobożnych ludzi, przywiedzionymi nie byli. Starajmy się o to, abyśmy, gorliwi o chwałę Boską, mogli i my przywieść tym sposobem jakiego człowieka do Pana Jezusa, i do nawrócenia Mu jego dopomóc.

I prosili Go, aby nań rękę włożył. Oprócz pomocy, jaką sami przez się grzesznikom, dla zbliżenia ich ku Panu Jezusowi dać

możemy, należy nam jeszcze koniecznie modlić się za nich, gdyż bez modlitwy wszystkie nasze usiłowania bezskutecznymi by zostały. Modlitwa nam zaś cuda od Boga wyjednać jest w stanie, i stoi nawet napisane w Ewangelii świętej, jako pewien człowiek paraliżem ruszony, cudownie od Pana Jezusa, przez wzgląd na żywą wiarę tych, którzy Mu go przywiedli uzdrowionym został.

A odwiódłszy go Pan Jezus na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego; a splunąwszy, dotknął języka jego; a wejrzawszy w Niebo westchnął, i rzekł mu: Effethah, to jest otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego i wymawiał dobrze. Użył Pan Jezus wiele ceremonii dla uzdrowienia tego głuchoniemego, a to dla okazania nam, z jaką trudnością tego gatunku choroby uleczone być mogą. Każde z tych słów Ewangelii świętej ma swoje znaczenia. *Odwiódł go od rzeszy na stronę*, znaczy się, iż Pan Jezus chcąc dać usłyszeć grzesznikowi zatwardziałemu, głos swój wewnętrznie, zaczyna przez to, iż go od zabiegów życia doczesnego i od tumultu świata usuwa. *Westchnął*, westchnął Pan Jezus dla okazania nam, ile godnym politowania uważał stan, każdego podobnie na duszy chorego człowieka. *Wejrzał w Niebo*, dla nauczenia nas, z jaką gorliwością i z jakim zapałem o nawrócenie grzeszników modlić się powinniśmy. *Wpuścił palce swoje w uszy jego*. Palcem Boskim nazywa Pismo święte Ducha Przenajświętszego, Jego to łaska, i Jego dary otwierają najskuteczniej uszy duszy grzesznika, czynią serce jego zdolnym i powolnym do przyjęcia tajemnic wiary, i skłaniają go do posłuszeństwa rozkazom i przykazaniom Boskim. *A splunąwszy dotknął języka jego*. Skoro Pan Jezus dotknie serce człowieka, wtedy i język jego rozwiązuje się, to jest zaczyna mu służyć za narzędzie do uwielbiania Boga w modlitwie, w budujących rozmowach, w pobożnych pieniach, jednym słowem wszystko co z ust pobożnego człowieka wychodzi, nie może jak tylko służyć ku pożytkowi bliźniego i chwale Pana Zastępów. *I rzekł: Effethah, to jest otwórz się*. Pan Jezus mówi do głuchego, a to dla okazania nam, iż głos Boski ma moc przeniknąć w głąb duszy człowieka i wskroś ją przejąć, i że się nic jemu oprzeć nie zdoła. Skoro tylko Pan Jezus przemówi wewnętrznie do serca którego, już go nic od wykonywania woli Pańskiej wstrzymać nie zdoła, nic go w wierze jego nie zachwieje, w miłości nie ostudzi. Ach, biada tym, którzy na głos Boski uszy swe zatykają i słuchać go nie chcą.

I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego i wymawiał dobrze. Otóż skutek cudownego

uzdrowienia przez Chrystusa Pana. Głuchy słyszy, niemy dobrze mówi. Czyż i teraz wiele podobnych cudów nie działa Pan Jezus na świecie? Niejeden długo oziębły, obojętny względem Boga, nie mający żadnego upodobania w słuchaniu słowa Bożego, słów Ewangelii świętej, nie idący na kazania lub nauki jak tylko z przymusu, opieszale i niedbale, w jednej chwili tchnięty łaską Boską, nadstawia ucha na naukę Jezusa Chrystusa, słucha jej z upodobaniem, z uwagą, z pilnością, a serce jego wzruszone, i miłością Boską przejęte zostaje. Język jego także rozwiązuje się, dawniej czując niesmak do modlitwy, teraz najmilszą jego rozkoszą rozmawiać z Bogiem, dawniej chodząc tylko z przymusu do spowiedzi świętej, teraz zaczyna uczęszczać do Sakramentów świętych, i serce jego miłością Boską przejęte, czuje świętą pociechę w oskarżaniu siebie samego, i w odzyskaniu tym sposobem utraconej przez grzechy niewinności i drogiej łaski Boskiej. Dawniej nie mówiąc nigdy o Bogu, teraz najmilszym jego zatrudnieniem rozmawiać o rzeczach świętych i innych do Boga pociągać i nawracać. O dałby Pan Bóg, żeby Pan Jezus i w nas ten cud zdziałał, gdyż i my podobno sądząc po naszej obojętności ku Bogu, powiedzieć można, że głusi i niemi jesteśmy.

I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej On im zakazywał, tym więcej rozsławiali, i tym bardziej się dziwowali, mówiąc: dobrze wszystko uczynił, i głuchych uczynił, że słyszą, i niemych, że mówią. Naśladujmy tę rzeszę w zapale jej wdzięczności, dziękujmy Bogu za niezliczone dobrodziejstwa, którymi nas obdarzyć raczył, rozsławiajmy i głośmy chwałę Pańską po świecie, mówmy zawsze o Bogu z uwielbieniem i miłością, a kochając sami szczerze Pana, starajmy się i szukajmy jeszcze i innych ludzi do służenia Bogu namawiać, zachęcać i pociągać.

____

Na dzień Wniebowzięcia Panny Maryi

Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 10

Obchodząc dziś uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, widzimy hojnie wynagrodzone wszystkie Jej cnoty i Jej świątobliwość, uwieńczoną wiecznej chwały koroną. Wielbiąc i czcząc Ją, jako największej świętości, i do najwyższej godności wyniesioną istotę, powinniśmy się jeszcze starać zbliżyć ku Niej, pobożnością życia naszego, dla zasłużenia być kiedyś umieszczonymi z Nią w Niebie, a sposób jakim się do tej

doskonałości wznieść, i przynajmniej podobną Jej świętobliwość nabyć zdołamy, nauczy nas wykład dzisiejszej Ewangelii.

Wszedł Jezus do pewnego miasteczka, a niewiasta niektóra imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego. Życie duchowne, życie pobożne, składa się częścią z spraw i uczynków dobrych, zewnętrznych i zowie się życiem czynnym, częścią z uczuciów i uniesień serca wewnętrznych i zowie się życiem duchownym i wewnętrznym. Złączone razem składają to życie istotnie pobożne i świętobliwe, które nam Chrystus Pan wskazał, i które nas prosto do Nieba doprowadzić jest zdolne. To życie czynne i życie wewnętrzne, wyobrażają te dwie siostry Maria i Marta, których przykład w dzisiejszym przyjęciu Chrystusa Pana wielką nauką nam się stać powinien. *Marta przyjęła Jezusa do domu swojego.* W tych słowach zawarte są ćwiczenia życia czynnego. Marta przyjmuje w gościnę Pana Jezusa, a i my podobnego szczęścia uczestnikami się stać zdołamy, i zasłużymy na to, aby Pan Jezus miłością i łaską swoją w sercach naszych zamieszkał, jeżeli się starać będziemy, przygotować Mu godnie przybytek serc naszych. Lecz jakże to czynić mamy? oto nie inaczej jak oczyszczając dusze nasze z wszelkich zmaz i skaz grzechowych przez Sakrament Pokuty i przez umartwienie. Jak starając się uspokoić serca nasze, i wolnymi je od zaburzeń namiętności uczynić, aby sobie Chrystus Pan w nich spocząć mógł, a to hamując i martwiąc złe rządze nasze, i wyprzątając z nich wszelkie uczucia gniewu, zazdrości, zawziętości i nienawiści. Na koniec jak przyozdobiając je w cnoty Bogu przypodobane i szczególniej nam od Niego zalecone, jakimi są miłość Boska, cierpliwość, pokora, czystość i tym podobne. Możemy też jeszcze przyjmować Chrystusa Pana w osobie żebraków, i ubogich, wykonywając względem nich zalecone nam od Chrystusa Pana siedem uczynków miłosiernych względem ciała; możemy sposobić się na przyjęcie Chrystusa Pana, przygotowując nam serce bliźnich naszych ku Jego przyjęciu, a to za pomocą siedmiu uczynków miłosiernych względem duszy, nauczając i oświecając nieumiejętnych, przywodząc na dobrą drogę błędnych, i pociągając wszystkich, namową i przykładem do Chrystusa Pana.

A ta miała siostrę imieniem Maria, która też siedząc u nóg Pańskich słuchała słowa Jego. W tych słowach zawarte są obowiązki życia wewnętrznego kontemplacyjnego. Wprzód wzmiankuje Ewangelia święta o Marcie niż o Magdalenie, gdyż Marta wprzód przygotowuje przyjęcie Chrystusowi Panu, a wtenczas dopiero gdy Pan Jezus w domu już zamieszkałym jest,

Magdalena kosztuje słodyczy Jego obecności. Magdalena bliżej jest Chrystusa Pana, gdyż trzyma się nóg Jego, Marta służąc temuż Zbawicielowi krząta się wkoło domu. Maria siedzi przy nogach Chrystusa Pana, to jest odpoczywa spokojnie, bez roztargnienia, zajęta jednym szczególnie przedmiotem, złożywszy na bok wszelkie inne starania i zabiegi. Siedzi przy nogach Zbawiciela w uczuciach najgłębszej pokory, obierając najniższe miejsce, uniżoności, uznając wielkość godności Chrystusa Pana, i oddając jej hołd winny uszanowania, poddaństwa, przejęta chęcią służenia Panu. Korzystajmy z jej przykładu, i zbliżajmy się ku Chrystusowi Panu w podobnych jej uczuciach.

I słuchała słów Pańskich. Słucha słów Chrystusa Pana z upodobaniem, z radością, z rozkoszą, oto i w tym nauka dla nas, jakośmy Ewangelię świętą, nauki, kazania, zbawienne rady i napomnienia innych, a co większa wewnętrzne natchnienia Boskie z upodobaniem słuchać powinni, i z nich korzystając, do nich życie nasze stosować. Chrystus Pan powiedział wyraźnie: *błogosławiony, kto słucha słowa Bożego i chowa je*.

Ale Marta troskała się około rozmaitej posługi, która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mnie, żebym sama posługiwała? rzeczże jej tedy, aby mi pomogła. Te słowa wyrażają jako życie czynne potrzebuje pomocy życia wewnętrznego dla uświętobliwienia spraw i czynności naszych. Jako Marta wśród zatrudnień swoich stawa, i prosi Chrystusa Pana, aby Marii pomagać jej w jej pracy kazał, tak i my chcąc czynności nasze, przyjemnymi Bogu uczynić, powinniśmy wśród zatrudnień naszych, często sercem stanąć przed obliczem Boga, westchnąć ku Niemu, prosić aby nam łaska Jego dopomogła, znosić przykrości stanu naszego, poświęciła intencje nasze i przyjemnymi uczyniła serc naszych, prosić byśmy pracując, tak wszystko dla miłości Boga czynili, aby każden krok nasz zasługą przed Bogiem stać się mógł. Łatwo tego każdy dokaże, byleby tylko chciał pan przy najważniejszych zatrudnieniach, sługa przy pracy, rzemieślnik przy warsztacie, wieśniak przy uprawie roli, każdy może znaleźć moment wolny do wzniesienia serca i myśli do Boga i ofiarowania Mu czynności swojej. Nie wiele to kosztuje, a Panu Bogu wielce się podoba, ta ciągła pamięć o Nim, ta ochota i dobra wola, z którą Mu się służyć pragnie.

A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około wielu, a jednak jednego potrzeba. Ta wymówka Pana Jezusa stosuje się niemal do wszystkich ludzi na świecie.

Największa ich liczba frasuje się i troszczy o bardzo wielu, a o istotnie potrzebnym zapomina. Wszyscy ubiegają się za majątkiem, za znaczeniem, za godnością, wszyscy chcą się zbogacić, życie swobodne prowadzić, bawić się, używać świata, a o zbawieniu któż pomyśli? *A jednak jednego potrzeba*. Cóż jest to jedno jedynie potrzebne? oto łaska i miłość Boska, które nam wieczne zbawienie dusz naszych zapewnić są w stanie. Człowiecze, mówi Pan Jezus, na co ci się przyda, choćbyś cały świat posiadał, gdybyś duszę swoją stracił. I w istocie, wziąwszy na uwagę, cóż trwałego na świecie? wszystko mija, wszystko nam się z rąk wymyka, z wszystkiego nas śmierć wyzuwa, honory, zaszczyty, godności, bogactwa, dostatki, trony, korony i berła, wszystko z tej strony grobu zostawić przychodzi, ale co trwałe, co wieczne, oto Bóg, Jego osiągnąć, to jest jedyny cel godny jestestwa naszego.

Maria najlepszą cząstkę obrała, która jej odjętą nie będzie. Któraż to jest, i w czym zawisła ta najlepsza cząstka Marii? oto w słuchaniu nauk Jezusa Chrystusa, w miłości Jego, w ścisłym złączeniu się z Nim, w tym to zależy ta najlepsza cząstka, którą kto obiera, nigdy mu odjętą nie będzie, lecz i owszem wiecznie zaś wynagrodzonym zostanie. Obierzmy i my ją za przykładem Marii, nie przestawajmy zatrudniać się i pracować każdy według powołania swego, gdyż tego Bóg po nas wymaga, lecz serca nasze niech nie opuszczają nóg Chrystusa Pana, do Niego wznośmy często myśl naszą, Jemu ofiarujmy czynności nasze, Jego kochać nad wszystko pragnijmy, Jemu przypodobać starajmy się, a tak miłość nasza, dobra wola nasza, doprowadzi nas do tych niebieskich przybytków, gdzie przy dzisiejszej uroczystości widzimy wstępującą Najświętszą Maryję Pannę, a gdzie nam Pan Jezus już miejsca gotuje. Czekają i na nas korony wiecznej chwały, do nas należy je zdobyć.

____

Na Niedzielę XII po Świątkach

Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 10

Błogosławione oczy, które widzą co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli. Nie do samych to Apostołów stosował Pan Jezus tę mowę swoją, lecz i do nas, którzy do używania równego im szczęścia przypuszczeni

jesteśmy. Widzieli oni wprawdzie Pana Jezusa w ciele, lecz równie krył im Bóstwo swoje pod postacią człowieka, tak też i my widzimy Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, kryjącego się nam pod obłokiem chleba. Słyszeli nauki Pana Jezusa, lecz i my odbieramy je równie z ust Jego słuchając Ewangelii świętej, która nie jest czym innym, jak zebraniem słów i nauk samegoż Zbawiciela Jezusa Chrystusa. O jakże wielkie jest szczęście nasze, to szczęście, które było celem upragnień, tylu świętych Proroków i Królów. Umiejmy go cenić i korzystajmy z niego, a to w dwojaki sposób, najprzód zanosząc najgorętsze modły przed ołtarze Pańskie, na których Zbawiciela Jezusa Chrystusa istotnie obecnym w Najświętszym Sakramencie być wierzymy, i znajdując żywą i czułą rozkosz przebywać u nóg Jego, a przy tym słuchając prawdziwie z upodobaniem i z korzyścią słów Ewangelii świętej, wiedząc je być słowami tego łaskawego Zbawiciela, który z Nieba zstąpił dla rozmawiania z ludźmi i objawienia im woli Ojca swojego.

A oto niektóry biegły w zakonie powstał kusząc Go, a mówiąc: Nauczycielu! co czyniąc, dostąpię dziedzictwa wiecznego? A Pan Jezus rzekł do niego: w zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako siebie samego. Zapytanie tego chytrego podstępcy chcącego podejść i podchwycić Pana Jezusa, stało nam się bardzo korzystnym i pożytecznym, gdyż odpowiedź Chrystusa Pana wskazała nam najdoskonalej drogę do Nieba i nauczyła nas jako na miłości Boga i na miłości bliźniego nasze uświęcenie i nasze wieczne zbawienie polega, gdyż cóż powiedział dalej Pan Jezus: *Dobrze odpowiedziałeś, toż czyń, a będziesz żył*. To jest żył na ziemi w łasce Boga, i żył na wieki w Niebie w chwale Ojca Przedwiecznego.

A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: a któż jest mój bliźni? Ten człowiek nie mający ochoty wypełnić tego przykazania, chciał znaleźć pozór do przestąpienia go w udanej niewiadomości; lecz cóż mu Pan Jezus za przypowieść powiedział? słuchajmy jej z uwagą.

Pewien człowiek zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójców. Ta cała przypowieść ma wielkie swoje znaczenia duchowne, i my ją w tym względzie uważać będziemy. Ten napadnięty od zbójców podróżny, wyobraża człowieka, który

bywszy w łasce Boskiej, i przez to samo mieszkańcem niebieskiej Jerozolimy, zstępuje do Jerycha, to jest zniżać się zaczyna ku ziemi, przez zamiłowanie rzeczy światowych i zmysłowych. Wpada między zbójców, to jest w moc diabelską, którzy czynią zasadzki, i napadają potajemnie człowieka, używając pośrednictwa świata i własnego ciała naszego dla zepsucia nas, tak przykładem ludzi światowych i bezbożnych jako też podżeganiem w nas złych skłonności naszych.

Którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. Łupią oni i obdzierają istotnie z jej bogactw duszę, ci przeklęci czarci, gdy różnymi sposobami szukają osłabienia w niej miłości Boskiej i innych darów Ducha Przenajświętszego wyzuwając ją z jej cnót, z czystości, z cierpliwości, z pokory, a częstokroć z wiary i nadziei, szkodząc jej ile mogą swymi złośliwymi poduszczeniami i pokusami. Zadają rany, a tymi ranami, są złe i szkodliwe skutki, jakie grzech w duszy człowieka zostawiać zwykł, to jest ślepota przyćmionego umysłu, gdyż im więcej człowiek grzeszy, tym mniej stan duszy swojej poznaje i złość swoją widzi; osłabienie dobrej woli i statecznego przedsięwzięcia unikania grzechu, gdyż skoro sobie tylko człowiek jedno przykazanie Boskie przestąpić pozwoli, to mu i wszystko złe i najgorsze z łatwością popełniać przychodzi; rozprzężenie namiętności, gdyż skoro tylko diabeł choć małym otworem do serca wśliznąć się dokaże, tak zaraz Panem jego się staje, i człowieka do największych bezprawiów przywieść jest w stanie. *I zostawili na poły umarłego*. Zostawiony na wpół umarłym jest człowiek, którego wiara się chwieje, a miłość Boska w sercu jego stygnie. Do tak opłakanego stanu zwykł czart przywodzić serce, które wpaść w moc jego nieszczęście spotyka. Chrońmy się pilnie ulec mu, by też i w najmniejszej rzeczy, byśmy w sidła jego uwikłani podobnego losu nie doznali.

I zdarzyło się, że niektóry kapłan zstępował tą drogą, a ujrzawszy go minął; także i Lewita, będąc podle miejsca, widząc go minął. Kogóż wyobraża ten obojętny kapłan i Lewita? Oto ludzi, którzy zajęci własnymi interesami, nad innymi się wcale nie litują, i na ich los obojętnie patrzą, lub też ludzi, którym się zdaje, że dosyć jest strzec się własnego niebezpieczeństwa, a nie innych ratować.

Samarytan zaś niektóry idąc, przeszedł wedle niego, i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. Ten litościwy Samarytan wyobraża Syna Bożego, któren zstąpiwszy z Nieba na

ziemię, stał się jakby podróżnym idącym w daleką drogę, uważanym był od wielu za nikczemnego Samarytana, a ujrzawszy nędzę naszą, ulitował się nad nami.

A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina. Otóż i w tym podobnym jest stan grzesznika do stanu tego skaleczonego ewangelicznego, nie mógłby równie wstać o swojej mocy i iść ku Panu Jezusowi, gdyby go łaska Boska do Pana Jezusa nie pociągała i nie zbliżała. Każden, który przystępuje do Sakramentów świętych, który do Boga się szczerze nawraca, który życie pobożne zaczyna, nie czyni tego sam z siebie, ale przez pociąg niewidomej łaski Boskiej, która niewidzialnie w sercu jego działa. Ach, ileż razy i nas Pan Jezus tym sposobem do siebie pociągał, a my stawali się nieposłusznymi wewnętrznemu głosowi Jego. *Związał mu rany*, obmywając i tamując krew by więcej nie szła, co w duchownym względzie znaczy, nie tylko ustania złej czynności, lecz oraz przywiązania do grzechu. *Nalał oliwy i wina*, istotnie to Chrystus Pan zniósł z Nieba w ustanowieniu Najświętszych Sakramentów, jakby w naczyniu jakim, oliwę gojącą rany duszy, niepojętego miłosierdzia swojego, i wino wzmacniające miłości swojej. Bez tej oliwy i bez tego wina nigdy by dusze nasze z swych niemocy uleczonymi być nie mogły.

A włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim. Postępuje sobie Chrystus Pan dotychczas podobnie z nędznym człowiekiem. Wziął najprzód na się grzechy całego narodu ludzkiego, a przy tym i teraz każdemu w szczególności dopomaga łaską swoją w słabości jego do dokonania dzieła zbawienia swojego. Bierze go z drogi, na której leżał, to jest usuwając od niego okazje do grzechu, wprowadza do gospody Kościoła świętego, i ma o nim staranie jako Ojciec najczulszy o swe dziecię. Nie opuszcza nigdy Pan Bóg tych, którzy się raz do Niego nawrócili. Wszyscy ludzie mają prawo do opieki miłosierdzia Boskiego, lecz szczególniej ci, którzy Boga nad wszystko kochają i Jemu samemu szczerze podobać starają się.

A nazajutrz wyjąwszy dwa denary, dał gospodarzowi, i rzekł: miej staranie o nim, a cokolwiek nad to wydasz, oddam tobie. Nazajutrz, to jest gdy nadszedł dla Chrystusa Pana czas wracania do Nieba skąd był wyszedł, zapłacił gospodarzowi dwa denary zobowiązując go, aby miał staranie, o skaleczonym, to jest ustanowił na miejsce swoje kapłanów, widocznych zastępców swoich, i opatrzył ich w lekarstwa duchowne pomocne do uzdrawiania chorób dusznych grzeszników. Te dwa denary są to

nauka i władza, którymi Chrystus Pan Kościół swój obdarzył. Nauka, gdyż kapłanom zostawiona jest tłumaczyć nam prawo Boskie; władza, gdyż im udzielona jest moc szafowania świętymi Sakramentami, odpuszczenia grzechów, karmienia nas chlebem anielskim. Upomina gospodarza łaskawy Samarytan, aby miał jak największą pieczę o skaleczonym, obiecując mu zapłatę; równie też i Chrystus Pan nakazując kapłanom, jak największe staranie o grzesznikach, przyrzekł im hojne wynagrodzenie, tak wielka jest troskliwość Jego o zbawienie nasze. Kończy Chrystus Pan tymi słowy: *Któryż z tych trzech zda się tobie być bliźnim onemu, co był wpadł między zbójców? A on rzekł: ten, który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: idźże i ty czyń podobnie*. Chce Pan Jezus abyśmy się równie między sobą wspomagali i ratowali obopólnie w potrzebach naszych, tak co do duszy jak co do ciała, naśladując względem siebie miłość Chrystusa Pana ku nam, a możemy być pewni, że tę miłość naszą ku bliźnim Chrystus Pan nam kiedyś hojnie wynagrodzić raczy. Nic nie ma straconego przed Bogiem, szklanka wody podana w Imię Boskie ubogiemu, nie minie nam bez nagrody. Że dobremu, łaskawemu i hojnemu w swej zapłacie Panu służymy, przekonamy się kiedyś o tym, byleśmy się póki żyjemy, w służbie Jego nie lenili.

———————

Na Niedzielę XIII po Świątkach

Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 15

Gdy Pan Jezus wchodził do pewnego miasteczka, zabieżało Mu dziesięć trędowatych, którzy stanęli z daleka, i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Ci dziesięciu trędowatych zabieżających drogę Chrystusowi Panu, dla otrzymania od Niego cudownego uzdrowienia, przedstawiają nam przykład wielu cnót. Najprzód ujrzawszy Chrystusa Pana, stawają z daleka, a to dla okazania uczuć pokory i uszanowania, którymi serca ich przeniknionymi były, a oraz dla ścisłego zachowania przepisu prawa, które zakazywało trędowatym zbliżać się do innych ludzi. Przy tym wołają wszyscy społem do Chrystusa Pana, o pomoc, nie upierając się aby ich koniecznie uzdrowił, lecz jedynie, aby się zmiłował nad nimi, a w tym zostawują nam przykład, jako modlitwa nasza ma być pokorna, i jako jej poddanie się woli Pańskiej towarzyszyć powinno. Modlą się razem jedni za drugich, a w tym przykład dla nas jako modlitwa społecznie czyniona przyjemną jest Bogu, jako Pana na

potrzeby nasze uważanym czyni i do wysłuchiwania nas Go skłania, gdyż Pan Jezus powiedział wyraźnie, "gdzie jest dwóch albo trzech zgromadzonych w Imię moje, tam i ja jestem w pośród nich". Trzeba nam jeszcze uważać i to, iż ci dziesięciu trędowatych są figurą grzeszników, przełamujących dziesięcioro Bożego przykazania.

Których ujrzawszy Pan Jezus, rzekł im: idźcie, ukażcie się kapłanom. Zakład naszego zbawienia zależy na ściągnieniu łaskawego wejrzenia Chrystusa Pana na nas. Pan Jezus widząc żywą wiarę trędowatych, chce jeszcze wypróbować ich posłuszeństwo i dlatego udając jakoby odrzucał ich prośby odsyła ich do kapłanów. Oni powolni rozkazom Pańskim, nie wchodzą w przyczyny tego postępku, idą bez szemrania, dokąd im kazano, lecz cóż się dzieje? *oto stało się, gdy szli, zostali oczyszczeni*. Uzdrawia ich Chrystus Pan niespodzianie dla wynagrodzenia ich posłuszeństwa, gdyż nic Mu się więcej nie podoba, jak ta dziecinna powolność w wypełnianiu wszystkich rozkazów Jego. To odesłanie Chrystusa Pana trędowatych do kapłanów, i rozkaz okazania im trądu swego, było jeszcze figurą Sakramentu Pokuty, który wkłada na nas obowiązek wykazywania przed kapłanami choroby dusz naszych wyznaniem grzechów naszych. Zdarza się niekiedy, iż grzesznik wzbudziwszy w sobie serdeczny żal za grzechy, i powziąwszy mocne przedsięwzięcie poprawiania się, zostaje oczyszczony w drodze, to jest przed przystąpieniem jeszcze do Sakramentu Pokuty, gdyż Pan Bóg, który na serce patrzy, rachuje chęci za czyny, i chęć spowiedzi, której towarzyszy skrucha, dostatecznymi są przed Nim, do usprawiedliwienia, i pojednania nas z Nim. Jednakże nie wkłada to mniej na nikogo obowiązku, przystępowania do Sakramentu Pokuty, stawiania się przed kapłanami, gdyż ta powolność ustawom Chrystusa Pana, ściąga nam wielkie łaski Jego i zjednywa nam pewność, jakośmy się z Bogiem pojednali i sprawiedliwości Jego zadosyć uczynili.

A jeden z nich gdy postrzegł, że był uzdrowiony wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg Jego dziękując, a ten był Samarytanem. Jeden tylko z dziesięciu wraca dla podziękowania Panu Jezusowi za Jego dobrodziejstwo. Tak to największa część ludzi czyni, iż uciekając się z Nabożeństwem do Boga w potrzebie, zapomina o Jego dobroci i łaskawości skoro tylko czas przygody minie.

A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: czyliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć gdzież są? Nie znalazł się, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jeno ten cudzoziemiec. Ten wyrzut Pana Jezusa niewdzięczności dziewięciu cudownie uzdrowionym trędowatym uczyniony, stosuje się też i do nas, którzy nie raz podobnego występku winniśmy się stali, nie dziękując Bogu za wyświadczone nam dobrodziejstwa. Nie obrażajmy więcej Boga tą nieczułą niewdzięcznością, przedsięweźmy sobie mocno wzbudzać serca nasze ku wdzięczności ku Niemu, i dziękować Panu choć krótkim westchnieniem i podniesieniem serca ku Niemu za każdą łaskę, każdy nowy dowód miłości ku nam. Za cóż byśmy też Bogu dziękować nie mieli, cóż mamy, co byśmy od Niego nie odebrali? Dusza, ciało, zmysły, utrzymanie, wyżywienie, życie, zdrowie, łaski wewnętrzne i duchowne, wszystko to od Pana mamy, wszystko to jest darem miłosierdzia Jego. Dziekujmyż Mu za to, rozmyślajmy często nad licznymi dobrodziejstwy, którymi nas obdarzyć raczył, i niechże to rozmyślanie przynajmniej pobudzi serca nasze ku zamiłowaniu tego łaskawego Pana i dobroczyńcy, któremu tyle winni jesteśmy. Co nas jeszcze ku wdzięczności ku Bogu pobudzić powinno, jest jeszcze ta uwaga, iż Pan Bóg w miarę wdzięczności naszej darami swymi nas obdarzyć raczy, i to pewna, że im kto wdzięczniejszy, tym Pan Bóg dla niego hojniejszy.

I rzekł mu Pan Jezus: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła. Nie pierwszy to raz odsyła Chrystus Pan cudownie uzdrowionego z zapewnieniem, iż go wiara jego uzdrowiła. Wiara i ufność w Bogu największe nam łaski u Pana wyjednać są w stanie, i dlategoż je Chrystus Pan mową swoją w sercach ludzkich wpoić usiłował. Wiara i ufność mogą jedynie nadać ceny i wartości modlitwom naszym, i Pana na prośby nasze skłonić. Pan Jezus powiedział wyraźnie, że wiara mocna góry przenosić zdolna, to jest że żywej wierze Bóg nic odmówić nie zechce. Pamiętajmyż więc modląc się, modlić się z wiarą i ufnością, a ujrzymy i uczujemy szczęśliwy i cudowny skutek modłów naszych.

____

Na Niedzielę XIV po Świątkach

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 6

Żaden nie może dwom Panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Pan Jezus tymi słowy

naucza nas, jako jest niepodobna pogodzić miłość Boga z miłością świata, służbę Boga, ze służbą czarta, gdyż w drodze zbawienia środka nie ma. Kto nie jest z Bogiem, ten przeciwko Niemu, kto nie służy Bogu, ten diabłu służy. Służy Bogu ten, kto Go kochać pragnie, grzechów się strzeże, cnoty nabywać, w doskonałości wzrastać usiłuje, w pobożności się ćwiczy, w modlitwie jest ustawiczny, w uczęszczaniu do świętych Sakramentów nie leniwy, nad namiętnościami swymi panuje, zwyciężać się umie, wszystkie przykazania Boskie ściśle zachowuje, o Bogu zawsze pamięta, Jemu czynności swoje ofiaruje, we wszystkich swoich zatrudnieniach i sprawach Bogu najprzód podobać się stara i usiłuje.

Służy czartowi ten, kto względem Boga oziębły, żyje prawie jak zwierzę, dogadzając wszystkim namiętnościom swoim, myśląc tylko o wygodach ciała, o szczęściu doczesnym, sto razy na dzień grzeszy bez upamiętania, nigdy się z uwagą nie modli, o zbawieniu swoim szczerze nie pomyśli, dogadza sobie we wszystkim, w niczym się nie zwycięża, nie umartwia, nie poprawia, za uciechami i rozkoszami tego świata tęskni i za nimi się ubiega, w bogactwach i dostatkach szczęście swoje zakłada, do świętych Sakramentów i wszelkich ćwiczeń pobożności wielki niesmak i oddalenie czuje, jednym słowem wygodne i pieszczone życie prowadzi, nic dla miłości Boga nie czyniąc. W którychże z tych dwóch obrazów poznajemy siebie? komuż służymy, Bogu czy czartowi? Uczyńmy to zapytanie sercom naszym, i przedsięweźmy sobie mocno od dnia dzisiejszego Boga za Pana obrać, i Jemu wiernie aż do śmierci służyć.

Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam, nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli, ani o ciało wasze, czym byście się odziewali. "Nie troszczcie się", Pan Jezus tymi słowy nie gani i nie zakazuje, rozsądnego zachodu około potrzeb naszych co do utrzymania życia i wygód ciała, gdyż pracować jest powinnością i istotnym obowiązkiem człowieka; lecz co gani, co zakazuje, oto zbyteczną troskliwość i zajęcie się życiem doczesnym aż do zapomnienia o wieczności, oto chciwość, z jaką niekiedy o dobra doczesne się ubiegamy, oto nieuczciwości, jakich się dla zbogacenia się niekiedy dopuszczamy, gdyż tym sposobem myśląc o ciele, tucząc ciało, duszę zabijamy, duszę tracimy. Dlatego też mówi dalej Pan Jezus:

Alboż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niźli odzienie? Jakoby mówił, możecież poświęcić wieczność

doczesności, ważniejszy interes zbawienia waszego, dogodzeniu chwilowej uciechy ciała? Człowiecze, woła w innym miejscu Pan Jezus, na co by ci się zdało, gdybyś cały świat posiadł, a duszę swoją stracił? Pamiętajmy na to, a w pracach naszych, spoglądajmy wprzód na duszę naszą, a potem na ciało, by dla dogodzenia jemu nigdy tamtej nie uszkadzać.

Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż one nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliż wy nie jesteście daleko ważniejsi niż one? Pan Jezus zwracając uwagę naszą na opiekę Boską nad najnikczemniejszymi stworzeniami swoimi, chce pobudzić serca nasze ku większej ufności ku Bogu, i to pewna, iż nic nie może dzielniej zwiększyć zaufania naszego w opiece Boskiej jak widok tylu milionów najmniejszych, i okiem niedojrzanych istot, żyjących z opatrzności Jego. Bóg pamięta o nikczemnym robaku, który się czołga po ziemi, ani Boga nie zna, ani Go nie pojmuje, jakżeby mógł zapomnieć o człowieku udarowanym duszą rozumną, stworzonym na obraz i podobieństwo Jego, który Go poznawać, Jego kochać, Jemu cześć i chwałę oddawać jest zdolny, którego przeznaczenie tak wzniosłe.

I któż z was obmyśliwając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden. Pan Jezus tymi słowy chce nam dać do poznania nieudolność i niemoc naszą w dopięciu sami przez się zamiarów naszych. Cóż może uczynić człowiek, jeżeli mu Bóg nie dopomaga? nic, wszystkie jego usiłowania mogą być daremne, pracować, a do Boga o pomoc wołać, wtedy dopiero praca korzystną się stać może.

A o odzienie czemu się troszczycie? przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną? nie pracują, ani przędzą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był tak przybrany jako jedna z tych. Pan Jezus w tych słowach przytaczając nam przykład lilii polnych tak pięknie przybranych, chce nam znowu dać do zrozumienia, iż jeżeli wszechmocność Boska, raczy zniżać się aż do zatrudnienia się przystrajaniem kwiatów polnych, w różnobarwne kolory, tym więcej też jeszcze przyodzienie człowieka na szczególną pamięć Jego zasługuje, i zajmować Go musi.

A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jako daleko więcej was małej wiary? Ta trawa, którą Pan Jezus na ogień wskazuje, znaczy

potępionych, i dlatego Chrystus Pan chce nam dać do zrozumienia, iż jeżeli opatrzność Boska nie zapomina w tym życiu o tych nawet, którzy przez swe występki na wieczne odrzucenie zasługują, tym więcej też nad tymi, którzy wybranymi Boskimi są, szczególniejszą pieczę mieć musi.

Nie troszczcie się mówiąc: cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać? bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Dla wpojenia tym mocniej rozkazu swego w sercach naszych, powtarza nam Chrystus Pan raz jeszcze, abyśmy się o dobra doczesne zbyt nie troskali, dodając, iż tego wszystkiego poganie pilniej szukają. Poganie, to jest ludzie, którzy Boga nie znają, i o opatrzności Jego żadnego wyobrażenia nie mają, myśląc, iż przypadek i nieszczęście światem rządzi.

Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. O jak słodkie i pocieszające dla serc naszych być powinno to zapewnienie Chrystusa Pana jako Ojciec nasz niebieski zna i wie potrzeby nasze. Oczy Jego wlepione na każdego z nas, jak oczy najczulszej Matki na najukochańsze swe dzieci, a żaden obrót losu naszego, żaden wypadek bez wpływu woli Jego dla nas nie jest. Wszystkim On rządzi, wszystkim rozporządza, wszystko do istotnego dobra naszego kierować umie.

Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane. Te to słowa Chrystusa Pana wyrażają najdokładniej, co czynić mamy dla zasłużenia sobie na szczególne względy i opiekę Boską. Najpierwsze nasze staranie, cel wszystkich usiłowań naszych powinien być zasłużenie na Niebo, na zbawienie wieczne dusz naszych. Do tego celu powinniśmy ustawicznie dążyć, wszystkie czynności nasze kierować, wszystkimi sposobami starać się zbliżać. *Szukajcie królestwa Bożego*. To rozkaz wyraźny wkładający na nas obowiązek pracowania na Niebo, gdyż bez pracy nie ma zasługi, a bez zasługi nie ma też i nagrody.

A to wszystko będzie wam przydane. Skoro człowiek zajęty Bogiem pełni wiernie rozkazy Jego, i Jemu szczerze pobożnością i świątobliwością życia przypodobać się stara, wtedy może być pewny, że mu Pan Bóg wszystkiego przyda co do utrzymania doczesnego życia jego potrzebnym być może. Pobłogosławi prace jego, pobłogosławi zamiary jego, i okaże mu we wszystkich

zdarzeniach życia jego szczególną swą opiekę nad nim, gdyż to jest pewna, iż ktokolwiek położy swą ufność w Bogu, ten nigdy zawiedzionym nie będzie.

____

Na Niedzielę XV po Świątkach

Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 7

Wszystkie cuda Chrystusa Pana zawierają w sobie znaczenie duchowne, a uważane w tym względzie wielką dla nas nauką stać się mogą.

Gdy się przybliżał Jezus ku bramie miejskiej miasta Naim, oto wynoszono umarłego syna jedynaka matki jego, a ta była wdową. Ten zmarły młodzieniec, którego Pan Jezus wynoszonego z miasta spotyka, wyobraża osoby, które przez dogodzenie złym namiętnościom swoim i poddanie się im, takim na przykład jakimi są: nieczystość, pycha, łakomstwo, obżarstwo, chciwość i złość, jakby umarłymi w oczach Boga się stają, i przez złych duchów, którym niejako duszę swą zaprzedają, do grobu, czyli przepaści wiecznej piekła niesieni są. Wdowa płacząca stratę syna swego jedynaka, wyobraża Kościół, któren nie przestaje opłakiwać śmierci duchownej podobnych grzeszników, i za nimi do Boga modłów swych zanosić. Pan Jezus spotyka się z konwojem żałobnym w bramie miasta, nie dzieje się to z przypadku, lecz z rozporządzenia wyraźnej woli Jego, a i dotychczas czyni Pan Jezus podobnie, gdy nie czekając nawet aby był proszony, zastępuje drogę grzesznikowi biegnącemu ku swej zgubie i swymi świętymi natchnieniami, zgryzotami sumienia, tajemnymi poruszeniami łaski do zmartwychwstania z śmierci grzechu, na życie łaski dopomaga. Nie zastąpił nam też kiedy Chrystus Pan podobnie drogi, wstrzymując nas wewnętrznymi napomnieniami swymi, od wykonania złych zamiarów naszych? ach, zastąpił już nie raz, lecz niestety, czyliż zawsze stawaliśmy się powolnymi przestrogom Jego?

Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: nie płacz. O jak litościwym i miłosiernym okazuje się Chrystus Pan w każdym razie na potrzeby ludzkie, i jakichże uczuć ufności te dowody dobroci Jego ku nam wzbudzić by w sercach naszych nie powinny. Na sam widok płaczącej wdowy, lituje się nad nią i nie czekając nawet, aby Go o pociechę prosiła, sam przemyśliwa nad sposobami otarcia łez jej. Uczmy się z tego przykładu Chrystusa

Pana litować się nad strapionymi, i starać się pocieszać ich ile możności.

I rzekł jej: nie płacz. Jednemu to Bogu zostawionym jest wyrzeczenie skutecznie tych słów do nas: *nie płacz*. Ludzie mimo wszelkich ich usiłowań, niewiele nam w uciskach i strapieniach naszych dopomóc mogą, lecz Bóg tą samą ręką, którą chłoszcze i łzy otrzeć mocen; uczmy się stąd w smutkach, w opuszczeniach, w uciskach, nie w ludziach, ale w Bogu ulgi i pociechy szukać, a znajdziemy je niezawodnie.

I przystąpił Jezus i dotknął się mar. Jako się wtedy dotknął Pan Jezus zmarłego młodzieńca dla przywrócenia go do życia, tak też i teraz chcąc wskrzesić na duszy zmarłego grzesznika dotyka Pan Jezus serca jego, wzniecając w nim uczucia bojaźni, nadziei, miłości, żalu serdecznego za grzechy i tym podobnych.

A ci co nieśli, stanęli. Stawają czarci i przestają nieść do piekła swej zdobyczy, skoro tylko Pan Jezus z rąk im ją wydzierać raczy. Stawają też i gwałtowne namiętności niosące grzesznika do przepaści wiecznej, gdyż skoro tylko Pan Jezus człowieka do nawrócenia się ku Niemu skłonnym czyni, wtedy gwałtowność i moc namiętności jego ustaje, i on siły panowania nad nimi nabywa. *I rzekł Pan Jezus: młodzieńcze, tobie mówię powstań*. Na rozkaz Jezusa Chrystusa głusi słyszą, niemi mówią, ślepi widzą, chromi chodzą, umarli zmartwychwstają, lecz co jeszcze dziwniejszego nad to, jest to, iż Pan Jezus dotychchczas te cuda niewidzialnie między nami powtarza. Żaden człowiek nie potrafi swym usiłowaniem jeden drugiego do Boga nawrócić, a skoro tylko Pan Jezus wewnętrznie do serca grzesznika przemówi i zawoła *powstań*, powstań z twych nałogów, powstań z twej oziębłości i obojętności ku Bogu, powstań z twego lenistwa i zaspania, powstań z twego złego życia, zawoła, i łaską swoją serce wzruszy, nie ma tak twardego i zakamieniałego człowieka, któryby Mu się oprzeć mógł. I jeżeli widzimy niekiedy z podziwieniem ludzi, z największych grzeszników i bezbożników, zamienionych w jednej prawie chwili, w świętobliwych, i bogobojnych, nie kto inny to ten cud działa, jak Jezus Chrystus, który swym dzielnym i potężnym głosem na nich zawoławszy, tę zmianę w nich czyni. O dałby Bóg, żebyśmy i my ten skuteczny głos Jezusa Chrystusa usłyszeć mogli, i z letargu oziębłości i obojętności naszej ku Bogu obudzeni, z śmierci grzechu powstając, nowym życiem, życiem łaski żyć zaczęli.

I usiadł on, który był umarłym, i począł mówić. Usiadł, lecz chodzić nie miał jeszcze dosyć mocy, równie też i świeżo nawróceni do Boga grzesznicy, ci, którzy długo poddani swym namiętnościom żyli, nie mogą zrazu nie czuć trudności w postępowaniu na drodze przykazań Boskich, lecz co mogą oto mówić, wyznawając swe grzechy i przewinienia modląc się i wychwalając Boga dzięki Mu składając za swe nawrócenia.

I dał go matce jego. Ta matka przyjmująca na swe łono wskrzeszonych synów, znaczy Kościół Jezusa Chrystusa, który nie przestaje z radością obchodzić dnie nawrócenia do Boga grzeszników, którzy go długo swymi bezbożnościami ciężko trapili. *I zdjął wszystkich strach, że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój*. Ach, nawiedził, nawiedził Bóg w istocie łaskawie lud swój zsyłając na świat Syna swojego, a to dobrodziejstwo jest tak wielkie, tak niepojęte, iż szczęśliwe skutki jego, do skończenia wieków na świat cały największy wpływ mieć będzie, a cuda miłosierdzia zeń wynikające, umysły zdolne je pojąć w zadumienie wprawiać nie przestaną.

———————

Na Niedzielę XVI po Świątkach

Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 14

Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w Szabat jeść chleb, a oni Go podstrzegali; a oto pewien człowiek opuchły był przed Nim. Faryzeuszowie, ci niegodziwi ludzie, których pycha ich w oczach Jezusa Chrystusa tak obrzydłymi czyniła, tchnęli taką nienawiścią ku Zbawicielowi, za to iż im ich wady jawnie wyrzucał, a co większa świętobliwością życia swojego ich sprawy potępiał, iż dla zemszczenia się szukali sposobów podejścia i podchwycenia Go w czynnościach Jego. W tym to celu stawiają Mu dzisiaj w dzień Szabasu człowieka dręczonego chorobą puchliny, zamierzając sobie potępić uczynek Jego, jakkolwiek sobie postąpi. Jeżeli go uleczy, powiedzą, że gwałci Święta, jeżeli nie, powiedzą, że niemiłosierny i nielitościwy.

Pan Jezus skoro tylko ujrzał opuchłego człowieka, zaraz litością wzruszony, postanowił sobie uzdrowić go, lecz chcąc także uleczyć Faryzeuszów z ich pychy i nadętości, które także jako puchlinę duszy uważać można, przeniknąwszy złośliwe myśli ich, dla upokorzenia ich i przeszkodzenia zamiarom ich, obraca

się do nich z tym zapytaniem: *Godzi li się w Szabat uzdrawiać?* Oni nie wiedząc co na to odpowiedzieć, milczą. Wtedy Pan Jezus nie czekając dłużej na ich wyrok przybliża się do opuchłego, i dotknięciem ręki swojej leczy go. A nie tracąc z oczu zamiaru, zostawienia Faryzeuszom a także i nam zbawiennej przestrogi i nauki, mówi do nich:

Którego z was osioł albo wół wpadnie w studnię, czyliż natychmiast go nie wyciągnie w dzień Sobotni? Tymi słowy daje najprzód Chrystus Pan do zrozumienia Faryzeuszom, iż się poznał na ich fałszywej i udanej pobożności, iż sobie niby za grzech mają uleczenie chorego w dzień Szabasu, a zgwałcić święto dla widoków światowych gotowi są, a przy tym wyrzuca wszystkim ludziom ten grzech tak powszechny, iż nazbyt zajęci potrzebami ciała, o duszę mało dbają i w swym sercu wielką przewagę dobrom znikomym tego świata, nad dobrami wieczności dają. Boją się zgubić bydlęcia, boją się i troszczą aż nazbyt o ciało śmiertelne, które im kiedyś opuścić przyjdzie, a duszą nieśmiertelną, duszą, którą szczęśliwa lub nieszczęśliwa wieczność czeka mało się zajmują. O jakażże to ślepota!

I powiedział Pan Jezus to podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali. W chwili, gdy Pan Jezus te nauki Faryzeuszom dawał, i pychę ich gromił, ujrzał jako siadając do stołu, pierwsze miejsce dla siebie wybierali, i uprzedzać się jedni drugich szukali, chcąc więc korzystać i z tej okoliczności dla utkwienia głębiej w ich serca nauki o pokorze, rzekł do nich tę przypowieść: *Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź poczciwszy nad cię nie był wezwany od niego, a przyszedłszy gospodarz, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: daj temu miejsce, a tedy byś ze wstydem począł siedzieć na ostatnim miejscu. Lecz gdy będziesz wezwany, idź usiądź na poślednim miejscu, że gdy przyjdzie gospodarz, który cię wezwał, rzecze tobie: przyjacielu, usiądź wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi*. Ta przypowieść zawiera w sobie wielkie nauki. Gospodarz zapraszający na gody, znaczy samego Boga, goście znaczą wiernych Pańskich; uczta, znaczy te gody wieczne, które wyprawia jednorodzony Syn Boski w pokoju i wesołości nieskończonej w Niebie.

Wiedzmy dobrze o tym, iż Bóg sprawiedliwy, umieszcza każdego podług rangi jaką mu nadaje jego wierność i zasługi, i nie uznaje zasług, tylko w tych, którzy kładą za podstawę

wszystkich cnót pokorę. My niby zaproszeni goście, powinniśmy czekać z sprawiedliwą obawą, jakie nam Pan miejsce przeznaczy, i czekać na najniższym miejscu, to jest uważając siebie za najniegodniejszych, za najgorszych ze wszystkich ludzi, za nieużytecznych sług Boskich, choćbyśmy też i najwięcej zasług mieć mogli, gdyż tym tylko sposobem zasłużymy, żeby Bóg wejrzał łaskawie na naszą pokorę i wyniósł nas wysoko w królestwie swoim. Choćbyśmy też w istocie najwięcej przed Bogiem zasług mieli, lecz stąd do wynoszenia i chełpienia się okazję brali i pychą się nadymali, wtedy mimo wszelkich naszych cnót i zasług już byśmy się obrzydłymi w oczach Boga stali, i zasłużyli na to, aby nas na niższym od innych miejscu w Niebie umieścił.

Wszelki kto się wynosi poniżony będzie, a kto się uniża wywyższony będzie. Pamiętajmy dobrze na te słowa Pana Jezusa, ćwiczmy się w pokorze, prośmy Boga o nią, kładźmy się zawsze na najniższym miejscu, nie bądźmy ani gniewliwymi, ani uraźliwymi, ani niepodległymi, ani dumnymi, strzegąc się tych występków jako płodów pychy, a tak uniżając się na ziemi, dla miłości Boga zasłużymy na to, iż nas Pan w królestwie swoim wysoko wyniesie.

____

Na Niedzielę XVII po Świątkach

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 22

W on czas przyszli do Jezusa Faryzeuszowie, i spytał Go jeden z nich zakonny doktor, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Nie w innym to celu pozwalał Pan Jezus, aby Mu Faryzeuszowie podstępne zapytania czynili, jak w tym, aby złość ich ku uświęceniu naszemu służąc, odpowiedzi Jego wielką nam się korzyścią i nauką stać mogły. A tak dzisiaj zapytany jakie jest najpierwsze i największe przykazanie w zakonie powiada im: *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, toć jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. Na tym dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i Prorocy*. Pan Jezus tymi słowy naucza nas, iż na miłości Boga i na miłości bliźniego całe prawo polega, wskazuje nam nimi prostą do nieba drogę, i najłatwiejszy środek osiągnienia zbawienia wiecznego podaje i nastręcza.

Lecz o co tu chodzi, oto o dokładne wyrozumienie słów Chrystusa Pana: *Będziesz miłował Pana Boga twego, toć jest największe i pierwsze przykazanie*. Pan Jezus nazywa to przykazanie największym i najpierwszym, a to z wielu przyczyn. Najprzód dlatego, iż miłość Boska jest fundamentem i podstawą wszystkich innych przykazań i całej doskonałości, gdyż bez miłości Boskiej wszystkie inne cnoty są niczym. Bez miłości Boga nie ma zasługi, gdyż gdybyśmy jak mówi Paweł święty Apostoł, cały majątek rozdali na ubogich, a ciało nasze na ognie męczeńskie za wiarę wydali, a Boga nie kochali, wszystko by nam się to na nic nie zdało. Miłość Boska przywodzi do wiernego wykonania całego prawa i wykonania wszystkich przykazań Boskich, gdyż nie można Boga kochać a rozkazów Jego nie pełnić, i dlatego Chrystus Pan mówi, iż na tym przykazaniu wszystek zawisł zakon i Prorocy, a Paweł święty Apostoł dodaje, że miłość Boska jest dokonaniem prawa. Miłość Boska może jedynie utrzymać nas w stałym przedsięwzięciu służenia Bogu, gdyż ona jedna czyni brzemię Jezusa Chrystusa lekkim i jarzmo Jego słodkim, i napełniając serca niebieskimi rozkoszami (owoc wesela i radości wewnętrznej, którą Duch Święty rozlewać zwykł w duszy, która w Nim rozmiłowana) stale nas do Boga zbliża, wiąże i ściśle nas z Nim łączy. Jednym słowem, miłość Boska jest podstawą uświęcenia doskonałości naszej, a oraz i prawdziwego szczęścia naszego. Tę prawdę stwierdzili swym świadectwem wszyscy Święci Pańscy, którzy nas poprzedzili, i stwierdzają ci, którzy po nas następują, iż nie ma na świecie szczęścia prawdziwego jak Boga kochać, gdyż On jeden pragnienia serca ludzkiego nasycić jest zdolny, i w tym życiu jeszcze tych rozkoszy, tej radości, której wybrani Jego w Niebie wiecznie używać mają, swym prawdziwym czcicielom zakosztowywać niekiedy daje.

Lecz co nam jeszcze wiedzieć pozostaje, jest to sposób, jakim nabyć miłości Boskiej można, i w czym wykonanie tej cnoty zawisło. Niejeden mówi, ja bym rad Boga kochać, ale nie wiem jakby to tej miłości nabyć. Środek do tego jest bardzo łatwy. Jako chęć stoi przed Bogiem za uczynek, pragnąć szczerze kochać Boga, już jest miłością pragnąć Mu wiernie służyć, już jest służbą.

Lecz nie dosyć na tym, kto czego pragnie, ten stara się to otrzymać, a zatem i my, jeżeli prawdziwie pragniemy kochać Boga, prośmyż więc Pana usilnie, wytrwale, ażeby raczył ten Boski ogień miłości swojej w sercach naszych zapalić, starajmy

się podobać Bogu, czyniąc ochotnie wszystko, co tylko wiemy, że Mu się podobać może, i strzeżmy się pilnie przestępować tak w najmniejszej jak i w największej rzeczy, rozkazów i przykazań Jego. Pragniemy kochać Boga, a zatem słuchajmy z upodobaniem, z ochotą, z pilnością słów Ewangelii świętej, kazań i nauk mogących nas oświecić względem obowiązków naszych, i nauczyć nas co czynić mamy dla zasłużenia sobie na łaski i względy Boskie; upodobanie w słuchaniu słowa Bożego już jest szczęśliwym początkiem miłości Boskiej, bo ten tylko sługa szczerze kocha Pana, który rozkazy Jego odbierać i wypełniać ochotnie gotów. Pragniemy kochać Boga, bądźmyż więc ustawiczni w modlitwie, a módlmy się z uwagą, z nabożeństwem, z wiarą, z ufnością, a taką modlitwą wszystkie sobie łaski wyjednać od Boga zdołamy, a oraz i dar miłości Jego otrzymamy.

Pragniemy kochać Boga, uczęszczajmy więc do świętych Sakramentów, przyjmując często do serc naszych tego Boga miłości Jezusa Chrystusa serca nasze zapalą się tym świętym i Boskim ogniem, którym Jego Serce ku nam pała, i rozmiłujemy się w Nim tak jak Święci Jego w Nim rozmiłowani byli. Pragniemy kochać Boga, a zatem strzeżmy się cienia grzechu mogącego Go obrazić, miejmy sumienie czułe i delikatne, i nie ważmy sobie nigdy lekko najmniejszego przestąpienia prawa, mówiąc, że to tam nie tak wielki grzech, gdyż kto Bogu nie wierny w małym, to i w większym sobie pozwoli.

Pragniemy kochać Boga, a zatem przyjmujmy z wdzięcznością każdy promyk łaski Boskiej, który w sercach naszych zabłyśnie; czujemy się pociągnięci natchnieniem i łaską Boską do wykonania jakiego dobrego uczynku, do przezwyciężenia się, uczynienia sobie gwałtu, nie dogadzając swej złej namiętności, nie odpychajmy tej łaski Boskiej, nie namyślajmy się kogo tu usłuchać czy Boga, czy złą wolę naszą, lecz idźmy za głosem Boskim, wykonajmy to, do czego nas łaska Boska pociąga, a takim to tylko sposobem, takim usiłowaniem, takim staraniem możemy się spodziewać nabyć miłości Boskiej.

Zastanowiwszy się nad sposobami, jakimi nabyć miłość Boską można, zastanówmy się jeszcze, w czym wykonanie tej cnoty zawisło. *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej*. Pan Bóg dlatego tyle słów do wyrażenia tego przykazania użył, aby nam obowiązek miłowania Go, mocniej w sercu utkwił, i wpływ jaki na całą istotę naszą mieć powinien poznać dał. A tak

miłować Boga całym sercem, jest to, kochać Go nad wszystko, cenić Go wyżej jak wszystkie dobra tego świata, Jego samego za cel godny miłości naszej uważać. Jest to poddawać wolę swoją pod wolę Jego, i nie znajdować szczęścia jak tylko w tym, co nam miłość Boską wyjednać jest zdolne, choćby nas też służba Jego i najwięcej kosztować miała.

Kochać Boga z całej duszy, jest to, panować nad wszystkimi złymi skłonnościami i namiętnościami swymi, nie być zajętym jak tylko pragnieniem przypodobania się Bogu we wszystkich czynnościach swoich i wszystkimi sposobami do tego celu dążyć.

Kochać Boga ze wszystkiej myśli, jest to, poddawać rozum swój pod światło wiary, być ciągle zajętym obecnością Boską, i ofiarując Panu wszystkie zatrudnienia swoje, nie zaprzestawać tej ciągłej w sercu modlitwy, która Mu wszystkie nasze sprawy przyjemnymi uczynić zdolna.

Kochać Boga ze wszystkich sił, jest to, poświęcać tak siły duszy jak zmysły ciała na cześć i chwałę Boską, a tak używać pamięci na rozpamiętywanie dobrodziejstw Boskich, woli, używając jej ku dobremu, rozumu, ku uczczeniu wiary i pociąganiu innych ku Bogu, uszów, ku słuchaniu słowa Bożego, oczów, ku uwielbianiu Boga, patrząc na dzieła Jego, na cudy przyrodzenia: Niebo, światła niebieskie, ziemię i świat cały, języka, ku chwaleniu Boga w modlitwie i w świętych rozmowach. Jednym słowem kochać tyle, ile się powinno, jest to, być pobożnym, pokornym, słodkim, cichym, cierpliwym, łagodnym, posłusznym, wstrzemięźliwym, gdyż wszystkich tych cnót miłość Boska naucza.

Naucza też i miłości bliźniego, tego drugiego według słów Jezusa Chrystusa równie tamtemu wielkiego przykazania. Uczy miłować bliźniego, czyniąc innym to, co byśmy chcieli aby nam czyniono, życząc innym tego dobrego, co byśmy nam samym życzyli. Uczy być miłosiernym, życzliwym, darowywać łatwo urazy, unikać kłótni, swarów, nienawiści, uczy nas pobłażania, nie obrażając się byle słowem uraźliwym, i znosząc cierpliwie dla miłości Boga błędy jedni drugich, panowie sług, słudzy panów, sąsiedzi sąsiadów, przyjaciele przyjaciół. Uczy nas dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą, błogosławić tym, którzy nam złorzeczą, kochać nieprzyjaciół naszych i modlić się za nich. Otóż wykład tych dwóch wielkich przykazań Boskich: Kochaj Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy

twojej, i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego. Kto je wypełnia, tego sam Bóg kocha i miłuje, ten w poczet świętych Pańskich policzonym będzie.

———————

Na Niedzielę XVIII po Świątkach

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 9

Wstąpiwszy Jezus w łódź, przewiózł się, i przyszedł do miasta swego, a oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. Każdy cud Pana Jezusa zawiera w sobie znaczenie duchowne, którego wyrozumienie wielką nam się nauką stać może, gdyż Pan Jezus czyniąc je nie tylko miał na celu utwierdzenie wiary otaczających Go osób w Bóstwo swoje, lecz oraz zostawienia nam zbawiennych i korzystnych z przykładów swoich nauk. Każda choroba ciała wyobraża pod figurą chorobę duszy, a tak dzisiejszy paraliżem ruszony (paraliżem, tą niemocą, która użycie wszystkich władz i zmysłów ciała odejmuje, i człowieka niezdatnym do żadnej czynności, do żadnej pracy czyni, i prawie w nieużytecznego bałwana zamienia) wyobraża grzesznika, który przez swe niedbalstwo i swą obojętność ku Bogu, do takiego stanu zakamieniałości i nieczułości przywiedzionym zostaje, iż nie czując ani bojaźni sądów Boskich, ani żadnych skrupułów, ani wyrzutów sumienia, źle żyje, nic dla Boga nie czyni, smak do cnoty i wszelkich ćwiczeń pobożności traci, i żyje jakby na duszy paraliżem ruszony, nie używając wcale jej władz ku ich przeznaczeniu. Ma serce, a to serce zimne jak głaz, Boga nie kocha, a zatem jest jakby paraliżem ruszone; ma rozum, a tego rozumu nigdy ku uczczeniu wiary i do oddania winnego hołdu Bogu nie używa, a zatem jest jakby paraliżem ruszony. Ma wolę, a tej woli nigdy ku dobremu, ku wykonywaniu cnót, przezwyciężeniu złych skłonności swoich nie używa, a zatem jest jakby paraliżem ruszona. Nie jestżeśmy z liczby tych na duszy paraliżem zarażonych? Daj Boże, żeby nam serca nasze pomyślną odpowiedź dać mogły i świadectwo jako dla Boga nieczynni nie jesteśmy oddały.

A oto Mu przynieśli powietrzem ruszonego na łożu leżącego. Widzimy z opisu tej Ewangelii jako paralityk nie mając dość sił, aby się sam przed nogi Chrystusa Pana stawił, pośrednictwa przyjaciół swoich używa, dla dojścia do Zbawiciela i otrzymania od Niego pożądanego uzdrowienia. Uczmy się z przykładu tych litościwych przyjaciół paralityka przedstawiać w gorących

modlitwach potrzeby bliźnich naszych Bogu, szukać pociągać innych do służby Boskiej, modlić się za grzesznika. Pan Jezus policzy nam za zasługę tę miłość naszą ku bliźnim, te miłosierne uczynki, gdyż modlitwa jest jakby jałmużna duchowna.

A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. Przyczyny, dla których Pan Jezus pierwej odpuszcza grzechy, niż leczy chorobę paralityka, łatwe są do zgadnięcia, i ten postępek Jego, staje nam się nową nauką. Uczy nas najprzód, iż choroby ciała są niekiedy karą za grzechy, (lubo też czasem i doświadczeniem cnoty sprawiedliwego) i że najpewniejszy sposób usunięcia kary i przebłagania gniewu Boskiego, jest pojednanie się z Bogiem przez Sakrament Spowiedzi. A przy tym odpuszczając grzechy, lecząc duszę przed uzdrowieniem ciała, naucza nas jako sobie wyżej dobra niebieskie nad dobra ziemskie cenić mamy, i dary łaski nad dary fortuny przenosić powinniśmy. Wszystko co kiedyś przeminie, nie warte naszych upragnień, lecz to co wiecznie trwać ma, to jedno godne wszelkich zabiegów, i usiłowań dusz naszych, i o to się nigdy dosyć starać nie potrafimy.

A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: ten bluźni. Złośliwi Faryzeuszowie, którzy w każdym kroku Zbawiciela, coś złego upatrywać chcieli, nie śmiejąc już ganić jawnie postępku Jego, z bojaźni by ich znowu nie zawstydził, zaczęli sami w sobie szemrać przeciwko temu nowemu dowodowi łaski i dobroci Jego, pod pozorem, iż jako człowiek grzechów odpuszczać mocy i władzy nie miał, a Pan Jezus, który myśli każdego przenika, i w głębi serca czyta, słysząc tajemne ich szemranie, odezwał się ku nim, i rzekł: *Czemu myślicie złe w sercach waszych?* Tymi słowy wyrzuca Pan Jezus Faryzeuszom niesprawiedliwość ich myśli, złośliwość ich serc, ale oraz naucza nas wszystkich jako się złych myśli pilnie strzec powinniśmy, każda zła myśl będąc dla duszy, jakby małą iskrą wszczynającą wielki pożar. Strzeżmy się więc pilnie dopuszczać do serca gniewem, zemstą, zazdrością, nieczystością, niedowiarstwem, tchnących myśli, gdyż od myśli przejście do uczynku łatwe, i można powiedzieć, że wszystkie i największe występki, i bezprawia od złych myśli swój początek wzięły.

A dalej rzekł Pan Jezus: *Cóż jest łatwiej rzec: odpuszczają się grzechy twoje, czy rzec: wstań a chodź?* Pan Jezus tymi słowy naucza nas, iż trudniej i rzadziej jest, widzieć grzesznika zupełnie nawróconego do Boga, niż człowieka chorego przywróconego do

zupełnego zdrowia, iż uleczenie serca z jego namiętności i z jego złych nałogów jest większym cudem łaski Boskiej, niż uleczenie ran i chorób ciała, a oraz chcąc utwierdzić ufność naszą w miłosierdzie Jego, które raczy odpuszczać grzechy szczerze się doń nawracających mówi dalej:

Abyście wiedzieli, że ma moc Syn Człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy; tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego; i wstał paralityk, wziął łoże swoje i poszedł do domu swego. To prędkie powstanie paraliżem ruszonego, jego posłuszeństwo rozkazom Chrystusa Pana, powinno się nam stać nauką, abyśmy i my słysząc wewnątrz głos Jezusa Chrystusa (przemawiający do nas różnymi sposobami, to przez książki, to przez nauki, to przez kazanie, to na koniec przez przykłady innych, i wołający na nas: powstańcie z waszej oziębłości i obojętności ku Bogu, powstańcie z waszych złych nałogów, powstańcie z waszego złego życia), przejęci wskroś i wzruszeni dobrocią Jego, usłuchali przecież kiedyś rozkazu Jego i za przykładem paralityka powstając z naszej oziębłości, gnuśności, z naszego lenistwa, które nas krępuje i nieczynnymi dla Boga czyni, gwałt sobie czynić, i od dziś dnia na drodze zbawienia szczerze postępować zaczęli. Niech inni ludzie widzą widoczne skutki nawrócenia naszego, poprawę obyczajów, pobożność i świętobliwość życia, powstanie ze złych nałogów naszych, przywiedzie ich to do uwielbiania Boga sprawcę tego cudu, tak jako rzesza przytomna uwielbiała Chrystusa Pana, gdy ten cud uzdrowienia paralityka uczynił, a co większa, dobry przykład nasz może zniewolić, i pociągnąć i innych ludzi do nawrócenia się szczerego do Boga.

____

Na Niedzielę XIX po Świątkach

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 22

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi Królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. Ta przypowieść pełna jest tajemnic, i zawiera w sobie wielkie dla nas nauki; słuchajmyż z uwagą jej rozbioru. Ten król sprawiający gody małżeńskie, znaczy samego Boga Ojca, któren cudownym i niepojętym sposobem Syna swojego a Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa z naturą ludzką złączył i niejako z nią zaślubił. Nie obrał Pan Bóg natury anielskiej lecz ludzką lubo mniej doskonałą, a to dlatego, iż ludzie tej poprawy i uświątobliwienia swej

skażonej grzechem natury wielce potrzebowali, a w tym jaśnieje nieskończona i niepojęta dobroć i miłość Boska ku człowiekowi, która go do tak wielkiej ofiary skłonić i zniewolić zdołała. Lecz nie dosyć na tym, iż Pan Jezus wcielić się i na ziemię zejść chciał, stawszy się już człowiekiem, chciał jeszcze poślubić sobie Kościół święty, a oraz łączyć się ściśle przez wiarę i miłość z duszami wiernych swoich, przybierać je jakby niejako za oblubienice swoje, przyozdabiając je we wszelkie cnoty i przymioty, przyzwoite oblubienicom Boskim. O, do jakże wielkiej godności wynosi Chrystus Pan dusze wiernych swoich, kto ją pojąć i zrozumieć jest w stanie, ten nie może jak tylko nad wszelkie zaszczyty i godności światowe więcej i usilniej jej pragnąć.

I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Na tej uczcie częstują zaproszonych gości trzema szczególniej niebieskimi i duchownymi pokarmy. Nauką i prawidłami Jezusa Chrystusa, które oświecają i posilają umysł i pojęcie. Przepisami i radami ewangelicznymi, w wypełnieniu których wola nasza znajduje zadowolenie i przyjemność niewymowną. Sakramentami, które dają życie i zasilenie, skutki szczególniej właściwe Sakramentowi Ciała i Krwi Pańskiej, w którym przyjmujemy do serc naszych samegoż oblubieńca Jezusa Chrystusa, któren zawiera w sobie wszelkie uczucia i rozkoszy niebieskich. Na tę ucztę zapraszani wszyscy bywamy to przez kaznodziei wysłanych w poselstwo ku nam dla pociągania nas do służby Bożej, to przez tajemne i wewnętrzne natchnienia Boskie, to na koniec innymi sposoby, których Pan używa dla zbliżenia nas ku sobie. Szczęśliwy kto się na nią ochotnie i bez odwłoki udaje i jej słodyczy i rozkosze cenić umie.

I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Znowu posłał insze sługi, mówiąc: powiedzcie zaproszonym, otom obiad mój nagotował, i wszystko gotowo, pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a inni pojmawszy sługi jego i zelżywszy je pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się i posławszy wojska swe, wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. To ciągłe i powtarzane wzywanie króla gości na gody przez sługi swoje, ten upór i niechęć ich w udaniu się na ich zaprosiny, i złość z jaką się ze sługami do nich wysłanymi obchodzą, cała ta historia zastosowana jest do ludu żydowskiego, któren zapraszany od Boga, to przez Patriarchów, to przez Proroków, to przez innych świętych Pańskich, nieprzełamany w swym uporze, jednych słuchać nie chciał, z drugimi się źle obszedł, a niektórych

na koniec i pozabijał, a tak przez swoją złość i upór na tak straszliwą karę, na odrzucenie Boskie zasłużył. Lecz co większa, zawiera oraz ta historia wielką dla nas naukę i przestrogę, abyśmy korzystając z nieszczęsnego ich przykładu, ich uporu i niedbalstwa w przyjmowaniu zaprosin Boskich się strzegli, gdyż zawiniwszy jak oni, równie byśmy karani byli. Trzy szczególniej rzeczy stoją po większej części na przeszkodzie ludziom ku zbawieniu, te są: przywiązanie zbyteczne do bogactw, dostatków i dóbr ziemskich, aż do czynienia sobie z nich bożyszczów, zanadto wielkie starania i zabiegi, o zapobieżenie potrzebom doczesnym ciała, aż do zapomnienia o duszy, i zamiłowania rozkoszy i uciech światowych, aż do czynienia serca niezdolnym do zakosztowania pociech i rozkoszy niebieskich. Strzeżmy się tych wielkich trzech przeszkód ku zbawieniu, a bądźmy bardzo uważnymi i starannymi w przyjmowaniu tajemnych zachęt i zaprosin Boskich do siebie, przez święte myśli, zbawienne natchnienia, przez nauki, kazania, gdyż Pan Bóg oburzony niewdzięcznością serca naszego gotów nam wzgardzoną swą łaskę odjąć, i innemu wdzięczniejszemu sercu ją przenieść. Gdyż jakiż dalszy opis historii w dzisiejszej Ewangelii świętej czytamy? Oto ten:

Tedy król rzekł sługom swoim: godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajnie dróg, a którychkolwiek najdziecie, wezwijcie na gody. I poszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których naleźli, złych i dobrych, i napełnione są gody siedzącymi. "Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi", te słowa Pana Jezusa stosują się znowu do ludu żydowskiego, jego to Pan Bóg powoływał najprzód do siebie, nazywał go ludem wybranym, jego za cel swych łask i dobrodziejstw wybrał, lecz widząc go niegodnym tych względów, niewdzięcznym i nieporuszonym w swym uporze, w swej złości, niechcącym uznać za Syna Boskiego Jezusa Chrystusa im przyobiecanego Mesjasza, odrzucił go Pan, a chcąc w miłosierdziu swoim widzieć napełnionym dom swój, wysłał sług swoich, to jest Apostołów na cztery strony świata do pogan, do dzikich i niewiernych narodów, i ich na miejsce żydów do prawdziwej wiary powołał, i na gody swoje zaprosił; "i napełnione są gody siedzącymi". Lecz cóż stąd za wniosek czynić mamy, czyli ten iż wszyscy Chrześcijanie bez względu na ich złe i niegodziwe sprawy dla samego ich nazwiska Chrześcijan zbawieni będą? nie, słuchajmy końca tej przypowieści, zawiera ona w sobie strachem przerażające prawdy i objaśni nas w tym względzie.

A wszedłszy król, aby oglądał siedzących, ujrzał tam człowieka nieodzianego szatą godową, i rzekł mu: przyjacielu, jakeś tu wszedł, nie mając szaty godowej? a on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Ten król przychodzący odwiedzać na godach zasiadających, znaczy samego Boga, któren przy skończeniu świata wszystkie narody przejrzeć, pod sąd ich swój podciągnąć, i z spraw ich rachunek zdawać im kazać przyjdzie. Człowiek nieodziany szatą godową, znaczy każdego, którego dusza szatą niebieską, miłości Boskiej, sprawiedliwości i świątobliwości życia przyodzianą nie będzie, i któren przez to prawa znajdować się w niebie mieć nie będzie. My Chrześcijanie żyjący w prawdziwej wierzy katolickiej rzymskiej, jesteśmy w istocie tymi, szczególniej jak inni zaproszonymi gośćmi na gody króla niebieskiego. Jesteśmy prawdziwymi dziećmi Boskimi, mamy prawo zasiadać do stołu Pańskiego, lecz nie dosyć to na tym, urodzić się w tej świętej jedynie do zbawienia wiodącej wierze, nosić na sobie nazwisko Chrześcijanina dla osiągnienia zbawienia wiecznego; kto w świętej katolickiej wierze żyje, a wyznaje ją tylko powierzchownie, i w sercu jak poganin myśli i jak poganin działa, ten przy końcu życia swojego lub przy ostatnim sądzie stawiony przed króla, wyzuty z tej szaty godowej miłości Boskiej i sprawiedliwości, usłyszy niechybnie z ust Jego ten straszny i przerażający wyrok: *przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej, zwiążcie ręce i nogi jego i wrzućcie go w ciemności zewnętrzne*. Zastanówmy się jeszcze nad tym jako ten król w tak wielkiej liczbie jednego zoczyć, i że źle przybranym był spostrzec potrafił, stąd znowu nauka dla nas, jako się nikt przed Bogiem ukryć nie zdoła, i każdy między tylu milionami według Boskiej sprawiedliwości osądzonym będzie. Rozważajmy dobrze te prawdy, a starajmy się póki żyjemy utkać sobie tę świętą sukienkę cnoty i sprawiedliwości, w której jedynie śmiało przed Bogiem stawić się będziemy mogli, starając się codziennie choć jeden dobry uczynek uczynić, choć w jednym się złym przezwyciężyć, choć jedną cnotę wykonać.

Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych. Tymi to przerażającymi słowy zakończa się dzisiejsza Ewangelia. Niechajże nam będą przestrogą, aby ostrożni w naszym postępowaniu nie szliśmy za mnogą liczbą ludzi według ciała żyjących, do zdań światowych lgnących, wygodne i pieszczone życie prowadzących, lecz raczej do tej małej liczby, tych od świata wzgardzonych i wyśmianych ludzi, którzy pobożnością i

świątobliwością życia surowość moralności ewangelicznej dowodzą, i złym i rozwolnionym obyczajom tego wieku przyganiać się zdają należeć chcieli, gdyż tym sposobem i do małej liczby wybranych Pańskich niechybnie policzeni zostaniemy.

———————

Na Niedzielę XX po Świątkach

Ewangelia u Jana św. w rozdz. 4

Był pewny królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił a uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. A Pan Jezus mu rzekł: jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie. Ociąganie się Pana Jezusa w dopełnieniu życzeń króla ewangelicznego błagającego Go o uzdrowienie syna, wymówki, które mu czyni, wszystko to powinno się nam stać nauką, jakich błędów w modlitwach naszych strzec się, z jakimi uczuciami ku Panu Jezusowi zbliżać się, i Jemu potrzeby nasze przedstawiać powinniśmy.

Król ewangeliczny przychodzący do Pana Jezusa prosić Go o uzdrowienie syna, on, który gdyby nie ta okoliczność nie byłby ani pomyślał o tym, aby się zbliżyć ku Niemu, chybia przez brak czystości, i naucza nas przykładem swoim, iż Pan Bóg niemile przyjmuje prośby, które nas jedynie interes doczesny zanosić ku Niemu skłania. Jeżeli się do Boga udajemy wtedy tylko, kiedy w ucisku, w strapieniu, w biedzie zostajemy, a w szczęściu i w dobrym powodzeniu o Nim zapominamy i o łaskę Jego nie dbamy, wtedy Pan Bóg nie może mile przyjmować modłów naszych, gdyż widzi, że my nie Jego, ale darów Jego szukamy i pragniemy. Jeżeli miłość, łaska Boska i inne dary duchowne nas mało obchodzą, lecz zdrowie, bogactwa, pomyślności doczesne, te jedynie celem naszych próśb i modłów, takimi prośbami my nie chwały Bożej lecz siebie samych wyszukujemy, i one nie mogą jak tylko być odrzuconymi od Boga.

Król ewangeliczny przychodzący do Pana Jezusa błagać Go o uzdrowienie syna, gdy ten już poczyna umierać, i gdy już ludzie nic mu pomóc nie mogą, chybia niedoskonałością swej ufności, i naucza nas, abyśmy z przykładu tego korzystając, najprzód w potrzebach naszych do Boga się udawali, wprzód w chorobach naszych, o duszy swej niż o ciele myśleli, a potem dopiero uciekając się do środków, które nam sam Pan Bóg do ratowania

się zostawił, w lekarstwach i w pomocy lekarzy ulgi swym cierpieniom szukali. Bóg najpierwszy i najlepszy doktor, bez Niego żaden najbieglejszy w swej sztuce lekarz nic dokazać nie potrafi.

Król ewangeliczny nie przychodzący do Pana Jezusa, aż gdy odgłos cudów Jego, do uszów jego dochodzi, chybia brakiem wiary, a stąd uczmy się wierzyć słowom Boskim bez żadnej wątpliwości, bez żadnego zachwiania, miejmy wiarę mocną i żywą, i nie zasługujmy na tę wymówkę Chrystusa Pana: "Jeśli cudów i znaków nie ujrzycie, nie uwierzycie".

Lecz cóż dalej czytamy w Ewangelii świętej? Oto, iż ten król nie odstępując od zamiaru swego, wołał coraz mocniej do Pana Jezusa: *Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój*. Dotąd uważaliśmy błędy modlitwy króla ewangelicznego, teraz zastanówmy się nad jej przymiotami, które ją skuteczną uczyniły. Nie zrażony odwłoką i pozorną nieczułością Zbawiciela, woła do Niego coraz mocniej o pomoc, a prośba żywa, pokorna i wytrwała otrzymuje mu szczęśliwy skutek modłów jego, słyszy z ust Chrystusa Pana ten pocieszający wyrok: *Idź, syn twój żywy jest*, i odchodzi pełen pociechy i radości. Uczmy się naśladować ten przykład króla ewangelicznego, bądźmy wytrwali w modlitwie, nie zrażajmy się odwłoką Pana w wysłuchiwaniu nas, a takimi modły zasłużymy sobie otrzymać od Boga szczególniejsze łaski i dobrodziejstwa.

Ten syn królika pasujący się ze śmiercią, jest jeszcze wizerunkiem duszy sprawiedliwej lecz słabej, która dręczona silnymi pokusami, bez dzielnej pomocy łaski Boskiej sama z siebie utrzymać by się nie zdołała, i co chwila w niebezpieczeństwie wpadnięcia w grzech znajdować się czuje. Taka to dusza dzielnym głosem do Boga tymi słowy: Pospiesz Panie, nim umrę, nim w grzech wpadnę, często odzywać się powinna, gdyż w modlitwie jedynie, w pomocy łaski Boskiej ratunek swój znaleźć spodziewać się może. Postępujmy sobie i my podobnie, a nagabani pokusami czując w sobie wzmagającą się złą rządzę, wzburzenie namiętności, czując także słabość naszą i niemoc oparcia się nieprzyjacielowi dusz naszych podżegającego nas do czynienia złego i dogadzania sobie, wołajmy tak dzielnym głosem do Boga o pomoc, abyśmy zostali wzmocnieni, i sił do przezwyciężenia czarta nabyć mogli.

Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł do domu swego. Jak prędki postęp w wierze czyni król ewangeliczny. Najprzód myślał, iż obecność jedynie Jezusa Chrystusa w domu jego syna od śmierci uratować zdoła, a ufny w słowach Zbawiciela wierzy, iż w oddaleniu równy cud zdziałać może, i odchodzi od Chrystusa Pana z radosnym zapewnieniem, jako syn jego żyje, lubo Chrystus Pan innych środków, niżeli on przemyśliwał do uzdrowienia go użył. Uczmy się z tego przykładu wierzyć, iż Pan Bóg wszystko dla prawdziwego dobra naszego kieruje, lubo nasz słaby rozum nie może niekiedy dosięgnąć widoków mądrości Jego nad nami, a tak nie przepisując dróg, którymi nas prowadzić ma, będziemy zawsze spokojni, nie mając woli jak Boską, żądania i pragnienia jak to, które zgodne z rozporządzeniem wyroków Jego.

A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili, mówiąc: iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu: iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego. Jest to właściwa żywej wierze i gorliwej miłości, chcieć wszystkich ludzi pociągnąć ku Bogu, i dać im zakosztować szczęścia, które Pan Bóg swym sługom zakosztować daje. Serce rozmiłowane w Bogu, nie może jak tylko być gorliwym o chwałę Boską, i o zbawienie dusz bliźnich swoich, a tak widzimy w dzisiejszej Ewangelii jako i ten świeżo do Boga nawrócony król cały dom swój do Boga nawracać i pociągać usiłuje. Ledwo spotyka sług swoich, aż zaraz pyta ich o godzinę, w której się polepszyło synowi swemu, i głosi przed nimi, iż ta godzina jest ta sama, w której mu Pan Jezus powiedział: *Idź, syn twój żywy jest*, a tym sposobem wlewa w serca ich wiarę, która serce jego napełnia i ku miłości Boskiej ich zagrzewa. Korzystajmy i my z tego przykładu, a odebrawszy tak liczne dobrodziejstwa od Boga, zaciągnąwszy tak wielki dług wdzięczności ku Niemu, doświadczywszy sami cudów miłosierdzia Jego, starajmy się Mu odwdzięczyć, głosząc przed światem chwałę imienia Jego, i starając się ile możności pozyskiwać serca bliźnich naszych Jezusowi Chrystusowi, Panu i Bogu naszemu.

____

Na Niedzielę XXI po Świątkach

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 18

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. Słuchajmy wykładu tej przypowieści z uwagą, zawiera ona prawdy pełne dla nas nauki. Ten Pan czyniący obrachunek ze sługami swoimi, wyobraża samego Boga, który samego człowieka jako sługę swego, czy to przez śmierć, czy też jeszcze i w ciągu życia jego przez tajemne upomnienia, nawiedzania, natchnienia, przyniewala do obrachowania się z długów, które zaciągnął, to jest z grzechów, które popełnił. Ten dług dziesięciu tysięcy talentów, znaczy nieprzeliczoną liczbę grzechów, których się człowiek dopuszcza.

A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. Ten sługa, którego Pan tak wielkim długiem obciążonym znajduje, wyobraża każdego grzesznika, który przez swoje przestępstwa, ciągłe powtarzanie swych grzechów, gwałcenie przykazań Boskich, tak dalece miarkę miłosierdzia Boskiego przebiera, iż go Pan Bóg skazuje na wieczne odrzucenie, na wyzucie ze wszelkich najdroższych darów duchownych łaski, i tym sposobem ubliżonej chwale swojej, wymierzoną karą, swej sprawiedliwości godną, wypłacić sobie zamierza. Wejdźmy też w siebie samych, czyliśmy podobnego długu przed Bogiem nie zaciągnęli i na równą karę nie zasłużyli? Obrachujmy się wcześniej póki nam Pan Bóg życia i sposobu do pokuty użycza, gdyż później może i nie będzie dla nas czasu.

A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. Ten sługa upokorzony i przerażony surowym wyrokiem Pana swojego, odwołujący się z prośbą do miłosierdzia jego, stawia nam przykład szczerej i prawdziwej pokuty, który chciejmy naśladować. Uznaje najprzód swój dług, a i my wszedłszy w siebie samych, wyznajmy przed Bogiem, iżeśmy licznymi i nader ciężkimi grzechami, wielki dług przed Nim zaciągnęli. Upokarza się padając do nóg Pana swego, a i my też w upokorzeniu ducha, w wyniszczeniu siebie samych, od samego miłosierdzia Boskiego darowanie winy naszej oczekujmy. Prosi o czas, aby mógł wypłacić się, a i my korzystajmy z tego, którego nam Bóg udziela dla pokutowania za grzechy nasze. Obiecuje wypłacić się zupełnie, a i my możemy tę obietnicę uczynić, pokładając naszą ufność w nieocenionych zasługach krwi i męki Chrystusa Pana.

A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu darował. Tymi słowy okazuje nam Pan Jezus wielkość miłosierdzia Boskiego, które upokarzającemu się grzesznikowi tak łatwo darować jego przewinienia gotowe. Pan Bóg widzi serce skruszone i upokorzone, aliści zaraz odpuszcza mu winę, odwoływa wyrok swój sprawiedliwości, nie tylko mu czas do wypłacenia daje, lecz oraz dług mu jego daruje, to jest gładząc winę i uwalniając od kary wiecznej, od której sami przez się wykupić by my się nie zdołali, a co większa i karę doczesną w miarę wielkości żalu naszego zmniejsza. Lecz cóż dalej czytamy w przypowieści ewangelicznej:

Oto sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; i ująwszy dusił go, mówiąc: oddaj coś winien. Zwykł często jeden człowiek być dłużnikiem drugiego, gdyż łatwo się przytrafić może, iż jeden drugiego to słowami, to uczynkiem przez samą urodzoną słabość i ułomność ludzką obrazi i dotknie, a to nawet i z dopuszczenia Boskiego się niekiedy dzieje, aby sprawiedliwi i pobożni w darowaniu uraz, zasługę przed Bogiem znaleźć mogli, i z wielkim pożytkiem dla dusz swoich tę prośbę: *i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, do Boga zanosić mogli. Lecz te długi w porównaniu z tymi, które wobec Boga zaciągamy, są jakby kilka groszy w porównaniu z dziesięcioma tysiącami dukatów, i mniej jeszcze niż to, gdyż ważąc ubliżenie i urazę Boską, na szali godności i wielkości obrażonego Boga, zniewaga Boska jako grzech, nie jest z niczym do porównania.

I ująwszy, dusił go, mówiąc: oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia ażeby oddał dług. Uważmy sobie jaką wielką złość i niesprawiedliwość popełnił ten niegodziwy sługa, któren w chwili gdy takiego miłosierdzia od Pana swojego doznał, ze współtowarzyszem swoim proszącym go tymi samymi słowy, których on sam dla przebłagania Pana swojego użył tak źle i okrutnie się obszedł, i tak srogą nad nim zemstę wywarł. Lecz czując serca nasze oburzone sprawiedliwym gniewem ku niemu, wejdźmy też w nas samych i zapytajmy się serc naszych, czyliśmy sobie kiedy podobnie nie postąpili i z nieprzyjaciółmi naszymi równie się nie obeszli, nie pomni na to, iż nam Pan Bóg tyle razy grzechy nasze odpuścić i dług nasz darować raczył. Nie unieśliśmy się nigdy na współtowarzyszów gniewem aż do wywarcia zemsty, to słowy, to uczynki, a niekiedy i chęcią

wyrządzenia im wielkiej, najsroższej im krzywdy? Ach, biada nam jeżeli się winnymi tego występku być czujemy, gdyż nas za to kara niechybna czeka; według wyroku samegoż Jezusa Chrystusa: ukarze was *Ojciec mój niebieski jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych*. Lecz uważmy sobie jeszcze i to jako ten sługa nie w obliczu Pana swojego, lecz daleko odeń odszedłszy tę złość swoją na współtowarzyszu swoim wywrzeć się odważył, a stąd uczmy się jak niebezpieczno jest dla nas tracić z pamięci myśl o obecności Boskiej, który każdy krok nasz uważa, myśli przenika, słowa słyszy, uczynki sądzi, i przedsięweźmy odtąd tak żywo pamiętać na wszechwidzialność Boską, abyśmy się nigdy nie dopuścili żadnego uczynku bez pomyślenia o tym, iż Bóg na nas patrzy.

A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo. Zasmucają się dotychczas sprawiedliwi i pobożni, widząc złe obejście się jednych z drugimi, gdyż nie mogą ich serca jak tylko czuć boleść, widząc krzywdę, którą człowiek samemu sobie przez zemstę wyrządza, i obrazę Boską, która stąd wynika. *I przyszli i powiedzieli Panu wszystko co się było stało*. Same złe uczynki nasze oskarżają nas przed Bogiem, i podżegają sprawiedliwy gniew Pański przeciwko nam.

Tedy zawołał go Pan jego, i rzekł mu: sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił, izali tedy i ty nie powinieneś się był zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się ja zmiłował nad tobą. Tedy zawołał go Pan jego: Zdarza się niekiedy, iż Pan Bóg dla wielkich przekroczeń przyspiesza czas powołania przed sąd sprawiedliwości swojej, wielkiego grzesznika. A ta uwaga powinna nam być przestrogą, abyśmy zawsze na tę ostatnią godzinę śmierci naszej pamiętali, nie będąc pewni kiedy nastąpi.

I rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Kazał go Pan oddać w ręce katów, gdyż taką wzgardą i takim gniewem zapala serce Boskie niewdzięczność grzesznika, który odebrawszy odpuszczenie grzechów swoich od Boga równie łaskawie odpuścić bliźnim swoim nie chce, iż to Boga do wydania nań surowego wyroku potępienia wiecznego zniewala. A Pan Jezus zakończa tymi słowy tę swoją przypowieść:

Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych. Tak wielka jest miłość Boska

ku ludziom, iż Pan chce, żąda i nakazuje, abyśmy się wszyscy zobopólnie kochali, a co nas do tego najsilniej przywieść powinno, są te cztery mocne powody. Najprzód, iż to jest rozkaz samego Boga, iż sobie wszyscy jesteśmy braćmi, iż każdy z nas potrzebuje odpuszczenia od brata swojego za swe ułomności, iż sam Ojciec niebieski nam tak wielkie zaciągnione grzechami długi nasze odpuszcza i daruje, a na koniec surowość kary Boskiej, jeżeli tego rozkazu nie wypełnimy. Pamiętajmy dobrze na to, i starajmy się wyprzątać z serc naszych wszelkie uczucia zemsty, niechęci, nienawiści, gdyż modląc się do Boga tymi słowy: *i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, a mając serce rozjątrzone gniewem, sami na siebie zemstę Boską przywołujemy, i gniew Jego przeciwko sobie oburzamy.

———————

Na Niedzielę XXII po Świątkach

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 22

Odszedłszy Faryzeuszowie, naradzali się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu uczniów swoich z Herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy iżeś prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co Ci się zda, godzili się czynsz dawać cesarzowi albo nie. Złośliwość Faryzeuszów, (którzy zamiast korzystać z nauk Jezusa Chrystusa, które prawie codziennie słyszeli, coraz większą nienawiścią ku Niemu się zapalali, i o niczym innym nie przemyśliwali, jak o sposobach podchwycenia Go) powinna się nam stać przestrogą, iż my, jeżeli chcemy korzystnie słuchać słowa Bożego, powinniśmy się starać przychodzić nań z sercem dobrze usposobionym, z prostą i szczerą intencją oświecenia się względem naszych obowiązków, powzięcia zbawiennych rad i nauk, zachęty służenia Bogu coraz wierniejszego. Bez tego usposobienia najpiękniejsze kazania, najzbawienniejsze rady i nauki, najczulsze słowa padłszy na zimne i złośliwe serce, żadnego wrażenia nań nie czynią i bezkorzystnymi się dlań stają. Trzeba mieć uszy do słuchania, mówi sam Pan Jezus, a co nam najskuteczniej uszy serca otwierać jest zdolne, jest to chęć prosta i szczera poznania woli Boskiej, i stosowania życia swego do rozkazów Jego.

Wzrastająca codziennie złość Faryzeuszów, (Faryzeuszów, którzy się już tyle razy o próżnym usiłowaniu podchwycenia Pana Jezusa przekonali, i swe zamachy na podejście Go na własny wstyd i hańbę obróconymi widzieli) podaje im dzisiaj nową myśl uczynienia Mu podstępniejszego niż kiedy zapytania, zapytania: *czy godzi się czynsz płacić cesarzowi?* Myślą sobie, iż jeżeli powie, że nie, nazwą Go niesprawiedliwym i buntownikiem ludu, jeżeli powie, że należy płacić, powiedzą, że nie jest prawdziwym Mesjaszem, gdyż Mesjasz miał przyjść według ich mniemania oswobodzić naród żydowski z pod poddaństwa obcych narodów. To zapytanie tak podstępne czyniąc, udają jeszcze, jakby ich najczystsza intencja, chęć oświecenia się względem ich obowiązków do Niego zbliżała, lecz Pan Jezus widząc jawnie złość ich serca, ledwo ich tylko słyszy przemawiających do siebie złą obłudną pokorą, aż zaraz odzywa się ku nim tymi słowy: *Czemu mnie kusicie obłudnicy?* A chcąc jednak im dowieść, jako Go ich zapytanie wcale nie zmieszało, i że w Jego pełnej mądrości odpowiedzi wielką naukę znaleźć będą mogli, każe im sobie podać pieniądz czynszowy, i mówi: *Czyj jest ten obraz i napis? a oni Mu odpowiadają: cesarski. Tedy mówi Pan Jezus: Oddajcie więc co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu*, i w tych dwóch słowach, wszystkie nasze obowiązki względem Boga, i względem naszych bliźnich zawiera.

Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego. To jest jakoby mówił, w ogólnym rozumieniu te słowa biorąc, oddajcie każdemu, co się od was słusznie należy, bądźcie podlegli wszelkiej od Boga postanowionej nad wami zwierzchności, podlegli i posłuszni królom, panom i przełożonym waszym, posłuszni zwierzchności Kościoła Bożego, pasterzom, kapłanom, biskupom waszym, bo oni wszyscy od Boga sobie nad wami moc daną mają, i wy ich słuchając samego Boga słuchacie. Posłuszeństwo samo przez się uważane, jako zmuszona podległość równemu nam człowiekowi przykrym, nieznośnym jest, i oburza pychę naszą, lecz skoro posłuszeństwo nasze ożywiać przychodzi myśl, iż ten człowiek upoważnionym jest od samego Boga do rozkazywania nam, i od Niego zwierzchnictwo nad nami odebrał, podległość nasza słodką nam się staje, i nie znajdujemy więcej przykrości w słuchaniu i wykonywaniu rozkazów, które już nie za same ludzkie, lecz oraz za Boskie uważamy.

A oddajcie Bogu, co jest Boskiego. W tych słowach zawarł znowu Pan Jezus wszystkie nasze obowiązki względem Boga, i sposób wypłacenia Mu się za Jego dobrodziejstwa. *Oddajcie*

Bogu, co jest Boskiego. Cóż jest w nas, co by nie było Boskiego, kiedy wszystko co mamy, od Niego mamy, i darem szczodrobliwości Jego ku nam jest. Dusza, ciało, jestestwo, wszystko to Jego, gdyż to od Niego pochodzi, jakże Mu więc to co Jego, oddać mamy? Oto nie inaczej jak używając darów Jego ku przeznaczonemu im celowi, sił duszy i zmysłów ciała ku chwale Jego. Władzy kochania serca, ku zamiłowaniu Boga nad wszystko, nie czyniąc żadnego podziału ze stworzeniami, bo ten podział już był kradzieżą daru Bożego.

Rozumu, ku uczczeniu nim Boga, zażywając go ku chwale Boskiej świętymi rozmowy, dobrymi radami, usiłowaniem pozyskania serc wszystkich Jezusowi Chrystusowi, a nie używając go do wykrętów, wybiegów, przewrotów, obmów i innych zgorszeń, bo tym sposobem diabłu a nie Bogu byśmy go oddawali.

Pamięci, dla zatrudnienia myśli swojej dobrodziejstwami Boskimi, darami miłosierdzia Jego, świętymi prawdami Religii naszej, a nie zażywając jej ku zachowaniu dłużej w sercu uczuć zemsty, nienawiści, zawziętości, gniewu, bo tym sposobem my ją Bogu nie oddajemy, lecz i owszem jakby z rąk wydzieramy i daru Jego na obrazę Jego używamy.

Tenże sam obowiązek rozciąga się u nas i nad zmysłami ciała naszego. Mamy od Boga oczy, nie zażywajmyż ich jak tylko ku chwale Jego, strzegąc się pożądliwych, bezwstydnych, zazdrosnych spojrzeń, używajmy ich ku wychwalaniu Boga z widoku dzieł Jego, ku pracy uczciwej i pożytecznej, ku czytaniu zbawiennych i pobożnych książek, a tym sposobem Mu je oddamy.

Mamy od Boga uszy, nie zażywajmyż ich ku słuchaniu obmów, złych i gorszących rozmów, lecz raczej ku słuchaniu słowa Bożego, świętych rad, zbawiennych nauk, a tym sposobem Mu je oddamy.

Mamy od Boga język, nie używajmyż go ku szarpaniu sławy bliźniego, szkalowaniu niewinnych, do rzucania przekleństw, lecz raczej ku zbudowaniu bliźnich, ku oskarżaniu siebie samych z grzechów swoich, ku chwaleniu Boga modlitwą, ku nauczaniu nieumiejętnych, a tym sposobem Mu go oddamy. Jednym słowem oddajmy cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego, a wypełnimy wszystkie nasze obowiązki względem bliźnich, i

względem Boga, i osiągniemy niechybnie nagrodę czekającą nas za naszą wierność ku Bogu.

Na dzień Wszystkich Świętych

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 5

Widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę, a gdy usiadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Pan Jezus w tych ośmiu błogosławieństwach zawarł treść całego prawa, i zostawił nam w krótkości obraz wszystkich cnót, o które się starać powinniśmy dla osiągnienia żywota wiecznego. Wykonanie tych cnót, uczyniło świętymi tych wszystkich ludzi, których dzisiaj uroczystość obchodzimy. Wejdźmyż więc w ich rozbiór dla zrozumienia ich dokładnego, i przystosowania ich do życia naszego.

Błogosławieni ubodzy duchem. Ubogim w duchu jest ten, kto gotów utracić raczej wszystko aniżeli Boga i łaskę Jego. Kto powolny głosowi Boskiemu, opuszcza wszystko dla udania się za Chrystusem Panem wołającym go do siebie. Kto nie jest nadętym pychą, nie chce zgłębiać rzeczy rozumowi jego niedostępnych, kto nie jest zarozumiałym o sobie i o swojej umiejętności, kto pogardza pochwałami, wyniesieniem i zaszczytami świata, a zaszczyt podobania się Bogu nad nie wyżej ceni i przenosi. Kto nie tylko się wyzuwa z rzeczy zewnętrznych, ale niejako i z wewnętrznych sił duchownych, z własnego rozumu i rozsądku, z własnej woli, poddając się bez uporu mądrzejszym zdaniom innych od siebie, i będąc gotowym, ustępować i ulegać drugim z łatwością. Kto czuje i wyznaje szczerze, iż wszystko co ma tak co do darów przyrodzonych natury, jak co do darów nadprzyrodzonych łaski, wszystko to od Boga ma i Jemu przypisuje, a sobie właściwym nicość i grzech być wyznaje. Ubogim na koniec w Duchu jest ten, kto nie mając wiele majątku ani bogactw, dóbr świata wcale nie pragnie, tym małym co mu Pan Bóg udzielił się kontentuje, i nad wszelkie bogactwa i dostatki ziemskie, łaskę i miłość Boską osiągnąć pragnie, żąda i usiłuje, któren z Psalmistą Pańskim słusznie powiedzieć może: *Czegoż ja w Niebie i na ziemi chcieć i pragnąć mogę, jeżeli nie Ciebie Boga i Pana mojego*.

Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Pan Jezus jest tak hojnym w wynagrodzeniu dlań uczynionych ofiar, iż swym ubogim, tym, którzy dobrami ziemi wzgardzili dla zamiłowania jedynego i najwyższego dobra Boga samego, siebie i królestwo swoje obiecuje. *Albowiem ich jest królestwo niebieskie*. A co większa, prawdziwi ubodzy w Duchu zaczynają kosztować słodyczy królestwa niebieskiego w tym życiu jeszcze, gdyż to królestwo będąc według słów św. Pawła Apostoła, sprawiedliwość, pokój i wesele w Duchu Świętym, szczęście, które doń przywiązane, bywa im jeszcze udzielone w ciągu wędrówki życia ich doczesnego.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Cichym jest ten, kto się nigdy gniewem nie unosi, zawziętości nie zna, zemsty ni uczynkiem ni słowy nie wywiera, złości nikomu nie wyrządza, złorzeczącym sobie błogosławi, za złe dobrym odpłaca. Takiemu obiecuje Pan Jezus ziemię, to jest pozyskanie sobie jeszcze tu na ziemi serc ludzkich, gdyż nic nam ich lepiej nie jedna, jak dobroć i łagodność, a co większa ziemię żyjących to jest posiadłość dóbr wiecznych, którymi Pan Bóg nie omieszka obdarzyć tych, których by złość innych ludzi, z majątku, ze sławy, jednym słowem i z innych dóbr doczesnych, wyzuć zdołała.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Ten błogosławiony płacz ma kilka rodzajów. Płacz czyli smutek, któren sprawia skrucha, żal za popełnione grzechy i zastanowienie się nad tą nieszczęśliwą skłonnością naszą do złego, która nas prawie niekiedy mimowolnie do wpadania w grzechy pociąga, a która Pawła świętego aż do wołania: *O ja nieszczęśliwy, któż mnie oswobodzi z tego ciała grzechowego?* przywiodła. Płacz litości, któren nas czyni czułymi i tkliwymi, na zgubę wieczną dusz braci naszych. Płacz miłości, któren nam z oczu wyciska tęsknota za oddaleniem Boga naszego, i pragnienie złączenia się z Nim ściśle jak najprędszego. Płacz na koniec czyli smutek zbawienny, którego natura doznaje czyniąc sobie gwałt, nie dogadzając swym namiętnościom, wiodąc życie umartwione, wstrzemięźliwe, prawdziwie chrześcijańskie. Takim to płaczącym obiecuje Chrystus Pan pocieszenie. Pocieszenie, gdyż przyjdzie czas, w którym łzy ich zupełnie otarte zostaną, wszelkie niebezpieczeństwo i sposobność do grzechu odjęta, w którym osiągną i posiadać na wieki będą to upragnione i najwyższe dobro Boga samego bez bojaźni utraty Go kiedykolwiek, w którym królestwo grzechu zniszczone, i obrażony Majestat Boski sprawiedliwą karą

wiecznym potępieniem złośliwych, zemszczony, nie da im już powodu do płaczu, czas, w którym cnota kosztować nie będzie, a miłość Boska wszelkie by i największe ofiary sowicie wynagrodzi.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Pragnąć i łaknąć sprawiedliwości, jest to chcieć i pragnąć szczerze i mocno, nabyć wszelkich cnót nam od Chrystusa Pana zaleconych, czuć się pociągnionym do wykonania wszystkiego co jest najtrudniejszym i najdoskonalszym w prawie Boskim. Być niejako spragnionym i łaknąć za samym Chrystusem Panem, któren jest naszą sprawiedliwością, pragnąć łączyć się z Nim istotnie w Najświętszym Sakramencie, a duchownie przez wiarę i zakosztowaniem wewnętrznym rozkoszy i pociech niebieskich wzdychać za doskonałą sprawiedliwością niebieskiej naszej ojczyzny, w której dusza używając widoku samego Boga niejako w obraz Jego przeistoczoną zostanie.

Albowiem będą nasyceni. Będą nasyceni w tym życiu jeszcze wzrastając codziennie łaską Boską, w zasługach, w sprawiedliwości, w świątobliwości, ciągle nawiedzeni wewnętrznie pociechy niebieskimi, a w przyszłym nasyceni zupełnie chwałą i miłością Boga i Pana Zastępów.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Miłosiernym w istotnym rozumieniu jest ten, który dla miłości Boga, bliźniego jakimkolwiek sposobem może wspomaga i ratuje, smutnego cieszy, chorego nawiedza, nagiego przyodziewa, łaknącego karmi, nieumiejętnego naucza, na koniec w niedostatku pomocy pieniężnych choć modlitwą na ratunek potrzebnemu przybywać spieszy, a wszystkie te swoje miłosierne uczynki wewnętrznym uczuciem litości i miłości Boskiej ożywiać stara się.

Albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Dostąpi taki miłosierdzia od Boga, gdyż Pan Bóg szklanki wody danej ubogiemu w imię Jego bez nagrody nie puści, dozna łaski Boskiej może w tym życiu jeszcze, błogosławieństwem wylanym na swój dom i swój majątek, lecz co większa dostąpi miłosierdzia Boskiego w Niebie, gdyż Pan Jezus mówi wyraźnie: *Jaką miarą mierzyliście innym, będzie mierzono i wam*.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Czystego serca jest ten, który Boga żywo miłuje, który się nie

czuje być winnym żadnego grzechu śmiertelnego a nawet i powszedniego, przynajmniej co do przywiązania i nałogu, którego sumienie dobre pełne świętych myśli i świętych uczuć, którego wiara szczera i prosta bez fałszu i udania.

Albowiem oni Boga oglądają. Ta nagroda jest jedna z największych oglądać Boga w istocie twarz w twarz się nań wpatrując, czeka ona w Niebie wszystkich tych, którzy są czystego serca, lecz co większa zaczynają oni kosztować tego szczęścia w tym życiu jeszcze, gdyż wiara, miłość i czystość serca zajętego jedynie swym Bogiem przypuszczają człowieka do tak bliskiej znajomości Boga, iż Go powiedzieć można w tym stanie śmiertelnym jeszcze, oczami duszy widzi, i rozkoszy wewnętrznej, który mu ten widok oglądania Boga choć pod zasłoną sprawia, używać zaczyna.

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Pokój czyniący jest ten, kto się stara o nabycie pokoju z samym sobą, z drugimi i z Bogiem. Z samym sobą przez podbicie ciała pod moc duszy, poddanie namiętności pod moc rozumu, a rozumu pod podległość Boga. Z drugimi, żyjąc ile możności w zgodzie ze wszystkimi, i godząc kłótliwych dla zachowania pokoju i jedności. Z Bogiem, jednając się z Nim przez dobre uczynki, i zasługując na nabycie od Niego w nagrodę niebieskiego, trwałego, i wszelkie uczucia przewyższającego pokoju.

Albowiem nazwani będą synami Bożymi. Takowi to ludzie będą uważani szczególniej za synów Boskich, Pan Bóg będzie się z nimi obchodził jak z dziećmi swoimi, a na koniec odziedziczą bogate dziedzictwo, dziedzictwo szczęścia i chwały wiecznej, jako najczulej ukochane syny Boskie.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. To prześladowanie jest trojakiego rodzaju. Prześladowanie ze strony czartów, którzy przez wrodzony sobie wstręt do cnoty, sprawiedliwych odwieść od niej usiłują, i różnymi przykrymi pokusami, smutku, niepokoju, nieufności, bojaźni, niesmaku do ćwiczeń pobożności i innych dręczyć ich nie przestają. Ze strony ludzi, nie tylko obcych lecz często nawet najbliższych najukochańszych nam osób, służących jakby niejako za narzędzia diabelskie, szukających nas odciągnąć od Boga, i zwrócić z ciasnej drogi żywota na szeroką drogę wiecznej zguby.

Prześladowanie wewnętrzne, własnych złych skłonności i namiętności naszych, oburzających się przeciwko przepisom prawa Boskiego, wzniecających w sercach naszych pokusy i opór ku wykonaniu cnót i wiedzenia życia świątobliwego. Prześladowania te, niesprawiedliwe nie z przyczyny grzechów i złości naszych, lecz z przyczyny cnót i pobożności naszej doświadczane, powinny być zniesione z cierpliwością, i z niejaką radością i pociechą widzenia się być godnymi, cierpieć pohańbienia dla imienia Pańskiego. Gdyż cóż mówi dalej Chrystus Pan?

Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w Niebie. Tymi to słowy wyraża Pan Jezus, iż ci wszyscy te prześladowania cierpiący więcej niż inni wynagrodzeni zostaną, a nadzieja tych szczególniejszych względów i łask Boskich, powinna nam drogimi, szacownymi i upragnienia godnymi uczynić te cierpienia, które nam je wysłużyć mają. Na tym błogosławieństwie kończy się kazanie Chrystusa Pana, korzystajmy z tych zbawiennych nauk, które dla nas zawiera, postępujmy tą prosto do Nieba wskazaną nam drogą, a imiona nasze zostaną umieszczone w liczbie tych wszystkich świętych Pańskich, którzy przy wykonaniu tychże cnót, na błogosławieństwo Chrystusa Pana zasłużyli, i nagrody doń przywiązane osiągnęli.

———————

Na Niedzielę XXIII po Świątkach
Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 9

Gdy mówił Jezus do rzeszy: oto książę jeden przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. Lubo niedoskonała wiara tego książęcia – żądającego, aby Pan Jezus szedł i położył rękę swoją na dopiero skonałą córkę jego, dla wskrzeszenia jej, myśląc, iż jedno słowo Jego zdziałać ten cud niedostatecznym by było, – nie zasługiwała, aby Pan Jezus skłonił się na jego prośbę, jednakże widzimy, iż Pan Jezus nie odmawia mu, upragnionej odeń przysługi, i idzie do domu jego dla zdziałania pożądanego cudu. W tym to okazuje się niepojęta dobroć i łaskawość Boska, iż

często nie zrażając się niedoskonałością usposobień serc naszych, co większa pobłażając słabościom, nieudolnościom naszym, skłania się na nasze prośby, i wyświadcza nam największe łaski i dobrodziejstwa, lubo tego najmniej godni jesteśmy, przez wzgląd jedynie na gwałtowność potrzeb naszych. Któż tego na samym sobie nie doświadczył? Lecz cóż się dzieje w chwili, gdy Pan Jezus idzie do domu książęcia, książęcia, który chybia niedoskonałością swej wiary, pewna niewiasta przeciskająca się w tłumie ku Niemu, i wielkością wiary i ufności swojej na cudowne uzdrowienie zasługująca przedstawia nam w swym postępku wielkie nauki i przestrogi, i godny naśladowania przykład. Uważmy z uwagą okoliczności tego cudu.

Oto niewiasta, która krwawą niemoc, przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. Słabość tej niewiasty zdawała się zupełnie zdesperowana i nie do uleczenia, i wyobrażała pod figurą stan grzesznika oddanego na wszelkie bezprawia, który się już zdaje nie podobnym do nawrócenia. Wiara jej była nader żywa i mocna, gdyż myślała sobie i przekonana była, iż Chrystus Pan uleczy jej chorobę nie tylko proszony od niej o tę łaskę, lecz nawet samym dotknięciem kraju szaty swojej. *Bym się tylko dotknęła szaty Jego, zdrową będę*. Do tej żywej wiary przyłączyła uczucia, uszanowania i najgłębszej pokory, zbliżyła się ku Niemu z tyłu i dotknąwszy się Go, od razu uleczoną została. Przystosujmy okoliczności cudu tego do zbliżania się naszego do Chrystusa Pana w Komunii świętej. Uważmy sobie dobrze, iż my równie chorzy jak ta niewiasta do Pana Jezusa przystępujemy, gdyż nawet złych żądz i skłonności, i gwałtowność namiętności, tak dusze naszą osłabiają, iż moglibyśmy niemoc naszą za nieuleczoną uważać, gdybyśmy nie ufali w siłę i wszechmocność tego łaskawego Zbawiciela, którego się w przyjęciu Najświętszego Sakramentu dotykać szczęścia mamy, i który nas jeden z choroby dusz naszych uleczyć jest zdolny; uważmy sobie też i to, że sposób najskuteczniejszy zasłużenia na to cudowne uzdrowienie jest zbliżać się ku Niemu z uczuciami wiary żywej, z zupełnym zaufaniem w dobroci Jego, z głęboką pokorą z widoku naszej niegodności i z największym uszanowaniem przez wzgląd na wielkość i świętość tego Boga, do którego się zbliżać mamy.

A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. Pan Jezus wykrywa cud tajemnie zdziałany, a i w tej okoliczności zostawia nam wielkie nauki. Lubo

ściśniony od tłumu zgromadzonego ludu poznaje jednak dotknięcia niewiasty, i jako wyszła zeń siła uzdrawiająca, a stąd uczy nas, iż mimo mnogiej liczby zbliżających się ku Niemu, i dotykających się Go w przyjęciu Najświętszego Sakramentu, rozróżnia łatwo sposób przyjęcia Go do serc naszych będąc bardzo różny jeden od drugiego, i że nie każdy na otrzymanie od Chrystusa Pana zeń wychodzącej siły uzdrawiającej zasługuje, złe usposobienia serca kładąc temu przeszkody. Pan Jezus wykrywa cud tajemny dla wywiedzenia z błędu niewiasty, która myślała, iż mimo Jego wiadomości uzdrowioną być mogła, a i stąd nauka dla nas, jako nikt usposobień serca swojego przed Chrystusem Panem utaić nie zdoła, gdyż Pan Jezus wie dobrze jak Go kto przyjmuje, godnie czy niegodnie i objawić to w swoim czasie nie omieszka. Pan Jezus wyjawia na koniec cud tajemny, dla upomnienia i ostrzeżenia niewiasty, jako nie powinna była kryć swej słabości lubo w istocie wstydliwej, lecz dla większego upokorzenia wyjawić ją przed Nim, a i stąd nauka dla nas, jakośmy nie powinni ukrywać w sercu znanych nam słabości, złości i ułomności, lecz raczej wykrywać je wszystkie przed naszymi spowiednikami, ojcami duchownymi, zastępcami Chrystusa Pana, dlatego, iż to zawstydzenie wyjednać nam kiedyś chwałę przed Bogiem ma.

Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. Pan Jezus wyrzekł te słowa do niewiasty dla dodania jej serca i zwrócenia jej ufności, widząc ją pomieszaną i zalęknioną czyli Go swą śmiałością i swym postępkiem nie obraziła, a te same słowa stosować się mogą do tych bojaźliwych dusz sprawiedliwych, które doświadczają niekiedy wielkich obaw, czy Pana Jezusa niegodnie w Najświętszym Sakramencie nie przyjęły. Dopuszcza na nie niekiedy Pan Jezus tych bojaźni i niepokoi dla ugruntowania ich w pokorze i zaostrzenia ich chęci i pilności, w staraniu przypodobania Mu się, lecz nie powinny się nazbyt tym uczuciom poddawać i nimi od zbliżania się do Komunii świętej odstraszać, gdyż Panu Jezusowi więcej podoba się zbliżenie się ku Niemu z pokornym zaufaniem, niż usunięcie się od Jego stołu, z zanadto daleko posuniętej obawy. Pan Jezus zna słabość, ułomność i nieudolność naszą, lecz umie jej pobłażać, i gotów nam je przebaczyć tak jako przebaczył niewieście, której śmiałość w zbliżeniu się ku Niemu, zamiast oburzyć gniew Jego, zasłużyła jej usłyszeć z ust Jego te pełne pociechy słowa: *Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła*.

Przystąpmy teraz do rozbioru okoliczności drugiego cudu, wskrzeszenia umarłej córki książęcia. *Gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujrzał piszczki i tłum ludzi zgiełk czyniący, rzekł: odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i wziął rękę jej i powstała dzieweczka*. Wszystkie te okoliczności są figurą tego, co Pan Jezus czyni dla przywrócenia życia łaski duszy młodej osoby, która je grzechami utraciła, i niejako snem obojętności i oziębłości ku Bogu zasnęła. Zaczyna od tego, iż oddala od niej wszystkie przeszkody, które ją w tym stanie duchownej śmierci czyli snu zatrzymują, usuwa ją od świata, którego zgiełk przeszkadza najczęściej słyszeć głos Boski, na koniec obraca jej w niesmak próżne zabawy i fałszywe uciechy ziemskie, co wyobrażają te instrumenty muzyczne, które Pan Jezus oddalić rozkazał. Wtedy dopiero wchodzi Pan Jezus do tej duszy łaską i miłością swoją, i nimi daje jej zakosztowywać słodyczy bez porównania większych nad te, które zamiłowanie stworzeń przynosić zwykło. Bierze ją niejako jakby za rękę, gdyż gdyby pomocna ręka Boska nie pochwyciła ręki człowieka, nie mógłby nigdy sam z siebie powstać i podnieść się, przeciwnie zaś, gdy ręka Jezusa Chrystusa złączona z ręką człowieka, to jest łaska i wola połączone razem z sobą są, wtedy dusza nabiera życia działaniem łaski, która ożywia oraz i wolę. Na koniec Chrystus Pan przemawia do niej wewnętrznie, gdyż trzeba koniecznie, aby głos Chrystusa Pana dał się słyszeć duszy umarłej aby człowieka uczynił powolnym rozkazom swoim, aby go ożywił, a potem dopiero do żywienia się i karmienia Sakramentem ciała i krwi Pańskiej zdolnym uczynił, tym niebieskim pokarmem, któren jedynie siły duszy wzmocnić i jej życie utrzymać jest w stanie. O, daj Boże, abyśmy i my z letargu oziębłości i obojętności naszej ku Bogu przebudzeni, głos Boski usłyszeć wewnętrznie mogli, i życiem łaski żyć poczęli.

____

Na Niedzielę XXIV po Świątkach

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 24

Pan Jezus używszy wszelkich sposobów łagodności, dobroci, łaskawości, zachęty, strofowania, dla nawrócenia zakamieniałych żydów, a widząc ich nieporuszonych w swym uporze, udał się do gróźb, i chciał przepowiedzeniem strasznego ich upadku i ostatecznego spustoszenia, wzruszyć ich zatwardziałe serca. Jednakże żydzi nieczuli na groźby równie jak na obietnice, trwają

w swym uporze, i w grzechu giną. Oto straszny skutek zatwardziałości serca, ślepota i nieupamiętanie, które są widocznym znakiem odrzucenia Boskiego. Korzystajmy z ich smutnego przykładu dla przystosowania do siebie prawd przerażających, które dziś Pan Jezus ogłasza, a strzeżmy się pilnie zatwardzać serca nasze na głos Zbawiciela, któren nas ciągle do siebie wewnętrznymi upomnieniami, natchnieniami i świętymi poduszczeniami woła i pociąga, gdyż bądźmy pewni, iż zawiniwszy równie jak żydzi niczym nieporuszonym uporem, równie byśmy karani byli.

Ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętym, kto czyta niech rozumie. Ta brzydkość spustoszenia na miejscu świętym, przepowiedziana przez proroka Daniela, znaczyła te zbrodnie, niegodziwości, zbytki popełniane w mieście Jerozolimie przed jej spustoszeniem, i obrzydliwości szkaradne, które skaziły samą świątynię Pańską, ten sławny, i wielki kościół Jerozolimski. To zdarzenie spełnienia proroctw, wiadomych całemu żydostwu, powinno mu było oczy otworzyć i do Boga go nawrócić, lecz nie, upór tak ich dalece zaślepił, że czytając Pismo, nie rozumieli jego znaczenia, a to dlatego, iż z pychy i ciekawości czytali. A Pan Jezus przestrzega, *kto czyta, niech rozumie*, to jest kto chce czytać lub słuchać korzystnie słowo Boże, niech przysposobi uszy serca powolnością i szczerą intencją poznania woli Boga, bo inaczej nie zrozumie jego znaczenia, i głuchym się na głos Boski stanie.

Pan Jezus do proroctwa o zburzeniu Jerozolimy łączy przepowiedzenia o dniu zemsty swojej, i daje nam poznać znaki okropne, które poprzedzą ostateczne przyjście Jego. Słuchajmyż słów Jego: *Na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, żadne ciało nie byłoby zachowane, ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus albo owdzie, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby zwiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani, otom wam powiedział*. Pan Jezus za pierwszy znak poprzedzający przyjście Jego, daje powstanie fałszywych proroków zwodziciele ludu, a to proroctwo już zdaje się ziszczonym, gdyż kogoż oni wyobrażają ci fałszywi prorocy, jeżeli nie ludzi, którzy idąc za popędem namiętności swoich, dając się unieść urojeniom przewrotnego rozumu, nadętości pychy, śmią zrzucać z siebie jarzmo wiary, przytłumiać głos sumienia, i rozsiewać po świecie

zdania, których bez zgrozy słuchać nie można, tworzyć wiarę nową według ich mniemania, udawać się za naprawicieli i światło narodu ludzkiego, jednym słowem pociągać pod sąd ich słabego rozumu, sprawy i rozrządzenia Boskie, i chcieć się prawie z Bogiem równać. Tacy to fałszywi prorocy, szydząc z Religii, udając się za mędrków, prześladując pobożnych, są prawdziwymi Antychrystami, i mogą łatwo uwieść i zachwiać mniej ustalone serca, dlatego też Pan Jezus przewidziawszy zgorszenia, jakie na świecie nastąpić miały, i chcąc nas przeciwko nim uzbroić, mówi wyraźnie i uprzedza: *tacy fałszywi prorocy czynić będą znaki wielkie, tak, iżby zwiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani, lecz pamiętajcie, iżem wam to powiedział, i im nic nie wierzcie*.

Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Pan Jezus zapowiadając nam jak niespodziane i raptowne ma być przyjście Jego, chce nas ostrzec, abyśmy zawsze na dzień powołania Boskiego gotowymi byli, gdyż ten dzień przyjść może wtedy, gdy się go najmniej spodziewać będziemy. Powtarza tę przestrogę Pan Jezus kilka razy, i zapowiada: *czuwajcie, czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny*. Jakże my się na ten straszliwy sąd Boski najlepiej przygotować możemy? oto nie inaczej jak zbierając sobie w tym życiu znaczny zapas dobrych uczynków, żeby nas Pan z gołymi rękoma nie zastał; jak utrzymując ogień miłości Boskiej w sercach naszych, by gorzały lampy nasze dotąd, aż Oblubieniec nie przyjdzie, a na koniec zachowując tak żywo w umyśle pamięć o tym sądzie ostatecznym, abyśmy w każdej chwili życia naszego, myśleli o tym, iż nam z użytku każdej godziny, i z każdego naszego choćby najmniejszego postępku rachunek kiedyś zdać Bogu przyjdzie. Nie odkładajmy też nigdy na później wykonania dobrych zamiarów, i nie pieśćmy też nazbyt ciał i dusz naszych, gdyż uważmy, co Chrystus Pan mówi: *Biada brzemiennym i piersiami karmiącym w one dni*. Cóż znaczą te słowa? oto przez brzemiennych rozumie Pan Jezus tych, którzy ciągle czyniąc dobre przedsięwzięcia, święte zamiary, na przyszłość przyprowadzenie ich do skutku odkładając, zaskoczeni przez on dzień ostateczny uskutecznić ich nie zdołają; przez piersiami karmiących tych, którzy ciału swojemu dogadzając, w niczym się nie umartwiając, nie przezwyciężając, z łona tych występnych pieszczot i gnuśności, powołani przed sąd Boski zostaną. Korzystajmy z tej przestrogi Pana Jezusa, nie odkładajmy na później nawrócenia naszego do Boga, dzisiaj nasze, lecz jutro już się nam może z rąk wymknąć.

A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i moce niebieskie poruszone będą. A na on czas ukaże się znak Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i Majestatem, i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi. Tak jest, będą narzekać ci, którzy nie starawszy się pozyskać łaski Sędziego sprawiedliwego, przed którego im obliczem stanąć przyjdzie, lecz i owszem oburzywszy gniew Jego występkami swoimi, ujrzą Go na ten czas przychodzącego uzbrojonym mocą i wszechmocnością swoją, dla wymierzenia przeznaczonej kary. Teraz póki żyjemy, zdaje nam się małą rzeczą Boga obrazić, myślimy często, iż Pan Bóg tych małych, a jednak codziennych uchybień nie widzi, nie uważa, pogrozki mających się spełnić kar i zemsty Boskiej zdają nam się zanadto oddalone, abyśmy ich się lękać mieli, a jednak stawmy sobie żywo przed oczy sąd tego Boga, któremu kiedyś ze spraw naszych rachunek nam zdawać przyjdzie, wejdźmy w siebie samych dla obrachowania się z grzechów, którymiśmy Majestat Boski obrazili, a nie będziemy mogli jak tylko zadrżeć od strachu i bojaźni wyroku, który na nas wyda. Korzystajmy z tej zbawiennej bojaźni, póki nam czas do pokuty zostaje dla przebłagania Boga Sędziego naszego, i zadosyćuczynienia sprawiedliwości Jego za grzechy nasze dobrymi uczynkami, postem, modlitwą, jałmużną, sądźmy siebie samych, dla uprzedzenia sądu Boskiego, bo Pan Bóg mówi tak: kto się sam sądzi, sądzonym nie będzie; zbierajmy pilnie skarb w niebie, skarb zasług cnót i dobrych uczynków, skarb, któren ani złodziej ukraść, ani mól zepsuć nie zdoła, a wtedy ujrzymy dzień Pański bez trwogi z świętą radością, i ten dzień straszny, który będzie początkiem wiecznego nieszczęścia potępionych, stanie się dla nas początkiem szczęścia bez granic, szczęścia, którego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani język powiedzieć nie może. Wiemy dobrze, co nas czeka, Pan Jezus nas uprzedził, upomniał, nauczył, czego się strzec, o co starać mamy, droga dla nas znajoma, a zatem od nas zależy wybór nieba lub piekła. Szczęście lub nieszczęście nasze w naszym jest ręku, jeżeli się zgubimy, nie na Boga, lecz na siebie samych narzekać będziemy musieli, gdyż Pan Bóg z swojej strony uczynił wszystko, wszystko co nam tylko do zbawienia naszego potrzebnym być mogło, i to jest pewne, że potępieńców nic bardziej przez całą wieczność trapić nie będzie, jak ta myśl, że mogąc się zbawić, własną winą swoją do piekła się wtrącili.

———————

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ

Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 20

Podobne jest królestwo niebieskie gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A zmówiwszy się z robotnikami po groszu na dzień, posłał ich do winnicy swojej. Ojcowie święci tłumacząc tę Ewangelię, mówią, iż ta przypowieść znaczy powołanie pogan na miejsce żydów, lecz oraz dają jej jeszcze inny wykład, któren zawiera wielkie dla nas nauki i którego się trzymać będziemy, przedstawiając nam w niej obraz żywy miłosierdzia Boskiego, gotowego przyjąć grzesznika, o którymkolwiek się czasie do Boga nawraca. A tak w krótkości to rozbierając, wiedzmy, iż ten gospodarz ewangeliczny wyobraża samego Boga, robotnicy, nas wiernych, winnica, służbę Boską, godziny dnia, wiek życia, grosz, nagrodę niebieską.

Gospodarz wyszedł najprzód bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał stojących na rynku próżnujących, i rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i podobnież uczynił. A około jedenastej wyszedłszy, znalazł drugie stojące, i rzekł im: co tu stoicie cały dzień próżnujący? rzekli mu, iż nas nikt nie najął. Rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej. Ci bardzo rano najęci robotnicy, znaczą tych ludzi, którzy od pierwszego dzieciństwa swojego, poświęcić się na służbę Boską szczęście mają, później najęci to ci, którzy w starszym, w średnim, a czasem i w podeszłym dopiero wieku poznawać Boga i Jemu służyć zaczynają. (*)

Pan Bóg ten łaskawy gospodarz powołuje człowieka do siebie, skoro tylko światełko rozumu jego zabłyśnie, powołuje go później w starszym wieku, nawiedzając go różnymi sposobami, to świętymi natchnieniami, to namową sprawiedliwych gorliwych sług swoich, to przykładem pobożnych ludzi, to wewnętrznymi poruszeniami łaski, to zachętą obiecanych cnocie nagród, to groźbą czekających kar występków, powołuje go ciągle, czyni zawsze krok ku niemu, lecz wieluż takich, którzy głusi na głos Pański, nieporuszeni w swej zakamieniałości, w swej oziębłości ku Bogu, nie chcą słuchać rozkazu Pana, i wolą czas na próżniactwie trwonić. Stoją próżnujący na rynku, i choć im Pan Jezus mówi: *idźcie i wy do winnicy mojej*, oni jednak iść nie chcą.

Gdyż uważmy dobrze, kogo Pan Jezus przez próżnujących, a kogo przez pracujących około swej winnicy rozumie.

Próżniakiem w oczach Boskich jest każden, który lubo najwięcej około rzeczy doczesnych zabiegów czyni, na zbieranie dóbr przemijających się sili, ciągle dla wzbogacenia się o Bogu, o zbawieniu zapomina, nic dla Boga i duszy swej nie czyni. Pracującym zaś i prawdziwym robotnikiem około winnicy Pańskiej jest ten, którego interes chwały Boskiej i zbawienia nad wszystkie inne więcej zajmuje, który ciągle nad udoskonaleniem duszy swojej pracuje, złe nałogi i złe skłonności jakby chwasty szkodliwe z serca swojego wyrywa, utrzymywać go w jak największej czystości, strzegąc się pilnie grzechów i plewiąc go z najmniejszych jego ułomności i niedoskonałości częstymi spowiedziami usiłuje, zaszczepionym łaską Boską cnotom, swym usiłowaniem wzrastać dopomaga, który żadnego dnia bez wykonania dobrego uczynku, przezwyciężenia się, ćwiczenia się w jakiej cnocie próżno nie trwoni, obowiązki stanu swojego w chęci przypodobania się Bogu pilnie wypełnia, który na koniec wszystkie czynności swoje Bogu ofiaruje i pragnieniem przyczynienia się nimi do chwały Boskiej ożywiać usiłuje. Otóż to prawdziwa praca, którą Pan robotnikom około swojej winnicy przepisuje, za którą nagrody się spodziewać możemy, za którą nam Pan Jezus obiecuje dać, co sprawiedliwa. Przed Bogiem jest jedno nic nie robić, lub nie robić tego, co nam nakazał. Jedno jest potrzebne, mówi Pan Jezus do Marty, a kto o tym jednym zapomina, próżna jest jego praca, zachody i zabiegi.

Czego stoicie cały dzień próżnujący? ach, wejdźmy w siebie samych i zapytajmy się serc naszych, czyli my na ten wyrzut Pański nie zasługujemy? i jeżeli się czujemy być winnymi tego występnego próżniactwa, usłuchajmy dziś głosu Chrystusa Pana wołającego i na nas, *idźcie i wy do winnicy mojej*, i zacznijmy szczerze pracować około naszego zbawienia, około uświątobliwienia duszy naszej, którą jakby winnicę Pańską uważać możemy.

A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gospodarz wkłada na sprawcę swego obowiązek wypłacenia robotników, a tym sprawcą jest to Pan Jezus, któremu Pan Bóg urząd sądzenia robotników polecił. Powoływani są do wypłaty wieczór, a ten wieczór znaczy koniec życia każdego, gdyż to pewna, że życie człowieka choćby najdłuższe w po-

równaniu z wiecznością jest jakby dzień jeden. Powinniśmy też tak żyć, abyśmy na każde zawołanie, na odebranie nagrody gotowi być mogli, żyć w statecznym wykonywaniu cnót wszystkich, gdyż tylko ten, który ciągle aż do wieczora pracował, zapłaty się spodziewać może, kto by zaś rano zaczął, a przed wieczorem odszedł, temu się nic nie dostanie. Bądźmy pewni, że żadna godzina trudu nie ujdzie nam bez nagrody, nic nie ma straconego przed Bogiem, i jest wyraźnie powiedzianym w Piśmie świętym: *Pan odda każdemu według spraw jego*.

Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej najęci byli, wzięli każdy po groszu. Przyszedłszy też i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni każdy po groszu. Cóż miał w tym za zamiar Pan Jezus, przedstawiając nam niejako pozorną niesprawiedliwość gospodarza ewangelicznego, wypłacającego równie tym, którzy godzinę, jak i tym, którzy dzień cały pracowali, powołującego, ostatnich pierwej, niż pierwszych? Oto ten, aby nas nauczyć tej wielkiej prawdy, że Pan Bóg, który na serca patrzy, nie tyle długość pracy, jak gorliwość, z jaką kto pracować będzie, nagradzać zamyśla. Kto choć mało dla Boga czyni, lecz to mało, wielką miłością i chęcią przypodobania się Bogu ożywia, ten większą ma zasługę, jak ten, któryby najwięcej dobrych uczynków ozięble i bez miłości Boskiej wykonywał. Kto choć w starszym wieku służyć Panu Bogu zaczyna, lecz za pierwszym Jego powołaniem udaje się, gorliwym i czynnym w pracy swej jest, ten może uprzedzić w łasce Boskiej tego, który choć od pierwszej młodości znać Pana Boga szczęście miał, jednak Jemu opieszale i ozięble służył. Nie bierzmy jednak stąd wniosku jakoby wolno było ociągać się z nawróceniem do Boga na ostatnią godzinę życia naszego, i że Pan Bóg jednakowo nagrodzi człowieka, który się dopiero przy śmierci całkiem Bogu odda, jako i tego, który Mu ciągle w życiu wiernie służył. Prawda, że Bóg obiecuje wszystkim robotnikom po groszu, to jest jedną zapłatę tak tym, którzy wieczór, jak tym, którzy rano przyszli; lecz w czymże ta jedna zapłata zawisła, i jak się ona rozumieć ma? oto jedna, co do swej natury, gdyż się wszyscy nieba spodziewać mają; jedna, co do swej istoty, gdyż wszystkim posiadłość Boga przyobiecana; jedna, co do swej trwałości, gdyż wszyscy wiecznie szczęśliwymi być mają, lecz ten sam Bóg Jezus Chrystus, który obiecuje wszystkim robotnikom jeden grosz za zapłatę, mówi w innym miejscu: *w domu Ojca mojego jest wiele mieszkania*, a tymi słowy uczy nas, iż Pan Bóg między świętymi wiernymi sługami swymi różnicę czynić, i cnoty ich według wielkości ich zasług nagradzać będzie.

A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znieśli ciężar dnia i upalenia. Przez to nieukontentowanie chciał Pan Jezus wyrazić szemranie tych opieszałych, względem Boga oziębłych ludzi, którzy po długości czasu, w którym niby służyć Panu zaczęli, sądząc, swe prace wysoko cenią, i innymi później ku Bogu nawróconymi gardzą, a sobie do większych nagród Boskich prawo roszczą. Oziębłym zdaje się ciężarem, przykrością, trudnością wszystko co dla Boga czynić należy, gdyż Boga szczerze nie kochając, wszystko bezochotnie czynią, i jak najemnicy, więcej z przymusu jak z ochoty pracują. Gorliwym i prawdziwie w Bogu rozmiłowanym sługom Boskim przeciwnie, nic się trudnym, nic przykrym nie zdaje, największe ofiary nic ich nie kosztują, miłość wszystko im słodzi, i czują na sobie ziszczone te słowa Jezusa Chrystusa: mój ciężar jest lekkim, a moje brzemię słodkim, gdyż słodycze i wewnętrzne pociechy, którymi Bóg zwykł w tym życiu jeszcze wynagradzać tych, którzy Mu wiernie służą, z niczym się porównać nie mogą i największe trudności ułatwić, przykrości słodzić są zdolne. Przeto też ci wierni słudzy Pańscy nigdy na ciężar dnia i upalenia nie narzekają, nigdy się na lichą zapłatę nie skarżą, innym nie zazdroszczą. Swe prace za nic uważają, nagrody z jednego miłosierdzia Boskiego oczekują, i zawsze najwięcej czyniąc za nieużytecznych sług się uważają.

A odpowiadając gospodarz, rzekł jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy. Azaliś się ze mną za grosz nie zmówił. Weźmij co twego, a idź. Chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę, czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry. Tak, ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Pan Jezus tymi słowy gromi tych, których zazdrość serca jątrzy, uczy nas jako sobie samemu sąd serc zostawiając niejednych, za pierwszych w oczach świata uważanych ostatnimi uczyni, a przy tym zostawia nam tę wielką naukę pokory, aby się nigdy dla cnót i zasług naszych nad bliźnich nie wynosić, gdyż nie wiemy jeszcze, czyli nas ci w tej chwili pogardy godni ludzie, od Boga choć później powołani, w niebie nie wyprzedzą, i wyżej wyniesieni nie będą.

Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych. Straszne to są słowa, kto ich znaczenie przeniknąć jest zdolny. Wielu Bóg pociąga do siebie, do doskonałości powołuje, a wielu Go słuchać nie chce, głosowi się Jego opiera, w swej oziębłości i obojętności względem Boga trwać nie przestaje, i przez to mimo swego

wezwania na odrzucenie swe zasługuje. Lękajmy się być z ich liczby, oto godzina, w której nas Pan do winnicy swojej zaprasza, usłuchajmy głosu Jego, idźmy za nim, bądźmy z liczby wezwanych a oraz i wybranych, pracujmy według sił naszych stale, wytrwale, z ochotą, a osiągniemy niezawodnie przyobiecaną nam zapłatę i nagrodę.

NA NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNĄ Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 8

Gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: wyszedł ten, który sieje, siać nasienie swoje. To nasienie znaczy według wykładu samegoż Zbawiciela Jezusa Chrystusa słowo Boże, tak zewnętrzne nauki, które słyszymy uszami ciała, jako też wewnętrzne natchnienia Boskiego, które się nam w głębi serca czuć i słyszeć daje. To ostatnie dobrze przyjęte, jest zdolne przygotować i usposobić serce do przyjęcia wszelkiej nauki duchownej zewnętrznie, i dania nam jej wyrozumienia, bez niego zaś przeciwnie, słowa obijać się będą o uszy nasze, a do głębi duszy nie dojdą, i to drogie nasienie rozproszy się, nim do serc naszych dopadnie. Nasienie wewnętrznych natchnień sieje sam Bóg, przemawiając tajemnie do serc ludzkich, nasienie zewnętrzne słowa Bożego sieją kaznodzieje, spowiednicy i wszyscy ci ludzie, którzy swoją nauką, swymi pismami, swymi rozmowami drugich oświecać starają się. Ziemia jest dusza nasza ze swymi siłami. Pamięć nasza zdolna jest przyjmować święte myśli, i wyobrażenia rzeczy niebieskich. Pojęcie, oświecenie Boskie, przeniknięcie myśli Boga, zbawienne rady względem postępowania naszego, i tajemne upomnienia sumienia, które przychwala dobrym, a nagania złym sprawom. Wola nasza zdolna przyjmować święte poruszenia łaski, pociągające ją do pełnienia cnót i zamiłowania środków do doskonałości wiodących. Prośmy usilnie Boga, aby raczył uprawiać i siać dobre ziarno na roli duszy naszej, bo bez Jego dokładania się, ziemia ta czczą i nieużyteczną zostanie, i żadnych owoców nie wyda.

A gdy siał, jedno upadło wedle drogi i podeptane jest, a ptacy wyzbierali je. Drugie zaś upadło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. Inne też padło między ciernie, a społem wzrosłszy ciernie, zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Wszystkie słowa Pana Jezusa w tej Ewangelii świętej nauczają nas sposobu słuchania

korzystnie słowa Bożego, i ostrzegają nas o przeszkodach które nam pożytkować z niego zabraniają. Słuchajmy rozbioru słów Jego z uwagą.

Widząc, iż nikt nie rozumiał przypowieści Jego, i chęć uczniów Jego, przeniknięcia znaczenia jej, skłonił się na ich prośby, rzekł im: *wam jest dano poznać tajemnice królestwa Bożego, ale innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli*, i tak im ją wytłumaczył. *Nasienie jest słowo Boże, a którzy wedle drogi, ci są, którzy go słuchają, potem przychodzi diabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni*. Ci ludzie wedle drogi stojący, znaczą tych, których serca różnymi próżnymi myślami i pragnieniami zajęte, nie są zdolne zwrócić długo swej uwagi na słowa Boże, słuchają je z roztargnieniem, bezuważnie, bezochotnie, są na kazaniu lub nauce tylko z przymusu lub dla zwyczaju, dlatego też usłyszawszy je tylko powierzchownie, to słowo nie utkwi w ich sercu, a diabeł z łatwością im je tym lepiej z pamięci wyrywa, i za pierwszą pokusą do zapomnienia o przestrogach i upomnieniach, które słyszeli i do zgrzeszenia przywieść jest zdolny.

Którzy zaś na opokę są ci, co gdy usłyszą słowo Boże, z weselem je przyjmują, a ci korzenia nie mają, a czasu pokusy odstępują. Ci ludzie, których serca jak opoki, znaczą tych, którzy lubo z zadowoleniem słowa Bożego słuchają, są jednak niestali w swych dobrych przedsięwzięciach i zamiarach, i nie dają wkorzenić się w duszach swych temu Boskiemu ziarnu słów i natchnień Boskich, a tak ledwo wejdzie słońce pokusy i doświadczenia, jak to ziarno usycha i marnieje w ich sercu, nie przynosząc żadnego owocu.

A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchali, a odszedłszy, od bogactw i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. Bogactwa, dostatki, rozkosze i uciechy życia są istotnie najniebezpieczniejszymi cierniami przyduszającymi nasienie Boskie w sercu, i przeszkadzającymi mu do jego wzrostu. Dlatego to Pan Jezus tak trudnym być ostrzega zbawienie bogacza, dlatego mówi, biada wam, którzy się śmiejecie i używacie na świecie, gdyż to pewna, że kto zajęty całkiem miłością rzeczy ziemskich, miłością zabaw światowych, w takiego człowieka sercu głos Boski słyszeć się nie da, gdyż od razu przytłumionym gwarem roztargnień, myśli próżnych i zamysłów występnych zostanie. Kto nie myśli jak tylko o tym, jakby się wystroić, zabawić, innym spodobać, uciechy użyć, ten nie ma czasu o zbawieniu pomyśleć, a ciernie próżności, miłości

świata i rozkoszy przyduszają wszelkie zbawienne myśli, święte natchnienia, które łaska Boska w sercu jego rodzi, i przeszkadzają, aby to Boskie nasienie owoc przyniosło.

Lecz, które na ziemię dobrą padło, ci są, którzy dobrym a uprzejmym sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości. Otóż ci tylko, którzy z uprzejmym sercem słowo słuchają i zatrzymują owoc przynoszą, a takimi są ci, którzy z ochotą, w chęci zbudowania się i korzystania z nauk im dawanych słuchać słowo Boże przychodzą, z uwagą i z pilnością go słuchają, w sercu swoim starannie zachowują, i tego, czego się nauczyli w okazji wykonywać starają się. Naśladujmyż ich przykład, przedsięweźmy sobie mocno od dnia dzisiejszego być pilniejszymi i uważniejszymi w słuchaniu słowa Bożego, bo od tego zawisł początek zbawienia naszego, sam Pan Jezus powiedział: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha*. A przy tym korzystajmy z niego przystosowując sprawy i życie nasze stosownie do nauk, które odbieramy, bośmy wiedzieć powinni, że nas Pan Bóg w dniu ostatecznym sądu swojego według słów, któreśmy słyszeli, sądzić będzie. Nie daremnie nam Pan Bóg daje łaskę i sposobność oświecenia się względem powinności naszych, używa innych za narzędzia głosu swojego do przemawiania do serc naszych, upominania nas i zachęcania ku zbawieniu, jeżeli tego głosu Boskiego słuchać nie chcemy, to nasza wina, wyrzuci nam ją kiedyś Pan przed oczy, i będzie nas surowo karał za to, żeśmy z niej nie korzystali. Wiemy dobrze co czynić mamy, nastręcza nam Pan Jezus sposobność poznania woli Jego, ułatwia nam środki zbawienia, jeżeli ich zaniedbujemy, to nam się Pan Bóg z nich kiedyś sprawić każe.

Błogosławiony, mówi Pan Jezus, *kto słucha słowa Bożego i chowa je*, zasłużmy na to błogosławieństwo Pańskie, bieżmy z ochotą słuchać słów, które nam poznać z bliska Boga dopomóc mogą, a nie wychodźmy nigdy z żadnej nauki, bez uczynienia przedsięwzięcia, stania się lepszymi, poprawienia się z naszych złych nałogów i wykonywania cnót, które nam zalecają.

____

NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ Ewangelia u Łukasza św. w rozdz. 18

Wziął z sobą Jezus uczniów dwunastu, i rzekł im: oto idziemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o synu człowieczym. Będzie albowiem wydany poganom, będzie

naigrawany, ubiczowany i uplwany, a ubiczowawszy zamordują go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. Przyczyny, dla których Pan Jezus tak często uczniom swoim okoliczności męki swojej na pamięć przywodził, były te, iż najprzód z wielkiej miłości ku narodowi ludzkiemu z upragnieniem prawie oczekiwał godziny, w której miał dokonać dzieło odkupienia naszego, i z zadowoleniem nad nią myśl swoją zastanawiał, a przy tym dla przygotowania umysłów ich, proroctwami swymi do zniesienia smutnego i nader okropnego zdarzenia śmierci i męki Jego, i zachowania ich od zgorszenia się zeń, gdyż gdyby nie byli uprzedzeni byli od Niego samego o haniebnym końcu Jego, wiara ich w Bóstwo Jego, nie mogłaby była nie być niezachwianą na widok strasznych okoliczności męki Jego.

A oni tedy nic nie rozumieli, i było to dla nich tajemnicą, ani wiedzieli o czym mówił. Jako uczniowie Chrystusa Pana, nie rozumieli i pojąć nie mogli tajemnicy krzyża, lubo im tak często o niej mówił, dlatego, iż ich serca były zajęte i łudzone myślami wielkości zaszczytów i szczęścia światowego, do którego się od Niego wyniesionymi być spodziewali, tak też i teraz osoby cielesne do ziemi przywiązane, całe szczęście w posiadaniu dóbr doczesnych, w dogadzaniu ciału zasadzające, pojąć nie mogą, dlaczego Pan Bóg chce, abyśmy namiętności martwili, ciało krzyżowali, gwałt sobie zadawać i cierpieć dla zasłużenia na niebo powinni byli, i krzyż Chrystusa Pana, jest dla nich tajemnicą zupełnie niezrozumiałą. Myślą, że można zbawić duszę bez kosztu, że nie potrzeba tyle sobie trudu i pracy zadawać dla osiągnięcia królestwa niebieskiego, lecz nie, krzyż jedyna droga do nieba, sam Chrystus Pan nam ją wskazał, za Nim w ślady wstępując, dojdziemy jedynie, gdzie On doszedł.

I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy pewien siedział wedle drogi żebrząc. Ten ślepy ewangeliczny wyobraża według tłumaczenia Ojców świętych, człowieka, którego grzechy do ślepoty duchownej przywiodły, stan opłakany, w którym światło wiary rozumu nie oświeca, w którym prawdy, które Religia święta naucza: nieśmiertelność duszy, sąd ostateczny, kara wieczna żadnego wrażenia na umyśle nie czynią, obietnice pocieszające, nagroda wieczna, niebo, nieskończone miłosierdzie Boskie, dobrodziejstwo odkupienia, zupełnie obojętnym się dlań stają. Taki człowiek jest zupełnie ślepym na duszy, gdyż otoczony blaskiem światła prawd niebieskich, nie widzi ich i w grubych ciemnościach niedowiarstwa błąkać nie przestaje. Podobny do ślepego ewangelicznego, siedzi żebrząc przy drodze niezdolny

czynić nic dobrego, a przez tę nieczynność przywiedziony do ubóstwa, bez cnót, bez dobrych uczynków, bez zasług, jałmużna, którą mu Kościół daje, przez modlitwy, które zań do Boga przesyła i upomina, którymi go chce z jego stanu podźwignąć, jest jedynie co mu pozostaje. O jakże nieszczęśliwy jest podobny stan grzesznika.

A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, co by to było? I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo niego idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. Pośpiech tego ślepego ewangelicznego w korzystaniu z zbliżenia się ku niemu Jezusa Chrystusa, w udaniu się z prośbą do Niego o uzdrowienie skoro Go usłyszał przechodzącym wedle siebie, powinien nam być nauką, jako i my z podobnych przejściów Pana Jezusa wedle nas korzystać powinni, dla otrzymania zwiększenia łask w sercach naszych. Pan Jezus przechodzi codziennie koło nas przybierając na siebie różne postaci dla pociągnięcia nas za sobą, to przykładem osób pobożnych, to świętymi poruszeniami łaski i wewnętrznymi natchnieniami, to tajemnymi wyrzutami sumienia, to wrażeniem, które sprawia na nas kazanie, nauka lub książka jaka, wszystkie łaski, które od Boga odbieramy, są jakby przyjściem Pana Jezusa wedle nas; lecz cóż? korzystamyż my z nich, udajemyż się z prośbami naszymi do Niego? ach, biada nam, jeżeli wszystkie te łaski zaniedbujemy, przyjdzie Pan Jezus, przyjdzie raz i drugi, a jeżeli na Niego uważać nie będziemy, przyjdzie żeby się więcej nie wrócić.

A ci, co szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tym więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. Ktokolwiek przedsiębierze udać się za Panem Jezusem, wieść życie pobożne, powinien się gotować na doświadczanie przeszkód w tym chwalebnym swoim zamiarze, przeszkód ze strony świata, ze strony czarta, ze strony siebie samego. Świat jawny nieprzyjaciel Chrystusa Pana nie przestaje prześladować osób, które swą świątobliwością obyczajom jego przyganiać się zdają. Czart nie przestaje usiłować przez zazdrość i złość sobie wrodzoną odciągać swymi pokusami od Boga serc, które Mu się oddać pragną. Własne namiętności i złe skłonności nasze wzniecają w sercach naszych wstręt ku cnocie i oburzają się przeciwko jarzmu Chrystusa Pana. Nie dajmy się odstraszać tymi przeszkodami, lecz naśladujmy przykład stałości tego ślepego ewangelicznego, i nie zważając na wszelkie trudności, wołajmy z nim wytrwale i stale: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami.

A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. Modlitwa ciągła i wytrwała ślepego, zatrzymuje Jezusa Chrystusa w przejściu Jego. Ten sam skutek sprawi i nasza, jeżeli będzie gorliwą, i żywą wiarą ożywiona. Pan Jezus przechodzi tylko wedle tych, którzy są oziębli względem Niego, przeciwnie zaś, zatrzymuje się przy tych, którzy Go wzywają, mieszka w nich łaską swoją, rozmawia z nimi wewnętrznie, zachęca ich do przedstawienia Mu swoich potrzeb, do błagania Go o Jego dobrodziejstwa, słucha ich łaskawie i odpowiada dobrotliwie.

A gdy się zbliżył, pytał go Pan Jezus, mówiąc: co chcesz, abym ci uczynił? Pan Jezus pyta się ślepego, czego od Niego potrzebuje, lubo nie mógł nie znać i przenikać żądania jego; a stąd nauka dla nas, jako Pan Bóg nie daje swą łaskę, jak tym, którzy Go o nią proszą i serca przygotowane do przyjęcia jej mają.

A ślepy odpowiedział: Panie, abym widział. Tę samą prośbę możemy i my Panu Jezusowi powtórzyć, gdyż najpierwsza łaska, która nam do zbawienia najpotrzebniejsza jest, abyśmy widzieli i poznali stan duszy naszej, jej złe skłonności, jej namiętności, jej nałogi, jej usposobienie względem Boga. Przy tym prośmy o poznanie i widzenie oczami wiary Boga i Syna Jego Jezusa Chrystusa, gdyż na tej znajomości zbawienie nasze wieczne zawisło.

A Jezus mu rzekł: przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I zaraz przejrzał, i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Wdzięczność uzdrowionego ślepego, przywodzi do przywiązania się do kroków Jezusa Chrystusa i chodzenia za Nim z uczniami Jego; niechajże i nas dobrodziejstwa Jezusa Chrystusa do Niego wiążą i do wstępowania w ślady Jego przywodzą. Idźmy za Tym naszym łaskawym dobroczyńcą, On nas poprowadzi do tego królestwa, do którego nam drogę wskazał. Powiedział: gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie; słowa Jego równie jak obietnice są nieomylne.